Doktor Terror przeciw Francji • Marynarze w greckiej niewoli •

# PRZEKRÓJ

Helena Łuczywo

## DLACZEGO ROKITA KŁAMIE?

N 11 / 3064 • 14 marca 2004 • cena 4,50 zł
/w tym 7% VAT/

NORAH JONES – SPEŁNIONY SEN 40-LATKÓW

– Rokita doskonale wie, że Michnik nie szantażował Millera w sprawie ustawy, że to jest śmieszne, absurdalne. Czasem myślę, że on ma schizofrenię.

s. 24.

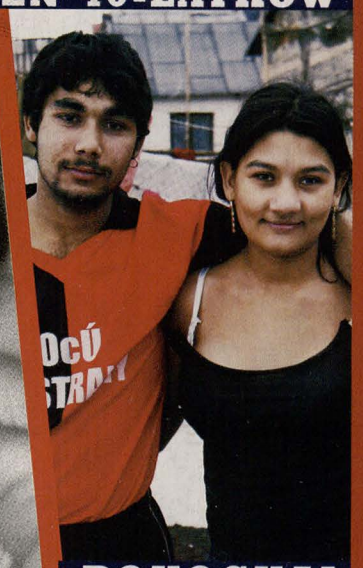

POKOCHAJ CYGANÓW, ZANIM WYGINĄ

PŁACZ NAD GÓRĄ ATHOS

ISSN 0033-2488
770033 248045 11
Indeks 371424

13-19 marca 7 Dni Mistral

Punkt K❄

❄KLIMATYZOWANA SERIA MISTRAL
PEUGEOT 206, 307 I PARTNER

www.peugeot.com.pl

Potrzebujesz ochłonąć? Limitowana seria Mistral – Peugeot 206 i 206 SW, 307 i 307 Kombi oraz Partner z klimatyzacją w standardzie. Wszystkie modele Mistral mają bogate wyposażenie seryjne i ceny, które przyjmiesz ciepło. Zapraszamy także do skorzystania ze specjalnych ofert serwisu: 4 opony letnie w cenie 3* oraz bezpłatne kontrole Peugeot. Przyjdź na 7 Dni Mistral do salonów Peugeot, od 13 do 19 marca.

PEUGEOT. ZAPROJEKTOWANY, BY CIESZYĆ.

PEUGEOT

* Do wyczerpania zapasów. Szczegółowe informacje w serwisach Peugeot.

na Czwartek **RACZKOWSKI**

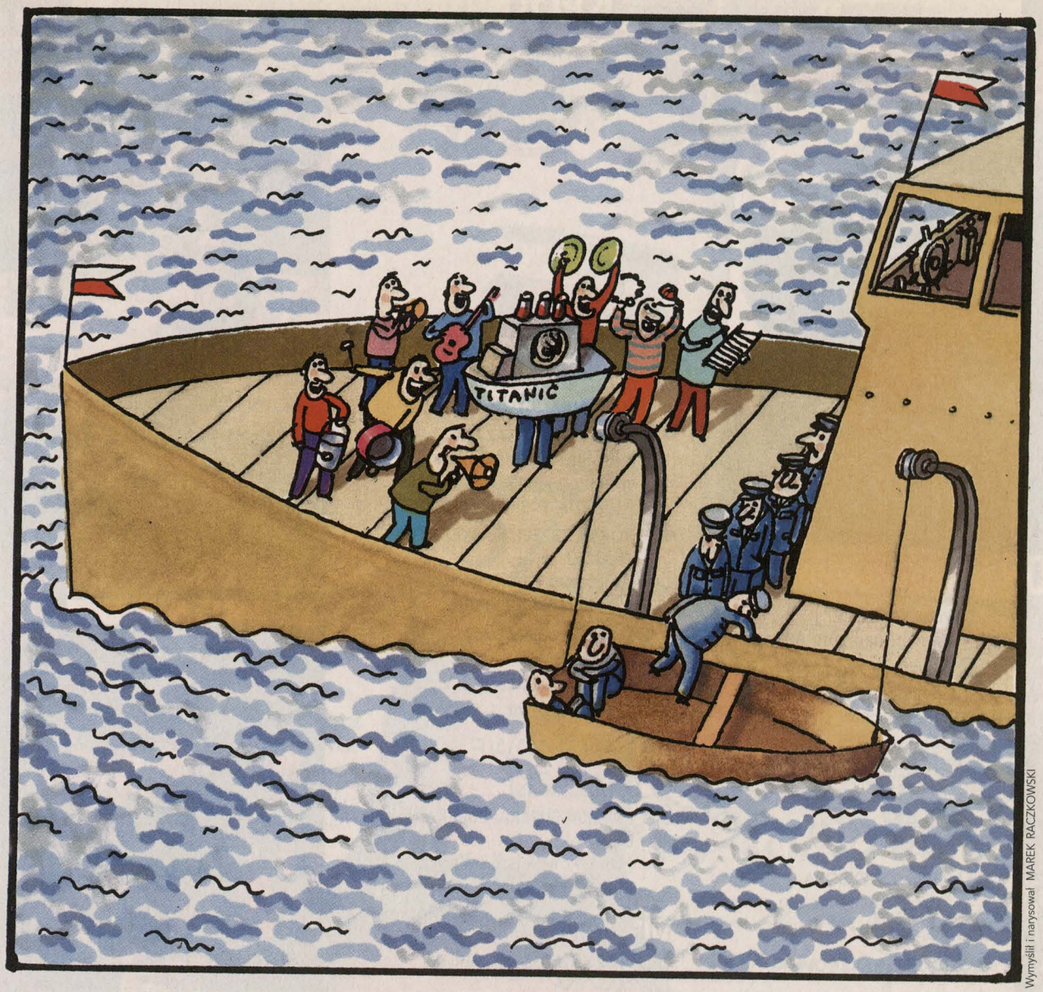


Wymyślił i narysował MAREK RACZKOWSKI

## w tym tygodniu **NIE PISZEMY:**

**...o Romanie Jagielińskim**, szefie Federacyjnego Klubu Parlamentarnego, którego życiowym sukcesem jest wepchnięcie się do koalicji rządzącej, rozpaczliwie poszukującej kogo bądź, byle dało się przegłosować plan Hausnera. Bo czekamy, czy Sprytny Roman będzie konsekwentny i wysunie członka swojego klubu Mariusza Łapińskiego na stanowisko wiceministra zdrowia.

**...o tym, jak wiceszef** klubu Ligi Polskich Rodzin Roman Giertych złożył w Sejmie wniosek o powtórzenie serii głosowań nad ustawami z planu Hausnera, gdyż jego zdaniem Platforma Obywatelska musiała się pomylić, naciskając nie te guziki. Bo, jak mówią studenci, co fakt to racja – myśmy też dali się skołować oświadczeniom PO. A oni jednak zdołali utracić tylko pół dziewictwa.

**...o zdymisjonowaniu** szefa Narodowego Funduszu Zdrowia Krzysztofa Panasa. Bo to nawet nie pierwszy z tych, którzy już dawno powinni spaść ze swych stołków, i miejsca by nam zabrakło, gdybyśmy chcieli wszystkich wymienić. Choć przyznajemy – to miły gest ze strony premiera.

**...o grupie polskich** zwolenników północnokoreańskiego dyktatora Kim Dzong Ila – członkach Stowarzyszenia Przyjaźni z Koreą (KFA). Zasypali oni mailami organizatorów konferencji o łamaniu praw człowieka w Korei Północnej, pisząc między innymi: „Uchodźcy, których zapraszacie, to zbrodniarze". Na stronie internetowej można przeczytać: „KFA została powołana do życia w listopadzie 2000 w wyniku prób ucieleśnienia międzynarodowej przyjaźni z KRL-D". Bo cóż tu pisać? Kolejny sukces Wielkiego Wodza – udana próba ucieleśnienia głupoty.

**...o plotkach** krążących wokół byłego premiera Jerzego Buzka, według których miałby on wziąć udział w wyborach do Parlamentu Europejskiego i znaleźć się na pierwszym miejscu listy Platformy Obywatelskiej na Śląsku. Bo mamy nadzieję, że to tylko plotki.

**...o tym, jak nagle** liczni politycy zaczęli mówić, że Aleksandra Jakubowska powinna odejść. Bo teraz dużo ciekawsze byłoby dowiedzieć się, kto ich zdaniem ma prawo jeszcze zostać.

**CYTAT** tygodnia

*Ilość samochodów w Polsce świadczy o tym, że wszyscy mają samochody, którzy chcą mieć*

MIROSŁAW STYCZEŃ,
poseł PiS, o zbyt wielu samochodach dla państwowych urzędników

Fot. ROMAN JOCHER/AG

PRZEKRÓJ
nr_11 /3064/ 14_03_2004
www.przekroj.pl

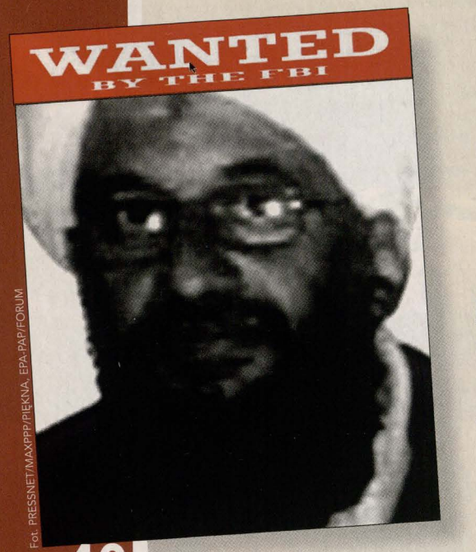


Fot. PRESSNET/MAXPPP/PIĘKNA, EPA/PAP/FORUM

**40** Tak wygląda, być może, najbardziej niebezpieczny człowiek na świecie

Okładka: HELENA ŁUCZYWO
ZDJĘCIE JACEK PIOTROWSKI /AGENCJA GAZETA

FOT. POMATON EMI SEAN GALLUP/GETTY IMAGES FEAST NEWS SASA ZUTIC/AP

6 POWIĘKSZENIE
Lament nad górą Athos
12 PRZEKRÓJ TYGODNIA – wiadomości krajowe i zagraniczne
18 PYTAMY
Krzysztofa Janika, nowego szefa SLD, czy nie zadrży mu ręka
19 ODESZLI
20 JEREMI PRZYBORA
Pożegnanie starszego pana
22 KOMENTARZ
23 RACZEJ **RACZKOWSKI**

NAJSZTUB PYTA
24 ŚWIŃSTWO, ŚWIŃSTWO, ŚWIŃSTWO!
– mówi Helena Łuczywo o raporcie Rokity

GORĄCE DOKUMENTY
30 SĄD NAD BELGIĄ
Rozpoczął się proces pedofila i mordercy Marca Dutroux. Kto przez całe lata ochraniał zbrodniarza?
34 NASI W GRECKIEJ NIEWOLI
Wszyscy umywają ręce, a nasi marynarze od sierpnia siedzą uwięzieni na starej łajbie w Pireusie

OPINIA
38 STRACH PRZED NIEPEWNĄ POLSKĄ
Hyundai wybrał Słowację. Nie ma co rozpaczać

LUDZIE!!!
40 DOKTOR TERROR
Ajman Al-Zawahiri łaknie krwi niewiernych
46 DZIADEK Z FANTAZJĄ
John Sperling ma 82 lata, miliony na koncie i jasny cel – przedłużyć ludzkie życie
48 NORAH KRZEPI, MARKETING SZKODZI
Jak niemal od niechcenia podbić serca milionów
54 ŚWIECĄ LUB SPADAJĄ

NAUKA
56 ŻEBYŚ WIEDZIAŁ

PRZEŁOMOWE WYNALAZKI
58 EUREKA! EUREKA! EUREKA! EUREKA!
Najszykowniejsze odkrycia naszego stulecia

MEDYCYNA
62 MÓZG WRESZCIE STERUJE MASZYNĄ
Robot zastąpi utraconą rękę
64 INSPEKTOR GADŻET

SPORT
66 AMBICJA I SILNE KORZENIE
Amerykański pływak chce reprezentować Polskę. O co tu chodzi?

PATRZĄC I CZYTAJĄC
68 POKOCHAJ CYGANA
Czy powinniśmy bać się Romów, czy może oni nas?
76 LISTY
**77 TYDZIEŃ – KULTURALNIE POLECAMY**
78 FILM – Obawiam się, że...
80 MUZYKA – Szary charakter
82 KSIĄŻKI – John le Carré
84 GRY – MYST-erium wyobraźni
86 TELEWIZJA – South Park

ROZMAITOŚCI
88 KULINARNE **PIÓRO** POLSKI; WINNY **BIEŃCZYK**; krzyżówka; jolka
90 ZALEWAJKA **KAZIMIERZA KUTZA**

Fot. EMILY SHUR/VISAGES/PIĘKNA

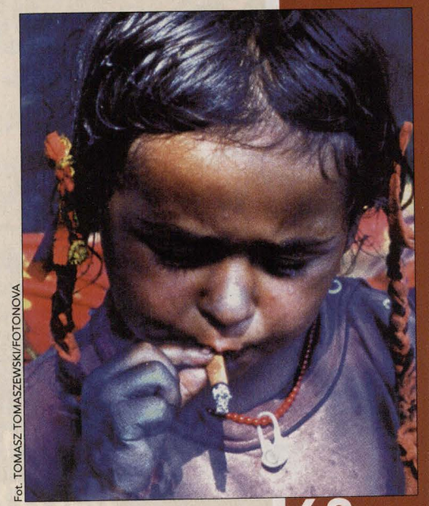

Fot. TOMASZ TOMASZEWSKI/FOTONOVA

**48** Norah Jones – gwiazda, która nie chce być gwiazdą

**68** Romowie potrzebują naszego zrozumienia i pomocy

**64** Inspektor Gadżet

Tyskie ma 375 lat

WIELE MOGŁOBY NAM OPOWIEDZIEĆ... PRZECIEŻ LICZY JUŻ SOBIE 375 LAT!

TYSKIE – NAJBARDZIEJ CENIONE PIWO W POLSCE. BYŁO ŚWIADKIEM UPADKÓW CESARZY I STARTÓW PIERWSZYCH SAMOLOTÓW. PRZEŻYŁO NIEJEDNĄ REWOLUCJĘ I NIEJEDNEGO WŁADCĘ. CI, KTÓRZY ROZKOSZOWALI SIĘ JEGO SMAKIEM, BYLI ŚWIADKAMI NARODZIN DYNAMITU I KOLEI ŻELAZNEJ, ODKRYĆ GEOGRAFICZNYCH, POCZĄTKÓW KINA, TELEWIZJI I PODBOJU KOSMOSU. MOGŁOBY WIELE OPOWIEDZIEĆ. W KOŃCU 375 LAT TO KAWAŁ HISTORII. WIELE ZMIENIŁO SIĘ NA ŚWIECIE OD 1629 ROKU – ROKU, W KTÓRYM W KSIĘDZE WYMIENIAJĄCEJ DOBRA PAŃSTWA PSZCZYŃSKIEGO PO RAZ PIERWSZY POJAWIŁA SIĘ WZMIANKA O PIWIE Z BROWARÓW TYSKICH. ALE JEDNO POZOSTAŁO NIEZMIENNE – DOSKONAŁA JAKOŚĆ UTRZYMYWANA OD 375 LAT.

1629

Rembrber.

FRAGMENT ZAPISU O BROWARACH TYSKICH, POCHODZĄCY Z URBARZA Z 1629 ROKU

1629
TYSKIE

powiększenie

NAJPIERW ZAPALIŁ SIĘ ELEKTRYCZNY GRZEJNIK W CELI ZAJMOWANEJ PRZEZ ARCHIMANDRYTĘ MONASTERU. DREWNIANE STROPY I DACH ZAJĘŁY SIĘ BŁYSKAWICZNI

Na zamkniętej dla zwykłych śmiertelników greckiej górze Athos spłonął 800-letni klasztor. Garstka mnichów nie poradziła sobie z ogniem, strażaków wpuszczono, gdy było już za późno

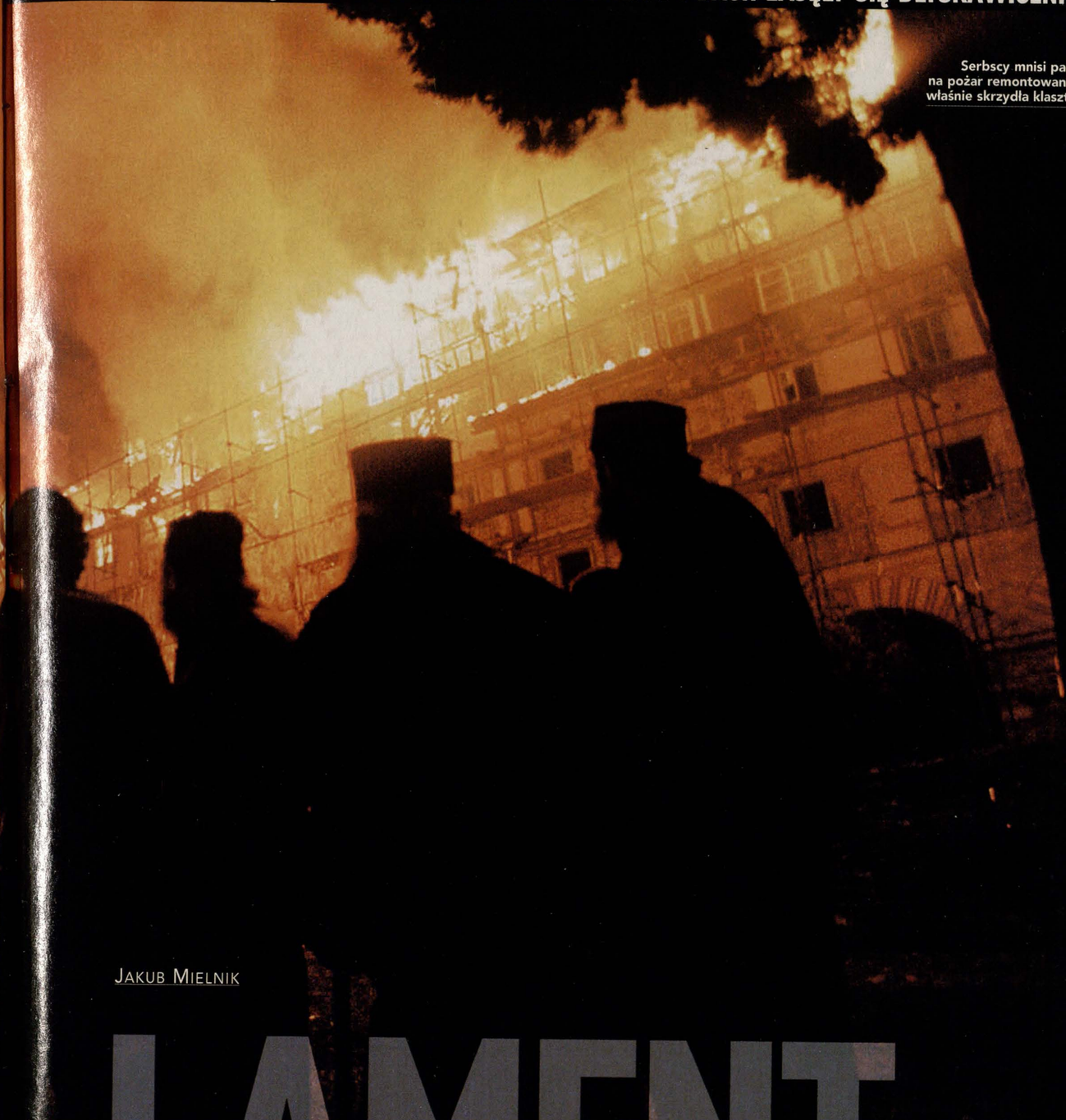

Serbscy mnisi pa
na pożar remontowan
właśnie skrzydła klasz

JAKUB MIELNIK

# LAMENT NAD GÓRĄ ATHOS

POMOC PRZYBYŁA DOPIERO NAD RANEM, GDY NIE BYŁO JUŻ CZEGO GASIĆ. CIĘŻKI SPRZĘT UTKN

ĄŁ NA STROMYCH ZBOCZACH, STRAŻACY DOTARLI DO KLASZTORU ŁODZIAMI OD STRONY MORZ

5 marca 2004 r. Z XII-wiecznego klasztoru Hilandrion zostały tylko dymiące zgliszcza. Jedynie mury monasteru oparły się płomieniom

*– Serbscy mnisi słabo znali grecki, nie mogliśmy się z nimi dogadać, to bardzo utrudniało akcję*

*– STYLIANOS AMBARAS, RZECZNIK GRECIEJ STRAŻY POŻARNEJ*

**PRZEZ 800 LAT KLASZTOR BYŁ DLA SERBSKICH CHRZEŚCIJAN NAJWAŻNIEJSZYM OŚRODKIEM RELIGIJNYM. RZĄD SERBII ZAPOWIEDZIAŁ JUŻ, ŻE POMOŻE W ODBUDOWIE MONASTERU**

Fot. NIKITAS KOTSARIS/EPA-PAP/FORUM

Monaster był wymieniany jako jedno z miejsc, gdzie serbski prezydent Slobodan Milošević mógłby uzyskać azyl. W latach 90. mnisi przygotowali tam schronienie dla ściganych za zbrodnie wojenne Radovana Karadžicia i Ratko Mladicia

Mnichom udało się uratować od ognia większość bezcennych zbiorów sztuki. XVII-wieczne freski w jednej z kaplic przepadły bezpowrotnie

Było po północy, gdy w celach zajmowanych przez archimandrytę, czyli przeora klasztoru Hilandrion, zapalił się elektryczny piecyk. Zanim zbiegli się inni mnisi, drewniana konstrukcja klasztoru, który ma 800 lat, stała w płomieniach. Przez drewniane stropy płomienie błyskawicznie rozprzestrzeniły się z biura archimandryty na całe zachodnie skrzydło monasteru.

Mnisi całą noc wynosili z płonących budynków bezcenne zbiory sztuki i bibliotekę. Ogień strawił klasztorne kwatery dla gości, cele mnichów i dwie kaplice udekorowane XVII-wiecznymi freskami, których nie dało się uratować. Gdy nad ranem zdecydowali się w końcu wezwać grecką straż pożarną, było za późno. Do położonego w górach na półwyspie Chalkidiki klasztoru nie ma bezpośredniego dojazdu dla ciężkiego sprzętu. Ekipy ratunkowe trzeba było dowozić łodziami, a wodę czerpać z morza. Strażacy mogli tylko zabezpieczyć budynki, których nie zaatakował ogień.

## OBCYM WSTĘP WZBRONIONY

Nad ranem opadły dymy pożaru i oczom mnichów, z których żaden nie ucierpiał od ognia, ukazał się przerażający widok. Z monasteru zostały tylko zewnętrzne mury. Drewniane wnętrza przepadły bez śladu.

Tragedii można było uniknąć, gdyby profesjonalna pomoc nadeszła w porę. Tyle że mnisi z góry Athos niechętnie patrzą na wszelką ingerencję z zewnątrz. W te okolice zwykli śmiertelnicy nie mają wstępu. 350 kilometrów kwadratowych jednego z trzech „palców" półwyspu Chalkidiki to ziemia prawosławnych mnichów, którzy podlegają jedynie patriarsze Konstantynopola. Na górze Athos obowiązuje wydany tysiąc lat temu przez bizantyńskiego cesarza Konstantyna Monomacha dekret, według którego w trosce o czystość mnichów wstępu na teren enklawy nie mają kobiety, a nawet samice niektórych gatunków zwierząt domowych.

Gdy kilka lat temu unijni politycy próbowali włączyć górę Athos w system z Schengen, który znosił granice wewnątrz Unii Europejskiej, mnisi z monasteru nazwali układ wymysłem Szatana, który odziera ludzi z indywidualności, zamieniając ją na numery w komputerowej ewidencji.

Niezależność, której tak strzegą mnisi, ma dziś bardzo praktyczny wymiar. Z bizantyńskim dekretem o zakazie wstępu kobiet wiąże się bowiem święte prawo azylu dla każdego, kto przekroczy granice enklawy. Konsekwencje prawne akceptowania klasztornej republiki przez rząd w Atenach są takie, że każdy mnich z góry Athos, bez względu na pochodzenie i przeszłość, ma prawo do otrzymania obywatelstwa Grecji, co daje mu swobodny dostęp do całej Unii Europejskiej. Dotyczy to również mnichów z Rosji, Rumunii, Bułgarii i Serbii, którzy na górze Athos mają swoje klasztory.

– Akcja była bardzo trudna, ogień ciągle wybuchał na nowo w ukrytych pokojach, gabinetach i ciasnych, trudnych do wykrycia przejściach – mówił po akcji Stylianos Ambaras, rzecznik greckiej straży pożarnej. Zwrócił też uwagę, że mnisi mówili słabo po grecku, co bardzo utrudniało akcję ratunkową.

Mnisi mówili słabo po grecku, bo są Serbami. Strawiony przez ogień klasztor Hilandrion jest serbski od prawie 900 lat. Założył go serbski święty – Sawa. Tu przez stulecia mieściło się centrum serbskiego życia religijnego. Do dziś odwiedzają je urzędujący serbscy politycy. Ostatnim był serbski premier Vojislav Kosztunica. Cele, w których przyjmowano go w 2001 roku, strawił ogień. Teraz Kosztunica był jednym z pierwszych, którzy zapowiedzieli pomoc w odbudowaniu monasteru.

## SERBSKI AZYL

W latach 90. Hilandrion był wymieniany jako ewentualny azyl dla Slobodana Miloševicia. W negocjacje w tej sprawie zaangażował się nawet były grecki premier Konstantin Mitsotakis, ojciec obecnej burmistrz Aten i były lider partii konserwatywnej, która właśnie wygrała w Grecji wybory parlamentarne.

Tuż po zakończeniu wojny w Bośni, którą ortodoksyjni Serbowie traktowali jak walkę z muzułmańską nawałą w obronie chrześcijaństwa, mnisi z klasztoru Hilandrion przygotowali nawet schronienie dla Radovana Karadžicia i generała Ratko Mladicia. Obaj do dziś są bezskutecznie poszukiwani międzynarodowymi listami gończymi za zbrodnie w Bośni. Dowodów ich ewentualnego pobytu na górze Athos nie uda się pewnie znaleźć. Podręczne archiwum archimandryty klasztoru spłonęło w pierwszej kolejności. Poza tym zgodnie z obowiązującym do dziś bizantyńskim edyktem nie tylko kobiety i kozy, lecz także policjanci nie mają wstępu na świętą górę Athos.

JAKUB MIELNIK

Fot. MARTA DYLEWSKA/REPORTER

„Manifa" coraz mniej kojarzy się z Dniem Kobiet. Staje się coraz bardziej demonstracją antykościelną

# TA MĘCZĄCA „MANIFA"

PO RAZ CZWARTY ULICAMI WARSZAWY PRZESZEDŁ KOLOROWY KOROWÓD „MANIFY". NA PÓŁ SETKI FEMINISTEK, GEJÓW I LESBIJEK ZACZAILI SIĘ CISKAJĄCY POMIDORY ADWERSARZE Z MŁODZIEŻY WSZECHPOLSKIEJ

Impreza przebiegała pod hasłem „Dziewczyny, potrzebne są czyny". Jakie czyny – nie bardzo wiadomo, ale na transparentach widniały hasła: „Precz z cenzurą", „Nie chcemy jedynie słusznej religii", „Moje życie, moja sprawa. Tak aborcji". Na feministki czekali ubrani na czarno działacze Młodzieży Wszechpolskiej dzierżący faszyzujące kontrhasła w rodzaju „Eutanazja dla pedałów, dla lesbijek obóz pracy". Policja z trudem zapobiegła bijatyce. Jednak następnego dnia zaangażowane feministycznie koleżanki redakcyjne przechwalały się, że rzucały w przeciwników jajkami. Wydawały się zadowolone, może im chodzi o zwykłą zabawę, aby dać upust rozpierającej je energii?

„Manifa" coraz mniej kojarzy się z Dniem Kobiet – i słusznie, bo właśnie szufladkowanie żeńskiej płci niczym choroby, odrębnej kategorii społecznej wydaje się największą obelgą – ale staje się zaangażowaną politycznie agresywną demonstracją antykościelną. Prym wiedzie nań garstka hałaśliwych desperatek niezdolna zaakceptować niektórych praw przyrody – niedługo pewnie zaczną protestować przeciwko większej pojemności męskich płuc.

Uczestniczki demonstracji nie mówią w imieniu kobiet – w kwestii aborcji albo małżeństw homoseksualnych mają całe rzesze przeciwniczek – ale podkradły 8 marca, aby przekonywać do swoich racji mniej światłe przedstawicielki swojej płci. Zalatuje to zarozumialstwem i prowadzi na grząski grunt. Niektóre hasła broniły Doroty Nieznalskiej skazanej wyrokiem sądu za instalację „Pasja". No tak, dobrej feministce zdecydowanie nie wypada powiedzieć, że Nieznalska artystką jest mierną, genitalia przyczepione do krzyża wyglądają niesmacznie, pretensjonalnie, a całe dzieło jest nudne i obciachowe. Ciekawe, czy feministki byłyby równie zdecydowane, gdyby autorem „Pasji" był facet. Przecież decyzja sądu wydającego wyrok była skierowana nie w kobietę, lecz przede wszystkim w zdrowy rozsądek.

I feministkom, i działaczom Młodzieży Wszechpolskiej polecam lekturę zamieszczonego w ostatnim wydaniu „Wysokich Obcasów" tekstu o pochodzącej z Argentyny dramatopisarce Esther Vilar. I szczerze namawiam do naśladowania jej kierunku myślenia: „Raz jestem za mężczyznami, raz za kobietami. Bo widzi pan, staram się nie dzielić ludzi według płci, ale według rozumu".

MAX SUSKI, FEMINISTA

# BALCEROWICZ MUSI ZOSTAĆ

LESZEK BALCEROWICZ NIE WYBIERA SIĘ DO WASZYNGTONU OŚWIADCZYŁ, ŻE NIE BĘDZIE SIĘ UBIEGAŁ O STANOWISKO DYREKTORA GENERALNEGO MIĘDZYNARODOWEGO FUNDUSZU WALUTOWEGO

W zeszłym tygodniu angielskie media – „The Guardian" i BBC – wymieniły Balcerowicza wśród kandydatów na zwolnione przez Horsta Koehlera stanowisko szefa Międzynarodowego Funduszu Walutowego (MFW). Według Krzysztofa Gacka z Departamentu Komunikacji Społecznej NBP Balcerowicz zrezygnował z kandydowania, bo ma ważną pracę do wykonania w Polsce. Inną przyczynę podaje profesor Ireneusz Jabłoński z Centrum imienia Adama Smitha. – Balcerowicz nie był wymieniany wśród pierwszych pięciu kandydatów na stanowisko szefa MFW, dlatego racjonalnie ocenił swoje szanse i podjął stosowną decyzję. W biurze prasowym MFW powiedziano nam krótko: – Nie będziemy komentować spekulacji, które pojawiły się w mediach, bo to nie Fundusz wysuwa kandydatów, ale państwa członkowskie należące do MFW.

A jednak nikt nie chce oddać Balcerowicza!

Z decyzji prezesa NBP zadowoleni są i jego zwolennicy, i przeciwnicy. – Balcerowicz jest gwarantem polskiej polityki monetarnej i zapewnia jej stabilizację. Licytacja na temat objęcia schedy po nim nie byłaby dobra dla Polski – uważa profesor Jabłoński. Nawet Samoobrona, która z chęcią wykurzyłaby Balcerowicza z kraju, cieszy się, że zostaje. Renata Beger powiedziała „Życiu Warszawy", że Balcerowicz jako szef MFW miałby jeszcze większy wpływ na politykę naszego banku centralnego i wtedy wpadlibyśmy z deszczu pod rynnę.

JOANNA GORZELIŃSKA, RYB

**27 milionów 244 tysięcy złotych** zebrała Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy podczas tegorocznego finału. Po raz pierwszy kwota jest mniejsza od tej z poprzedniego roku



Aby w przyszłości niczego jej nie zabrakło...

Zainwestuj w Celowe Plany Oszczędnościowe CitiFundusze

Chcesz zapewnić swoim dzieciom dobry start w dorosłe życie? Myślisz o tym, jak zabezpieczyć swoją własną przyszłość? Celowe Plany Oszczędnościowe pozwolą Ci zgromadzić środki finansowe na realizację Twoich zamierzeń. To nowoczesny i elastyczny sposób oszczędzania. Sam wybierasz spośród kilku dostępnych wariantów inwestowania. Twoje wpłaty nie muszą być regularne, a zainwestowane pieniądze możesz wypłacić w dowolnym momencie. Inwestując w Celowe Plany Oszczędnościowe ponosisz mniejsze koszty, dzięki temu zyskujesz więcej.

Zadzwoń: 0 801 605 605 lub odwiedź najbliższy oddział Citibank Handlowy.

cena 1 impulsu + VAT wg taryfy TP za każdą rozpoczętą minutę połączenia

TFI BANKU HANDLOWEGO SA
A member of citigroup

www.online.citibank.pl

Bank Handlowy w Warszawie SA
Sektor Bankowości Detalicznej
ul. Goleszowska 6, 01-249 Warszawa

A member of citigroup

Your Citi never sleeps

citibank handlowy

Celowe Plany Oszczędnościowe CitiFundusze to produkt oparty na uczestnictwie w funduszach inwestycyjnych, których organem jest Towarzystwo Funduszy Inwestycyjnych Banku Handlowego w Warszawie SA („Fundusze"). Fundusze inwestycyjne są dostępne wyłącznie dla posiadaczy Konta Osobistego w Citibanku. Inwestycje w Fundusze nie są zobowiązaniem, ani nie są gwarantowane przez Bank Handlowy w Warszawie SA. Jednostki uczestnictwa Funduszy nie są depozytem bankowym. Lokowanie w jednostki uczestnictwa Funduszy jest obarczone ryzykiem inwestycyjnym włącznie z możliwością utraty zainwestowanego kapitału. Dotychczasowe wyniki Funduszy nie stanowią gwarancji ich przyszłych zysków. Przed podjęciem decyzji o zainwestowaniu w Fundusz należy zapoznać się z prospektem informacyjnym Funduszu, zawierającym w szczególności informacje o czynnikach wpływających na rentowność inwestycji, w tym czynnikach ryzyka. Prospekty informacyjne Funduszy dostępne są w oddziałach oraz na stronie www.online.citibank.pl

# WODA W CENIE TAJEMNICY

NAWET WŁADZE WODOCIĄGÓW W JASTRZĘBIU ZDROJU NIE MOGĄ POZNAĆ CENY WODY Z WODOCIĄGU

Zarząd Jastrzębskiego Zakładu Wodociągów i Kanalizacji podpisał w marcu 2001 roku z prywatną firmą z Ostrawy umowę o zakup wody pitnej dla miasta. Po kilku miesiącach powstał 15-kilometrowy rurociąg. Czeska woda popłynęła nim w Wigilię 2001 roku. Wszyscy byli zadowoleni, bo woda jest świetnej jakości. – Pije się ją prosto z kranu, a Czesi robią z niej piwo Ostravar – mówi Tadeusz Pilarski, prezes JZWiK. W ciągu dwóch i pół roku udało się spłacić kredyt zaciągnięty na budowę rurociągu, czyli trzy miliony złotych.

W 2003 roku nowi członkowie rady nadzorczej w jastrzębskich wodociągach chcieli się dowiedzieć, ile ich firma (państwowa) płaci za litr czeskiej wody. Okazało się, że cena objęta jest klauzulą poufności. Za nic w świecie nie wolno jej nikomu zdradzić.

Fot. ROBERT KRZANOWSKI/AGENCJA GAZETA

W Jastrzębiu Zdroju w kranach płynie doskonała woda o tajemniczej cenie

– Umowę podpisaliśmy z angielską firmą Anglian Water, dla nich klauzula poufności była rzeczą oczywistą – tłumaczy prezes.

Żeby rada nadzorcza mogła poznać cenę wody, jej członkowie od grudnia przechodzą drobiazgową procedurę sprawdzającą: czy nie byli karani, czy nie współpracowali przed 1990 rokiem ze służbami bezpieczeństwa, czy nie brali narkotyków i nie mieli problemów z alkoholem. Sprawa może się wydać bezsensowna, ale powinniśmy się przyzwyczajać. Po wejściu Polski do UE o podobne kontrakty instytucji państwowych z prywatnymi firmami będzie coraz łatwiej. Jak widać, absurdy nie były tylko domeną PRL.

MAX SUSKI

Fot. WOJCIECH SURDZIEL/AGENCJA GAZETA

Do wypadków na stokach dochodzi nie tylko z winy narciarzy

# ZA DUŻO NARCIARZY

930 WYPADKÓW ZANOTOWALI W BESKIDACH GOPR-OWCY W CIĄGU STYCZNIA I LUTEGO. CZARNA SOBOTA (21 LUTEGO) TO 45 WYPADKÓW, W TYM JEDEN ŚMIERTELNY

W tym sezonie do Oddziału Ratunkowego Szpitala Ogólnego w Zakopanem trafiło ponad dwa tysiące ofiar białego szaleństwa, znacznie więcej niż przed rokiem – mówi ordynator oddziału Jan Mrugała.

Coraz większa liczba wypadków wynika z nadmiernego natężenia ruchu na stokach.

Według rozporządzenia o bezpieczeństwie w górach na jednego narciarza powinno przypadać sto metrów kwadratowych trasy. W Europie ta norma wynosi 200, a na niektórych stokach nawet 500 metrów kwadratowych. MSWiA przygotowuje zmianę przepisów, ale nim wejdą one w życie, warunki na trasach w dużej mierze zależą od prywatnych właścicieli wyciągów. Trudno jednak przypuszczać, aby w sezonie odprawiali oni z kwitkiem rzesze amatorów sportów zimowych.

– Kontrola norm bezpieczeństwa na stokach powinna zaczynać się już na etapie projektowania wyciągów i tras zjazdowych. Później trudno skutecznie egzekwować prawo – mówi Adam Marasek, zastępca naczelnika TOPR. – Zdarza się, że na górnym odcinku Szymoszkowej jest o 10–15 procent ludzi za dużo.

Właściciele nie dbają o konserwację wyciągów. 21 lutego awarii uległa kolejka krzesełkowa na Mosorny Groń w Zawoi, ratownicy GOPR ewakuowali 68 osób.

Za wypadki na trasie odpowiadają też sami narciarze, którzy często wykazują kompletną bezmyślność. Pewien mężczyzna z czteroletnim dzieckiem wybrał się w masyw Baraniej Góry, gdzie brodził po pas w śniegu. Uratowali ich ratownicy GOPR.

PIOTR NISZTOR

# POCIĄG Z HASŁEM

Bardzo możliwe, że wkrótce z Przemyśla do Szczecina poniesie nas Always Ultra ze skrzydełkami, a z Warszawy do Łodzi pojedziemy błyszczącym Cilitem. Na pomysł sprzedawania nazw pociągów dużym firmom wpadła agencja reklamowa Begino z Warszawy. Najpierw reklamodawcy będą mogli umieścić na pociągu swoje logo albo hasło.

Pracownicy Begino chcieliby, aby pierwsze umowy zostały podpisane do czerwca. Zdają sobie jednak sprawę z kłopotów logistycznych. – Załóżmy, że reklamodawca chciałby umieścić na pociągu swoje hasło. Na każdym wagonie jeden wyraz. A gdyby jeden wagon nagle się zepsuł i wypadł z kursu? – zastanawia się Marcin Błażejczyk z Begino. Nie chce zdradzić, jakie firmy zgłosiły swoje propozycje. Za nic też nie ujawni, ile miałaby kosztować taka reklama. – Nie ma jednej ceny – mówi tylko. – Firmy będą indywidualnie dogadywać się z PKP.

Pracownicy spółki PKP Przewozy Regionalne potwierdzają, że prowadzą z Begino rozmowy o reklamach na pociągach i wewnątrz wagonów. – Agencja nie miałaby jednak całkiem wolnej ręki w urządzaniu wagonów – zastrzegają w PKP.

(SAJ)

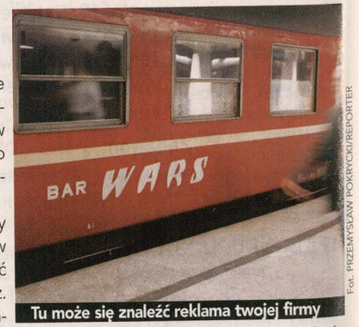


Fot. PRZEMYSŁAW POKRYCKI/REPORTER

Tu może się znaleźć reklama twojej firmy

Watykan ogłosił, że **zbiór poezji Jana Pawła II** zatytułowany „Tryptyk Rzymski" przetłumaczono już na 20 języków i wydrukowano łącznie w ponad milionie egzemplarzy



Zabraknie

Ci
słów

NOKIA 6820

Mały telefon do szybkiego przesyłania wiadomości. Cyfrowy aparat fotograficzny. Pełna klawiatura do sprawnego pisania e-maili. Trzy zakresy, działa na pięciu kontynentach. Bezprzewodowe połączenia Bluetooth. I jeszcze więcej...
www.nokia.com.pl

Informacje o produktach Nokia
tel. (022) 654 76 86
fax (022) 654 45 36
info@nokia.com.pl

NOKIA
CONNECTING PEOPLE

Copyright © 2003 Nokia. Nazwa i logo Nokia Connecting People są zarejestrowanymi znakami towarowymi Nokia Corporation.

# ZŁY WILK POLUJE NA SARKOZY'EGO

CZY POD TORAMI FRANCUSKICH KOLEI TKWIĄ ZAMIAST TRUFLI SILNE ŁADUNKI WYBUCHOWE? TO WIE TYLKO „ZŁY WILK", KTÓRY CHCE NAJWYRAŹNIEJ UPOKORZYĆ MINISTRA SPRAW WEWNĘTRZNYCH NICOLAS'A SARKOZY'EGO

Od grudnia nieznana nikomu grupa AFZ bawi się w kotka i myszkę z francuskim państwem. Najpierw był pompatyczny list z groźbą pod adresem prezydenta Jacques'a Chiraca i szefa MSW, niezwykle popularnego Nicolas'a Sarkozy'ego. Potem telefony od tajemniczej damy. Szantażyści twierdzili, że podłożyli 10 bomb i domagają się ponad pięciu milionów dolarów okupu. Koło Limoges policja rzeczywiście znalazła skomplikowaną bombę.

Dbający o wizerunek prężnego stróża prawa minister Sarkozy postanowił załatwić sprawę od kuchni. Rozpoczęła się cicha wymiana korespondencji w rubryce ogłoszeń personalnych dziennika „Libération". „Zły wilk" (kryptonim AFZ) umówił się z „Suzy" (tak szantażyści kazali podpisywać się ministrowi) na przekazanie okupu. Policyjny helikopter pogubił się na polu pod Paryżem i nie odnalazł miejsca zrzutu. „Zły wilk" zwietrzył podstęp i kontakt się urwał. „Suzy" wysłał 10 tysięcy pracowników kolei w kraj, by na piechotę sprawdzili 32 tysiące kilometrów torów. Bez skutku.

Fot. BOB EDME/AP

Poszukiwania bomby na torach w pobliżu Bayonne

Paryż huczy od plotek na temat sprawców: emerytowani wojskowi, sekta religijna, terroryści-anarchiści, a może po prostu samotny szaleniec? Pewnym wyjściem byłoby wezwanie słynnego Herkulesa Poirota. My mamy inną propozycję: minister Sarkozy mógłby zaimportować do pilnowania francuskich torów tysiące zbędnych pracowników PKP. Na przykład tabuny kontrolerów i kontrolerów kontrolerów nieustannie sprawdzających bilety w naszych śmierdzących wagonach. (RYB)

Fot. THANASSIS STAVRAKIS/AP

Po ogłoszeniu wstępnych wyników zwolennicy Nowej Demokracji szaleli z radości

# DOŚĆ SOCJALISTÓW

GRECCY WYBORCY ODSUNĘLI OD WŁADZY SOCJALISTÓW, KTÓRZY RZĄDZILI W ATENACH NIEMAL BEZ PRZERWY OD PONAD 20 LAT. POWÓD? UZNALI, ŻE „CZERWONI" MAJĄ BRUDNE RĘCE I SĄ MAŁO KOMPETENTNI

PASOK, czyli Panhellenistyczny Ruch Socjalistyczny, będzie miał teraz w parlamencie kilkadziesiąt mandatów mniej od zwycięskiej Nowej Demokracji. Dotychczas socjaliści rządzili Grecją dzięki minimalnej przewadze. Kiedy poczuli zbliżającą się klęskę, wysłali na emeryturę premiera Kostasa Simitisa i zastąpili go prężnym ministrem spraw zagranicznych Jeorjosem Papandreu. Ale i to nie pomogło.

Wybory z 7 marca były szóstym w ostatnim półwieczu zaciętym pojedynkiem familii Papandreu z rodziną Karamanlisów. Lider zwycięskiej Nowej Demokracji też może pochwalić się rodzinnymi tradycjami. Jego stryj Konstandinos wyprowadził Grecję z okresu dyktatury junty pułkowników i w 1981 roku wprowadził kraj do Wspólnoty Europejskiej.

Karamanlis ma przed sobą wyjątkowo ciężki rok u steru rządów. Bezrobocie w Grecji osiągnęło 11 procent. Rozszerzenie UE spowoduje odpływ części unijnej pomocy na Wschód. Karamanlis (i wyjeżdżający na wakacje turyści) musi się także liczyć z letnią falą strajków związków zawodowych, a już wiosną nowemu premierowi spadnie na głowę finalizacja rokowań w sprawie zjednoczenia Cypru.

Do sierpnia Grecy przy dużym deficycie budżetowym muszą wyłożyć fortunę na organizację igrzysk olimpijskich i przygotować je, korzystając z „socjalistycznej" ekipy (na zmiany nie ma już czasu). „Igrzyska mogą stać się współczesną grecką tragedią. Strumień zysków z tej imprezy wkrótce wyschnie i spadnie liczba unijnych inwestycji. Wygląda na to, że żaden z kandydatów nie ma pomysłu, jak temu przeciwdziałać" – pisała w komentarzu konserwatywna gazeta grecka „Kathimerini".

Zwycięstwo Karamanlisa może się więc okazać krótkotrwałe. Jeśli parlament nie dogada się w sprawie wyboru nowego prezydenta, będą kolejne wybory, a wtedy kto wie: Papandreu czy Karamanlis? (RYB)

# NIE ZOSTALI NA LODZIE

Fot. VLADIMIR STRUGATSKY/AP

Pierwsza od 13 lat rosyjska ekspedycja badająca biegun północny zakończyła się w sobotę przedterminową ewakuacją polarników. Tak jak w poprzednich 31 wyprawach Rosjanie założyli bazę na krze dryfującej z okolic bieguna północnego na południe. Ekspedycja przepłynęła w ten sposób 2750 kilometrów, badając po drodze pogodę na Oceanie Lodowatym.

Jednak miesiąc przed zakończeniem wyprawy dokładnie pod bazą kra pękła, w ciągu pół godziny topiąc cztery z sześciu budynków i większość aparatury. W sobotę dwa rosyjskie helikoptery zabrały 12 polarników, ich dwa psy oraz resztki wyposażenia. Podobno Rosjanie szukają już dogodnej kry na następną, 33. ekspedycję. (AŁ)

Od 1 stycznia 2006 r. na polskim rynku pojawi się **czwarty operator komórkowy** pracujący w systemie GSM 1800. Zdobywcę koncesji wyłoni przetarg



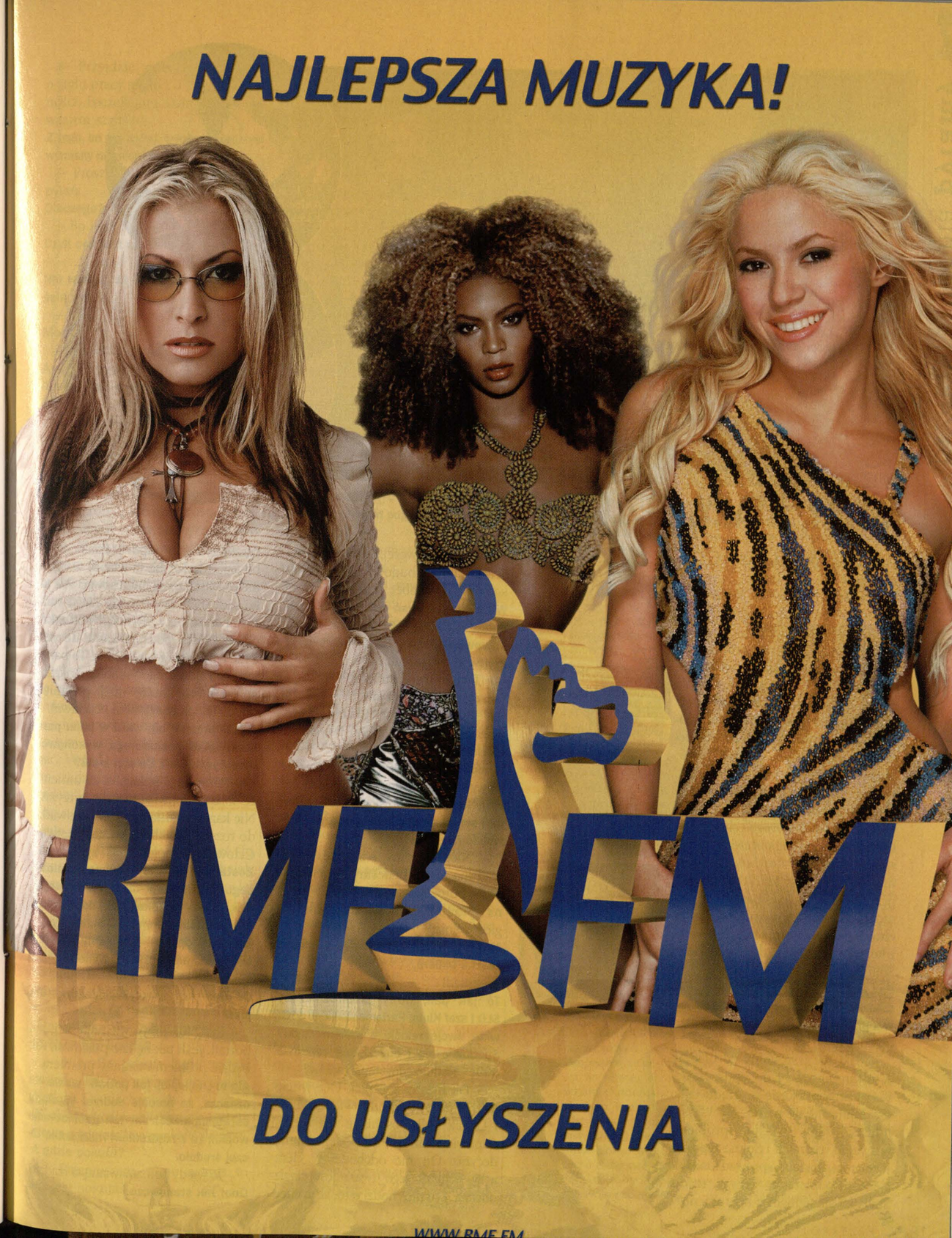

PRZE KRÓJ

Na konwencji SLD: Anita Błochowiak z Leszkiem Millerem...


...i Aleksandra Jakubowska z Józefem Oleksym

Fot. TOMASZ GZELL/PAP, MACIEJ MACIERZYŃSKI/REPORTER (2), PIOTR MAŁECKI/NEWSWEEK/REPORTER

ROZMOWA Z **KRZYSZTOFEM JANIKIEM**, NOWYM PRZEWODNICZĄCYM SLD

# NOWY, STARY, BEZ KOMPLEKSÓW

CZY KRZYSZTOFOWI JANIKOWI NIE ZADRŻY RĘKA, GDY TRZEBA BĘDZIE WALNĄĆ PIĘŚCIĄ W STÓŁ NA LESZKA MILLERA, PYTA

KATARZYNA KOLENDA-ZALESKA

**KATARZYNA KOLENDA-ZALESKA: Zgoli pan wąsy?**

KRZYSZTOF JANIK: Od 30 lat wąsy są integralną częścią mojej osobowości. Nie tylko ich nie zgolę, ale właśnie przygotowuję się do uroczystych obchodów jubileuszu. Ale właściwie czemu panią interesują moje wąsy?

**Bo przed konwencją SLD zapowiadaliście radykalną zmianę wizerunku Sojuszu. Nowe twarze. Ale jak zwykle niewiele z tego wyszło. Odszedł Miller, a pan wskoczył na jego miejsce. Ot, taka wymianka na stanowiskach.**

– Nowa twarz partii to nie tylko twarz przewodniczącego, choć oczywiście nie należy jej lekceważyć. Inny sposób działania, inny styl uprawiania polityki, likwidacja atmosfery przyzwolenia na odstępstwa od zasad przyzwoitości, na nieetyczne zachowania. Koniec z aferami. Koniec z kolesiostwem. To będzie nowa twarz Sojuszu.

**Pan jest we władzach SLD od lat. Pan rządził. To pan się na to zgadzał, dawał przyzwolenie. Jak teraz ma się panu udać?**

– Nikt nie jest wolny od błędów. A my zrobiliśmy błąd, „opuszczając" SLD i przenosząc się do rządu. Nikt nie zajmował się partią, bo wszyscy liderzy mieli własne problemy w swoich resortach i Sojusz marniał. Jego rola została sprowadzona do ślepego popierania decyzji rządu. Staliśmy się jednym z instrumentów władzy wykonawczej. Teraz wracamy i zaczynamy odbudowywać partię jako suwerena wobec rządu.

**W czasie głosowań nad ustawą o podatku VAT klub SLD głosował wbrew stanowisku rządu. Co to miało być? Pierwsze ostrzeżenie?**

– Tak. To było ostrzeżenie.

**Ostrzeżenie przed czym?**

– Rząd, zanim przyjdzie z czymś do Sejmu, musi najpierw przyjść do klubu SLD.

**Po co? Po zgodę? Przecież to pomysł na wywrócenie pracy rządu. Każdą decyzję konsultować z ponad 200 posłami i senatorami! Chcecie ubezwłasnowolnić rząd?**

– Nie. Chcemy wiedzieć, jakie rząd ma plany, i chcemy o nich najpierw porozmawiać. Posłów nie można sprowadzić do roli maszynki do głosowania.

**Mówi pan jak przeciwnik premiera Leszka Millera.**

– Skąd!

**To jak pan, nowy przewodniczący SLD i szef Klubu Parlamentarnego SLD, widzi swoje relacje z szefem rządu? Spotkacie się i co? Będzie rozmowa dwóch równorzędnych partnerów?**

– Tak byłoby najlepiej. Oczywiście rząd ma swoją odpowiedzialność i Leszek Miller osobiście ma wielką odpowiedzialność za podejmowane decyzje. On nie odchodzi w cień, a w Sojuszu jego twarz jest ciągle obecna. I tu nie chodzi o to, że ja chcę ograniczyć jego odpowiedzialność albo jego władzę, bo ta władza w ogóle nie powinna mnie interesować. Ale jako szef SLD chcę być dla niego ważnym partnerem. Od samego początku, od momentu podejmowania decyzji, a nie tylko ich wykonywania. To partia jest dla rządu drogowskazem. Pokazuje, w którą stronę rząd powinien pójść. Takich relacji bym oczekiwał.

**A jeśli premier nie widzi w panu partnera, tylko posłusznego wykonawcę dyrektyw rządu? Co pan zrobi?**

– Konwencja pokazała, że umiemy ze sobą rozmawiać twardo i przykro. Nie każda twarda rozmowa prowadzi do rozstania. Tak jak w małżeństwie. Człowiek się pokłóci, ale żyć trzeba.

**Został pan wybrany na przewodniczącego SLD głosami także tych delegatów, którzy oczekują, że doprowadzi pan do zmiany premiera. Sama słyszałam takie opinie – głosujemy na Krzysia, bo on pozbędzie się Millera.**

– ... *[długie milczenie]*

**Co pan tak milczy? Pozbędzie się pan?**

– Rząd ma pracować najlepiej, jak potrafi. Jeśli tak będzie pracował, nie będzie problemu zmiany premiera.

**Ale to „najlepiej, jak potrafi" wcale nie oznacza, że pracuje dobrze. W ciągu ostatnich trzech lat ten gabinet udowodnił, że z rządzeniem radzi sobie raczej średnio.**

– To wtedy porozmawiamy o rządzie.

**Ooo! Jak stanowczo.**

– Przyjdzie czas na rozmowę o stylu pracy rządu i o jego efektywności. Poczekajmy. Dajmy sobie nawzajem szansę.

**Z tego, co pan mówi, wynika, że pomysł wymiany premiera jest panu bliski.**

– Proszę mi nie zadawać takich pytań.

**Dlaczego?**

– Bo i tak nie odpowiem.

**Czyli coś jest na rzeczy.**

– ... *[cisza]*

**Nie wątpię, że umie pan walnąć pięścią w stół.**

– Umiem.

**Mocno.**

– Czasem nawet bardzo mocno.

**A nie zadrży panu ręka, gdy trzeba będzie walnąć pięścią w stół na Leszka Millera?**

– Nie. Ręka mi nie zadrży. Zresztą ja już jestem po twardej rozmowie z premierem.

**O czym?**

– O przyszłości. O tym, co i jak trzeba zrobić, a co nie zostało zrobione, a jest coraz mniej czasu. Do Unii Europejskiej wchodzimy za półtora miesiąca. Za kolejne półtora miesiąca wybory do Parlamentu Europejskiego.

**A co trzeba zrobić?**

– Trzeba po prostu przestać się bać ludzi. Trzeba jeździć po kraju, słuchać i rozmawiać.

**To akurat pan umie i lubi, jako jeden z niewielu w Sojuszu.**

– Umiem i się nie boję. Zależy mi na tym, żeby partia też przestała się bać. W SLD umarła nadzieja, a moim zadaniem będzie ją obudzić. Zmobilizować ludzi do roboty. Inaczej naprawdę zginiemy.

**Umie pan zwijać sztandary?**

– Nie umiem i nie chcę umieć. To jest moja ostatnia partia i nie chciałbym zapisać się w historii jako jej ostatni przewodniczący. Dlatego będę jeździł i będę się tłumaczył. Będę obalał mity, że plan Hausnera jest tylko ślepym cięciem po wydatkach socjalnych, że rząd działa tylko w interesie najbogatszych. Muszę przekonać ludzi, co oznacza zaniechanie reform finansów publicznych.

**Straszył pan będzie?**

– Nie. Po prostu będę mówił prawdę. Także o naszych grzechach, błędach i zaniechaniach.

**W czasie konwencji posypywaliście głowy popiołem i wyznawaliście winy. A gdzie pokuta?**

– Przepraszam, a notowania to nie jest pokuta?

**To kara.**

– A wie pani, jaką mam pokutę, kiedy jadę do Tarnowa [okręg wyborczy Krzysztofa Janika – przyp. red.] i muszę wysłuchiwać ludzi? Jestem bezradny wobec ich problemów. To jest bardzo upokarzające.

**Kto jest waszym najgroźniejszym wrogiem? Wy sami czy Andrzej Lepper?**

– Parę dni temu odpowiedziałbym, że my sami. Ale widzę, co się dzieje. Najgroźniejszym przeciwnikiem dla Polski, a to znaczy także dla SLD, jest demagogia. Boję się sytuacji, w której najgorsza część polskiego populizmu bierze władzę.

*[Rozmowę przerywa telefon. Dzwoni prezydent Aleksander Kwaśniewski. Rozmawiają kilka minut].*

**O czym była ta rozmowa?**

– Prezydent złożył mi gratulacje.

**Jest czego gratulować?**

– Rzeczywiście. Już gorzej być nie może.

**Zawsze może być gorzej. Możecie mieć pięć procent poparcia i nie wejść do Sejmu.**

– Po to zostałem wybrany, by do tego nie dopuścić.

**Jakiej rady udzielił panu prezydent?**

– Nie udzielał rad. Jesteśmy w stałym kontakcie i prezydent widzi, co się dzieje.

**I co mówi?**

– To samo co ja.

**Też chce zmiany premiera?**

– Ja nie powiedziałem, że chcę zmiany premiera. Powiedziałem, że będziemy musieli o tym porozmawiać, jeśli rząd nie zacznie skutecznie działać.

**A jakie są pana relacje z prezydentem?**

– Takie jak zawsze. Ciepłe, serdeczne.

**Po co w ogóle pytałam!**

– Różnimy się w poglądach na wiele spraw, ale nie wątpię, że Aleksander Kwaśniewski będzie mnie wspierał. Był wielkim przywódcą polskiej lewicy i nadal jest jej potrzebny.

**I to on, a nie Leszek Miller, jest dla pana wzorem.**

– Ani Kwaśniewski, ani Miller. Są inne okoliczności i inne problemy. Muszę się z nimi zmierzyć po swojemu.

**Ma pan kompleks Millera albo Kwaśniewskiego?**

– Nie mam kompleksów.

ROZMAWIAŁA KATARZYNA KOLENDA-ZALESKA, TVN24

Fot. ADAM GOLEC/AGENCJA GAZETA, AP (2), TOMASZ WIERZEJSKI/VIVAI/FOTONOVA

## ODESZLI

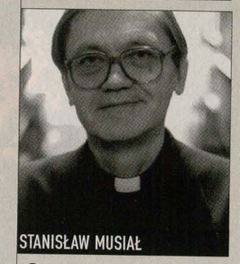
STANISŁAW MUSIAŁ

Stanisław Musiał, 66, jezuita, filozof, publicysta. Był sekretarzem Komisji Episkopatu Polski do spraw Dialogu z Judaizmem od momentu jej założenia do 1995 roku. W 1987 roku zaangażował się w konflikt o klasztor Karmelitanek w Oświęcimiu. Przyczynił się do zawarcia porozumienia ze środowiskami żydowskimi i przeniesienia klasztoru z terenu obozu. Przeciwstawiał się wszelkim przejawom antysemityzmu i ksenofobii, za co w 2001 roku otrzymał nagrodę imienia Jana Karskiego i Poli Nireńskiej przyznawaną przez Żydowski Instytut Naukowy. Był pierwszym laureatem nagrody Grand Press w kategorii publicystyki za artykuł o ansyemityzmie wśród duchownych.

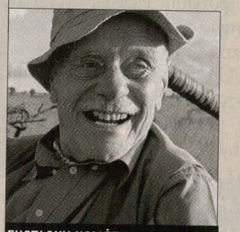
EUSTACHY KSIĄŻĘ SAPIEHA RÓŻAŃSKI

Eustachy książę Sapieha Różański, 88, arystokrata mieszkający od 1947 roku w Kenii. Urodził się w Spuszy (dziś na Białorusi). Studiował archeologię, był subiektem w firmie handlowej i ułanem spod Kocka. Do Afryki dotarł bez grosza, zamieszkał w blaszanym baraku. Zarabiał, polując z turystami w buszu. Gdy się dorobił, kupił kopalnię rubinów i spełnił swoje ślubowanie, że postawi kaplicę: na ołtarzu obraz Matki Boskiej Kodeńskiej, wokół symbole wszystkich monoteistycznych religii. Był fantastycznym gawędziarzem. – Dar słowa to u Sapiehów cecha rodzinna – podkreślał. Pod koniec życia spisał i wydał swoje wspomnienia.

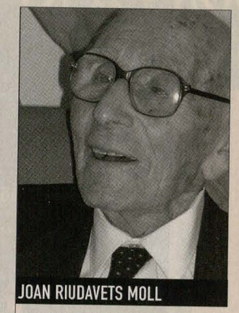
JOAN RIUDAVETS MOLL

Joan Riudavets Moll, 114, był najstarszym człowiekiem na świecie. 15 grudnia 2003 r. hucznie obchodził urodziny, na których bawili się wszyscy sąsiedzi. Przez całe życie mieszkał w hiszpańskiej wiosce Es Migjorn Gran na Minorce, przy tej samej ulicy, przy której się urodził. Był szewcem i członkiem władz samorządu wiejskiego. Marzył, by zostać lekarzem lub nauczycielem. Musiał jednak przerwać naukę i pomagać ojcu w warsztacie. Na emeryturę przeszedł w wieku 65 lat. Bardzo długo zachował sprawność fizyczną. Kiedy miał 110 lat, jeździł jeszcze na rowerze, pływał i tańczył.

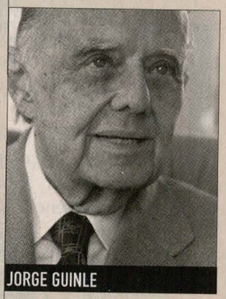
JORGE GUINLE

Jorge Guinle, 88, playboy. Pochodził z jednej z najbogatszych brazylijskich rodzin, właścicieli portu w Santos. Gdy był młody i piękny, zamieszkał w Hollywood i spędzał czas w najlepszych lokalach wraz z innymi bogatymi playboyami swego pokolenia, jak Ali Khan i Aristotelis Onasis. Pośród jego licznych kochanek wymieniano Ritę Hayworth, Anitę Ekberg, Marilyn Monroe. Był wyjątkowo złym biznesmenem. Przehulał całą odziedziczoną fortunę. Przez ostatnie 20 lat mieszkał w coraz skromniejszych warunkach, żył z państwowej renty i pożyczał pieniądze od znajomych. – Sekret dobrego życia to umrzeć z jednym centem w kieszeni. Ale chyba źle to skalkulowałem – mawiał.

Fot. ADM/CAF

# STARSI PANOWIE ZNOWU RAZEM

Umarł niemal dokładnie w 20. rocznicę śmierci kompozytora Jerzego Wasowskiego, drugiej połowy duetu Starszych Panów. Wtedy był wrzesień orwellowskiego roku 1984. Śmierci przyjaciela Przybora poświęcił jedną ze swoich najsmutniejszych piosenek. „Chyba to sprawił / Wrzesień, że prawie / Nic już nie czuję. / Słucham jak teraz / Upał zamiera / Ciszą pulsuje. / Pewno ci dobrze / Gdzieś o tej porze / Pewno przyjemnie. / A wokolutko – / Pejzaż bez smutku / Pejzaż beze mnie". Kto napisze dziś piosenkowe epitafium Przyborze? Umiałaby Osiecka. Ale też nie żyje.

## OCALIĆ NIEMODNE WARTOŚCI

Z jego śmiercią umarł pewien świat kultury. Pewien sposób bycia, sposób myślenia, nawet sposób formułowania zdań. Był jednym z ostatnich prawdziwych ziemian, „starym paniczem", jak żartobliwie się określał. Ta zrazu opluwana, potem już tylko wyśmiewana przez komunistyczną propagandę formacja inteligencka, z której po Powstaniu Warszawskim niewiele skądinąd zostało, na długie lata zeszła do duchowego podziemia. Nawet jeśli byli obecni w życiu publicznym – jako nauczyciele, pisarze, czasem zwykli urzędnicy – ludzie tej formacji starali się przechować pewne stare i niezbyt modne w realsocjalizmie wartości. Poczucie honoru, humoru, dobre wychowanie, gościnną tolerancję, czułą pamięć przeszłości.

Enklawa śmiechu, dystansu, inteligentnej aluzji – to były niektóre z dobrych wyjść w stronę duchowej wolności, prawie nieobecnej na zewnątrz. Przybora, który jeszcze przed wojną zdążył zacząć karierę radiowca, po wojnie w radiu właśnie odnalazł szansę wyżłobienia sobie własnej ścieżki pośród betonowych ścian nowego świata. Jego autorski kabaret „Eterek" istniejący 10 lat, od 1948 do 1958 roku, był doskonałą szkołą sytuacyjnego i słownego absurdu, którego jedynym ówczesnym rywalem na polu literackiej groteski była żartobliwa twórczość Gałczyńskiego z „Zieloną Gęsią" i „Listami z fiołkiem" na czele. Zarówno bez Gałczyńskiego, jak i bez „Słówek" Boya nie byłoby zresztą ani „Eterka", ani telewizyjnego „Kabaretu Starszych Panów", ani późniejszego „Divertimenta", w którym występował już tylko jeden Starszy Pan, właśnie Przybora.

## PAN UCZĘSZCZA NA ŚMIETNIK?

Pomysł na „Kabaret Starszych Panów" był rewelacyjnie prosty i równie skuteczny: nie osłabić, ale wzmocnić rozbrat między kulturą przedwojenną a powojenną, „ziemiańską" i „socjalistyczną". Mówią nam, żeśmy relikty historii, odpadki dziejów – proszę bardzo, niech będzie. Obaj z Wasowskim jesteśmy wprawdzie ledwo po czterdziestce, ale przebierzmy się za własnych ojców w niemodnych żakietach, sztuczkowych spodniach i cylindrach. Bądźmy eleganccy. Wąchajmy róże i czcijmy płeć żeńską. Widząc intruza wnoszącego kubełek śmieci na nasze podwórko, nie bijmy go od razu w mordę, ale grzecznie spytajmy: „Z innego bloku pan uczęszcza na ten śmietnik?".

To się nie brało z powietrza. Tuż po wojnie w stołówce krakowskiego Związku Literatów jedli wespół zupę niedawny obozowy więzień, komunistyczny pisarz Tadeusz Hołuj i hrabia Feliks Konopka, tłumacz Goethego. Hrabia, nawykły do towarzyskiej konwersacji, zagadnął uprzejmie towarzysza Hołuja: „Długoż, jeśli wolno spytać, bawił pan w Oświęcimiu?".

## JUŻ NIE BĘDĘ KORZYSTAŁ

Przybora z tego ironiczno-absurdalnego dystansu dwóch światów zrobił zasadę kabaretu i odniósł pełne zwycięstwo. Okazało się, że pokochali go nie tylko przedwojenni inteligenci, lecz także wszyscy ci, którym kiwanie palcem w butonierce na socjalistyczne prostactwo załatwiało sporo prywatnych potrzeb i kompleksów. Przenosiło ich w świat utraconych marzeń o przyjemniejszym świecie, gdzie nikt nikomu ani chamem, ani wilkiem, i gdzie nawet nieszczęścia, których symbolem mogły być owe słynne utracone pomidory z piosenki, traktowane są z przymrużeniem oka.

W tym świecie nawet opuszczenie szeregów PZPR kwitowane było dyskretnym: „Dziękuję, już więcej nie będę korzystał". Tymi słowy Przybora pożegnał swoją własną, niedługą skądinąd, zakończoną w 1957 przynależność do tej co najmniej dziwacznej z jego punktu widzenia organizacji. Zapisał się do niej, jak twierdził, by odkupić grzechy dawnej niesprawiedliwości społecznej. Znacznie lepiej odkupił, raczej podkreślając różnice, niż je zacierając.

Napisał dziesiątki genialnych skeczów i piosenek, które do dziś umie na pamięć połowa Polaków. Ale napisał też mnóstwo świetnych, niewielkich opowiadań humorystycznych zgromadzonych w kilku zbiorkach. Trzytomowe „Memuary" (1998) są majstersztykiem lirycznego pamiętnikarstwa. W ostatnich latach poświęcił się głównie przekładom Disneyowskiej serii klasyki dla dzieci. „Herkules", „Mulan", „Kopciuszek", „Oliver i spółka", „Robin Hood", „Piotruś Pan", cudne wierszowane „Tajemnice morskich głębin" – takiego Przyborę znają dziś przede wszystkim maluchy i ich rodzice.

Miał 89 lat.

TADEUSZ NYCZEK

**Razem z Nim odszedł pewien świat kultury, sposobu bycia, nawet formułowania zdań**


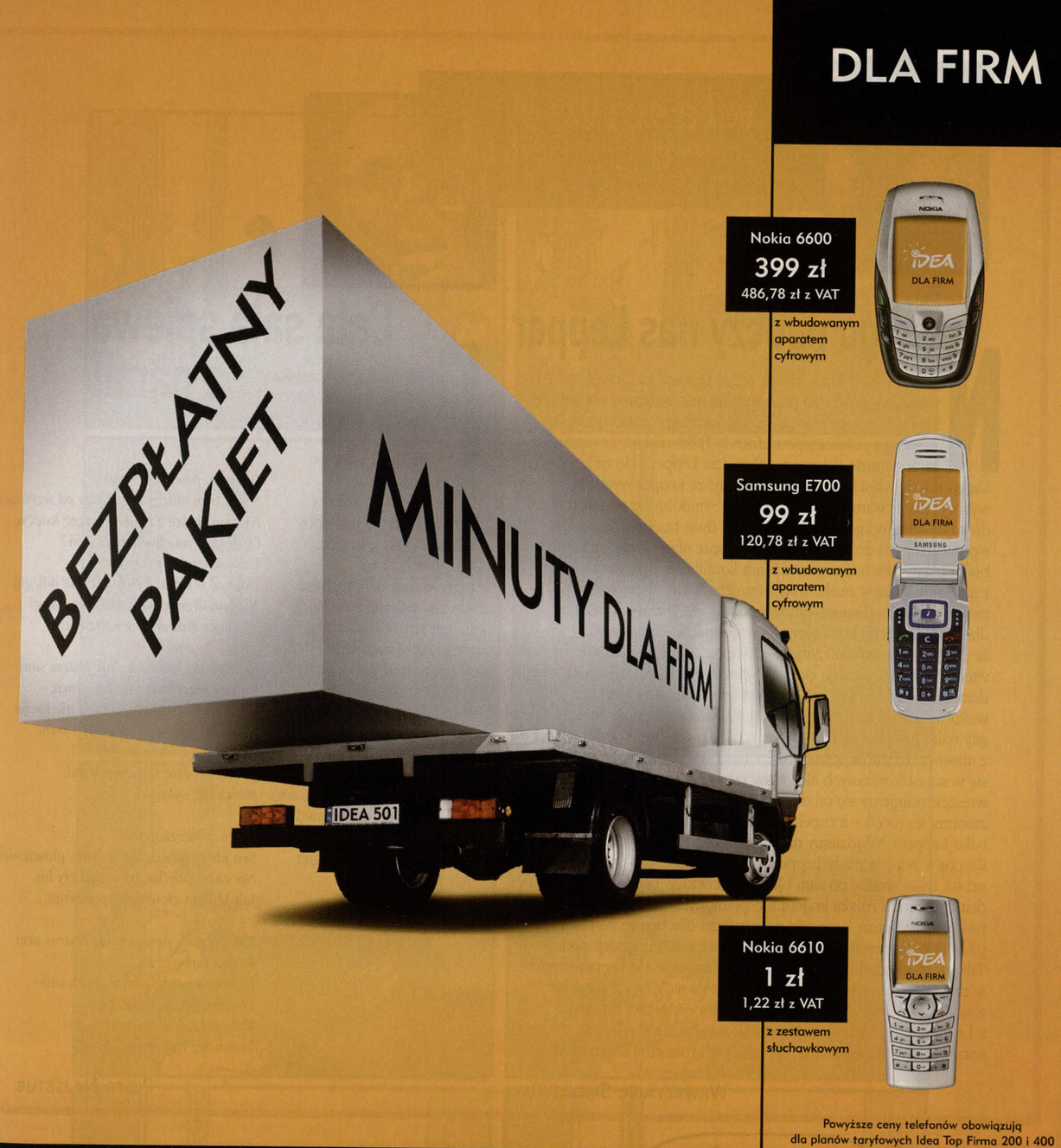


Do 90 godzin bezpłatnych połączeń dla całej firmy!

Teraz w ofercie Idei dla Firm bezpłatnie otrzymasz dodatkowy pakiet minut, z którego będziesz korzystać Ty i Twoi pracownicy.

- 3 pakiety na firmę: 80, 200 lub 600 bezpłatnych minut na 6 lub 9 miesięcy;
- SMS-y za 10 gr, a MMS-y tylko za 20 gr netto.

Kup telefon i odbierz swój Pakiet Minut na Firmę!

Oferta jest dostępna we wszystkich punktach sieci Idea i Telepunktach. Szczegóły oferty w regulaminie promocji. Informacja Handlowa dla Firm: 0801 100 501. Koszt połączenia: 1 jednostka taryfikacyjna wg cennika TPSA; www.idea.pl

IDEA

Łączy Cię z ludźmi

# a właściwie to...

Fot. MAREK SZCZEPAŃSKI (2)

## Czego nauczy nas Lepper

Na Polskę padł blady strach przed Lepperem. Odkąd wiadomo, że ma 20 procent poparcia, ze słonia w pokoju, którego wszyscy starają się nie dostrzegać, przeobraził się we wroga publicznego numer 1. Tylko czekać, aż nianie zaczną grozić dzieciom: „Przyjdzie Lepper i cię zje". Czego my się właściwie boimy? Załóżmy, że Lepper wygrywa wybory. Trzy czwarte obiecanych przez Samoobronę reform trafia do kosza jako niezgodne z konstytucją, dwie trzecie urzędników wprowadzonych do administracji nie może objąć funkcji z powodu braku ustawowych kompetencji lub konfliktów z prawem, a sam Lepper ma kłopoty ze skompletowaniem rządu. W najgorszym razie wprowadzi dwuprocentowe podatki, 900 złotych zasiłku dla każdego i ceny kontrolowane w sklepach – sprawiając, że „kryzys argentyński" zmieni nazwę na „polski". Ale nawet wtedy będzie się z czego cieszyć: Sejm wreszcie stanie się bastionem demokracji, gdzie obecny establishment polityczny zjednoczy się wokół wyższych racji. Rolnicy docenią członkostwo w Unii, gdy tylko Bruksela wstrzyma dopłaty bezpośrednie w związku z masową defraudacją środków pomocowych. Samoobrona pogrąży się w szambie własnych afer, a my tak dostaniemy w tyłek, że może wreszcie odbijemy się od dna obywatelskiego autyzmu i sami zrobimy to, na co – z zupełnie innych pobudek – stać dziś tylko Leppera. Wyjdziemy na ulice, żądając zmiany rządów. Kłopot w tym, że rządy Leppera będą wyglądać zupełnie inaczej niż to, czym straszy on sam i jego przeciwnicy. Lepper jest demagogiem, a Polska krajem niespełnionych obietnic, w którym postulaty wyborcze pozostają na papierze. Nie będzie kastracji dla pedofilów, kamieniołomów dla najbogatszych ani kasacji podatków. Tak jak pojął tajniki populizmu, tak po zwycięstwie Lepper niestety w mig odnajdzie się w realiach władzy. A wtedy, by go wysadzić z siodła, nie wystarczy już straszenie końcem świata i robienie z Leppera półgłówka, którym akurat nie jest. Trzeba będzie stworzyć równie popularną, ale uczciwą i rozsądną alternatywę.

WAWRZYNIEC SMOCZYŃSKI

## Cała sala śpiewa z nami!

Platforma Obywatelska postanowiła uderzyć do mas, bo widać uznała, że jeśli publika masowo kocha Jana Rokitę, to nie należy tej miłości ograniczać tylko do osoby lidera. PO chce kochać wszystkich i być przez wszystkich kochana. Ale nie wystarczy zrobić na ten temat konferencji prasowej. Trzeba też – co udowodnił Michał Wiśniewski i Ich Troje – śpiewać piosenkę, która wszystkich wzruszy, choć niewielu ją zrozumie (podobieństwo z programem wyborczym nieprzypadkowe). Trzeba sięgnąć po sprawdzone wzorce. Proponuję lekko tylko przerobiony szlagier Ich Troje pod wiele mówiącym tytułem „Powiedz":

*Powiedz, powiedz czemu*
*Świat twój milczy cały blady od wzruszeń*
*Niczym słońce zaćmione przez księżyc*
*Czekające na chwile poruszeń?*
*Czemu, czemu pragniesz*
*Dojrzeć w oknach świata część odległą*
*Niczym drzewo więdnące bez skargi*
*Witające Platformę z nadzieją!*

*Ref.: Wstań, powiedz: nie jestem sam*
*I nigdy więcej już nikt nie powie*
*Człowieku, ciebie ta władza nie kocha*
*Ja jestem panią/panem mych snów*
*Platformie oddam je, gdy*
*Kres przyjdzie straconych dni*
*Moich łez wylanych – łez...*

*Pocze... Poczekajcie*
*Sen nie rozpłynie się w świtu płomieniach*
*Nie chcesz chyba, by wrócił zły los*
*Jak Millera złowrogie spojrzenia...*

*Ref.: Wstań, powiedz: nie jestem sam*
*Rokita łapkę ci da*
*Ja jestem panią/panem mych snów*
*Platformie oddam je, gdy*
*Kres przyjdzie straconych dni*
*Moich łez wylanych – łez...*

PIOTR NAJSZTUB

WILHELM SASNAL

raczej **RACZKOWSKI**

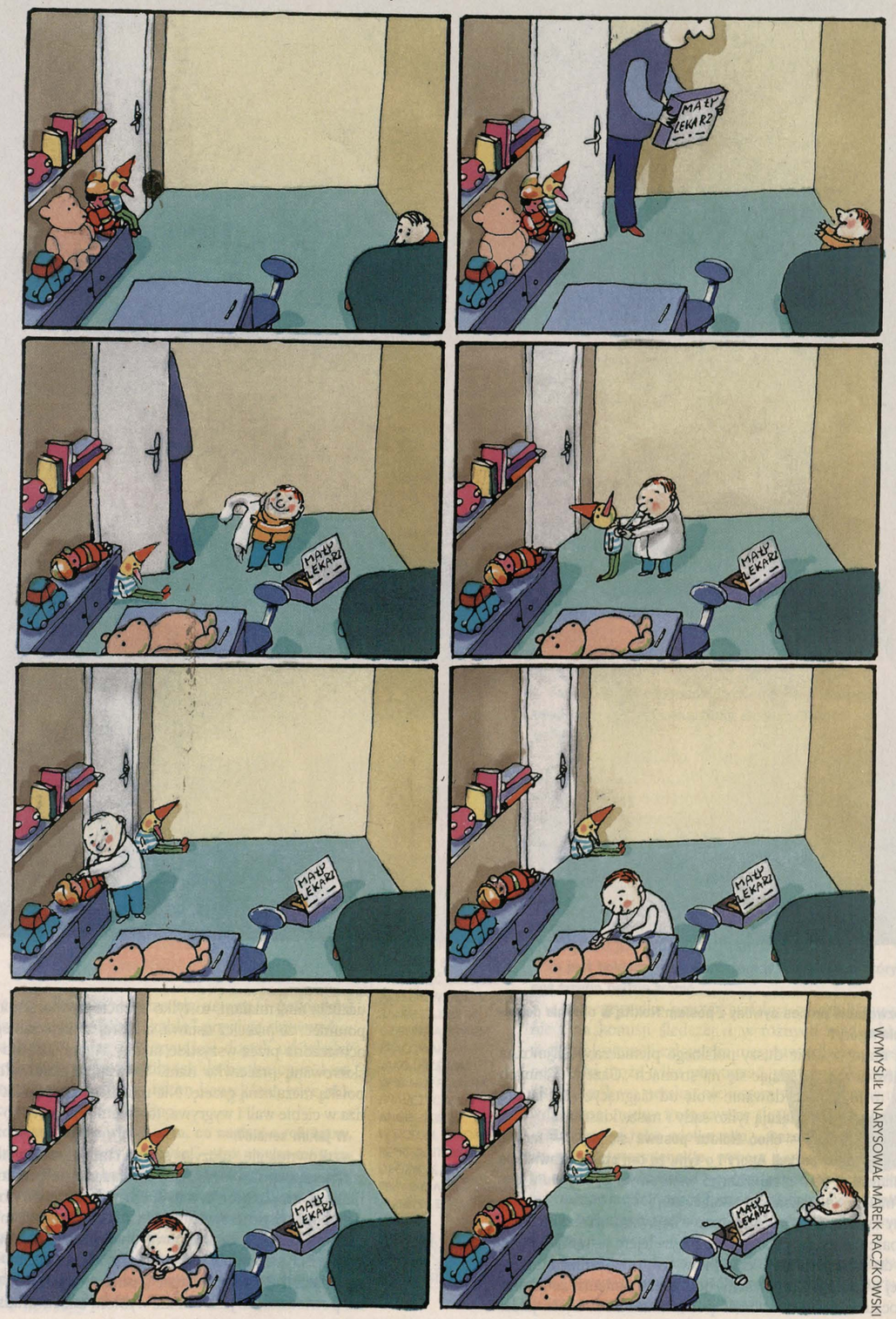


WYMYŚLIŁ I NARYSOWAŁ MAREK RACZKOWSKI

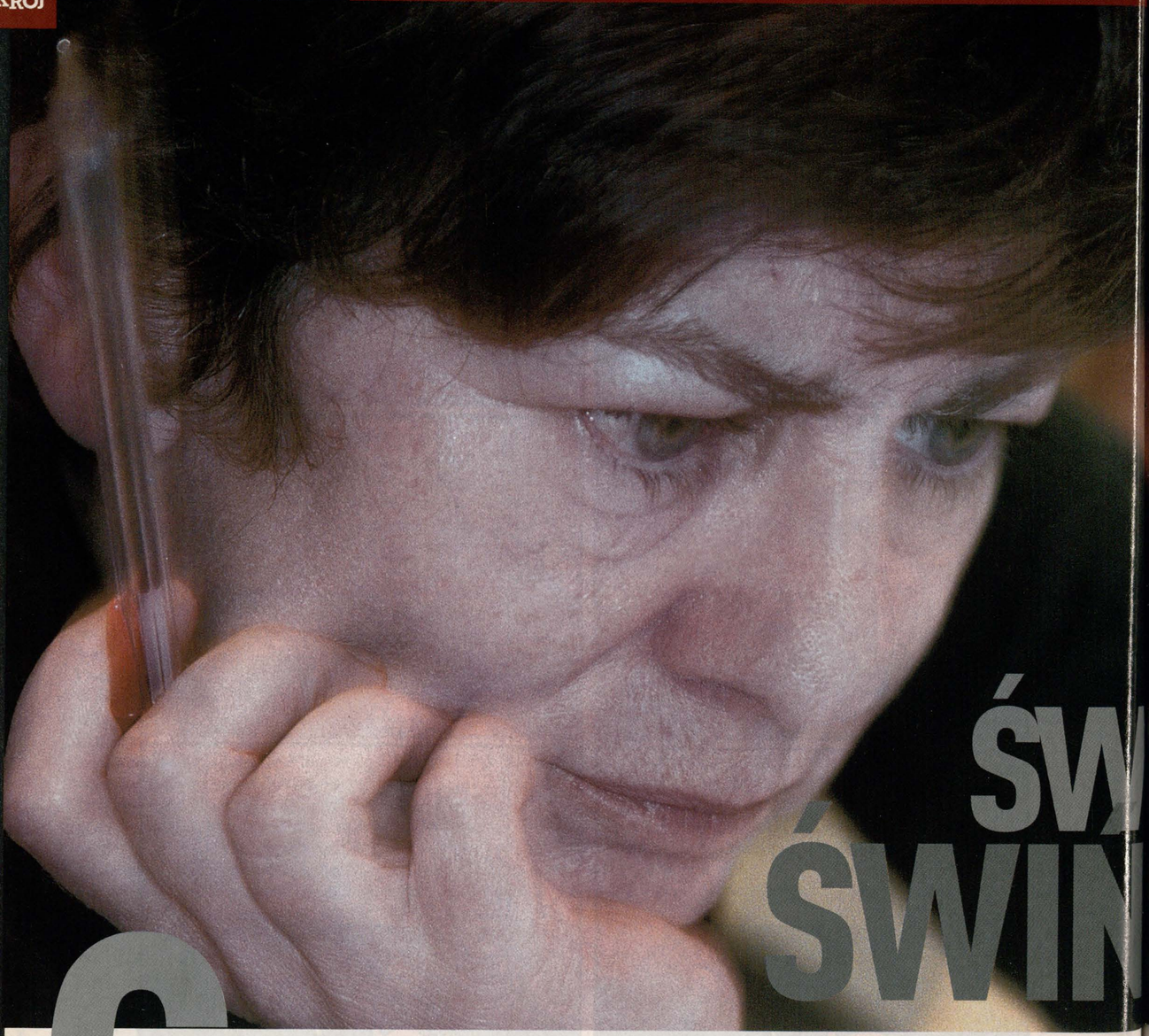

Fot. JACEK PIOTROWSKI/AGENCJA GAZETA

**Rokita oskarżył Agorę o wzięcie udziału w grze korupcyjnej i szantażowanie premiera nagraniem Rywina. Czy Agora nas wszystkich oszukała? – Piotr Najsztub pyta HELENĘ ŁUCZYWO, osobę, która rządzi „Gazetą Wyborczą"**

# ŚWIŃSTWO ŚWIŃSTWO!

HELENA ŁUCZYWO JEST UZNAWANA – OBOK ADAMA MICHNIKA I WANDY RAPACZYŃSKIEJ – ZA NAJWAŻNIEJSZĄ OSOBĘ W „GAZECIE WYBORCZEJ" I AGORZE SA. WEDŁUG „WPROST" W CZERWCU 2003 POSIADAŁA AKCJE KONCERNU WARTE 53,2 MLN ZŁ. OD POWSTANIA „GAZETY" W 1989 ROKU JEST ZASTĘPCĄ REDAKTORA NACZELNEGO. BYŁA PIERWSZYM PREZESEM KONCERNU. SŁYNIE Z TRUDNEGO I WYMAGAJĄCEGO CHARAKTERU. W 1981 ROKU PROWADZIŁA NIEZALEŻNĄ AGENCJĘ INFORMACYJNĄ AGENCJA SOLIDARNOŚĆ. DO JEJ ZESPOŁU REDAKCYJNEGO NALEŻELI WÓWCZAS SEWERYN BLUMSZTAJN I JOANNA SZCZĘSNA. W TYM OKRESIE BYŁA TEŻ KORESPONDENTKĄ „DAILY TELEGRAPH". W LATACH 80. WSPÓŁTWORZYŁA „TYGODNIK MAZOWSZE", JEDNĄ Z NAJLEPIEJ REDAGOWANYCH I NAJWIĘKSZYCH GAZET PODZIEMNYCH. W STANIE WOJENNYM OPRACOWAŁA PROCEDURY UKRYWANIA SIĘ DLA DZIAŁACZY PODZIEMIA. DZIĘKI NIM MIĘDZY INNYMI ZBIGNIEW BUJAK PRZEZ PIĘĆ LAT UNIKAŁ ARESZTOWANIA. ZANIM ZAJĘŁA SIĘ DZIENNIKARSTWEM, PRACOWAŁA JAKO URZĘDNIK W BANKU ROLNYM I NAUCZYCIELKA ANGIELSKIEGO W LICEUM. W ROKU 1989 REPREZENTOWAŁA OPOZYCJĘ PRZY OKRĄGŁYM STOLE W ZESPOLE DO SPRAW MEDIÓW. MA 58 LAT.

**Czy rozważacie proces cywilny z posłem Rokitą w obronie dobrego imienia Agory?**

– Nie mam w sobie duszy polskiego pieniacza. Jeśli można coś załatwić, wypowiadając się na stronach „Gazety" i innych mediów, to ja to zdecydowanie wolę od ciągnących się latami procesów, które przeciążają tylko sądy i nasze kieszenie.

**I Rokita, i Nałęcz – choć Rokita posuwa się dalej – mówią o uprzywilejowanej pozycji Agory i o tym, że ten status ujawnił się między innymi w pani nieformalnym wieczornym spotkaniu z premierem Millerem i Aleksandrą Jakubowską.**

– Żeby uwierzyć, że byliśmy uprzywilejowani, trzeba by uwierzyć w parę rzeczy. Po pierwsze, że przywilejem jest pójście wieczorem do kancelarii premiera. Nic w tym przyjemnego nie było, raczej wiązało się ze stresem, bo trzeba pamiętać, że myśmy mieli poczucie walki o wolność polskich mediów. I jeśli jakieś uczucia tam miałam, to tylko uczucie upokorzenia. Chcę przypomnieć, że przecież ustawa, o której zmianę zabiegaliśmy, była ochrzczona przez wszystkie media „Agora-lex", bo była ustawą skierowaną przeciwko nam. To władza atakowała największą polską niezależną gazetę. Nie mogliśmy się poddać, bo jak władza w ciebie wali i wygrywa, to potem jest już tylko coraz gorzej.

**W jakim sensie?**

– Równolegle toczyła się, z inicjatywy władzy, sprawa z „Rzeczpospolitą", ciąganie jej zarządu po prokuraturach, zabieranie im paszportów. To się zaczęło zaraz po objęciu władzy przez SLD. Było też wiele innych oznak walki z mediami, chociażby historia z „kablarzami", właścicielami telewizji kablowych. Przypomnijmy sobie wizytę Włodzimierza Czarzastego, sekretarza KRRiT, na zjeździe „kablarzy", gdzie on zupełnie jasno powiedział, że jeśli oni nie wybiorą takich władz, jakie on im każe wybrać, to „dostaną" bardzo złą ustawę. I powiedział też jasno dlaczego: bo lokalne „kable" przydają się w wyborach. Wybrali inne władze i rzeczywiście dostali od władzy ustawę, która prawie doprowadziła ich do bankructwa. I nasza walka toczyła się właśnie w takim kontekście, więc mówienie o przywilejach jest śmieszne.

**Czy pani zdaniem Rokita wierzy w to, co napisał o roli Agory, czy raczej – jak chcą niektórzy publicyści – atak na was ma przedłużyć życie afery Rywina, bo jego dotychczasowe „czarne charaktery", czyli Miller, Jakubowska, Czarzasty, Kwiatkowski, wywiną się od odpowiedzialności, którą im przypisywał? Dzięki atakowi na was ta sprawa może trwać jeszcze przez kilka miesięcy. On będzie was oskarżał, wy będziecie się bronić, będzie głośno, może nawet aż do samych wyborów parlamentarnych? Rokita może na tym tylko zyskać.**

– Poseł Rokita od lat słynie jako twórca ciekawych hipotez. I te hipotezy często polegają na tym, że on bardzo lubi pooskarżać, wskazać palcem. On dobrze w tej roli wypada, o czym świadczą sondaże. A jeśli sprawa Rywina „umrze", to będzie musiał publicznie zajmować się innymi problemami, naprawą finansów, gospodarki, podatkami, a nie widać, by miał tu coś istotnego do zaproponowania.

**Wiele wskazuje na to, że Platforma będzie co najmniej współtworzyła przyszły rząd. Chciałaby pani mieć takiego premiera jak poseł Rokita?**

– Oczywiście wolałabym mieć premiera, który bardziej patrzy na rzeczywistość niż na to, co mu się lęgnie w głowie. Wolałabym mieć premiera, który zna się na gospodarce, bo już nas nie stać na to, żeby znowu uczył się jej przez dwa lata, tak jak Miller.

**Rozmawiała pani z Rokitą po opublikowaniu jego raportu, próbowała mu coś tłumaczyć?**

– Nie, nie wydaje mi się, żeby tłumaczenie mu czegokolwiek miało jakikolwiek sens. Bo jeśli w jego hipotezie oskarżonym o to, że mediował z Rywinem, jest nasz kolega, zastępca naczelnego „Gazety" Piotr Pacewicz, który nigdy w życiu z Rywinem nie rozmawiał, to jakie argumenty mogą do niego trafić?

**Spodziewała się pani, że „Gazeta" stanie się współoskarżoną w aferze Rywina?**

– „Gazeta" była współoskarżoną od samego początku! Oskarżenie „Gazety" było rozwijane w „Trybunie" jako linia polityczna. Po drugie, były prezes Kwiatkowski też mówił, że to „Agora przyszła do Rywina, a nie Rywin do Agory". Że w ten SLD-owski nurt oskarżeń włączy się prawicowo-konserwatywny krakus Jan Rokita, też się spodziewałam, bo on ćwiczył tę swoją hipotezę, wychodząc z założenia, że jak sto razy coś powtórzy i kogoś obsmaruje, to błoto się w końcu do nas przyklei.

**Jest duże prawdopodobieństwo, że w końcowym raporcie komisji tego rodzaju oskarżenie wobec „Gazety" się znajdzie. Co wtedy zrobicie?**

– To będzie wielka niesprawiedliwość. Bolesna dla mnie jako redaktora „Gazety Wyborczej" i dla mnie jako członka zarządu Agory, i dla mnie jako dla człowieka, który nie zasłużył sobie nigdy na takie oskarżenia. Nic w moim życiu takich oskarżeń nie uzasadnia. Poza wszystkim nie chciałabym, żeby efekt tej afery był taki, żeby każdy, do którego przyjdą z żądaniem łapówki, myślał: jak ja o tym opowiem, to na końcu i tak nikt nie będzie wiedział, czy to ja ukradłem, czy mnie próbowali okraść, więc trzeba milczeć. Tego się boję, to jest najbardziej bolesne.

**To jest bolesne, ale z raportem w kształcie, o którym mówię, coś trzeba będzie zrobić.**

– Możemy tylko powtarzać fakty, co robiliśmy wielokrotnie i na komisji śledczej, i w różnych mediach! Jesteśmy w głupiej sytuacji człowieka niesprawiedliwie o coś oskarżonego. On może tylko powtarzać, powtarzać, powtarzać: nie jestem królową perską, nie jestem wielbłądem, a to jest niewdzięczne, nudne i nie zawsze skuteczne.

**Ma pani w ręku wielką siłę, „Gazetę Wyborczą", zbliżają się wybory prezydenckie, wybory parlamentarne. Może trzeba pogrozić politykom i powiedzieć: słuchajcie, albo będziemy rozmawiać jak dorośli bez teorii spiskowych, albo „Gazeta" w wyborach zachowa się tak, że niestety wypadniecie z tej gry.**

– To jest kompletnie niedopuszczalne rozumowanie, „Gazeta" nie może w ten sposób czegokolwiek załatwiać. „Gazeta" ma informować i przekazywać opinie.

**Ale dla „Gazety" polityk, który uporczywie powtarza kłamstwa na jej temat, jest niewiarygodny i może takim go powinna wyborcom przedstawiać?**

– I to piszemy, natomiast szantaż jest niedopuszczalny. Myśmy sami byli, w sprawie Rywina, przedmiotem szantażu! Szantażu nienawidzę i uważam, że szantażem się nie wolno posługiwać! Ale oczywiście dla mnie jako człowieka, dziennikarza i redaktora to, co robi Jan Rokita z raportem, jest silnym argumentem na jego niekorzyść, podobnie jak parę innych rzeczy, które zrobił.

**W swoim raporcie poseł Rokita oskarżył was między innymi o szantaż, którego dopuścił się – jego zdaniem – Adam Michnik i Agora po nagraniu Rywina. Rokita twierdzi, że ujawniając fakt nagrania Millerowi, Michnik dał mu do zrozumienia, że może premiera skompromitować, po to by ten zgodził się na taką zmianę ustawy, jakiej chciała Agora. Czy gdyby pani nie była zastępcą redaktora naczelnego „Gazety Wyborczej", członkiem zarządu Agory, to uznałaby taką konstrukcję myślową za prawdopodobną?**

– Ona jest mniej więcej tak samo prawdopodobna jak posądzanie pana, że jest słynnym pedofilem-mordercą z Belgii! Przypuśćmy, że akurat był pan kilka razy na delegacji w Belgii, akurat wtedy, kiedy te dzieci były mordowane, i jakaś gazeta bulwarowa na tej podstawie pana oskarża. I teraz niech się pan broni, pokazuje rachunki, że był pan akurat w restauracji, kiedy ten pedofil porywał dzieciaka i go torturował!

**Nie, to nie są rzeczy aż tak dalece odległe. Sprowadźmy to bardziej na ziemię. Załóżmy, że czyta pani tekst raportu Rokity jako redaktor innej gazety, nie „Wyborczej". Czy nie przekonałaby pani jego konstrukcja myślowa?**

– Konstrukcja myślowa jest tylko konstrukcją myślową. Problem zaczyna się wtedy, kiedy Rokita wymyśla sobie intencje Adama Michnika, moje intencje. I po tym zmyśleniu interpretuje fakty, a niektóre wymyśla. Wszystko można wymyślić, każde zachowanie można zinterpretować ze złą wolą. W jego konstrukcji jest ocean złej woli. Dlaczego? Czy dlatego, że Rokita chce „obsmarować" „Gazetę", niezależny dziennik, bo tak politykowi jest wygodniej, bo niezależne media zawsze będą ujawniać różne grzeszki polityków? Czy on to robi po to, żeby błysnąć?

Masę różnych zachowań można ze złą wolą interpretować i wyjdzie z tego jedno wielkie świństwo. I to my wszyscy jako dziennikarze doskonale wiemy. Dobry dziennikarz stara się chociażby – jako minimum – wziąć pod uwagę opinię osoby oskarżanej. A w przypadku Piotra Pacewicza Rokita go oczernia i o nic go nie pyta, nie wzywa przed komisję. Za to się dziennikarza z pracy wyrzuca! I w każdym zawodzie, gdzie obowiązuje jakieś minimum standardów, karze się za takie rzeczy! Polityk jest, niestety, bezkarny. Gdybym ja chciała się teraz zachować tak jak Rokita, to powiedziałabym: Jan Rokita się mści na Pacewiczu za to, że sam zajął dalekie miejsce w teście inteligencji organizowanym przez TVN, w teście, w którym Pacewicz zajął pierwsze miejsce. I teraz niech się Rokita broni.

**Czy ta złośliwość naprawdę była potrzebna?**

– Ona jest tylko bardzo drobnym grzeszkiem przy tym, co zrobił Rokita, obsmarowując Pacewicza i czyniąc z niego człowieka skorumpowanego i uczestniczącego w układzie korupcyjnym.

Jeszcze też trzeba wiedzieć, że Rokita mnie zna, i kiedy z nim rozmawiałam podczas tej komisji, i on zaczął te swoje oskarżenia „nadawać", to zapytałam go: „Czy ty uważasz, że ja kłamię?". Odpowiedział „nie", bo on wie, że ja nie kłamię. On doskonale wie, że Michnik nie szantażował Millera w sprawie ustawy, że to jest śmieszne, absurdalne i niezgodne z tym, co on o nas wie! Nie wierzę w to, że on sam wierzy w to, co napisał!

**Rokita doskonale wie, że Michnik nie szantażował premiera w sprawie ustawy. Nie wierzę, że on sam wierzy w to, co napisał**

**Czyli gra?**

– Czasem myślę, że on ma schizofrenię, bo jest w nim też dużo z porządnego i fajnego człowieka.

**I rozumnego na dodatek.**

– Ależ oczywiście, że tak! Mimo że przegrał ten test na inteligencję.

**A jakby to było, gdyby do pani przyszedł dziennikarz i przyniósł tekst o tym, jak to jakiś wielki przedsiębiorca spotyka się wieczorem z Leszkiem Millerem w sprawie jakiejś ustawy, która mu szkodzi? Chce jakoś zablokować tę ustawę, bo ona następnego dnia ma trafić pod obrady rządu. Puszcza pani ten tekst w „Gazecie" i go komentuje. Jak brzmiałby ten komentarz?**

– Przypominam, że jak wykazała komisja, to była ustawa przeciw Agorze. Poza tym zależy, o jaką ustawę by chodziło, jakiego przedsiębiorcę, jakie były okoliczności, czy była łapówka, układy. Czy ten przedsiębiorca coś oferował w zamian za to albo jemu coś oferowano... Uważam, że wszyscy ludzie, każdy obywatel, przedsiębiorca, mają prawo walczyć o swoje prawa. Walczyć sposobami zgodnymi z prawem, a tu nic niezgodnego z prawem nie było.

**Od kilkudziesięciu lat zajmuje się pani sprawami publicznymi, polityką, od 15 lat obserwuje Polskę z „Gazety Wyborczej". Czy coś panią zaskoczyło w samej aferze Rywina, w jej rozwoju?**

– Zupełnie czym innym jest opisywanie afer, a czym innym bycie bohaterem takiej historii. A czy mnie to zaskoczyło? Zaskoczyło mnie samo to, że Rywin ośmielił się do nas przyjść z taką propozycją. To, co się zdarzyło potem, mogłam sobie wyobrazić. Dokładnie pamiętam, jak na spotkaniu, na którym zaczęliśmy mówić o publikacji, o śledztwie, powiedziałam: trzeba to opublikować, ale to na pewno skończy się tak, że „albo jemu kradli ten rower, albo on ukradł", że sprawa zostanie zabełtana. Myśmy dość dobrze wiedzieli, że dostaniemy po karku, chociaż muszę powiedzieć, że nie spodziewałam się aż takich ataków na nas.

**A czego się pani nauczyła jako bohaterka tych wydarzeń?**

– O ludziach bardzo dużo się nauczyłam. Zobaczyłam, kogo interesują fakty, a kogo interesuje to, żeby przywalić. Bardzo ciekawe doświadczenie. Teraz wiem, że Rokitę na pewno interesuje to drugie. Natomiast chyba pierwszy raz w życiu tak blisko spotkałam się, obserwując komisję śledczą, z takimi kreaturami jak ten Czarzasty, Kwiatkowski, już nie mówiąc o Rywinie. Widać miałam dotąd dużo szczęścia.

**Rozczarowała panią postawa premiera w tej sprawie.**

– Premier jest politykiem i w jakimś sensie...

**Zaraz, zaraz, to nie może być tak, że jak ktoś jest politykiem...**

– Muszę powiedzieć, że najbardziej wstrząsnęło mną to, co się wysypało w mediach i w prokuraturach po ujawnieniu sprawy Rywina. Te afery, za które Leszek Miller – jako premier i jako przywódca SLD – jest odpowiedzialny, były dla mnie największym szokiem! Ja to niby wiedziałam, ale poraziła mnie skala. Te Starachowice, historie związane z MSZ, zalew układów z prowincji, Jaskiernia i te gry losowe... Tutaj, jak mawiał niezapomniany Marks, ilość przeszła w jakość.

**Premier po ujawnieniu afery Rywina zadeklarował, że zrobi wszystko, aby tę sprawę wyjaśnić. Zrobił?**

– Nie. Mógłby na przykład nie awansować pani Aleksandry Jakubowskiej, czyli jej nie kryć. I to posunięcie i trzymanie jej na tym stanowisku, i tym samym firmowanie jej akcji, świadczy o premierze jak najgorzej. Mógłby skłonić, zmusić różne osoby ze swojego otoczenia, żeby trochę więcej prawdy wlały w swoje zeznania. Powstaje ciekawe pytanie, dlaczego tego nie zrobił?

**Dlaczego?**

– Mogę się tylko domyślać, a nie będę upubliczniała domysłów.

Fot. JACEK PIOTROWSKI/AGENCJA GAZETA

**Kilkunastomiesięczne już śledztwo w sprawie Rywina stało się też w jakiejś mierze takim obdzieraniem ze skóry Adama Michnika.**

– Łagodnie mówiąc.

**Wiwisekcją jego kontaktów osobistych, jego nieformalnego wpływu na polską politykę, jego życia towarzyskiego. Spodziewała się pani takiego rozwoju wydarzeń?**

– Że Adama tak obnażą?

**Tak. Może inaczej: czy bała się pani takiego rozwoju wydarzeń?**

– Zadziałał tu prosty mechanizm. Adam Michnik w tej sprawie dwie rzeczy zrobił wspaniale, bo nie wszystko zrobił wspaniale: nagrał Rywina i wspaniałe zeznawał przed komisją. Dzięki temu stał się taką „celebrity", jak z pisemka „People" popularnego w Ameryce. Na dodatek ma bardzo dużo wrogów, bo jest wyrazisty, niekonwencjonalny i odważny. To się złożyło na szczegółowe opisy jego postaci.

**Ale przy okazji pojawiły się też głosy, że jak na redaktora naczelnego to Adam Michnik ma niepotrzebnie przyjacielskie stosunki z niektórymi politykami, szczególnie politykami lewicy.**

– „Przyjacielskie" to chyba za dużo powiedziane, ma, miał kontakty towarzyskie. Są dwie szkoły: redaktorzy, którzy mają kontakty z ważnymi postaciami życia publicznego, po to żeby wiedzieć, co się dzieje, z pierwszej ręki, i tacy, którzy wolą się tego dowiadywać od swoich dziennikarzy. Adam zawsze, jeszcze przed Solidarnością, był człowiekiem strasznie ciekawym ludzi, również ludzi, którzy byli jego wrogami. I lubił słuchać, lubił rozmawiać. Czy on się w tym za daleko posunął, rozumiem, że to jest pańskie pytanie?

**Był nazywany nawet mentorem polityków lewicy, premiera Millera, prezydenta Kwaśniewskiego.**

– Ocenianie Adama to trochę niezręczna dla mnie rola, ale myślę, że jeśli rzeczywiście można mówić, że Adam wywarł jakiś wpływ na różnych polityków, to był to wpływ dobry. I taki wpływ również wywiera „Gazeta". Dokładnie pamiętam początki prezydentury Kwaśniewskiego, jego skandaliczną wizytę na Białorusi i jego ówczesny stosunek do opozycji białoruskiej. Czy wizytę w Chinach i uczestnictwo w pokazie zespołu składającego się z więźniów. Myśmy wtedy Kwaśniewskiego za to krytykowali w „Gazecie", ale można również takie rzeczy mówić podczas spotkań osobistych.

**Obserwując komisję śledczą, chyba pierwszy raz w życiu tak blisko spotkałam się z takimi kreaturami jak ten Czarzasty, Kwiatkowski, już nie mówiąc o Rywinie. Widać miałam dotąd dużo szczęścia**

**Część publicystów uważała, opisując przebieg prac komisji, że taka postawa Adama Michnika zaszkodziła wizerunkowi „Gazety Wyborczej".**

– Każdy człowiek jest taki, jaki jest. Albo go takim bierzesz, albo go nie bierz wcale. To nie jest dobra odpowiedź...

**Nie jest.**

– Ale prawdziwa.

**Czy nie była pani wściekła, kiedy podczas drugiego dnia swojego przesłuchania przed komisją Jerzy Urban z lubością opowiadał o wieczorze, jaki spędził poprzedniego dnia z Adamem Michnikiem?**

– Nie mogłam być wściekła, bo sama Adama poprosiłam, żeby dowiedział się od tego Urbana wszystkiego, co on wie. Mogłam być wściekła na samą siebie. I byłam.

**Pojawiły się głosy, że Adam Michnik jest już bardziej balastem dla „Gazety" niż wartością. Jak pani na to reaguje?**

– Bez żartów! Zresztą każdy człowiek jest wartością i balastem, a im większą jest wartością, tym większym jest balastem. Ja sama jestem i wartością, i balastem, chociaż nie jestem „celebrity".

**A może pani wyobrazić sobie „Gazetę" bez Adama Michnika, bez siebie?**

– Absolutnie mogę sobie wyobrażać „Gazetę" bez jej założycieli, gdyby było inaczej, okazałabym się człowiekiem bez wyobraźni. Na pewno nikt z nas nie ma planów dożywotniego prowadzenia „Gazety". Chociażby dlatego, że to by ją zabiło. A także dlatego, że jesteśmy spółką giełdową i za takie stwierdzenia mogłabym iść do więzienia. Jako członek zarządu spółki giełdowej mam psi obowiązek dbać o interesy spółki, o to, żeby wartość jej przyrastała, jestem za to odpowiedzialna przed właścicielami, czyli akcjonariuszami. Wszyscy mamy obowiązek zadbać o to, żeby ta gazeta przeszła w dobre ręce.

**A dlaczego nie uznacie, że wy jesteście tymi „dobrymi rękoma" i możecie to dożywotnio robić?**

– Nie wyobrażam sobie nas jako zgredziałych starców prowadzących kolegia redakcyjne. W podziemiu najbardziej się bałam, że to będzie trwać latami, że będziemy chodzić, rozglądając się nerwowo, czy policja nas nie śledzi, i kłapać sztucznymi szczękami. Każdy człowiek powinien znać swój czas. Trzeba wpuścić młodych.

**Kiedy wasi następcy powinni przejąć „Gazetę"?**

– Myślę, że powinno się odejść wtedy, kiedy człowiek czuje, że te nowe czasy to już nie są jego czasy.

**Te czasy to jeszcze pani czasy?**

– Czasem czuję, że tak, czasem, że już nie są moje.

**Kiedy nie są pani czasami?**

– Kiedy różnych rzeczy nie rozumiem. W tym sensie sprawa Rywina jakoś mi, może też Adamowi, unaoczniła, że może tutaj dzieją się jakieś rzeczy, których my nie rozumiemy, że jest bardzo dużo oskarżeń, których my nie rozumiemy... Widać, że już ta sytuacja nas trochę przerosła, a być może będą jeszcze trudniejsze momenty i nasi następcy będą sobie lepiej umieli z nimi radzić. Chociaż w podstawowych kwestiach zachowaliśmy się tak, jak należy.

**Jacy powinni być wasi następcy?**

– Młodsi.

**To mało.**

– Ale ważne. Uczciwi, przyzwoici, z wizją. Umiejący zrobić dobrą gazetę, której czytelnicy są ciekawi i która coś dobrego wniesie do publicznego życia Polski.

**Może bardziej bezwzględni gospodarczo?**

– A to raczej z redakcją nie ma nic wspólnego. Redakcja się nie zajmuje biznesem.

**Ale przynosi spore profity. Jak się pani czuje jako milionerka?**

– W ogóle się nie czuję milionerką.

**Ale nią pani jest. Co to zmienia w pani życiu?**

– Czy koniecznie musimy na ten temat rozmawiać?

**Tak, bo to jest ciekawe, że pani – moim zdaniem socjalistka – nagle stała się obrzydliwie bogatą socjalistką.**

– Ale nie pierwszą bogatą socjalistką, że przypomnę tylko Fryderyka Engelsa...

**Jednak to musi być dziwne doświadczenie osobiste, a na dodatek to, żeście się tak wzbogacili, zbudowało też tę niechęć do „Gazety".**

– Nie tylko my, również mnóstwo naszych pracowników.

**Tak, ale to na założycielach „Gazety" koncentruje się ta niechęć, bo to wy trafiliście na listę stu najbogatszych tygodnika „Wprost".**

– Zbudowaliśmy pewną wartość i wchodząc na giełdę, przydzieliliśmy – według bardzo ściśle określonego klucza związanego ze stażem pracy, z zarobkami i ze stanowiskami – część tych akcji. I stworzyliśmy grupę właścicieli.

**No więc jak się czuje socjalistka z takim napęczniałym kontem?**

– Nie kontem, tylko portfelem akcji. No, mogę trochę prywatnie popraktykować różne pomysły socjalistyczne.

**Jakie?**

– A to już moja sprawa.

**Przestraszyła się pani, kiedy w „Newsweeku" zobaczyła „ranking najbardziej znienawidzonych", a w nim Wandę Rapaczyńską, Piotra Niemczyckiego?**

– Wściekłam się! I Piotr Niemczycki też, jego na dodatek to bardzo zabolało, bo niczym na taką manipulację nie zasłużył! To bardzo zmanipulowane badanie, tendencyjnie zrobione przez marny ośrodek badawczy, sondaż na 200 mieszkańcach Warszawy – po prostu skandaliczny. Wynik był założony w tezach pytań, nikt nie mógł wypaść inaczej niż źle.

**„Fakt" to jest na polskie warunki skrojona wersja „Bilda" i to bardzo źle robi polskiemu rynkowi gazet. Tak jak Lepper źle robi scenie politycznej**

**A jeśli chodzi o inne przykrości, to jak pani przeżyła dzień, w którym po raz pierwszy „Gazeta" sprzedała mniej egzemplarzy niż inny dziennik?**

– Okropnie.

**Ale jak to było?**

– Już nie pamiętam, kto mi to powiedział... Okropnie, bo to jest okropne, żeby na polskim rynku najwięcej sprzedawała gazeta taka jak „Fakt", kopia niemieckiego „Bilda", który mi się kojarzy z dawnych czasów, z lektury książki „Utracona cześć Katarzyny Blum". Świetna książka i pamiętam, co w niej było opisane: w jaki sposób tego typu brukowiec potrafi kogoś zaszczuć. Tak oni zaszczuli tę tytułową Katarzynę Blum i ona w końcu zamordowała ich dziennikarza. Czytałam to w latach 70., jako młoda dziewczyna. Nie mogę o tym zapomnieć... „Fakt" to jest na polskie warunki skrojona wersja „Bilda" i to bardzo źle robi polskiemu rynkowi gazet. Tak jak Lepper źle robi scenie politycznej. To jest dla mnie okropne, że taka gazeta...

**A może to normalne, że „Fakt" was wyprzedził? Takie gazety w normalnym kraju zawsze najwięcej sprzedają.**

– Ale ja nie chcę, żeby takie „normalne" było normalne. Wychowałam się w „normalnej" Polsce peerelowskiej, wszyscy mówili, że to jest normalne, a mnie się to nigdy nie podobało i zawsze dawałam temu wyraz. Normalnie człowiek jest grzeszny, ale to nie znaczy, że grzech powinien mi się podobać, z grzechem trzeba walczyć.

**Czy „Gazeta" w związku z wejściem „Faktu" i taką jego sprzedażą powinna się zmienić?**

– „Gazeta" w ogóle się musi zmieniać. Na pewno nikt nie dopuści do tego, żeby „poszła" w stronę „Faktu". Na pewno nie chcę, żeby „Gazeta" konkurowała z „Faktem" wtedy, kiedy ta springerowska gazeta mówi do Hausnera: „Utnij sobie sam", bo to jest głupie, ordynarne i sprzeczne z interesami Polski. Na pewno nie będę urządzać nagonki na Niemcy podczas szczytu brukselskiego tylko po to, żeby pokazywać, że nie jestem gazetą niemiecką.

**No to co chcecie zrobić, żeby sprzedawać więcej?**

– Robimy takie rzeczy, które zawsze robiliśmy, które uważamy za przyzwoite, sensowne i potrzebne czytelnikom.

**Czyli nie jest potrzebna żadna rewolucja? A nie uważa pani, że „Gazeta" za często jest przemądrzała, to od niej odpycha.**

– To jest czasem naszym strasznym błędem.

**Jest gazetą mądrych publicystów i nijak o godzinie 18 w dniu, w którym rano ją pani kupiła, nie chce stać się makulaturą, a taka musi być gazeta codzienna, żeby następnego dnia kupić następny numer.**

– Coś w tym jest. Ale nie mamy jeszcze recepty, jak to zmienić.

**Nie boi się pani, że kiedy już założyciele oddadzą „Gazetę" swoim następcom, to oni uznają, że nie ma innej drogi – trzeba się ścigać z „Faktem"?**

– Będę stawać na głowie, żeby moi następcy byli inni.

**Ale może akcjonariusze przyklasną takim działaniom, bo wynik finansowy będzie pozytywny?**

– Na całym świecie są akcjonariusze i są gazety, są brukowce i są gazety poważne. Jedne i drugie mają swoich czytelników, mają swoich akcjonariuszy i jakoś się ze sobą ścigają, ale to nie znaczy, że gazety poważne, takie jak „Gazeta Wyborcza", mają się stawać brukowcami, bo to nie miałoby żadnego sensu ani dla czytelnika, ani dla akcjonariuszy.

ROZMAWIAŁ PIOTR NAJSZTUB

WARSZAWA, 4 MARCA 2004 R.

Wywiad opublikowany jest również w Wirtualnej Polsce w serwisie www.wiadomosci.wp.pl



A Member of HVB Group

www.bph.pl

Różne pragnienia. Różne potrzeby. Różne możliwości.

Jesteśmy jednym z największych polskich banków. Dzięki temu możemy dać Ci jeszcze większe możliwości, abyś bez przeszkód realizował swoje plany. Zmieniamy się – mamy nowe logo – symbol i gwarancję jakości. Chcemy, aby tak ważne dla nas zmiany miały także dla Ciebie dodatkowy wymiar – oferujemy najlepsze produkty i usługi. Dostosowane do Twoich indywidualnych potrzeb.

Bank indywidualnych rozwiązań

Bank BPH

Fot. EPA-PAP/FORUM

# SĄD NAD BELGIĄ

JAKUB MIELNIK

**W Belgii ruszył wreszcie proces pedofila Marca Dutroux. Wlokące się osiem lat śledztwo utwierdziło wielu Belgów w przekonaniu, że w zbrodnie zamieszane są elity kraju**

Fot. AP

Fot. CORALIE CARDON/EPA-PAP/FORUM

Fot. AFP/EAST NEWS

**Sabine Dardenne (po prawej – dziś i na dole – w chwili porwania) spędziła w piwnicy Marca Dutroux prawie 80 dni. Dziś jest jednym z głównych świadków oskarżenia na jego procesie**

Nie działałem sam, tylko na zlecenie międzynarodowego gangu pedofilów – powiedział Marc Dutroux na pierwszej rozprawie. Jego proces, który rozpoczął się 10 dni temu w belgijskim Arlon, otworzy polityczną puszkę Pandory. Dutroux ma niewielkie szanse na uniknięcie dożywocia. Ale nie to budzi największe emocje, tylko fakt, że – jak sądzi większość Belgów – siatka pedofila kryje wpływowe postaci politycznej elity kraju. W ciągu ośmiu lat śledztwa na potwierdzenie tej tezy zgromadzono dowody znacznie poważniejsze niż samo oświadczenie gwałciciela i mordercy dzieci.

## LOCH PEDOFILA

„Zostałem usunięty w chwili, gdy miałem w ręku większość elementów pozwalających rozwikłać sprawę Dutroux" – napisał sędzia śledczy Jean Marc Connerotte w liście otwartym z października 1996 roku. 300 tysięcy Belgów wyszło wtedy na ulice Brukseli, by zaprotestować przeciwko jego dymisji.

To na polecenie Connerotte'a dwa miesiące wcześniej policjanci szukający kilkunastu zaginionych w ciągu czterech lat dziewczynek weszli do domu Marca Dutroux. W piwnicy znaleźli zamaskowane wejście do lochu, w którym mieściła się klaustrofobiczna metalowa klatka, a w niej dwie nagie i wycieńczone dziewczynki, które Dutroux od kilku tygodni gwałcił i torturował.

W ogrodzie za domem znaleziono ciała dwóch innych ofiar pedofila. Skonały w lochu z głodu, gdy Dutroux poszedł na cztery miesiące do więzienia za kradzież. Jego żona Michelle Martin regularnie przychodziła karmić psy pilnujące domu męża, ale nie zadała sobie trudu, by zejść do piwnicy i nakarmić zamknięte w klatce dzieci. Na terenie innej posesji, również należącej do Dutroux, znaleziono jeszcze trzy ciała – dwóch dziewcząt i mężczyzny, którego pedofil zakopał żywcem, by pozbyć się świadka porwań i morderstw.

47-letni Dutroux, drobny kombinator z biednej walońskiej rodziny ze skłonnością do okrucieństwa, bardzo lubił dziewczynki. Porzucił pierwszą żonę, bo urodziła mu syna. Druga żona Michelle była od niego uzależniona do tego stopnia, że gotowa była pomagać mu w porwaniach dzieci. Po raz pierwszy Dutroux został ukarany za pedofilię w 1989 roku. Wbrew opinii biegłych psychologów wyszedł warunkowo na wolność po odsiedzeniu zaledwie trzech z 13 lat więzienia za gwałty na dzieciach. Władze przyznały mu pokaźną rentę za rzekomy uszczerbek na zdrowiu, jakiego miał doznać w więzieniu.

Gdy w okolicy domu Dutroux w Charleroi zaczęły ginąć dzieci, policja zapukała również do niego, ale zadowaliła się kilkoma pobieżnymi rewizjami. Podejrzeń policjantów nie wzbudziła ani dziecięca pornografia, ani kajdanki, lubrykanty i przyrządy ginekologiczne. Podczas jednego z przeszukań zignorowali nawet krzyki dzieci dobiegające z piwnicy, choć na jednej z kaset zarekwirowanych wcześniej u Dutroux było nagranie z kopania lochu. Nikogo nie zastanawiało też, skąd skazaniec, utrzymujący się oficjalnie z renty inwalidzkiej, ma pieniądze na zakup sześciu domów.

Dla setek tysięcy Belgów, którzy wyszli na ulicę, by zaprotestować przeciwko dymisji sędziego Connerotte'a, było jasne, że ktoś bardzo starał się, żeby Marc Dutroux pozostał bezkarny.

## ORGIE I AFERY

Gdy w 1996 roku sprawa zatrzymania Dutroux trafiła na czołówki wszystkich dzienników telewizyjnych w Belgii, Regina Louf prowadziła spokojne życie matki, żony i gospodyni domowej. Twarz, którą zobaczyła w telewizji, przywołała wspomnienia z czasów, gdy jako 12-letnia dziewczynka została przez własną babkę zmuszona do prostytucji.

Brała udział w orgiach dla bogatej i wpływowej klienteli organizowanych przez brukselskiego prawnika i przedsiębiorcę Jeana Michela Nihoula.

Na przesłuchaniu u Connerotte'a Louf zeznała, że to Nihoul poznał ją z Dutroux. Kobieta podawała nazwiska, adresy luksusowych willi i nazwy prywatnych jachtów, na których organizowano przyjęcia. Przyznała też, że wszystkie imprezy były nagrywane bez wiedzy klientów. – Prawdziwe pieniądze zarabiało się na szantażu, a nie na naszych usługach – opowiadała później reporterom gazety „De Morgen". Kompromitujące taśmy wykorzystywano między innymi jako element nacisku przy negocjacji ważnych kontraktów.

Tropy podane przez byłą prostytutkę prowadziły do głośnej afery korupcyjnej, w której belgijscy politycy przyjęli milionowe łapówki w zamian za kontrakty na uzbrojenie dla armii. W 1991 roku w związku z aferą zastrzelono wicepremiera André Coolsa, który próbował ją ujawnić. Skandal, jaki wybuchł po tym zamachu, doprowadził do samobójstwa generała belgijskiej armii, a były belgijski premier Willi Claes musiał zrezygnować z funkcji sekretarza generalnego NATO.

## SPRAWA RÓŻOWYCH BALETEK

Prokuratorzy przyznają, że do sprawców zabójstwa Coolsa doprowadzili świadkowie przesłuchiwani w związku z aresztowaniem Dutroux. Jednym z aresztowanych był Alain Van der Biest, bliski współpracownik wicepremiera, od dawna podejrzewany o udział w zamachu. Gazeta „De Standaard" twierdziła, że na liście sponsorów kampanii wyborczych Van der Biesta był między innymi Jean Michel Nihoul – ten sam, którego była prostytutka Regina Louf wymieniała jako organizatora ekskluzywnych orgii i znajomego Dutroux.

Nihoul jest znany belgijskiej policji już od końca lat 70. Był wówczas zamieszany w tak zwaną sprawę różowych baletek, głośną w Belgii aferę wokół ekskluzywnych seksparty z udziałem najznakomitszych przedstawicieli belgijskiej elity. Trzy lata temu dziennikarz śledczy z Luksemburga Jean Nicholas opublikował serię nieznanych dotąd akt sądowych tej sprawy, z których wynikało, że w imprezach brali udział między innymi były premier Belgii, kilku ministrów, członkowie Parlamentu Europejskiego, a nawet superintendent brukselskiej policji, któremu na początku lat 90. podlegało śledztwo w sprawie Marca Dutroux. Książka Nicholasa „Dossier pedofila: sprawa Marca Dutroux" wywołała w Belgii skandal. Sąd zmusił francuskie wydawnictwo Flammarion do dołączenia wstępu z dementi króla Belgów Alberta II, w którym zaprzecza on sugestiom autora, jakoby jako następca tronu brał udział w owych orgiach.

Wicepremier Belgii André Cools został zastrzelony w 1991 roku. Ludzie zamieszani w jego śmierć zostali zatrzymani w czasie śledztwa przeciw Marcowi Dutroux

Fot. GERARD GUISSARD/FILE/AP (2)

Poniżej: Zdymisjonowany prokurator Connerotte

Fot. DE MOOR/SOPRES/EAST NEWS

Fot. MICHEL GRAHAY/AP

Ciała ośmioletnich Julie Lejeune i Melissy Russo policja znalazła zakopane w ogrodzie koło domu Dutroux. Na zdjęciu matka Julie modli się przy trumnie

## DYMISJA I SAMOBÓJSTWA

Dymisja sędziego Connerotte'a, które Belgowie odczytali jako próbę storpedowania sprawy Dutroux, wywołała w Belgii polityczne trzęsienie ziemi. Flamandowie, stanowiący większość obywateli i znacznie bogatsi od francuskojęzycznych Walonów, byli gotowi pod jej pretekstem ogłosić secesję. Wskazywali, że sprawa pedofila, kompromitujące wymiar sprawiedliwości zabójstwo wicepremiera Coolsa, a także związana z jego śmiercią afera łapówkarska mają źródła w walońskiej części Belgii.

Zgodnie z przewidywaniami po zmianie śledczych dochodzenie utknęło w miejscu. Nowi prokuratorzy zrezygnowali z dalszego przesłuchiwania Reginy Louf. Rodzice ofiar skarżyli się na skandaliczne traktowanie przez prowadzących przesłuchania policjantów. Przewodniczący komisji parlamentarnej badającej przyczyny nieudolności policji w sprawie Dutroux przyznał publicznie, że wysocy rangą funkcjonariusze i politycy odmawiają współpracy w dochodzeniu. Marie-France Botte, znana w Belgii specjalistka od zwalczania pedofilii, oskarżyła belgijskie ministerstwo sprawiedliwości o to, że z powodów politycznych ukrywa nazwiska ludzi, którzy oglądali filmy kręcone przez Marca Dutroux.

W roku 1998 los rządu znów zawisł na włosku. Dutroux uciekł z rzekomo pilnie strzeżonego więzienia. Złapano go po trzech godzinach tuż pod luksemburską granicą. Władze znowu zapewniały, że proces pedofila zacznie się lada chwila.

Tak sądził też zapewne prokurator nadzorujący śledztwo, który rok później został znaleziony martwy w swoim domu. 51-letni Hubert Massa zastrzelił się po spotkaniu z nowym ministrem sprawiedliwości. Był uważany za bardzo odpowiedzialnego i zrównoważonego człowieka. Zanim przejął nadzór nad sprawą Dutroux, dowiedział się o roli, jaką w aferze korupcyjnej mógł odegrać wspólnik Dutroux Jean Michel Nihoul.

Fot. RENDERS/ISOPRES/EAST NEWS

Fot. AP (2)

W dzieciństwie Regina Louf (na górze) była zmuszana do udziału w orgiach organizowanych przez Jeana Michela Nihoula (powyżej). Dzięki jej wskazówkom policja trafiła do Alaina Van der Biesta (obok), socjalistycznego polityka zamieszanego w zabójstwo wicepremiera Belgii. Van der Biest finansował kampanie z pieniędzy Nihoula. Dwa lata temu popełnił samobójstwo

Michelle Martin (powyżej), żona Dutroux, odpowiada przed sądem za współudział w porwaniach i morderstwach dzieci

**Zmieniane kolejno ekipy śledcze rezygnowały z dobrze udokumentowanych tropów powiązań Dutroux z policjantami oraz czołowymi politykami. Prokurator nadzorujący śledztwo i jeden ze świadków popełnili samobójstwo**

prowadził do schwytania i skazania dwóch Tunezyjczyków, którzy w 1991 roku zastrzelili wicepremiera André Coolsa. Nigdy nie udało mu się jednak ustalić, na czyje zlecenie działali.

## FLIRT Z CELI

Jego następcom też się to pewnie nigdy nie uda, bowiem 18 marca 2002 r. Alain Van der Biest, polityk socjalistów zamieszany w zabójstwo Coolsa, który wpadł przy sprawie Dutroux, połknął całe opakowanie środków uspokajających. „Chcę, żeby moja Kalwaria wreszcie się skończyła" – napisał w pożegnalnym liście. Do grobu zabrał tajemnicę śmierci belgijskiego wicepremiera i ewentualnej roli, jaką w aferze korupcyjnej mógł odegrać wspólnik Dutroux Jean Michel Nihoul.

Samobójstwo Massy po raz kolejny odsunęło rozpoczęcie procesu pedofila. Jego prawnicy byli nawet bliscy uzyskania zwolnienia klienta, bowiem Dutroux przekroczył dopuszczalny czas oczekiwania na rozprawę.

W 2002 roku wybuchł kolejny skandal, gdy dziennikarz flamandzkiej stacji telewizyjnej przebrany za szofera senatora odwiedzającego więzienie przedostał się do pilnie strzeżonej celi i zrobił wywiad z pedofilem. Dutroux przyznał się do porwania dziewczynek, powtórzył jednak to, co i dziś mówi przed sądem – że działał na zlecenie wpływowej szajki. Skarżył się też, że ani policja, ani prokuratura nie dają wiary jego zeznaniom. Przy okazji wyszło na jaw, że lokator celi numer 801 więzienia w Arlon od dłuższego czasu bez żadnego sprzeciwu władz penitencjarnych prowadzi korespondencyjny flirt z 15-latką.

## POLSKI TROP

Zatrzymanie Dutroux spowodowało lawinę podobnych akcji niemal na całym świecie. Pod koniec lat 90. w międzynarodowej akcji zainicjowanej przez FBI zlikwidowano siatkę pedofilów, którzy handlowali dziecięcą pornografią przez Internet. Fala aresztowań przetoczyła się przez wszystkie kraje Europy, Rosję, Stany Zjednoczone i Izrael.

Policja zaczęła też uważniej przyglądać się aktywności pedofilów w krajach Europy Wschodniej. Wiadomo, że Marc Dutroux wielokrotnie odwiedzał Słowację, a jego wspólnik Michel Lelievre (obecnie współoskarżony w procesie w Arlon) miał tam nawet dziecko. Po aresztowaniu Dutroux ekipa austriackiej telewizji ujawniła istnienie na Słowacji całej sieci agencji nieletnich modelek, z których najmłodsze miały po pięć, sześć lat. Wiele z tych dzieci trafiało tam przez nielegalne adopcje dokonywane w Mołdawii i Rumunii (Komisja Europejska zakazała adopcji z tego kraju).

W domu Dutroux znaleziono pornograficzne kasety z nieletnimi sprowadzanymi ze Słowacji. Tamtejsza policja bezskutecznie próbowała też ustalić związek Dutroux z zabójstwem romskiej nastolatki w Topolcanach na Słowacji. Pedofil najprawdopodobniej bywał też w Polsce. Wiadomo, że handlował kradzionymi samochodami, które trafiały na Słowację i do Polski przez firmę ASCO z Onezies, blisko granicy z Francją. Jej właścicielem był współoskarżony Jean Michel Nihoul. To tam rozkręcano auta na części, by uniknąć drobiazgowej kontroli i płacenia cła na słowackiej czy polskiej granicy.

Setki dziennikarzy, którzy oblegają dziś pilnie strzeżony sąd w Arlon, liczą, że przesłuchanie ponad 500 świadków pozwoli wyjaśnić nawet te wątki, które porzucono w czasie wieloletniego śledztwa. Chociaż sprawa Dutroux najbardziej wstrząsnęła Belgią, swoim znaczeniem wykracza daleko poza jej granice. Z pewnością jej przebiegowi uważnie będą się przyglądać wszyscy uczestnicy i organizatorzy pedofiliskich orgii, którzy przez wiele lat czuli się całkowicie bezpieczni i bezkarni.

JAKUB MIELNIK

### PEDOFILIA W POLSCE

OSKARŻENIE WOJCIECHA K. JEST OBECNIE NAJGŁOŚNIEJSZĄ AFERĄ PEDOFILSKĄ W KRAJU, NIEMNIEJ ZA PRZESTĘPSTWA SEKSUALNE WOBEC DZIECI SĄD SKAZAŁ W POLSCE W 2000 ROKU 455 OSÓB, W 2001 – 525 OSÓB. PONAD 80 PROCENT SKAZANYCH ZA TAKIE CZYNY PO WYJŚCIU NA WOLNOŚĆ PONOWNIE JE POPEŁNIA. ZDANIEM SEKSUOLOGA STANISŁAWA DULKO ZJAWISKO PEDOFILII W POLSCE CIĄGLE SIĘ NASILA. Z BADAŃ POLSKICH SEKSUOLOGÓW WYNIKA, ŻE CO 5. KOBIETA I CO 10. MĘŻCZYZNA W POLSCE BYLI OFIARAMI CZYNÓW PEDOFILSKICH. WEDŁUG BADAŃ LWA STAROWICZA Z 1992 ROKU (NOWSZYCH BADAŃ NIE MA!) DO STOSUNKÓW KAZIRODCZYCH W DZIECIŃSTWIE PRZYZNAŁO SIĘ TRZY PROCENT KOBIET I JEDEN PROCENT MĘŻCZYZN. W RODZINACH Z PROBLEMEM ALKOHOLOWYM AŻ 14 PROCENT KOBIET BYŁO OFIARĄ CZYNÓW PEDOFILSKICH. PEDOFILE CORAZ CZĘŚCIEJ ZASTAWIAJĄ PUŁAPKI NA SWOJE OFIARY W INTERNECIE. WEDŁUG FUNDACJI „DZIECI NICZYJE" POLSKIE DZIECI NIE PRZESTRZEGAJĄ ZASAD BEZPIECZNEGO KORZYSTANIA Z SIECI. PODAJĄ SWOJE SZCZEGÓŁOWE DANE I WYSYŁAJĄ ZDJĘCIA POZNANYM PRZYPADKOWO INTERNAUTOM

# NASI W GRECKIEJ NIEWOLI

**9 polskich marynarzy jest zakładnikami na norweskim statku na redzie w Pireusie. Od ośmiu miesięcy nie schodzą na ląd. Nie chcą czy im nie wolno?**

MICHAŁ WÓJCIK

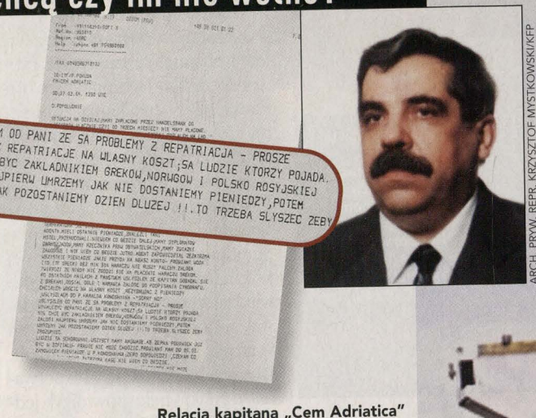
USŁYSZELEM OD PANI ZE SA PROBLEMY Z REPATRIACJA - PROSZE WYWALCZYC REPATRIACJE NA WLASNY KOSZT;SA LUDZIE KTORZY POJADA. NIE CHCE BYC ZAKLADNIKIEM GREKOW,NORWGOW I POLSKO ROSYJSKIEJ ZALOGI.NAJPIERW UMRZEMY JAK NIE DOSTANIEMY PIENIEDZY,POTEM UMRZEMY JAK POZOSTANIEMY DZIEN DLUZEJ !!.TO TRZEBA SLYSZEC ZEBY ZROZUMIEC.

ARCH. PRYW. REPR. KRZYSZTOF MYSTKOWSKI/KFP

**Relacja kapitana „Cem Adriatica" dla Związku Zawodowego Marynarzy w Gdyni (27 lutego)**

Kapitan Henryk Braun pływa już 35 lat, ale nigdy nie był w podobnej sytuacji. Jest zakładnikiem na statku, którego właściciel splajtował, syndyk masy upadłościowej nie wie, co z łajbą zrobić, paszporty załogi trzyma agent armatora, który domaga się od niego zapłaty, a władze portu nie wydają zgody na zejście załogi na ląd. To się nazywa pat.

Teoretycznie nie ma winnego tej sytuacji, są tylko ofiary – 9 polskich i 5 rosyjskich marynarzy. Po ośmiomiesięcznym postoju w porcie zakładnicy są u kresu wytrzymałości. Kapitan jakoś się trzyma, ale w liście do premiera napisał, że jeśli marynarze postoją jeszcze chwilę uwięzieni na redzie, to nie tylko wypadną im ostatnie zęby od awitaminozy, lecz także wszyscy zwariują. Poza tym w powietrzu wisi mordobicie, bo załoga dzieli się na tych, którzy chcą z drobnicowca uciekać wpław, i na tych, którzy nie porzucą statku, bo nie pozwala na to prawo morskie. A wszystkich najchętniej utopiłby w łyżce wody agent armatora, który każdego dnia traci pieniądze.

## ZĘBY W WODZIE

Sytuacja na „Cem Adriaticu" pogorszyła się radykalnie dwa tygodnie temu. Agent Norwegów powiedział marynarzom, że odtąd nie wolno im schodzić na ląd. Gdy kapitan mimo to wyprawił się do kapitanatu portu, usłyszał od Greka, że taka samowola ma się skończyć natychmiast i że „skoro załoga nie może usiedzieć na tyłkach, to niech zdycha".

– Z czymś takim spotkałem się po raz pierwszy – przyznaje w rozmowie telefonicznej z „Przekrojem" kapitan Braun. – Schodzenie na ląd jest zwykłym prawem marynarza. Grek zachowywał się jak kapo w obozie koncentracyjnym: krzyczał, wyzywał i groził. Nazwał załogę gównem. Ponieważ armator splajtował, napisałem list do Ministerstwa Spraw Zagranicznych z prośbą o pomoc w przeprowadzeniu repatriacji.

Tymczasem na statku wybuchła awantura. Rosjanie zarzucili Polakom, że sami załatwiają sobie wyjazd z Grecji, a ich zostawiają na pastwę losu i greckiego psychopaty. Ich niepokój wzbudziło także oświadczenie zdesperowanych kolegów z Polski, że ci mają już dosyć takiej niepewności i decydują się na powrót bez należnych im pieniędzy. Jednak o fatalnym morale Rosjan zdecydowało coś innego. Przygnębionym i osowiałym Rosjanom zaczęły wypadać zęby. – Osiem miesięcy na wodzie robi swoje – mówi kapitan. – Dziwię się, że nie chorują na poważniejsze choroby.

Te jednak pojawiły się już wśród Polaków. Jednemu z marynarzy tak spuchły kolana, że nie może się ruszać. Wezwany lekarz wystawił skierowanie do szpitala, ale gdy kapitan znowu zjawił się u agenta armatora, ten nawrzeszczał na niego i podarł dokument na jego oczach.

## Z WIGILII JAJA

Historia Polaków w greckiej niewoli zaczęła się w lipcu zeszłego roku. Prawie stumetrowy drobnicowiec „Cem Adriatic" po wyładowaniu cementu w Genui obrał kurs powrotny na Pireus w Grecji. Dopłynął, ale kilometr przed wejściem do portu okazało się, że wygasło jedno z ubezpieczeń statku. Kapitan, który chciał uregulować sprawę z armatorem, dowiedział się, że sytuacja prawna statku i załogi uległa zmianie. Dotychczasowy właściciel, norweska spółka Kijanda Shipping AS, zbankrutował, a prawa do jednostki przejął bank z Bergen. Agent po-

Fot. GIORGOS HRISTAKIS DLA „PRZEKROJU" (4)

**Drobnicowiec „Cem Adriatic" stoi na redzie w Pireusie. Statek woził cement, dopóki jego armator nie zbankrutował**

**Obok: Polscy i rosyjscy marynarze „Cem Adriatica" sfotografowani z wody. Władze portowe w Pireusie i agent armatora zabroniły obcym wstępu na pokład, a marynarzom schodzenia ze statku**

Fot. KRZYSZTOF MYSTKOWSKI/KFP

Żony trzech polskich marynarzy czekają w Gdyni. Pierwsza z lewej – żona kapitana Bożena Braun

**Przedstawiciel armatora-bankruta nie interesuje się losem Polaków, bo właśnie jest na urlopie. Banki rozumieją sytuację, ale płacić nie zamierzają**

wiedział, że za „jakiś czas" – po zmianie bandery i nazwy – drobnicowiec ruszy w dalszą drogę. Mężczyzna wziął od załogi paszporty i zniknął.

Nie pojawił się ani następnego dnia, ani tydzień później. W końcu poinformował załogę, że władze banku pokłóciły się z bankrutem i wypłacą zaległe pensje dopiero za miesiąc. Ponieważ marynarzowi jeden miesiąc pływania więcej nie robi większej różnicy, załoga przystała na te warunki. W październiku jednak pojawiła się informacja, że pieniądze będą w listopadzie. W listopadzie z kolei, że w grudniu. – Mąż miał być ostatecznie na Wigilię – mówi Bożena Braun. – Jednak na kilka dni przed świętami zadzwonił, że go nie będzie. Mimo że dla mnie święta bez męża to nie są żadne święta, nie powinnam narzekać. Okazało się, że marynarze na wigilię dostali tylko wodę, jajka i mąkę.

Po kolejnej awanturze agent wysłał im zamrożone ryby. Wigilię marynarze zjedli po północy, bo trzeba było czekać, aż odtają.

## GREK W PRAWIE

Nowy rok zaczął się kolejnymi szykanami. Tym razem załogę dobił kapitanat portu. Nie zgodził się, aby statek stanął na redzie wewnętrznej. Przestawienie jednostki o kilkaset metrów spowodowałoby automatycznie zmianę statusu załogi. Teraz na ląd może schodzić tylko czterech marynarzy, a reszta musi być non stop w pogotowiu, bowiem na redzie zewnętrznej statek stanowi potencjalne zagrożenie dla innych jednostek. Podpływając bliżej portu, Polacy mogliby rzucić kotwicę. A wtedy kapitan miałby prawo zwolnić połowę załogi i zejść na ląd, by załatwić pieniądze na powrót do domu. Nie może tego robić z pokładu, bo agent armatora wyłączył mu Internet i faks, a rozmowy ze służbowego telefonu ograniczył do minimum.

– Atmosfera na pokładzie jest taka, że złe chrząknięcie może doprowadzić do dzikiej awantury – mówi Anna Pokusa z Ogólnopolskiego Związku Zawodowego Oficerów i Marynarzy w Gdyni. Związek poprosił już ministra spraw zagranicznych Włodzimierza Cimoszewicza o pomoc w uwolnieniu załogi. Jednak możliwości polskiego rządu są żadne.

– Rząd nie jest tu stroną – tłumaczy konsul polski w Atenach Marzena Królak. Pani konsul nie zgadza się również z tezą, że marynarze są zakładnikami. – Kapitan był w konsulacie tydzień temu i nie przyszedł w policyjnej obstawie – mówi. Mówi natomiast, że kapitanowi nie wolno zostawić statku bez opieki. Podpisał bowiem kontrakt, który zobowiązuje go do pozostania na pokładzie. A poza tym zawsze jest tak, że to kapitan ostatni schodzi na ląd.

Na pytanie, czy odebranie marynarzom paszportów nie jest wystarczającym powodem do podjęcia przez ambasadę jakichś działań, z rozbrajającą szczerością wyjaśnia, że wszystko jest zgodne z greckim prawem.

– Agent armatora może trzymać paszporty załogi. To po prostu nieszczęśliwy zbieg okoliczności – dodaje attaché prasowy ambasady Krzysztof Lewandowski. Jego zdaniem jedyne, co może zrobić ambasada, to użyczyć kapitanowi faksu, aby ten wysłał ponaglenie do norweskiego banku. – To bank musi zapłacić agentowi armatora, a nie my – dodaje i obiecuje zająć się sprawą. Na sugestię, że marynarze czekają na pomoc od ośmiu miesięcy, odpowiada, że do tej pory nic o sprawie nie wiedział.

## RZECZYWIŚCIE SMUTNE

Rdzewiejący na redzie statek należy zatem do norweskiego banku. Ten chętnie pozbyłby się niechcianego grata, ale nie może. Harald Konshavn, który pełni obecnie funkcję syndyka masy upadłościowej armatora, a zarazem przedstawiciela konsorcjum norweskich banków, tłumaczy w rozmowie z „Przekrojem", że cały czas dogląda stanu technicznego „Cem Adriaticu". Na pytanie, czy z równym zainteresowaniem śledzi los ludzi, wyznaje, że interesuje go także los polsko-rosyjskiej załogi.

– Mam jednak związane ręce – mówi Konshavn. Formalnie bowiem statek wciąż należy do armatora Kijanda Shipping AS, który mimo wielu próśb i ponagleń nie reaguje na zaistniałą sytuację. – Marynarze rzeczywiście znaleźli się w niewoli – dodaje i jakby czytając z kartki, popisuje się wrażliwością humanisty. – Jako przedstawiciel banków staram się mieć na uwadze nie tylko ekonomiczny, lecz także humanitarny wymiar całej sprawy. Dlatego zapłaciliśmy załodze za dwa miesiące, dlatego dostarczyłem na „Cem Adriatic" paliwo. Ale ostateczne załatwienie tej sprawy nie leży w mojej gestii. Bombarduję Kijandę informacjami na temat tragicznego położenia marynarzy, ale oni nic sobie z tego nie robią. Zgłosiłem bankom projekt wystąpienia o upadłość firmy. Kiedy sąd ją orzeknie, banki oficjalnie wejdą w posiadanie statku. Wtedy wymienimy załogę, a statek postaramy się upłynnić.

Tymczasem armator, który splajtował de facto ponad pół roku temu, nie sili się na dworski ton. – Jestem na urlopie – wyjaśnia Petter Halevik z norweskiej Kijandy. Na pytania odpowiada niechętnie. Twierdzi, że sytuacja na statku należącym do jego firmy jest dla niego wielką niewiadomą. – Nie orientuję się. Przecież jestem na urlopie – powtarza. Gdy opisujemy mu tragiczne położenie załogi, gdy mówimy o obelgach i wyzwiskach, o braku żywności, o klimacie, który marynarze opisują jako „przypominający obóz koncentracyjny", rzuca od niechcenia: – Tak, to bardzo smutne.

## SCHODZIĆ, NIE SCHODZIĆ

Nie wiadomo, jak długo grecki agent zamierza trzymać marynarzy jako zastaw długu Kijandy. – Jesteśmy między młotem a kowadłem – twierdzi kapitan. Dodaje, że nie jest prawdą, jakoby Norwegowie nie zalegali z płatnościami załodze. Jego zdaniem od czterech miesięcy na konta marynarzy nie wpłynął ani jeden dolar.

Profesor Mirosław Koziński, wybitny znawca prawa morskiego, uważa, że właśnie ta okoliczność może powstrzymywać Polaków przed opuszczeniem statku. – Paszporty nie są tak ważne dla marynarzy jak tak zwane książeczki żeglarskie. Z książeczką w ręku marynarz może się zatrudnić w każdym kraju na świecie. Jeśli mają te książeczki, mogą opuścić pokład w każdej chwili – wyjaśnia Koziński. Dlaczego zatem nie schodzą na ląd? – Boją się, że stracą należne im pieniądze – tłumaczy żona drugiego oficera Alicja Wójcik.

Właściciel statku zalega z pensjami od grudnia. W wypadku najmłodszych marynarzy to już prawie cztery tysiące dolarów. Jeśli Polacy i Rosjanie nie zejdą z pokładu, złamią kontrakt i pieniędzy nie zobaczą, a do Polski będą musieli wrócić na własny koszt. Może być zatem tak, że banki również próbują wykorzystać patową sytuację prawną, by złamać załogę i zmusić ją do rezygnacji z pieniędzy. Jeśli tak rzeczywiście jest, to Polacy z jednej strony są zakładnikami agenta, ale z drugiej – okupują drobnicowiec pod zastaw pieniędzy należnych im od armatora i banków.

Marynarze nie zgadzają się z takim myśleniem. – Statek ma 30 lat. Jest stary, ale w dobrym stanie. Grecy prawdopodobnie wyczuli, że Norwegowie chcą się go pozbyć i „grają" naszym zdrowiem. Kupią go za cenę złomu, a potem jakiś nowy armator ogłosi nabór załogi i drobnicowiec ruszy w kolejny rejs – mówi Braun. Niewykluczone, że znowu z polską załogą.

MICHAŁ WÓJCIK
WSPÓŁPRACA PIOTR BONISŁAWSKI

# Strach przed niepewną Polską

**Nie ma sensu załamywanie rąk nad przegraną w wyścigu o fabrykę Hyundaia. Ale jak długo jeszcze będziemy tracić szanse na duże zagraniczne inwestycje?**

Fot. MARCIN CZECHOWICZ

Wojciech Drzewiecki

Nie rozpaczajmy za Hyundaiem. To, że nie będziemy producentem samochodów, nie znaczy, iż Polska nie będzie się liczyła w świecie motoryzacji. Bowiem to nie tylko produkcja aut, lecz także produkcja części i podzespołów oraz sprzedaż samochodów. Są kraje w Europie, które nie produkują aut i dobrze sobie radzą. Jest wielu wytwórców podzespołów, których można do Polski przyciągnąć.

Doświadczenia zagranicznych firm z polskimi pracownikami są naprawdę krzepiące. Gdy pracowałem w polskim oddziale Forda, jego krajowa montownia uchodziła za jedną z najlepszych w całej sieci. Tak samo jest dziś w istniejących w Polsce zakładach Fiata i Opla.

Strata kolejnej okazji do pozyskania inwestora musi wreszcie skłonić do wyciągnięcia właściwych wniosków. Pożądany kierunek to wprowadzenie podatku liniowego. Niestety – populiści krzyczą, że za taki system zapłacą głównie biedni, a ludzie w to wierzą i trudno im się dziwić. Przecież człowiek – niekoniecznie słabo wykształcony, ale bez przygotowania ekonomicznego – nie jest zwykle w stanie zrozumieć zawiłości liczenia procentów. Tymczasem obniżenie podatków wpłynęłoby na wzrost obrotów, doprowadzając do pojawienia się na rynku większej ilości pieniędzy. I to nie w postaci takiej czy innej dotacji, ale wyższych pensji.

Te 140 milionów euro, których nie wydamy na wspomaganie Hyundaia, wciąż można wykorzystać na pozyskanie innych inwestorów, na dofinansowanie Polskiej Agencji Informacji i Inwestycji Zagranicznych.

## BEZPODSTAWNE ZMARTWIENIE

Koreańczycy pogardzili dolnośląskimi Kobierzycami, wybrali słowacką Żilinę. Warta 700 milionów euro inwestycja Hyundaia trafi do naszych południowych sąsiadów, zmniejszając im bezrobocie o 2,4 tysiąca miejsc pracy. W ostatnich latach to już trzecia inwestycja dużego koncernu samochodowego, która omija nasz kraj. Rok temu Francuzi zainwestowali w fabrykę Peugeota na Słowacji, a dwa lata wcześniej Toyota wspólnie z koncernem PSA wybrała Czechy.

Permanentna katastrofa? Niekoniecznie, sprawa nie jest bowiem jednoznaczna. Z jednej strony oczywiście żal. Znów podupadł wizerunek Polski jako kraju potencjalnych inwestycji.

Z drugiej strony rząd uniknął poważnego wydatku – miał wszak dołożyć do inwestycji owe 140 milionów euro. Stworzenie jednego miejsca pracy kosztowałoby polskiego podatnika ponad 58 tysięcy euro! Na nasze warunki to bardzo dużo – zużylibyśmy wszystkie pieniądze przeznaczone w tym roku na wspomaganie inwestycji (dane Polskiej Agencji Informacji i Inwestycji Zagranicznych). W dodatku pieniądze te należałoby wydać już, natychmiast. Może więc lepiej, że można będzie rozłożyć je na mniejsze inwestycje, które być może dadzą tyle samo miejsc pracy, a w perspektywie – mogą zapewnić nie mniejsze zyski.

Ucieczka Hyundaia na Słowację nie wydaje mi się więc tak bolesna. Znacznie bardziej niepokoi, że ci inwestorzy, którzy już w Polsce są, mogą – w wyniku złej polityki rządu – ograniczyć działalność albo wręcz opuścić nasz kraj. Tu strata byłaby zdecydowanie większa.

## POWODY MEDIALNE I PRAWDZIWE

Wśród przyczyn wyboru Słowacji przez Hyundaia oficjalnie wymienia się nie te, które tak naprawdę wpłynęły na decyzję Koreańczyków.

Bo nie chodzi wcale o infrastrukturę transportową i kolejową bocznicę. W Kobierzycach autostrada A4 przebiega niemal przed drzwiami potencjalnego zakładu. Remont A4 już trwa i zanim powstałaby fabryka, gotowe byłoby wygodne połączenie z Europą Zachodnią.

Poprzednio mówiono o niskiej atrakcyjności turystycznej Radomska – bo cóż mieliby robić tam dyrektorzy Peugeota po pracy? Na pewno woleli być bliżej Bratysławy, a także Wiednia. Podobnie wyglądała sytuacja w przypadku Toyoty uruchamiającej swoją inwestycję na terenie Czech. Pracując w czeskim Kolinie, Japończycy mają zaledwie 60 kilometrów do pełnej rozrywek Pragi. W przypadku Hyundaia ten argument nie istnieje (choć też jest podnoszony) – odległość od słowackiej Żiliny do Bratysławy to aż 200 kilometrów. Za to Kobierzyce do Wrocławia są o rzut beretem.

Kolejny nagłośniony argument: Słowacy obiecywali gotowe mieszkania dla koreańskich pracowników. Ale u nas na pewno domy znalazłyby się we Wrocławiu. Koreańczycy z pewnością mieszkaliby właśnie tam, a Kobierzyce traktowaliby wyłącznie jako miejsce pracy.

Przekonywanie, jakoby rynek słowacki był bliżej rynków zachodnich, to także bzdura – nasz jest tak samo blisko, poza tym sami jesteśmy olbrzymim rynkiem, który docelowo mógłby wchłonąć całą lokalną produkcję Hyundaia.

Z pewnością więc nie infrastruktura była gwoździem do trumny inwestycji Hyundaia.

## NIEPRZEWIDYWALNE PRAWO

Podstawowym problemem dla Koreańczyków były zbyt wysokie podatki. Nie chodzi o stawkę podatku od dochodów firmy (CIT), bo ten został obniżony i jest na takim samym poziomie jak na Słowacji. Chodzi o podatki od dochodów osobistych, które dotknęłyby pracujących w Polsce Koreańczyków.

Druga sprawa to koszty pracy, które – choć niewiele – są u nas wyższe.

Trzecia sprawa to sposób tworzenia prawa w Polsce. Nasze państwo jest państwem socjalnym. Na każdym kroku podkreśla się, że trzeba dofinansować biednych. Mało kto zastanawia się przy tym, jak wygenerować dochody, które pokryją rosnące roszczenia. Najłatwiej jest złupić „bogatych". Tylko jak długo można to robić? Już dziś słychać oficjalne zapowiedzi o konieczności „rozliczenia" inwestorów. Zapowiedzi te brzmią jak groźby, a głosi je partia, której pozycja znacząco rośnie. Takie oświadczenia nie pomagają, bo przecież potencjalni inwestorzy też oglądają telewizję i zastanowią się dwa razy, zanim zdecydują się na jakiekolwiek wydatki w tak nieprzewidywalnym kraju.

Wciąż nie wiadomo, co się stanie z planem Hausnera, jak zakończy się sprawa podatku VAT, w jakim kierunku pójdzie polityka podatkowa państwa.

Do tej pory Ministerstwo Finansów miało raczej janosikowe podejście do rynku i przedsiębiorców. Gdyby nie takie podejście, moglibyśmy dziś sprzedawać zdecydowanie więcej samochodów, zapewniając tym samym zwiększone dochody w budżecie. Przy rozwijającej się gospodarce wzrasta przecież zapotrzebowanie na samochody dla firm. Ale zamiast zachęcać do zakupów, ogranicza się możliwości odpisu podatku VAT dla wielu małych przedsiębiorców.

## TRZEBA WALCZYĆ

Być może potrzebny był nam taki sygnał ostrzegawczy, że nadszedł czas na zmiany. Polska jest krajem dużym, z poważnym potencjałem ludzkim. Tworząc dobre warunki, w tym stabilny i przejrzysty system podatkowy, zabezpieczymy się przed utratą istniejących miejsc pracy i łatwiej będzie nam przyciągnąć nowych inwestorów. Nie płaczmy więc! Walczmy o zmianę naszego wizerunku. O zmianę warunków działania. O poprawę infrastruktury. Im bardziej uda nam się rozwinąć istniejące firmy, im więcej uda nam się pozyskać nowych producentów części i podzespołów, tym więcej przybędzie miejsc pracy i tym bardziej wzrośnie znaczenie Polski w świecie.

**Wojciech Drzewiecki**

Analityk rynku motoryzacyjnego, założyciel firmy Samar, która monitoruje poziom sprzedaży samochodów

POLSAT

3 x MIŁOŚĆ
w najnowszych serialach

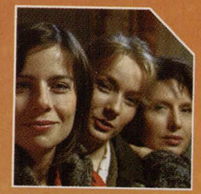

Miłość jest niezwykła
Pensjonat pod różą

Miłość jest szalona
Dziki

Miłość jest kapryśna
Dziupla Cezara

Gazeta TV POLSAT

Marek Rybarczyk

# DOKTOR TERROR

Fot. EPA-PAP/FORUM

Biały turban, siwa broda, okulary i ciemne zgrubienie na czole od ustawicznego bicia pokłonów podczas modlitwy. Tak wygląda **AJMAN AL-ZAWAHIRI**, najgroźniejszy terrorysta świata i prawdziwy lider Al-Kaidy

Od koniec lutego do arabskich stacji telewizyjnych trafiła gniewna zapowiedź zamachów w Stanach Zjednoczonych. – Legion za legionem muzułmańscy bojownicy przygotowują się do ataków na USA – straszył głuchy głos pozbawiony charakterystycznej, niemal kaznodziejskiej melodii ben Ladena. Groźba Al-Kaidy po raz pierwszy padła także pod adresem Francji, która zakazała noszenia w szkole tradycyjnych muzułmańskich chust.

Ajman Al-Zawahiri, bo to on przemawiał na taśmie, to prawdziwy mózg Bazy. Ci, którzy go poznali, twierdzą, że jest spokojny i grzeczny, ale bezwzględny w walce o sprawę. Genialny chirurg, który miodem dezynfekował rany i w prymitywnych warunkach cudem ratował okaleczonych afgańskich mudżahedinów. Wybitny islamski ideolog, który zradykalizował ben Ladena. Zimny i przebiegły taktyk ataków z 11 września 2001 r. Bardziej fanatyczny i o wiele bardziej doświadczony w terrorystycznym „biznesie", to Zawahiri jest według wielu ekspertów rzeczywistym liderem Al-Kaidy.

To on trzy lata przed WTC rzucił w imieniu Al-Kaidy wyzwanie Ameryce po tym, jak Clinton kazał ostrzelać obozy szkoleniowe terrorystów w Afganistanie. To Zawahiri, a nie ben Laden, wypowiedział wówczas złowieszcze słowa: „Zaczęła się wojna. Amerykanie mogą czekać na odpowiedź". Jego zamiary potwierdziło kolejne nagranie. Mówił przed ben Ladenem, dłużej i z większą determinacją. – Od razu, kiedy zobaczyłem tę taśmę, uderzyło mnie, że Al-Kaida ma dwóch przywódców – zauważył tuż po 11 września Steven Cook, ekspert ze słynnego ośrodka badawczego Brookings Institution w Waszyngtonie.

„Doktor" potrzebuje niewiele poza Koranem, modlitwą, kromką chleba raz na dwa dni i krwią niewiernych. 53-letni egipski asceta ma podobno tylko jedną słabość – żony. W jaskiniach Tora Bora poślubił trzy partnerki poległych towarzyszy.

FBI oferuje za jego głowę 25 milionów dolarów, tyle samo co za nominalnego szefa Al-Kaidy. Ale osoba,

Ajman Zawahiri, wybitny ideolog dżihadu. Z imperiami „szatana" walczy od ponad 30 lat. Zdjęcie wykonane w 1998 roku w Kandaharze

FAROOQ NAEEM/AFP PHOTO/DAILY DAWN/GAMMA/BE&W

Fot. SIPA/EAST NEWS

Fot. AP

© COURT TV'S CRIME LIBRARY, WWW.CRIMELIBRARY.COM

**Młody chirurg Zawahiri (po lewej) zamknął prywatny gabinet w Kairze i został terrorystą. U boku ben Ladena zaplanował dziesiątki zamachów. „Doktor" nie sprzeda łatwo skóry. Bywał potajemnie w USA i wywinął się z rosyjskiego aresztu. Terrorysta mógł już zmienić twarz (rekonstrukcja po prawej)**

która wsypie Zawahiriego, ma szansę zgarnąć 50 milionów dolarów. „Doktor" ukrywa się razem z ben Ladenem, przypuszczalnie w sercu masywu górskiego na pograniczu pakistańsko-afgańskim. Trafili tam w grudniu 2001 roku, kiedy obaj cudem uszli z życiem z bombardowanych przez Amerykanów jaskiń Tora Bora. Zawahiri stracił tam żonę, syna i córkę.

Kiedy wiosną w Beludżystanie stopnieją śniegi, w górach zaroi się od komandosów. W Afganistanie jest już US Commando 121, które schwytało Saddama, i bezzałogowe samoloty szpiegowskie Predator. Amerykanom ma pomóc brytyjski SAS. Pakistan próbuje uszczelnić pogranicze, by uniemożliwić terrorystom powtórkę z Tora Bora.

Kryjówkę w Beludżystanie otacza 200-kilometrowy kordon oddziałów naczelników plemiennych. Zawahiri i ben Laden, tropieni dzień i noc przez amerykańskie satelity i samoloty zwiadowcze, nie korzystają ze sprzętu elektronicznego. Mimo to doskonale wiedzą, co dzieje się na świecie, skoro Zawahiri zareagował na wprowadzenie zakazu noszenia chust we francuskich szkołach.

## RODZINA Z TRADYCJAMI

Podczas gdy ben Laden był niegdyś wesoło żyjącym saudyjskim biznesmenem, Zawahiri od zawsze miał opinię poważnego i religijnego. Pochodzi z jednej z najbardziej szanowanych egipskich rodzin. Wychował się w kosmopolitycznym Maadi, dzielnicy Kairu, gdzie roiło się od obcokrajowców. Wujek ojca Zawahiriego był islamskim „papieżem", wielkim imamem meczetu Al-Aszar w Kairze. Inny krewny Ajmana zakładał Ligę Arabską. Tradycją w rodzinie Zawahiriego była kariera medyka, farmaceuty albo chemika. Jego ojciec Rabie był profesorem farmacji na uniwersytecie Ain Shams w Kairze. W 1974 roku Zawahiri skończył studia medyczne.

Młodziutki Zawahiri uwielbiał kreskówki Disneya wyświetlane w kairskich kinach pod

## Na Zawahiriego w górach Beludżystanu poluje Commando 121. Czy zostanie w końcu zdradzony za nagrodę 25 milionów dolarów?

gołym niebem. Ale śmiał się tylko z rzadka. Wyrósł na mola książkowego i unikał rówieśników. Szczególnie nie znosił piłki nożnej. Wolał pisać wiersze do matki. Do czasu zaaranżowanego małżeństwa unikał kontaktów z dziewczętami. Nieco wbrew umiarkowanie konserwatywnej rodzinie okularnik Ajman wyrósł na muzułmańskiego dewota.

## ISLAMISTA U JASKINIOWCÓW

W 1950 roku, na rok przed narodzinami Zawahiriego, z dwuletniego pobytu w USA wrócił do Egiptu krytyk literacki Sayyida Qutb. „Zadziwiło mnie, jak prymitywne są poglądy Amerykanów na życie. Przypominają swoim zachowaniem jaskiniowców" – pisał Qutb przerażony duchową pustką Ameryki i nikłą rolą religii. Wstąpił do radykalnego Bractwa Muzułmańskiego, organizacji, która dokonała nieudanego zamachu na prezydenta Nasera. Wylądował w więzieniu, gdzie był bity i torturowany. Zawahiri zaczytywał się przemyconym z karceru manifestem Qutba i jego książką „Religia islamu". Szczególnie wziął sobie do serca tezę książki o konieczności walki z zachodnim światem. To on stał za brutalnymi reżimami „islamskich" państw takich jak Egipt, który wtrącał do więzień swoich najlepszych synów. Qutb nawoływał wprost do walki z wyznawcami szatana. Czyli wszystkimi, którzy odrzucają państwo islamskie.

Kiedy w 1966 roku Qutb umierał jako męczennik w kairskim więzieniu skazany za fragmenty swojej książki, 15-letni Zawahiri tworzył w szkole pierwszą komórkę ruchu Islamski Dżihad. Jako student medycyny zbudował już 40-osobową grupę. Cel był zawsze ten sam: obalenie wrogiego, świeckiego rządu Egiptu i wprowadzenie szariatu. Po studiach Zawahiri otworzył prywatny gabinet w dzielnicy Maadi. Rozpocząłby pewnie wygodne życie, gdyby nie odległy kraj, gdzie komunistyczne „państwo szatana" masakrowało muzułmanów.

Latem 1980 roku na zaproszenie kolegi Zawahiri pojechał do Pakistanu leczyć Afgańczyków, straszliwie okaleczonych przez radzieckie bomby. W tym samym regionie, gdzie dziś się ukrywa, ponad 20 lat temu zaraził się ideologią arabskich „bojowników" zjeżdżających tam z całego Bliskiego Wschodu. Wszyscy chcieli zostać „szahidami" – męczennikami słusznej wojny. Tylko jeden z nich miał pieniądze i nie chciał zbyt szybko umierać. Na nazwisko miał ben Laden.

Afganistan zafascynował Zawahiriego jako idealny matecznik do przygotowania świętej wojny. Płaski jak naleśnik Egipt nie nadawał się do działalności partyzanckiej, o której marzył młody chirurg-ekstremista. Zawahiri chciał walczyć nie tylko z Sadatem i Rosjanami, lecz także z Amerykanami, których od początku uznawał za wrogów. W 1979 roku z zachwytem obserwował rewolucję w Iranie i stracił wszelkie złudzenia wobec reżimu w Egipcie. Prezydent Sadat podpisał z Izraelem „zdradzieckie" porozumienie pokojowe i zabrał się do tępienia Islamskiego Dżihadu.

## ZASZCZUTY W KLATCE

Po powrocie do Egiptu Zawahiri zdobywał broń i rekrutował dla Islamskiego Dżihadu oficerów egipskiej armii. Choć był przeciwny zamachowi na prezydenta Sadata w 1981 roku i nie brał w nim udziału, znalazł się wśród

dwie komedie romantyczne – specjalnie dla Niej

(możesz kupić VIVĘ! z filmem lub bez)

w kioskach od 11 marca

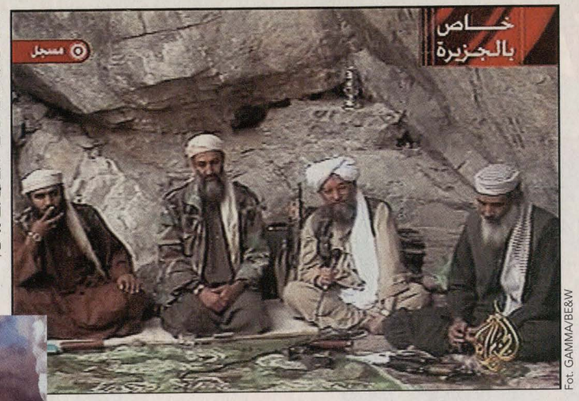


Fot. GAMMA/BE&W

**Miesiąc po WTC telewizja Al-Dżazira pokazała taśmę z manifestem radości po zamachach w Nowym Jorku i Waszyngtonie. Zawahiri (drugi od prawej) mówił więcej i bardziej stanowczo niż ben Laden**

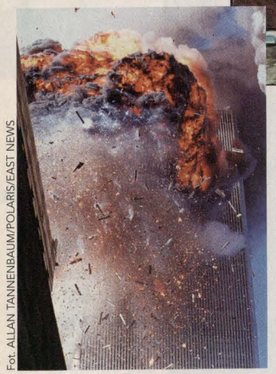

Fot. ALLAN TANNENBAUM/POLARIS/EAST NEWS

**11 września 2001 r. Cały świat mówił o winowajcy: ben Ladenie. Ale to Zawahiri zaplanował zamachy. Ameryki nienawidził, nawet kiedy pomagała mudżahedinom**

ponad 300 aresztowanych. Szybko okazało się, że „Doktor" Zawahiri dużo wie o tajnych współpracownikach Islamskiego Dżihadu w armii. Zamknięty w klaustrofobicznej, kamiennej celi był torturowany prądem, szczuty psami, przypalany papierosami i wieszany na drzwiach za ramiona. Przeszedł drogę męki godną swojego mentora Qutba i z umiarkowanego radykała wyrósł na brutalnego terrorystę, który do dziś szuka zemsty. Tym gorliwiej, że został w więzieniu złamany. Na torturach Zawahiri wsypał jednego z członków swojej komórki.

Podczas procesu krzyczał z klatki, że celem Islamskiego Dżihadu jest ustanowienie muzułmańskiego państwa i społeczeństwa. W 1984 roku wyszedł z więzienia. Jak każdy przyzwoity rewolucjonista Zawahiri nie miał już ojczyzny i wyjechał z Egiptu. Z rodziną trafił do Peszawaru w Pakistanie. Tam poznał bogatego saudyjskiego biznesmena Osamę ben Ladena i zdobył jego zaufanie. Swojego protektora szybko zaraził bakcylem światowej rewolucji islamskiej. Ze sponsora afgańskich mudżahedinów uczynił wyznawcę ideologii światowego dżihadu. Na początku lat 90. ben Laden przeniósł się do Sudanu. Zawahiri podążył za nim.

## TERROR PO NOWEMU

W Sudanie tandem ben Laden – Zawahiri usiłował przygotować islamskie powstanie w Egipcie. W 1994 roku Zawahiriemu nie powiódł się zamach na egipskiego premiera. Bomba zamiast trafić w cel, zabiła 12-letnią uczennicę z Kairu. Przez stolicę Egiptu przeszły gniewne manifestacje z transparentami: „Terroryzm jest wrogiem Boga". Zgodnie z islamskim prawem Zawahiri wypłacił rodzinie odszkodowanie. Wkrótce potem w ręce egipskiej policji wpadł komputer z listą członków Dżihadu, nastąpiły masowe aresztowania. Odpowiedzią Zawahiriego był jego pierwszy krwawy zamach – atak na ambasadę egipską w Islamabadzie 19 listopada 1995 r. Ładunki wysadzili zamachowcy-samobójcy. To był „nowatorski" pomysł Ajmana Al-Zawahiriego. Podobnie jak taśmy z wypowiedziami męczenników nagrane przed akcją.

Od połowy lat 90. ben Ladenowi i Zawahiriemu deptały już po piętach tajne służby egipskie. Wkrótce zorganizowały niebywałą prowokację. Agenci sfilmowali stosunki homoseksualne z dwoma odurzonymi podstępnie narkotykami 13-letnimi chłopcami. Straszyli ich ujawnieniem materiału, domagając się w zamian za zniszczenie taśm udziału w zamachu na ben Ladena. Chłopcy wpadli w ręce służb sudańskich, które przekazały ich Zawahiriemu. Ten zwołał szybko islamski sąd. Obaj zostali rozstrzelani.

## MŚCIWY DOKTOR

W 1989 roku Zawahiri nie zawahał się wyeliminować mniej ekstremistycznego Abdullaha Azzama, ideologicznego oponenta w szeregach Al-Kaidy, który sprzeciwiał się rozszerzeniu dżihadu na muzułmanów. Zawahiri oskarżył rywala o współpracę z Amerykanami. 24 listopada 1989 r. Azzam i jego dwóch synów wylecieli w powietrze w drodze do meczetu. Być może rozkaz wydał Zawahiri. Na pogrzebie Azzama wygłosił w każdym razie wzruszającą mowę o zmarłym.

W maju 1996 roku Zawahiri wraz z ben Ladenem zostali wygnani z Sudanu. „Doktor" próbował podróżować po świecie, a nową kwaterą główną Al-Kaidy stał się afgański Dżelalabad. Stamtąd wyszła zlekceważona przez świat „Deklaracja wojny przeciwko amerykańskim okupantom". Zawahiri przeszedł od teorii do praktyki. W 1997 roku na rozkaz „Doktora" w Luksorze islamiści otworzyli ogień do grupy zachodnich turystów. Kiedy CIA i Egipcjanom udało się rozbić część struktur ruchu, Zawahiri namówił ben Ladena do „użycia jedynego języka, który rozumieją Amerykanie". W 1998 roku przed ambasadami USA w Kenii i Tanzanii eksplodowały potężne samochody-pułapki. Zginęły 223 osoby.

Prezydent Clinton odpowiedział 79 pociskami Cruise. Większość spadła na obozy szkoleniowe Al-Kaidy w Afganistanie. Ben Laden i Zawahiri poprzysięgli zemstę Amerykanom. Najpierw był zamach w Jemenie na amerykański okręt „USS Cole". Potem nadszedł 11 września 2001 r. Zdaniem CIA to Zawahiri w najdrobniejszych szczegółach przygotował plan ataków na WTC. Kiedy w Nowym Jorku ludzie skakali z płonących wieżowców, CIA podsłuchało rozmowy terrorystów, którzy podziwiali realizację planu „Doktora" Zawahiriego.

## PSY AL-KAIDY

Wcześniej, w czerwcu 2001 roku, Islamski Dżihad scementował ostatecznie związek z Al-Kaidą. Według ekspertów kontrolę nad organizacją przejął Zawahiri i terroryści egipscy. „Doktor" rozwijał także hobby związane z pierwszą profesją – eksperymentował z bronią biologiczną i chemiczną. Amerykańskie satelity sfotografowały stada ofiar testów, zdechłe psy w pobliżu ośrodka w Tora Bora. Według niektórych doniesień Zawahiri doprowadził do zakupu tak zwanych brudnych bomb, niewielkich ładunków wybuchowych z materiałem radioaktywnym, od czeczeńskiej mafii. „Mamy bomby chemiczne i nuklearne. Użyjemy ich, jeśli taka broń zostanie użyta wobec nas przez Amerykę" – przechwalał się ben Laden w listopadzie 2001 roku.

Ajman Al-Zawahiri to człowiek terroru, który wywołuje koszmary u ludzi z CIA i FBI. Wykształcony, idealistyczny i elastyczny. – Ben Laden nie jest intelektualistą. Zawahiri to myśląca część Al-Kaidy – mówi „Przekrojowi" doktor Dilip Hiro, wybitny brytyjski specjalista od islamu.

– To nie wyjątek. Od początku rdzeń ruchu stanowią ludzie inteligentni. Polityczny islam narodził się w próżni, jaką stworzył brak demokratycznych instytucji na Bliskim Wschodzie – podkreśla Lawrence Wright, autor obszernego opracowania o Zawahirim w tygodniku „New Yorker".

Schwytanie tandemu przywódców Al-Kaidy byłoby wielkim sukcesem Busha. Być może w końcu Zawahiri zostanie – tak jak Saddam Husajn – sprzedany za walizkę dolarów. Nawet wówczas nikt nie ma oczywiście żadnych gwarancji, że jego miejsca nie zajmie jeden z młodych arabskich radykałów, którzy dziś zaczytują się w książkach i apelach „Doktora".

MAREK RYBARCZYK

Tekst opublikowany jest również w Wirtualnej Polsce w serwisie www.wiadomosci.wp.pl

Wymagaj więcej od swojej sieci,
...mniej od budżetu.

Z rozwiązaniami sieciowymi HP ProCurve otrzymujesz bezpieczną, mobilną, wielousługową sieć, jakiej potrzebujesz. Bez wielkich wydatków. Zapewnij swojej firmie najwyższe standardy rynkowe. Przełączniki HP ProCurve z serii 5300xl zagwarantują Ci przesyłanie danych bez opóźnień w warstwach 2, 3 i 4, w cenie konkurencyjnych rozwiązań warstwy 2. Nasze przełączniki z wieczystą gwarancją HP i bezpłatnie aktualizowanym oprogramowaniem są czołowymi na rynku. Zastosowanie inteligentnych rozwiązań kontroli dostępu zapewni bezpieczeństwo Twojej sieci. Wszystko to przekłada się na lepszy zwrot inwestycji IT.

HP PROCURVE SWITCH 5348xl

- 4 sloty na moduły
- Do 96 portów 10/100 lub 16 portów Gigabit
- Prędkość szyny głównej: 76,8 Gbps
- Przepustowość: 24 mpps
- Rutowanie IP (static routes, RIP, OSPF)
- Bezpieczeństwo na portach dzięki 802.1X
- HP Switch Meshing
- Wieczysta gwarancja*

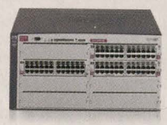

HP PROCURVE SWITCH 5372xl

- 8 slotów na moduły
- Do 192 portów 10/100 lub 32 porty Gigabit
- Prędkość szyny głównej: 76,8 Gbps
- Przepustowość: 48 mpps
- Rutowanie IP (static routes, RIP, OSPF)
- Bezpieczeństwo na portach dzięki 802.1X
- HP Switch Meshing
- Wieczysta gwarancja*

hp invent

Więcej o bezpieczeństwie, mobilności i konwergencji rozwiązań HP ProCurve dowiesz się na www.hp.pl/sieci

* tak długo jak użytkownik posiada produkt

©2004 Hewlett-Packard Development Company, L.P.

Fot. MICHAEL GRECCO/ICON, TEXAS A&M UNIVERSITY/AP

# DZIADEK Z FANTAZJĄ

**JOHN SPERLING**, 82-letni amerykański milioner, zamiast w spokoju dożywać swoich dni, zabrał się do zmieniania świata

Założyciel i właściciel komercyjnego Uniwersytetu Phoenix i dochodowej kompanii Apollo Group na starość lekko zbzikował: wydał 50 milionów dolarów na badania, których najbardziej spektakularnym wynikiem miało być sklonowanie psa. Projekt udał się częściowo – zamiast psa sklonowano kota. Teraz dziadek Sperling postanowił przeznaczyć trzy miliardy dolarów na badania nad starością. Mało oryginalny pomysł jak na kogoś, kto urodził się w 1920 roku...

Jednak w tym szaleństwie jest metoda. Projekty Sperlinga tylko pozornie są mrzonkami bogatego staruszka. W rzeczywistości to starannie zaplanowane inwestycje, które szybko dają wymierne efekty. Starszy pan ma umysł ostry jak brzytwa i doskonale wie, co robi.

Jego wielkim sukcesem w biznesie było założenie Instytutu Rozwoju Zawodowego, na co w 1973 roku przeznaczył 26 tysięcy dolarów. Trzy lata później zmienił on nazwę na bardziej reprezentacyjną – Uniwersytet Phoenix. Idea była prosta – w Ameryce jest mnóstwo dorosłych ludzi, którzy nie skończyli studiów, a teraz tego żałują. Trzeba więc dać im możliwość uzyskania dyplomu w cywilizowany sposób – nie mają czasu na pięcioletnie studia dzienne, ale za to zdążyli zarobić już nieco pieniędzy. Uniwersytet Phoenix zaproponował więc rozmaite kursy przyśpieszone, korespondencyjne i zaoczne – oczywiście za odpowiednią opłatę.

Przedsięwzięcie od początku było nastawione na zysk, niektórzy nazywali je fabryką dyplomów. Sperlingowi jakoś to nie przeszkadzało – klienci byli zadowoleni, a on do połowy lat 90. na czysto zarobił pół miliarda dolarów.

W 1997 roku, gdy miał 77 lat, przeczytał o odkryciu u robaka o wdzięcznej nazwie *Caenorhabditis elegans* genu odpowiedzialnego za starzenie się. Prosta manipulacja genetyczna sprawiała, że ów nicień żył kilka razy dłużej niż normalnie. Skoro mogą robaki, stwierdził Sperling, możemy i my. Zlecił swojemu kardiologowi rozeznanie tematu. Okazało się, że w wielu laboratoriach pojawiają się wyniki dające nadzieję na przedłużenie ludzkiego życia. Problem w tym, że tego tematu nikt nie traktuje poważnie, a więc nikt nie chce finansować badań.

Sperling czekał właśnie na coś takiego. Stwierdził, że jego rosnąca fortuna znalazła zastosowanie. W ciągu kolejnych lat zebrał grupę nietypowo myślących specjalistów, wyposażył ich w odpowiedni sprzęt i zlecił badania nad starzeniem się organizmu. Naukowców przyciągnęło podejście Sperlinga – w przeciwieństwie do wielu ogarniętych obsesją bogaczy nie szukał nieśmiertelności, zdawał sobie sprawę, że to cel tak odległy, iż nieosiągalny. Postawił jeden, ale jasny warunek – wszystko, na co daje pieniądze, musi w ciągu pięciu lat zwrócić się w postaci pieniędzy lub konkretnych wyników naukowych.

Zgodnie z tą zasadą założył klinikę o znamiennej nazwie Kronos. Jej wnętrze wygląda bardziej na luksusowy sklep niż centrum medyczne. Zresztą mieści się w centrum handlowym w Arizonie. Do środka wchodzą tylko bogaci, którzy opuszczają Kronos lżejsi o cztery i pół tysiąca dolarów. Za te pieniądze pobiera się od nich krew, która następnie wysyłana jest do laboratorium Kronos w Phoenix. Tam poddaje się ją wszelkim możliwym testom – o większości z nich zwykłe laboratoria mogły co najwyżej słyszeć. Wszystko po to, by opisać każdego pacjenta i przygotować specjalnie dla niego indywidualną terapię: zestaw leków, ćwiczeń i diet. Niezbędne preparaty można kupić na miejscu – w aptece Kronos. W ciągu pierwszego roku przedsięwzięcie zarobiło 2,5 miliona dolarów. Po magicznych pięciu latach – już 37 milionów. A więc sukces.

Najsłynniejszym projektem, jaki pojawił się przy okazji badań nad starością, było Missyplicity. Ta dziwna nazwa to gra słów – połączenie imienia psa Missy i określenia „multiplicity" (wielokrotność). Chodziło o wyhodowanie klona ukochanej suki Sperlinga. Choć ten zamiar się nie powiódł, naukowcy sklonowali kota.

Cała ta zabawa nie była tylko sztuką dla sztuki. Zgodnie ze złotą zasadą Sperlinga każde przedsięwzięcie musi się zwrócić. Dlatego planuje on rozpoczęcie komercyjnego klonowania domowych zwierząt – na początek szczeniak ma kosztować ćwierć miliona dolarów, ale cena będzie co roku spadała o połowę. A w całych Stanach jest 50 milionów psów...

Siedem lat temu, gdy rozpoczynał finansowanie badań, Sperling miał chyba nadzieję sam skorzystać z ich wyników. Dziś nie łudzi się już, że dzięki nim będzie dłużej żył. I chyba się z tą myślą pogodził. – Nie, to mi nie pomoże, gdy mam już 82 lata. Może pociągnę jeszcze z pół roku, więc nie rozmawiajmy o mnie – mówi z uśmiechem i wskazuje na swoich współpracowników. – Ci tutaj mają po 40 lat, może oni na tym skorzystają. A może nie – rozwiązanie tych problemów może zająć jeszcze i sto lat.

Co się stanie z projektami po jego śmierci? Już o to zadbał – swój liczący dziś ponad trzy miliardy dolarów majątek zapisze fundacji, która ma finansować dalsze badania. Nawet gdyby nie zarobiła ani centa, z samych procentów co roku uzbiera się nie mniej niż 150 milionów. Może dzięki szaleństwu Johna Sperlinga będziemy jednak kiedyś żyć wiecznie?

PIOTR STANISŁAWSKI

## Aukcja nadziei

28 marca w oranżerii Pałacu w Wilanowie odbędzie się wielka aukcja obrazów najlepszych polskich studentów. Prace zebrano w ramach konkursu malarskiego Samsung Art Master.

Pieniądze uzyskane z licytacji za pośrednictwem Fundacji „Przyjaciółka" trafią do najzdolniejszych plastycznie wychowanków domów dziecka. Pomogą w ufundowaniu im stypendiów, pozwalających rozwijać umiejętności i szlifować talent młodych artystów.

Organizatorzy aukcji serdecznie zapraszają wszystkich miłośników sztuki, którzy zechcą wesprzeć to szczytne przedsięwzięcie.

Licytowane prace to dzieła najwybitniejszych młodych artystów zgłębiających tajniki sztuki na polskich wydziałach ASP. Dzieła pochodzą z konkursu malarskiego Samsung Art Master- wielkiej akcji, której celem było promowanie najzdolniejszych polskich artystów młodego pokolenia oraz wsparcie najbardziej potrzebujących twórców.

Atrakcyjne nagrody pieniężne i szansa na świetną promocję talentu sprawiły, że na konkurs napłynęło ponad 330 prac malarskich. Pieniądze pozyskane z ich sprzedaży pomogą wesprzeć szczytny, charytatywny cel.

Szczegóły na stronie www.samsung.pl oraz ww.fundacja.przyjaciolka.pl

fundacja przyjaciółka

Muzeum Pałac w Wilanowie

# NORAH *krzepi*, MARKETING *szkodzi*

BARTEK CHACIŃSKI

Mam szczęście – mówi **NORAH JONES** o swoim sukcesie. Ale czy tylko? Ta delikatna dziewczyna to twardy gracz. Świadomie kieruje swoją karierą i wygrała sztuką, rezygnując z promocji

Było już kilka miesięcy po pierwszych, tak niespodziewanych sukcesach debiutanckiej płyty. Podczas wyjazdu do Włoch Norah Jones wbiegła o drugiej nad ranem do pokoju hotelowego Daru Ody, koleżanki z zespołu. – Napisałam zestaw reguł higieny psychicznej No-Jo – pochwaliła się. Tak czasem sama mówi o sobie: No-Jo. A jak brzmiały te reguły? Punkt pierwszy: żadnych spotkań z prasą, punkt drugi: patrz punkt pierwszy, i tak dalej.

Presja sukcesu była duża. Dotąd na świecie sprzedało się ponad 17 milionów egzemplarzy albumu „Come Away With Me" nagranego, gdy Norah miała 22 lata. Wokalistka dostała za tę płytę pięć nagród Grammy, trzy kolejne odebrali jej współpracownicy.

Wiele piosenkarek nie wytrzymało takiej presji debiutu. Lauryn Hill, która w 1998 roku też zdobyła pięć Grammy za album solowy, milczy do dziś. Utalentowana Edie Brickell, która debiut nagrała jako 22-latka, nigdy już nie powtórzyła tego pierwszego sukcesu, a jej kariera w ciągu kilku lat straciła rozpęd. Alanis Morissette, która komponowała w wieku 9 lat, a kontrakt podpisała w wieku lat 14, opłaciła wczesny debiut nagraniem dwóch płyt, o których dziś wolałaby zapomnieć. Dopiero potem przyszedł czas na dojrzałe działania.

## KULTURA DOMOWA

Już teraz można powiedzieć, że Norah uporała się z sukcesem. Ba, była w stanie nagrać album lepszy i dojrzalszy od debiutu. „Bardziej mroczny i sexy" – jak to ujął recenzent pisma „Mojo". Jak to się stało? Odpowiedź jest prosta: Norah to uparta

fot. JOYCE TENNESON/ITV/MAXPPP

Fot. EMILY SHURAVISAGES/PIEKNA

dziewczyna, która mogła i potrafiła pozostać sobą, a jej publiczność to ludzie znudzeni gwiazdami kreowanymi przez wielkie koncerny.

– To był sukces, który rósł cicho jak trawa – podsumował sukces Norah piosenkarz Julian Fleisher. – Ludzie dowiadywali się o tej płycie, rozmawiając ze znajomymi po domach. Sam usłyszałem ją po raz pierwszy u kogoś w salonie.

W „Przekroju" też napisaliśmy, że mieszanina jazzu, popu i folku, którą gra Norah Jones, najlepiej nadaje się do słuchania w domu przy kominku. IKEA powinna tę płytę sprzedawać ludziom do mieszkań razem z meblami – mówili niektórzy. Ale były i inne powody sukcesu artystki. Po pierwsze, cena. Pierwszy nakład „Come Away With Me" sprzedawano w specjalnej cenie 7,99 dolara, dopóki nie rozeszło się pierwsze 250 tysięcy sztuk. Dlaczego? To normalna polityka firmy, która stara się wspierać jazzowe młode talenty. Zresztą sama Norah uważa, że „zwyczajowe 18 dolarów to zbyt dużo za jakąkolwiek płytę".

Co się wydarzyło? Otóż ludzie kupowali po dwie, trzy sztuki. Kupowali dla znajomych, bo kosztowała 7,99 za sztukę. I w domach wymieniali się tą salonową mądrością, że po 11 września 2001 r. cała kultura amerykańska stała się trochę bardziej domowa, Norah przyszła w samą porę.

## MĘŻCZYŹNI PO CZTERDZIESTCE

Drugi powód to brak nacisków. – Nie wywieramy na Norah żadnej presji – utrzymuje szef wytwórni Blue Note Bruce Lundvall. – Pozwalamy jej robić to, co chce. Moim zadaniem jest wręcz zdejmowanie z niej jakichkolwiek nacisków, ma mieć wolną głowę do tworzenia muzyki.

W tym wypadku nie jest to czcze gadanie. Legendarna jazzowa wytwórnia Blue Note, która publikuje nagrania Jones, nawet nie potrafi wywierać wpływu. Wybierają artystów z talentem, nie inwestują w drogie sesje zdjęciowe i wideoklipy, za to dają twórcom wolną rękę i sukcesem jest dla nich sprzedaż kilkudziesięciu tysięcy, a nie 17 milionów.

Chociaż uczą się na przypadku Norah i teraz potrafią już zajść jej za skórę, planując nawet 14 wywiadów jednego dnia. Tego nienawidzi. – Owszem, jestem osobą, która lubi zainteresowanie, ale nie aż w takim stopniu – mówi Norah.

Nikt nie ukrywa, że muzyka Norah to nie jest to, co w Blue Note przywykli nazywać jazzem, ale świadomie postanowili to wydać. A ona świadomie poszła do firmy jazzowej. – Gdybym chciała być produktem masowego marketingu, poszłabym do firmy wydającej pop – komentuje.

Lundvall ze stoickim spokojem zdradza sekrety kuchni, podając jednocześnie powód numer trzy: – Największa grupa odbiorców muzyki Norah to mężczyźni w wieku powyżej 40 lat – tłumaczy. – A ci, po pierwsze, nie wiedzą, jak ściągać muzykę z Internetu, co ważne w czasach kryzysu fonografii, a po drugie, mają dość pieniędzy, by wciąż kupować zwykłe płyty.

Jest i czwarty powód. Nazywa się Arif Mardin. Słynny producent, współautor sukcesów Dusty Springfield, Arethy Franklin i Willie Nelsona. Mardin przyszedł do studia, by pomagać pannie Jones przy pracy nad pierwszą płytą, i już został. Gdy wystraszyła się, że robota wymyka się jej z rąk, uspokoił ją: – Ty jesteś artystką. Ty tu rządzisz.

## GWIAZDA NA LATA

Mardin to 71-letni Turek, żywa legenda świata piosenki. Produkował piosenki Barbry Streisand, Phila Collinsa i Diany Ross, był współtwórcą brzmienia Bee Gees. On pierwszy

> Ten sukces rósł cicho jak trawa – komentowano. Ludzie rozmawiali o płycie Norah w swoich salonach. Kupowali po dwie, trzy sztuki – dla znajomych

powiedział z przekonaniem, że Norah to gwiazda na długie lata. Chwalił jej umiejętności kompozytorskie i jej styl. – Jest jedną z najbardziej skromnych i powściągliwych artystek, z jakimi pracowałem – orzekł. – Ma w sobie jakąś wewnętrzną wielkość, przy tym to tylko 23-latka.

– Od razu przychodzą mi do głowy dwa nazwiska: Aretha Franklin i Barbra Streisand – odpowiada Mardin pytany o porównania. – Aretha miała większy temperament niż Norah i praca z nią była czasami trudniejsza. Norah jest przy niej uosobieniem spokoju, chociaż zarazem ma dużo pewności siebie – i pod tym względem przypomina Barbrę.

Raz Mardin próbował zasugerować Norah zmianę słów do piosenki. Zignorowała go. Więcej nie próbował.

– W muzyce najbardziej cenię dobrą piosenkę, taką, która od początku do końca przykuwa uwagę – mówi Norah. – Słowa są ważne, owszem, ale na początku liczy się bardziej ogólne wrażenie, emocje, zwykle nie od razu rozumie się cały tekst.

To mówi 24-letnia autorka, która debiutowała dwa lata temu. I której „Come Away With Me" na debiutanckim albumie było pierwszą piosenką, jaką w ogóle napisała!

## MOJA BLUZKA PACHNIE TOBĄ

Najkrótsza historia Norah: urodzona w Nowym Jorku jako dziecko tancerki i pielęgniarki oraz słynnego sitarzysty Ravi Shankara. Dorastała w Dallas przy muzyce, której słuchała jej matka – utworach Raya Charlesa, Arethy Franklin i Fryderyka Chopina.

Nie życzy sobie, żeby zapowiadać ją na scenie jako „córkę Ravi Shankara". – Gdybym chociaż miała jakieś stałe kontakty z ojcem! – wzdycha. Denerwuje się nawet, gdy pytają ją o niego.

W dzieciństwie zobaczyła po raz pierwszy koncert big-bandu i zaczęła uczyć się grać: najpierw na fortepianie, później na saksofonie. Saksofon rzuciła. Oblicza, że w życiu miała jakieś tysiąc godzin lekcji gry na fortepianie, ale za to żadnych lekcji śpiewu.

W czasie studiów na University of North Texas przeniosła się do Nowego Jorku, najpierw na jakiś czas. Grywała w restauracjach za to, co wrzucili jej klienci. Dokładnie w dniu jej 21. urodzin taśmy z nagraniem Norah wysłuchał Shell White z Blue Note i przekazał ją Bruce'owi Lundvallowi, szefowi wytwórni.

30 marca Norah skończy 25 lat. W tym wieku wszystko zmienia się jeszcze z roku na rok. Umiejętności rosną. – Na pierwszym albumie brzmiałam dużo młodziej – mówi. – Trzy lata to dużo, gdy ma się tyle lat co ja.

Na drugim, równie dobrze jak debiut przyjmowanym albumie „Feels Like Home" zmienił się nie tylko głos wokalistki, zmieniły się także teksty. „Tak cię kocham, że dałabym ci moją ostatnią koszulę" – śpiewa w „What Am I To You?", jak przystało na gwiazdę jedną nogą tkwiącą w teksaskim country, a drugą w nowojorskim jazzie. Ale zaraz w „In The Morning" dodaje: „Moja ulubiona bluzka pachnie już bardziej tobą niż mną". Jej świat to już nie tylko platoniczna miłość, lecz także fizyczne przyciąganie, namiętność, Norah wkomponowuje w piosenki sceny z własnego życia – wspólnie z Lee Alexandrem.

## ONA JEST SZEFEM

Prawie 10 lat starszy Alexander to od czterech lat chłopak Norah. Zarazem basista w jej zespole i współautor części nagrań. Nie szef, broń Boże, raczej podwładny, a jeśli już – doradca.

– Czy to powinna być druga piosenka na nowej płycie? Chce mi się spać, gdy jej słucham – zastanawia się w studiu znudzona Norah. A Lee Alexander spokojnie odpowiada, że przecież taka właśnie była pierwsza płyta. Kiedy podejmują w swoim mieszkaniu dziennikarza „New York Timesa" (rzadka wizyta, ale i pismo wyjątkowe), Norah gotuje – bo lubi gotować, a Lee Alexander zmywa naczynia – bo przecież ktoś to musi robić. – Dobrze sobie z tym radzi – kwituje Norah.

Fot. STEFAN MALZKORN/FOTEX/BE&W

**Norah na koncercie. Obok Lee Alexander – jej chłopak. Gra na kontrabasie, współkomponuje i... zmywa naczynia**

*Gdy siedzę tak i patrzę na padający śnieg*
*Wcale nie brak mi ciebie*
*Słyszę głośne śmiechy bawiących się dzieci*
*I nie myślę wcale o twoim uśmiechu*
*Jeśli nie wrócisz, będziesz wspomnieniem z oddali*
*Gdy za moim oknem gasną właśnie światła*
*Gasną twoje oczy, co mnie opętały*
*Wcale nie brak mi ciebie*

(„Don't Miss You At All", słowa Norah Jones)

# Norah ma dystans do siebie. – Jestem upartą małą laską – mówi

Do niedawna mieszkali razem na Brooklynie w okazałym apartamencie za tysiąc dolarów miesięcznie – do momentu, gdy inny dziennik, „New York Post", opublikował fotografię ich domu na pierwszej stronie. Teraz kupili już nowe mieszkanie. Skromniejsze, lepiej ukryte. Norah nikt nawet nie rozpoznaje na ulicy. – To dzięki temu, jak się ubieram – komentuje. Najchętniej nosi kurtkę-parkę i sportową czapkę. Na jedną z pierwszych sesji zdjęciowych założyła mimo sprzeciwów bluzkę z taniej i popularnej sieci Target. – Taka jestem – mówiła.

W mieszkaniu – jak piszą dziennikarze – żadnych śladów nagród Grammy. Dlaczego? Stoją zamknięte w szafie, bo Norah boi się kąśliwych komentarzy znajomych i posądzeń o to, że zadziera nosa.

– Chodzą z Alexandrem wciąż do tych samych barów i piją to samo piwo – mówi Daru Oda. – Nie zmienili się. A przecież powinni chociaż znaleźć jakiś sposób, by wydawać pieniądze, choćby ze względów podatkowych.

Ale tym Norah już się zajęła. – Spędzam dużo czasu z prawnikami – tłumaczy sprawy finansowe. – Więcej, niżbym kiedykolwiek pomyślała, ale warto, trzeba dbać o własny tyłek.

Ostatnio tropi ją hinduski reżyser, który robi o niej film jako o córce Shankara. Dziennikarze wciąż dobijają się o wywiady. Lecz ona wolała wystąpić w programie „Ulica Sezamkowa" i zaśpiewać piosenkę z jego bohaterami. Zamiast udzielać wywiadów, wolałaby zagrać partię bilarda ze swoim zespołem. Nie pokazała się na czerwonym dywanie przed ceremonią rozdania zeszłorocznych Grammy, za to lubi posiedzieć na dywanie w domu, przy pizzy albo spaghetti. Robi podobno świetne kanapki z tuńczykiem.

– Nie chcę rzucić kariery – tłumaczy. – Ale zrobię wszystko, żeby to, co robię, z powrotem stało się dla mnie przyjemnością.

– Ciężko pracowałam, owszem, ale ten sukces zawdzięczam szczęściu, a nie niezwykłym umiejętnościom muzycznym – dodaje. Niezupełnie, niezupełnie.

## MIĘKKIE PTASZKI

„Soft rock" znaczy mniej więcej „miękki rock". A „cock rock" to dosłownie tyle, co „rock ptaszkowy". Nie o wróbelki tu chodzi, lecz raczej o miejsce na ciele, wokół którego błądzi szarpiąca struny ręka gitarzysty. A jak żartem nazywa Norah Jones swoją muzykę? „Soft-cock rock". Czyli: „rock miękkiego ptaszka". – Czasem mówię też „mock soft-cock rock" – tłumaczy Norah w jednym z wywiadów. W tym miejscu „mock" to tyle, co „wystawić na pośmiewisko".

– Wszyscy myślą, że jestem taka poważna i spokojna – tłumaczy te żarty. – Ale nie jestem. Nie mogę brać tego wszystkiego zbyt poważnie. Już w tej chwili stało się to dla mnie bardziej pracą niż zabawą. A przecież można ze mną też iść na whiskey.

Po tej deklaracji Norah poszła za kulisy, gdzie wypiła łyk whiskey za zdrowie gitarzysty, a nieśmiałemu perkusiście zaproponowała żartem francuski pocałunek. Jej ulubione powiedzenie – gdy chce komuś dogryźć – to: „Suck my ass". Zna je w kilku różnych językach. Paliła już trawkę, ale „jest jej po niej tak niedobrze, że chce się rzygać". Jednak cała ta niefrasobliwa otoczka znika przy pracy.

– Gdy nagrywamy, jest zawsze tak jak przy nagraniach Arethy – uważa Mardin. – Norah zawsze mówi: to może jeszcze raz, podczas gdy ja jestem już zadowolony z pierwszej wersji. Ale słuchanie jej głosu po raz kolejny i kolejny to w sumie całkiem miły sposób spędzania wieczoru – dodaje.

– Jestem upartą małą laską – mówi Norah. Jej ulubione powiedzenie w studiu? „To świetne... ale spróbujmy jeszcze raz".

## ANTYIDOLKA

Właśnie po powrocie z tego promocyjnego wyjazdu, na którym Norah ogłosiła swoje „zasady higieny psychicznej", wydarzył się szeroko komentowany incydent z szefem Blue Note. Norah weszła do jego biura z pytaniem: „Czy nie sprzedałam już dość tych płyt?".

Steve Macklam, menedżer Norah (był menedżerem Joni Mitchell i Diany Krall): – W tym stwierdzeniu, z pozoru naiwnym, jest pewna mądrość. Jeśli sprzedasz zbyt dużo płyt, to oczekiwania wzrosną tak bardzo, że ludzie mogą się poczuć zawiedzeni, kiedy wyjdzie kolejna płyta.

– Nie chciałam być przepromowana – uzupełnia Norah. – Nie chciałam, żeby ludziom robiło się niedobrze na mój widok, bo wcześniej czy później to się zdarza. Często gdy pierwszy raz słucham piosenki, lubię ją, ale gdy słyszę ją po raz tysięczny w sklepie z warzywami, to mam już dosyć. Nie chcę, by to miało miejsce w moim wypadku – dodaje.

Ludzie biorą to wszystko za naiwność, a ona wie, czego chce. Świat czeka na kogoś, kto odmawia bycia gwiazdą – i Norah ma tego świadomość. Kolega Arifa Mardina z firmy Atlantic zwierzył mu się niedawno: „Wiesz co, gdybym przyprowadził do mojej wytwórni Norah Jones rok temu, wylaliby mnie z roboty. Teraz mówią: Idź i znajdź drugą Norah!".

Otóż ci, którzy tak mówią, dalej są głupi, bo Norah Jones to sygnał tego, że wytwórnie z ich planami marketingowymi przestają być potrzebne. Muzyka znajdzie sobie drogę do ludzi.

Bartek Chaciński




W poniedziałek 15 marca w Gazecie Wyborczej

gazeta DUŻY FORMAT

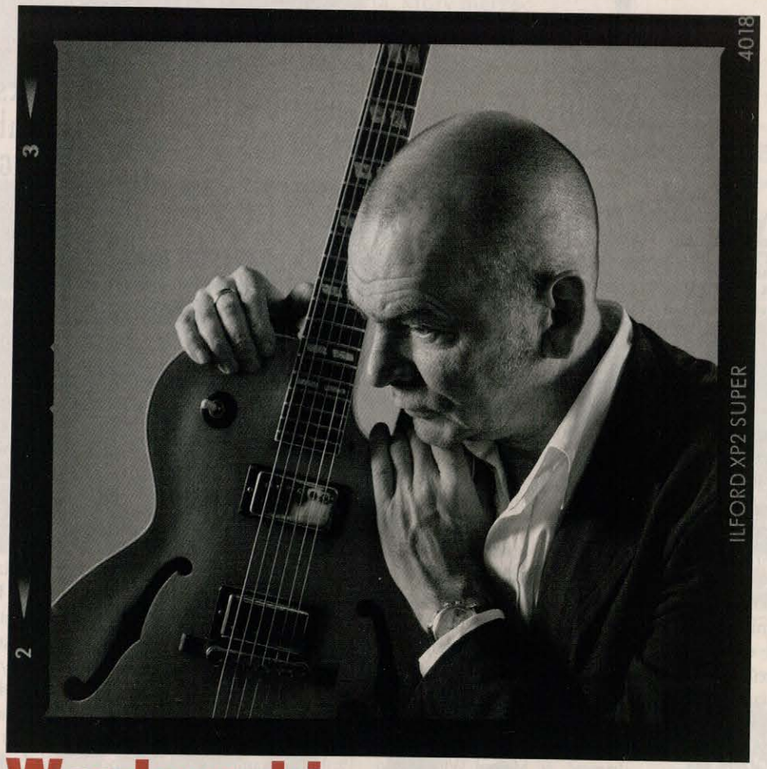


Waglewski ROCK po pięćdziesiątce

Przeczytaj również:
■ Wielkość i upadek krezusa, czyli karetką po Caracas ■ Już wkrótce będziemy jeździć samochodami na wodór
■ Pascal: po prostu gotuj! ■ Monday Manniak spotyka Preatty Woman, twarze tygodnia

# Świecą lub spadają

## ŚWIECI

Fot. GRZEGORZ JAKUBOWSKI/FORUM

## Bogusław Kasprzyk
### NIEZŁE ŻYCIE

Po różnych zawirowaniach wokół Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń, kojarzonych z aferą wokół Grzegorza Wieczerzaka, największy polski ubezpieczyciel zdaje się efektownie wracać na prostą. Korzystny trend jest szczególnie widoczny w spółce PZU Życie kierowanej przez Bogusława Kasprzyka.

40-letni menedżer został prezesem zarządu PZU Życie w sierpniu 2002 roku i już po kilkunastu miesiącach może się poszczycić najlepszymi wynikami finansowymi w historii firmy. Zysk netto spółki wyniósł w 2003 roku 580 milionów złotych i był niemal dwukrotnie wyższy niż rok wcześniej. Wzrosła liczba wystawianych przez PZU Życie polis, spółka umacnia dominujący udział w rynku.

Bogusław Kasprzyk jest absolwentem Wydziału Zarządzania Uniwersytetu Warszawskiego oraz Politechniki Warszawskiej. Jest uznanym specjalistą w branży ubezpieczeń, doświadczenie zdobył między innymi podczas wprowadzania na polski rynek firmy Norwich Union Ubezpieczenia na Życie. Teraz stoi na czele jednego z najbardziej rentownych przedsiębiorstw w kraju.

## ŚWIECI

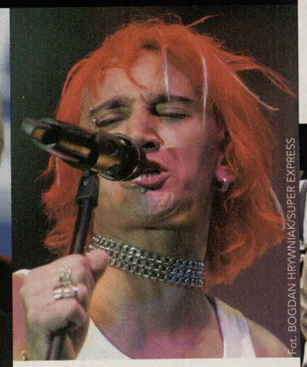

Fot. BOGDAN HRYNIUK/SUPER EXPRESS

## Michał Wiśniewski
### W SAM RAZ

Trudno w to uwierzyć, ale zespół Ich Troje przestaje istnieć – taką informację podał lider grupy Michał Wiśniewski podczas konferencji prasowej w warszawskim Hotelu Europejskim. Można (a nawet trzeba) nie lubić tego, co grał zespół, ale trzeba przyznać, że lider Ich Troje zarządził odwrót w najlepszym dla siebie momencie, tuż po osiągnięciu szczytu popularności i zaliczeniu przebojowych imprez – konkursu Eurowizji i występu na antenie TVN w programie „Jestem, jaki jestem".

To bardzo rozważny krok z jego strony – uniknął przepoczwarzenia się w dinozaura sceny pop, a do tego teraz będzie mógł realizować swoje plany bez obciążenia nieodłącznym skojarzeniem z muzyką Ich Troje. Nie należy się w żadnym razie spodziewać, że Michał Wiśniewski zniknie z mediów – być może zaangażuje się w pracę w stacji radiowej.

Zespół zresztą nie rozpada się ot, tak sobie, Wiśniewski zapowiada na lato pożegnalną trasę koncertową, która – po dramatycznej zapowiedzi zakończenia przez zespół działalności – z pewnością zgromadzi jeszcze większe rzesze rozwrzeszczanych fanów niż zwykle.

## SPADA

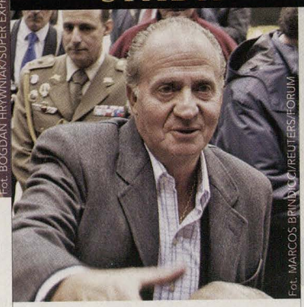

Fot. MARCOS BRINDICCI/REUTERS/FORUM

## Juan Carlos I
### ZA ŻUBRA

Hermann Göring byłby szczęśliwy, gdyby wiedział, jak świetnie ma się tradycja polowań oficjeli w lasach północno-wschodniej (obecnej) Polski. To zadziwiające, z jakim zapałem, godnym lepszej sprawy, różne głowy państw i politycy oddają się rozrywce polowania na grubego i chudego zwierza.

Do szeregu bohaterów w krawacie, ze sztucerem w dłoni, dołączył ostatnio król hiszpański Juan Carlos I, który wpadł na chwilę na Mazury, żeby ustrzelić sobie żubra. I ustrzelił. Przy okazji upolował parę bażantów, jelenia, a podobno nawet byka. Nie wiadomo tego na pewno, bo wizyta była supertajna, a króla pilnował sam minister Cimoszewicz.

Pogoń „miłośników szlachetnego sportu" za egzotycznym żubrem graniczy z jakimś zboczeniem. Nawet jeśli wolno odstrzelić kilka sztuk rocznie, to nie znaczy, że trzeba. Co to za przyjemność strzelać do wielkiego, nieruchawego zwierza; zwłaszcza jeśli trzeba angażować w to tak zwane najwyższe czynniki, armię ochroniarzy, naganiaczy i wszystko trzymać w największej tajemnicy? Obciach królewski.

## SPADA

Fot. JACEK SKÓRA/DAGS/SUPER EXPRESS

## Aleksandra Jakubowska
### DO TEGO DYSK

Niedobry czas nadszedł dla szefowej gabinetu politycznego premiera. Ze wszystkich stron na Aleksandrę Jakubowską sypią się razy.

Wnioski płynące z raportów członków komisji śledczej nie mogą być dla pani minister krzepiące. W dodatku okazało się, że informatykom udało się odzyskać zawartość sformatowanego wcześniej twardego dysku komputera Jakubowskiej, dzięki czemu będzie można poznać treść korespondencji e-mailowej, jaką prowadziła w kluczowym dla sprawy Rywina lipcu 2002 roku. Szef komisji Tomasz Nałęcz po zapoznaniu się z materiałem odzyskanym przez specjalistów powiedział, że Jakubowskiej „bardzo trudno będzie udowodnić, że dysk został zniszczony w ramach sprzątania starego miejsca pracy".

Do worka nieszczęść doszła jeszcze sprawa kuriozalnych poprawek do ustawy o radiofonii i telewizji. To niesłychane, że Aleksandra Jakubowska wciąż pełni swoją funkcję, cieszy się niezrozumiałym zaufaniem premiera i ma odwagę zgłaszać jakiekolwiek poprawki do ustawy. Gratulujemy optymizmu, ale nie sądzimy, że dobry humor pani minister długo się utrzyma.





Prywatna Klinika lecząca
CHOROBY KRĘGOSŁUPA
GŁOWY I NARZĄDÓW RUCHU
Krojanty – Dwór k. Chojnic
tel. (052) 398-56-56; fax (052) 398-56-06
tel. kom. 0602 80-55-33; www.krojanty-klinik.pl
KLINIKA Krojanty
LECZYMY –migrenowe bóle głowy, kręgosłupa („wypadnięcia dysków") zwyrodnienia stawów i kręgosłupa.
WYKONUJEMY – rehabilitację pourazową i po wylewach
PROWADZIMY – wykonujemy odnowę biologiczną ludzi starszych
ZRÓB PREZENT SWOIM RODZICOM! turnusy 13 i 6 dni

Nowy format reklam w „Przekroju"
Jeden moduł formatu
60 x 37 mm

PRZEKRÓJ poleca kulturalnie
słowo / obraz terytoria
zimowa premiera 10 marca 2004
www.terytoria.com.pl
Ladislav Klíma
*Jak będzie po śmierci i inne opowiadania*
Tajemniczość, groteska, czarny humor.
Rainer Maria Rilke
*Król Bohusch*
Historia karła, który marząc o sławie, angażuje się w polityczny spisek.

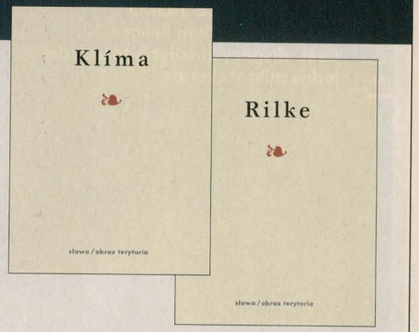


Dieta Cambridge
Brak rezultatów dotychczasowego odchudzania?
jest „Dieta ostatniej szansy" – Dieta Cambridge
zbilansowana, bezpieczna, skuteczna, prowadzona pod fachowym nadzorem. Szeroki asortyment produktów (wielosmakowe zupy, koktajle oraz nowości: napoje gotowe do spożycia, batony) ułatwiają pokonanie trudów odchudzania.
Informacje: Centrum Diety Cambridge;
02-793 Warszawa, ul. Belgradzka 4, tel/fax (0-22) 859-03-04

GOOD MUSIC PRODUCTIONS PREZENTUJE
UNKLE sounds
feat. James Lavelle & Richard File

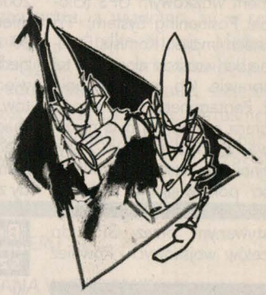

27.03.04
klub Skarpa Warszawa
ul. Kopernika 5/7/9
bilety do nabycia w biletеriach EMPiK oraz Biletique Traffic-Club
rezerwacja internetowa www.shortcut.pl

współpraca: Soundbites NEW MUSIC FROM BRITAIN, BRITISH COUNCIL
patronat: MTV MUSIC TELEVISION, PRZEKRÓJ, radiostacja, AKTIVIST, WIK, empik news, onet.pl, cgm.pl, THE WARSAW VOICE, CAFÉ magazyn

# Żebyś wiedział

*Zawsze z którejś ambony jest się wyklętym.*
HERBERT SPENCER (1820–1903), FILOZOF ANGIELSKI, PRZEDSTAWICIEL EWOLUCJONIZMU

[ z bliska ]

**WYBUCHAJĄCE JAJKO**
**trafione pociskiem kalibru 22. Czas ekspozycji zdjęcia to zaledwie jedna mikrosekunda.**

## Orbitalna zgoda

Powstający właśnie europejski system nawigacji satelitarnej Galileo będzie współpracował z amerykańskim systemem wojskowym GPS (Global Positioning System). Po latach impasu Komisja Europejska wreszcie doszła w tej sprawie do porozumienia z Pentagonem. Aby współpraca z Ameryką była możliwa, Europa musiała zrezygnować z pasma częstotliwości pokrywającego się częściowo z pasmem wykorzystywanym przez GPS do celów wojskowych. Również Pentagon poszedł na ustępstwa – nie będzie więcej robić celowych przerw w komercyjnym sygnale satelitarnym, tłumacząc się przy tym względami wojskowymi. Do 2008 roku Europejczycy zamierzają wysłać na orbitę 30 satelitów nawigacyjnych, zjednoczona flota będzie więc liczyć ponad 50 satelitów. Tym samym będzie mieć znacznie większe możliwości precyzyjnego lokalizowania rozmaitych obiektów niż każdy z systemów oddzielnie.

Fot. SPL/EAST NEWS

## Brytyjczycy szersi

W ciągu ostatnich 20 lat młodzi Brytyjczycy stali się o ponad cztery centymetry grubsi – takie wyniki przyniosło badanie przeprowadzone wśród 315 dzieci z 18 angielskich szkół podstawowych. Zwiększanie się obwodu w pasie dotyczy przede wszystkim dziewczynek. Zdaniem autorów badań, którzy swoje wyniki ogłosili w „British Medical Journal", ta tendencja jest bardzo niepokojąca: tyjące dzieci to w przyszłości dorośli cierpiący na choroby układu krążenia czy cukrzycę.

Fot. CORBIS/FREE

## Wbiją się w kometę

Tym razem start odbył się bez kłopotów – europejska sonda Rosetta poszybowała z kosmodromu Europejskiej Agencji Kosmicznej w Gujanie Francuskiej w stronę komety Czuriumow-Gierasimienko o 8.17 czasu warszawskiego. Był to już trzeci termin wystrzelenia pechowej Rosetty. Najpierw start miał nastąpić w styczniu zeszłego roku, ale w ostatniej chwili wykryto usterkę rakiety, która miała wynieść sondę w kosmos. Potem okazało się, że dotychczasowy cel – kometa Wirtanena – zdążył już mocno się oddalić i trzeba poszukiwać nowego obiektu. Kiedy naukowcy wybrali na zastępstwo kometę Czuriumow-Gierasimienko, trzeba było wzmocnić konstrukcję sondy – większa kometa to większa grawitacja, a więc łatwiej o uszkodzenia. Już, już Rosetta miała odlecieć 26 lutego, kiedy z powodu silnych wiatrów start znów odłożono. Szczęśliwie udało się w końcu zapiąć wszystko na ostatni guzik i postawić sondę w pełnej gotowości bojowej. Ma ona nie lada zadanie do wykonania – w ciągu 10 lat ma dotrzeć do komety, wylądować na niej, wbić się w kometarny grunt i wykonać serię badań naukowych. To pionierska misja – nigdy dotąd nie lądowano na komecie.

## Kierowniczki piją

Kobiety częściej niż mężczyźni zaglądają do kieliszka, jeśli piastują kierownicze stanowiska. Tę rewelację ogłosili brytyjscy naukowcy na łamach pisma „Occupational and Environmental Medicine" po przepytaniu w ankietach blisko ośmiu tysięcy pracowników 20 instytucji rządowych w Londynie. Wynika z nich, że napojów wyskokowych nadużywa aż 14 procent szefów w spódnicach. To trzykrotnie więcej niż wśród kobiet na niższych stanowiskach. Zdaniem naukowców odpowiada za to zbyt duży poziom stresu u damskiej części kadry kierowniczej. Przyczyna? Od kobiet na wysokich stanowiskach wymaga się znacznie więcej niż od mężczyzn o tym samym statusie zawodowym.

Fot. CORBIS/FREE

## Czekolada na pocieszenie

Dieta uboga w węglowodany może sprzyjać rozwojowi depresji – stwierdzili naukowcy z Massachusetts Institute of Technology. Wszystko dlatego, że cukry pobudzają

Fot. GETTY IMAGE/FPM

produkcję neuroprzekaźnika – serotoniny – który odpowiada między innymi za emocje i nastroje. Niedobór serotoniny od dawna wiąże się z pojawieniem się depresji. Jednak zbawienne działanie cukry mają wykazywać tylko wtedy, gdy nie łączy się ich z białkami. Część dietetyków podchodzi do tych wyników sceptycznie, ale miło pomyśleć, że czekoladki są takie zdrowe.

## Weź pigułkę

Pigułka antykoncepcyjna zmniejsza szanse zachorowania na reumatoidalne zapalenie stawów – wskazują badania opublikowane w „Journal of Rheumatology". Różnica jest bardzo duża: kobiety, które stosowały hormonalną antykoncepcję, chorują aż o 43 procent rzadziej. Ten efekt wywołują wysokie dawki hormonu płciowego – estrogenu. Jednak efekt ochronny występuje tylko wtedy, gdy estrogen podawany jest wraz z hormonami z grupy progestagenów. Takie zestawienie występuje właśnie w większości pigułek.

## CO BIERZEMY?

**Młodzi ludzie w Polsce coraz częściej biorą narkotyki i mają do nich coraz łatwiejszy dostęp. Tak wynika z badań przeprowadzonych przez Janusza Sierosławskiego z Instytutu Psychiatrii i Neurologii w Warszawie. Po jakie środki w 2003 roku najchętniej sięgali ludzie w wieku 15–16 lat?**

**18,5%**
**brało chociaż raz leki uspokajające lub nasenne**

**10,4%**
**używało narkotyków wziewnych takich jak klej**

**10,1%**
**próbowało marihuany lub haszyszu**

**2,9%**
**miało do czynienia z amfetaminą**

**2,8%**
**zażyło sterydy i anaboliki**

**1,9%**
**wzięło LSD**

**0,8%**
**spróbowało heroiny lub kokainy albo ekstazy**

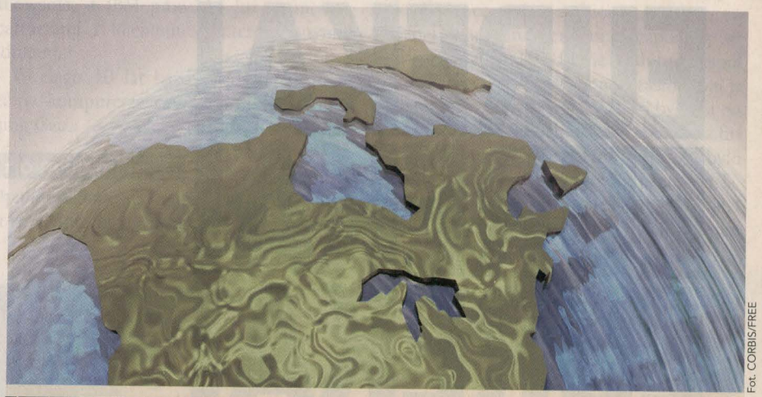

Fot. CORBIS/FREE

## Druga Ziemia

Armia amerykańska realizuje projekt budowy kopii kuli ziemskiej w skali 1:1. Na zlecenie wojska pracę wykonuje firma There, która jest twórcą wirtualnego świata – gry. Oczywiście druga Ziemia też jest wirtualna – powstaje w gigantycznej pamięci komputerów.

Szczegółowy model tworzony jest na podstawie trójwymiarowych map satelitarnych uwzględniających detale ukształtowania terenu. Celem całego przedsięwzięcia jest zbudowanie świata, w którym będzie można dokładnie symulować konflikty zbrojne czy planować szczegóły rozległych akcji militarnych. Oczywiście poza dokładną mapą terenu odtworzone muszą być również wytwory rąk ludzkich – miasta czy drogi. Taka szczegółowość wymaga ogromnej mocy obliczeniowej komputerów, tym większej, że muszą one w czasie rzeczywistym poradzić sobie również z obiektami wprowadzonymi do symulacji przez wojsko: wirtualnymi żołnierzami, pojazdami i okrętami.

Zdaniem szefa firmy There armii zależy nie tyle na stworzeniu ogromnej gry komputerowej, ile na możliwie precyzyjnym odtworzeniu wzajemnych oddziaływań między symulowanymi obiektami. Chodzi o to, by uwzględnić na przykład zmiany w środowisku zachodzące podczas wojny czy nawet reakcje ludności.

There zapowiada, że pierwsza wersja drugiej Ziemi ma być gotowa już we wrześniu tego roku. Właśnie to oświadczenie najbardziej zdziwiło specjalistów – ich zdaniem tak ogromne przedsięwzięcie może trwać latami. Jedynym rozsądnym wyjaśnieniem wydaje się to, że większa część roboty może polegać na łączeniu ze sobą trójwymiarowych map, które Pentagon już posiada w swoich archiwach. Z kolei model praw fizycznych wirtualnego świata już istnieje – There wykorzystał go w innym komercyjnym przedsięwzięciu.

Prawdopodobnie Ziemia w wersji 1.0 będzie tylko odtworzeniem samego terenu. Zbudowanie wirtualnych miast to gigantyczna praca, a wiadomo, że w tej chwili gotowy jest tylko Kuwejt. Można mieć nadzieję, że z czasem wojsko będzie skłonne udostępnić swój model szerszej publiczności – przyjrzenie się wirtualnej wersji własnego domu mogłoby być bardzo interesujące. (PST)

[ Zagadka ]

**JACKI I PLACKI**

Dokoła okrągłego stołu siedzą same Placki i Jacki. Przy każdym z Placków siedzi jeden Jacek i jeden Placek, a jedno miejsce dalej od każdego z Placków także siedzi jeden Placek i jeden Jacek. Kogo jest więcej – Jacków czy Placków? I ile razy?

**ROZWIĄZANIE ZAGADKI Z NUMERU 10**

1. 111 110 011 010 TO ZAPISANA W SYSTEMIE DWÓJKOWYM LICZBA 1946 – DATA URUCHOMIENIA ENIAC-A, PIERWSZEGO ELEKTRONICZNEGO KOMPUTERA.
2. 8EAB700 TO SZESNASTKOWO PRZEDSTAWIONA LICZBA 149 600 000. TYLE KILOMETRÓW ŚREDNIO DZIELI ZIEMIĘ OD SŁOŃCA, TYLE TEŻ WYNOSI JEDNA JEDNOSTKA ASTRONOMICZNA.
3. 5708 TO DATA 1948, TYLE ŻE WEDLE KALENDARZA ŻYDOWSKIEGO. W TYM ROKU POWSTAŁO PAŃSTWO IZRAEL.

# EUREKA! EUREKA! EUREKA! EUREKA! EUREKA!

**Cztery odkrycia i cztery osoby, które w ciągu 10 lat wpłyną na nasze życie. Pokazujemy to, co w nauce najgorętsze – te badania już trwają i przynoszą niezwykłe wyniki**

YUQING GAO OPRACOWAŁA UNIWERSALNY PROGRAM TŁUMACZĄCY

PIOTR STANISŁAWSKI

Czy masz dość czytania o nikomu niepotrzebnych odkryciach naukowców z odległych uniwersytetów? Nie interesują cię najnowsze doniesienia o, dajmy na to, zachowaniu stepujących pekari z Paragwaju? Proponujemy coś innego: przegląd technologii i odkryć, które w ciągu najbliższej dekady wpłyną w istotny sposób na nasze życie. Nie obiecujemy, że zmienią one świat i postawią go na głowie, choć i tego nie można wykluczyć. Najlepszym dowodem na to, że pojedynczy wynalazek może tego dokonać, jest historia telefonów komórkowych, które w ciągu 10 lat zmieniły rzeczywistość.

W wyborze odkryć, które prezentujemy, zawierzyliśmy najlepszym na świecie: specjalistom z amerykańskiego Massachusetts Institute of Technology, którzy wydają miesięcznik „Technology Review". Z uczelnią tą związanych jest lub było 57 laureatów Nagrody Nobla – to chyba najlepsza rekomendacja.

## Tłumacz w kieszeni

Znajomość języków obcych stała się koniecznością. I choć angielski jest uniwersalnym sposobem porozumiewania się, są rejony, gdzie nie na wiele nam się przyda. Przed takim problemem stanęli żołnierze amerykańscy w Afganistanie – wielu konfliktowych sytuacji udałoby się uniknąć, gdyby można było dogadać się z miejscowymi.

Właśnie te problemy zmobilizowały amerykańską armię do wyłożenia sporych pieniędzy na wzmożenie prac nad uniwersalnym tłumaczem elektronicznym. Pomysł jest prosty: mówisz zdanie do małej skrzyneczki, która po chwili wypowiada je w języku pasztu, po japońsku czy hiszpańsku. Jednak realizacja okazała się nadzwyczaj trudna. Wszystko dlatego, że sama kolejność i znaczenie wyrazów w zdaniu nie określają jednoznacznie jego treści. Maszynie brakuje po prostu kontekstu.

Wystarczy wyobrazić sobie próbę tłumaczenia rozmowy między pacjentem a lekarzem. Zdanie: „Kręci mi się w głowie" to dla komputera nie lada wyzwanie. O co chodziło? Czy mówiący ma w głowie jakiś obracający się mechanizm? A może chodziło mu o grupę wirujących misiów? Trudno określić.

Właśnie z takimi problemami postanowili poradzić sobie naukowcy z należącego do IBM Watson Research Center w Yorktown Heights w stanie Nowy Jork. Zespół kierowany przez Yuqing Gao podjął się bardzo trudnej sztuki: zbudowania systemu, który będzie przekładał mandaryńską odmianę chińskiego na angielski. I udało im się!

Tajemnica tkwi w analizie semantycznej zdania. Komputer stara się zrozumieć, o co chodziło mówiącemu, i oddać to w innym języku. Proces polega na analizie zestawień słów i logicznych części zdania: co się dzieje, o kogo chodzi, czy to pytanie, czy twierdzenie. Te reguły działają w większości ludzkich języków – jeżeli zgromadzi się wystarczająco duży zbiór takich zasad, nie trzeba będzie tworzyć nowych programów dla każdego języka oddzielnie. Wystarczy pokazać komputerowi, jak dana zasada jest realizowana w nowym języku.

Zespół IBM poszedł jeszcze dalej – połączył semantykę z analizą statystyczną. W pamięci komputera zgromadzono bazę tłumaczeń przeprowadzonych przez ludzi, w której maszyna poszukuje określonych zwrotów czy zestawień słów i wykorzystuje je do zrozumienia i jasnego przełożenia sensu zdania.

Analiza i tłumaczenie to nie całe zadanie – komputer musi jeszcze zrozumieć, co się do niego mówi, i prawidłowo wypowiadać słowa. – Zbudowanie systemu rozumiejącego tekst jest trudniejsze niż konstrukcja bomby atomowej – mówi Siergiej Nirenburg, jeden z pionierów komputerowego tłumaczenia.

A jednak zespołowi IBM to się udało. Na razie system obsługuje chiński i angielski oraz skupia się na tematyce medycznej, ale granica została przekroczona. W tym roku zakończą się prace nad wstępną wersją oprogramowania, a IBM prowadzi już rozmowy z partnerami i klientami zainteresowanymi produktem.

– W ciągu 10 lat każdy będzie to mógł mieć w komputerze czy komórce – mówi Yuqing Gao.

## Promienie T

Opanowaliśmy już znaczną większość pasma fal elektromagnetycznych – od fal radiowych, poprzez mikrofale, promieniowanie widzialne i rentgenowskie, aż do promieni gamma. Jest jednak wąski obszar, z którego w żaden sposób nie korzystamy – to promieniowanie T. Mieści się gdzieś pomiędzy mikrofalami używanymi przez kuchenki i telefony komórkowe a podczerwienią, z której korzystają choćby telewizyjne piloty. Owe promienie T okazują się idealnym narzędziem do zaglądania tam, gdzie oko nie sięga.

Jak dotąd do wnętrza rozmaitych struktur zaglądamy, korzystając z promieni rentgenowskich. Ta metoda ma jednak mnóstwo wad – w zastosowaniach medycznych niesie ze sobą ryzyko uszkodzenia tkanek, a ponadto nie daje informacji o składzie badanego obiektu, ale jedynie o jego kształcie. Tymczasem promienie nie tylko są nieszkodliwe, lecz także mają bardzo ciekawą właściwość – w różnych materiałach rozchodzą się z różną prędkością. Pozwalają więc zarówno zobaczyć obiekt, jak i określić, z czego jest zrobiony.

Badania nad promieniami T rozpoczęły się pod koniec lat 90. w firmie Toshiba. Zespół kierowany przez Dona Arnone'a zastosował je do badań dentystycznych. Wyniki były na tyle obiecujące, że Toshiba wkrótce założyła firmę TeraView, której jedynym zadaniem było badanie i rozwijanie zastosowań promieni T.

Okazało się, że zainteresowanie jest ogromne. Przemysł elektroniczny chce w ten sposób zaglądać do wnętrza gotowych urządzeń bez rozkładania ich i badać ewentualne uszkodzenia, a firmy spożywcze mają sprawdzać szczelność opakowań.

Ogromne nadzieje wiąże się z użyciem promieni T w systemach bezpieczeństwa. TeraView rozmawia już z brytyjskimi i amerykańskimi agencjami odpowiedzialnymi za kontrolę pasażerów na lotniskach. W bagażu prześwietlonym nową metodą nie trzeba się dopatrywać podejrzanych kształtów. Wystarczy, że system ma w swojej bazie „odciski palców" poszukiwanych substancji: środków wybuchowych, narkotyków czy metali, a wykryta substancja zostanie odpowiednio wyróżniona na podglądzie.

Promienie T doskonale nadają się też do odszukiwania nowotworów. Tkanka rakowa zawiera zwykle więcej wody niż otoczenie,

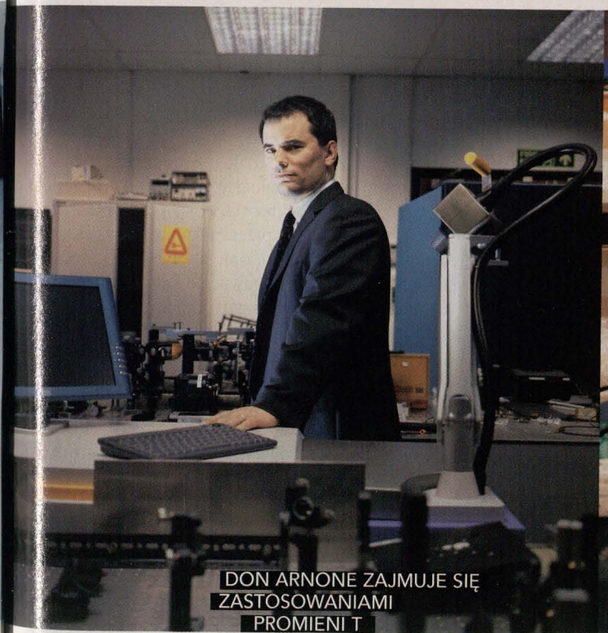

DON ARNONE ZAJMUJE SIĘ ZASTOSOWANIAMI PROMIENI T

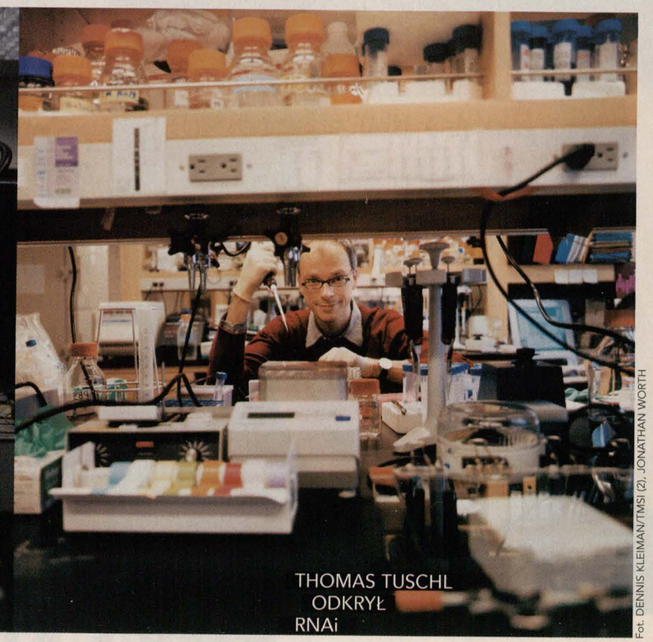

THOMAS TUSCHL ODKRYŁ RNAi

Fot. DENNIS KLEIMAN/TMSI (2), JONATHAN WORTH

więc na takim prześwietleniu będzie łatwa do zauważenia. – Promienie T wypełnią lukę między rentgenem, rezonansem magnetycznym a tym, co lekarz dostrzega gołym okiem – twierdzi Don Arnone.

## Zatykanie genów

Nowotwory, AIDS, choroby serca czy choćby zwykła opryszczka – wszystkie te choroby wywoływane są przez geny. Nasze własne, jak w przypadku raka, lub organizmów, które nas zaatakowały – jak przy AIDS. Gdyby więc udało się takie „złe" geny wyłączyć, zniknęłaby znaczna część trapiących nas chorób. Choć brzmi to prosto, do niedawna nie wiadomo było, jak to zrobić.

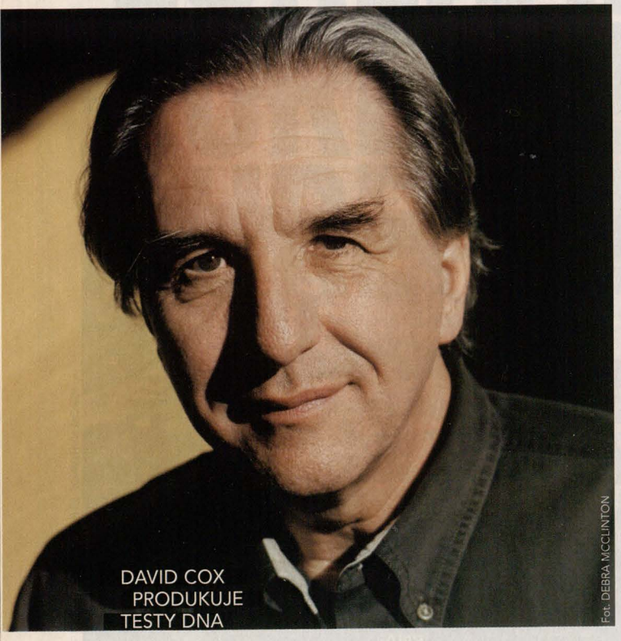

DAVID COX PRODUKUJE TESTY DNA

Fot. DEBRA MCCLINTON

**Indywidualne badania DNA pozwalają na dobranie optymalnej terapii i ostrzegają o możliwości zachorowania na raka. Tak będzie wyglądała przyszłość medycyny**

Przełomem okazały się badania Thomasa Tuschla pracującego w niemieckim instytucie Maksa Plancka. Odkrył on „pstryczek", którym można wyłączyć dowolny gen. Ten przełącznik to cząsteczka zwana RNAi (*RNA interferencing*, czyli RNA ingerujące).

Kiedy ogłosił w maju 2001 roku swoje odkrycie na kongresie w Tokio, słuchacze byli bardzo sceptyczni. To już kolejna metoda, która miała wprowadzić w życie prawdziwą terapię genową. Większość poprzednich pomysłów okazała się niewypałem, więc czemu tu miałoby być inaczej? A jednak w ciągu niecałego roku nieufność przerodziła się w entuzjazm – kolejne wyniki badań potwierdzały skuteczność działania RNAi, a wielkie firmy farmaceutyczne zwęszyły interes.

Na czym polega działanie tajemniczej cząsteczki? Geny zakodowane są w łańcuchu DNA. Jednak to, co bezpośrednio wpływa na działanie komórek, to białka. Aby białko mogło powstać z zakodowanej w DNA informacji, potrzebna jest cała sekwencja działań na poziomie molekularnym. Jednym z etapów tego procesu jest powstanie łańcucha mRNA (tak zwane RNA matrycowe), który jest „odciskiem" DNA i stanowi matrycę do produkcji samego białka. Właśnie na mRNA oddziałuje cząsteczka RNAi – po prostu przyczepia się do niego i blokuje dalszy proces. Na razie RNAi jest używane głównie przy produkcji leków.

Jednak to, na co wszyscy czekają, to terapia genowa. Jeżeli do organizmu człowieka chorego na AIDS uda się wprowadzić RNAi, które blokuje geny wirusa HIV, to zarazek przestanie być aktywny i niebezpieczny. Wprowadzając odpowiednie sekwencje w odpowiednie miejsca organizmu, można leczyć wiele śmiertelnych dzisiaj chorób.

Problemem jest tylko dostarczenie RNAi do odpowiedniego miejsca – w tej chwili nie potrafimy jeszcze sprawić, by cząsteczka dotarła w stanie nienaruszonym do wszystkich komórek ciała. Na razie badania skupiają się na terapii, w której nie trzeba rozprzestrzeniać RNAi po całym organizmie, na przykład na leczeniu wirusowego zapalenia oka.

Naukowcy oceniają, że problemy z transportem cząsteczek powinny być rozwiązane w ciągu najbliższej dekady. Jeżeli to się uda, medycyna rozpocznie zupełnie nowy etap.

## Terapia na miarę

W prawie każdej komórce naszego ciała znajduje się nić DNA zawierająca trzy miliardy nukleotydów – cegiełek, których kolejność koduje informacje o tym, czym jesteśmy. Jednak zaledwie ułamek procenta tej informacji decyduje o różnicach między ludźmi: kolorze włosów, wzroście, umiejętności zwijania języka w trąbkę czy o niebezpieczeństwie zachorowania na raka. I właśnie ten ułamek procenta jest tym, co fascynuje naukowców i lekarzy. Gdyby udało się odczytać zawartą tam informację, można by przewidzieć wiele kłopotów, jakie nas czekają, i zapobiec im. Dzięki badaniu przeprowadzonemu jeszcze w łonie matki wiadomo by było, że dziecko może kiedyś zachorować na raka piersi lub że ma skłonności do astmy. Dałoby się wówczas prowadzić rozległą profilaktykę i w razie potrzeby wcześnie rozpocząć leczenie.

Ta wizja urzekła Davida Coksa, który w 2000 roku odszedł z uniwersytetu Stanforda i został współzałożycielem firmy Perlegen.

Firma opracowała specjalne testy – małe szklane płytki, na których powierzchni znajdują się miliardy krótkich kawałków DNA. To wzorce, które odpowiadają krytycznym punktom ludzkiego kodu genetycznego – na przykład genowi kodującemu fenyloketonurię. Jeżeli u badanego człowieka występuje ten gen, to kodujący go kawałek DNA przyklei się do wzorca umieszczonego na płytce. Na tej podstawie szybko i tanio można wykrywać tysiące cech ludzkiego genomu.

Oczywiście geny zawierają informacje nie tylko o chorobach. Firma Perlegen współpracuje z producentami leków, dla których przygotowuje testy badające, czy dana osoba jest podatna, czy może uczulona na określony lek. Dzięki temu szybkie badanie pozwala na dobranie optymalnej terapii dla każdego pacjenta indywidualnie.

Co prawda wiele chorób powodowanych jest przez więcej niż jeden gen, więc proste testy ich nie wykryją, ale gra i tak jest warta świeczki.

Indywidualnie dobrana terapia to przyszłość medycyny. Za kilka lat wizyta u lekarza będzie się rozpoczynała od krótkiego testu naszego DNA, dzięki któremu doktor będzie wiedział, co nam grozi, jakie leki są najlepsze, a czego trzeba unikać.

PIOTR STANISŁAWSKI



Internet

Neostrada TP
Jedna pasja
Cały czas

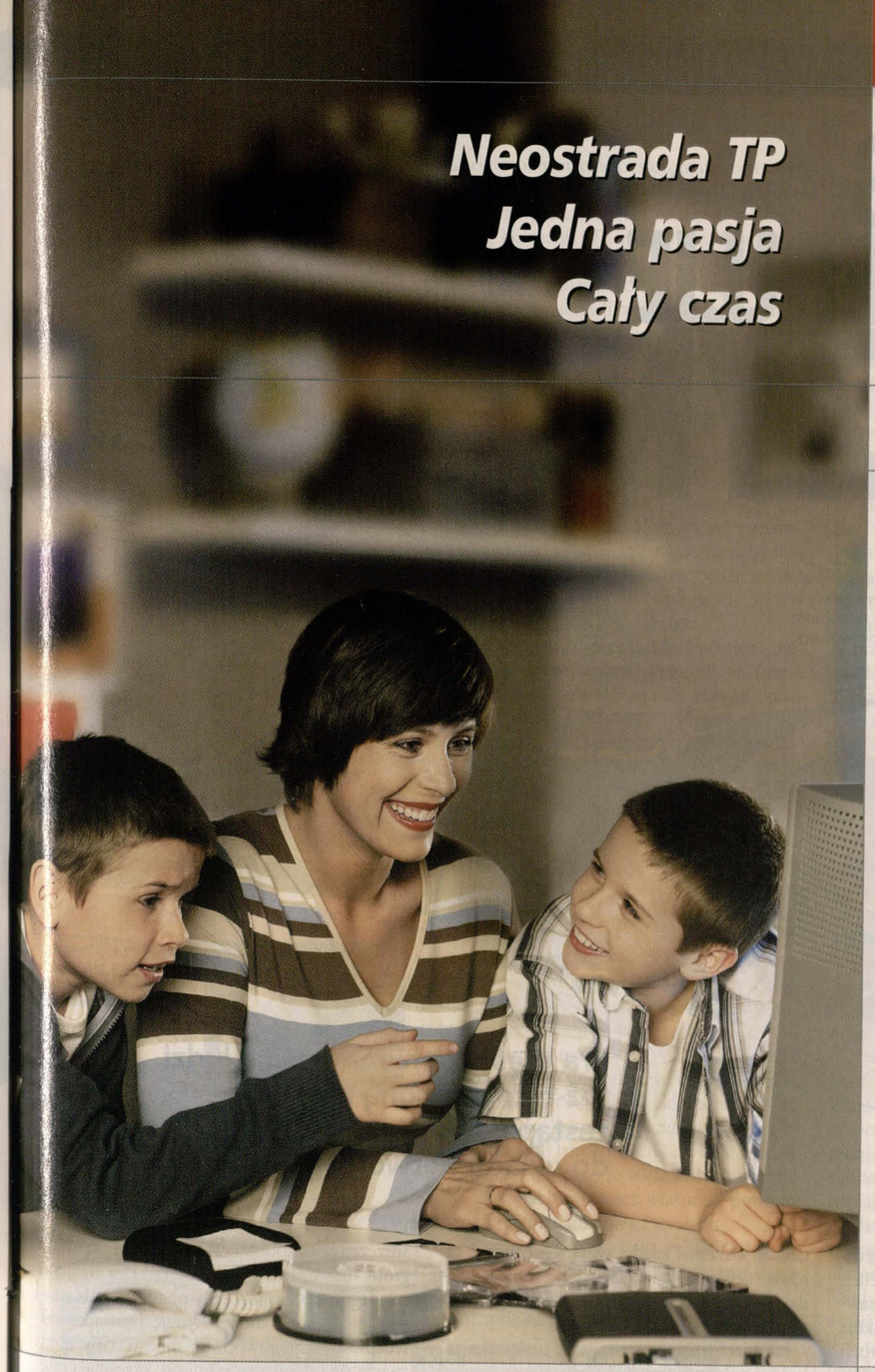

Abonament już od
99 zł z VAT

Neostrada TP

Neostrada TP to stały dostęp do Internetu. Do świata. Do ludzi. Cały czas.

- nowa opcja Neostrady TP
- abonament już od 99 zł z VAT miesięcznie
- zestaw instalacyjny jedynie 99 zł z VAT
- bezpłatna całodobowa pomoc techniczna, dostępna pod numerem 0-800 102 102
- szczegóły w Telepunktach, pod numerem 0-801 321 123 i na stronie www.neostrada.pl

Zapraszamy do salonów sprzedaży

telepunkt

TELEKOMUNIKACJA POLSKA

Zamówienia pod numerem 0-801 321 123

# MÓZG WRESZCIE STERUJE MASZYNĄ

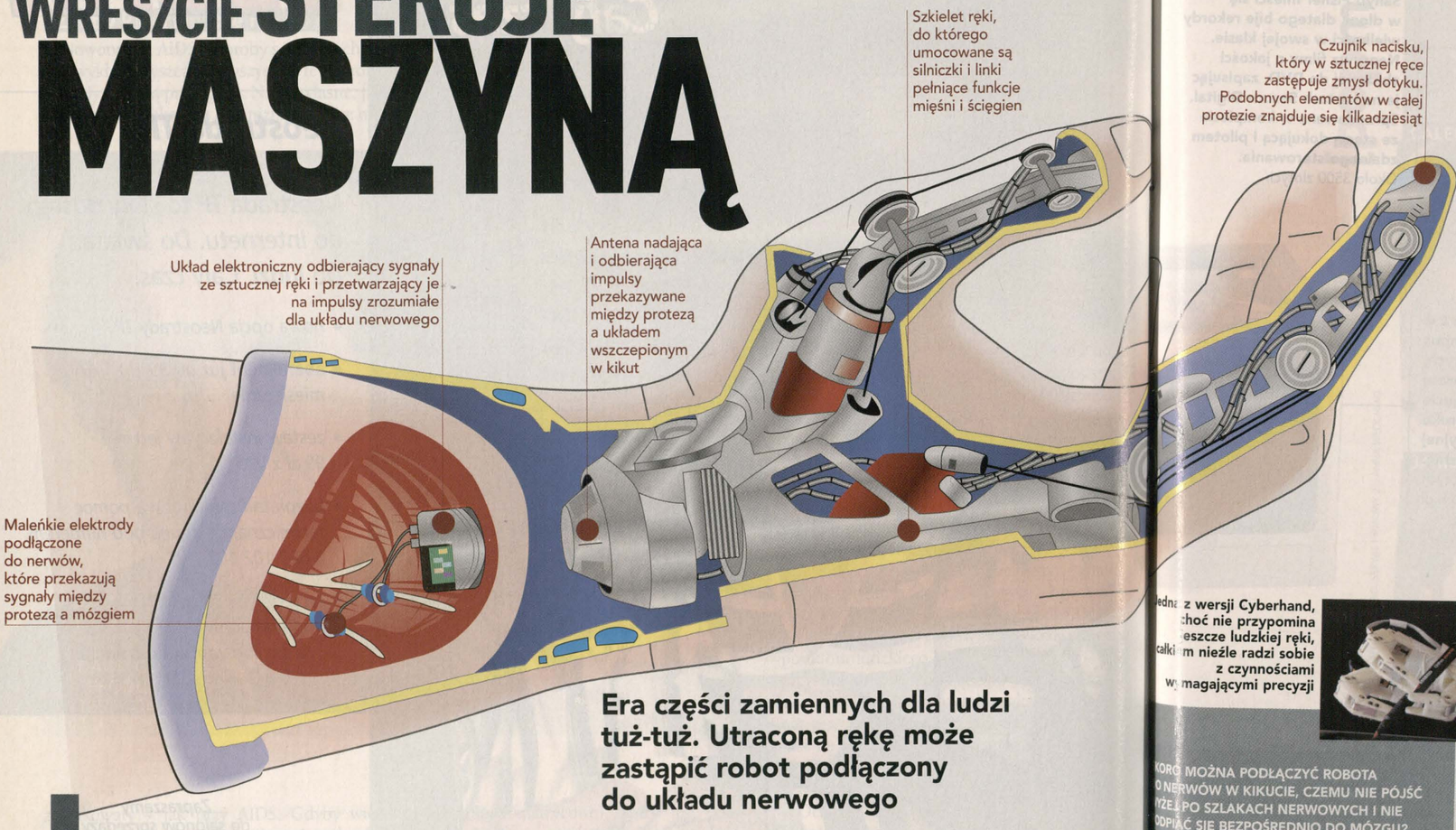


**Era części zamiennych dla ludzi tuż-tuż. Utraconą rękę może zastąpić robot podłączony do układu nerwowego**

Jeszcze dziś utrata ręki oznacza zmianę całego życia. Protezy, które dostają pacjenci, w minimalnym stopniu zastępują prawdziwą kończynę – niektóre tylko maskują ubytek, inne częściowo zastępują ruch dłoni. Jednak w laboratoriach powstały zrobotyzowane ręce tak sprawne, że dzięki nim można posługiwać się nożyczkami.

W czym tkwi trudność w konstruowaniu dobrych protez? Przecież potrafimy już budować roboty wykonujące złożone czynności – od składania samochodów po sekwencjonowanie DNA. Rzeczywiście – sterowane komputerem manipulatory sprawdzają się tam, gdzie do wykonania jest seria powtarzających się, identycznych czynności. Tymczasem sztuczna ręka ma działać w niemal każdej sytuacji – chwytać zarówno delikatne jajko, jak i ciężki garnek z wodą. Tu sam program już sobie nie poradzi, protezą musi kierować człowiek.

Jak mechanizmowi przekazać wolę człowieka? Już nalewanie wody do szklanki jest bardzo trudne. Przede wszystkim potrzeba właściwego nacisku – odrobinę za mocno i szklanka pęka, troszkę za słabo i roztrzaskuje się o podłogę. To nie koniec, nacisk trzeba regulować wraz z rosnącym w miarę nalewania ciężarem.

## Paluszek i główka

Naukowcy zaczęli badać, jak prawdziwa ręka radzi sobie z idealnym doborem siły. Okazało się, że tajemnica tkwi w tak zwanym sprzężeniu zwrotnym. W żywej ręce są dwie grupy nerwów. Pierwsze przewodzą sygnały z mózgu do mięśni – tędy płynie impuls mówiący: „Zamknij dłoń". Drugie prowadzą od receptorów czuciowych do mózgu. Gdy dłoń zwiera się i dotyka przedmiotu, przesyłają one informacje o rosnącym nacisku, zmianach faktury i temperaturze. Na tej podstawie mózg podejmuje decyzję, w którym momencie nakazać mięśniom zatrzymanie się. Oczywiście to wszystko dzieje się automatycznie i jest jedną z pierwszych funkcji, jakie opanowuje mózg dziecka. Choć na początku maluchowi zdarza się coś upuścić lub zgnieść, szybko uczy się subtelnych zależności między odczuciami płynącymi z dłoni a reakcją mięśni.

**...z wersji Cyberhand, choć nie przypomina jeszcze ludzkiej ręki, całkiem nieźle radzi sobie z czynnościami wymagającymi precyzji**

KORO MOŻNA PODŁĄCZYĆ ROBOTA
O NERWÓW W KIKUCIE, CZEMU NIE PÓJŚĆ
YŻEJ PO SZLAKACH NERWOWYCH I NIE
ODPIĄĆ SIĘ BEZPOŚREDNIO DO MÓZGU?
AKIE ROZWIĄZANIE TO NADZIEJA
LA LUDZI SPARALIŻOWANYCH, KTÓRZY
CHOĆ MAJĄ WŁASNE KOŃCZYNY – NIE
OGĄ Z NICH KORZYSTAĆ. NAJCZĘŚCIEJ
TRATA WŁADZY W NOGACH LUB CAŁYM
ELE NASTĘPUJE W WYNIKU PRZERWANIA
DZENIA KRĘGOWEGO. A GDYBY OMINĄĆ
SZKODZONY FRAGMENT I PRZEKAZYWAĆ
YGNAŁY BEZPOŚREDNIO MIĘDZY
OŃCZYNAMI A MÓZGIEM? PIERWSZE
AKIE PRÓBY PODEJMUJE SIĘ
A UNIWERSYTECIE W SYDNEY.
RZYSTAJĄC Z ELEKTROD UŻYWANYCH
O REHABILITACJI CHORYCH, NAUKOWCOM
DAŁO SIĘ ZMUSIĆ MIĘŚNIE NÓG
ARALIŻOWANEGO CZŁOWIEKA
O WYKONYWANIA SEKWENCJI RUCHÓW
ZWALAJĄCYCH NA WSTANIE I POWOLNE
ZESUWANIE SIĘ. KOLEJNYM ETAPEM
A BYĆ PODŁĄCZENIE TEGO SYSTEMU
EZPOŚREDNIO DO MÓZGU PACJENTA.

Fot. DZIĘKI UPRZEJMOŚCI ARTS LAB (SCUOLA SUPERIORE SANT'ANNA, PISA, ITALY) ORAZ RTR CENTER (WAREGGIO, ITALY). Rys. MIKE NA PODSTAWIE RYSUNKU VIRGILLO MATTOLI

Właśnie odtworzeniem sprzężenia zwrotnego zajęli się specjaliści z konsorcjum Cyberhand stworzonego przez instytuty naukowe z Włoch, Niemiec, Hiszpanii i Danii. Zamiast do sterowania dłonią wykorzystywać komputer, jak robiono to do tej pory, badacze podjęli się sztuki daleko trudniejszej. Postanowili podłączyć się do okablowania, które już istnieje w ludzkim ciele: naszego układu nerwowego, a sterowanie protezą powierzyć najlepszemu z komputerów – mózgowi.

## 600 gramów ręki

Pierwszym etapem była budowa samego robota-dłoni. W przeciwieństwie do większości istniejących protez, w tej każdy palec ma być napędzany oddzielnym, niezależnym od pozostałych silniczkiem. Ma to zapewnić nieosiągalną dotychczas sprawność – możliwe będzie wykonywanie złożonych gestów i czynności, choćby wspomnianego cięcia nożyczkami.

Problemem było zmieszczenie złożonego mechanizmu w opakowaniu wielkości dłoni. Trzeba przecież zamontować kilkanaście stawów, kilka silników, czujniki zastępujące receptory dotyku i elektronikę, która to wszystko sprzęga. A w dodatku, cały mechanizm nie mógł ważyć więcej niż prawdziwa dłoń – czyli około 600 gramów.

Najwięcej problemów sprawiały baterie – są najcięższe, a ponadto muszą działać co najmniej przez jeden dzień – inaczej noszenie takiej ręki byłoby po prostu uciążliwe. W końcu udało się zredukować je do rozsądnych rozmiarów, ale badacze twierdzą, że muszą jeszcze popracować nad ich trwałością.

Pierwsze wersje niezbyt przypominały prawdziwą ludzką rękę – kwadratowe palce wychodziły z kanciastej dłoni pod dziwnymi kątami i w nietypowych miejscach. Wszystko dlatego, że inaczej nie dało się podłączyć wszystkich niezbędnych ścięgien i silników. Gdy udało się już opanować samą konstrukcję, zadbano o względy estetyczne. To bardzo ważny czynnik, ponieważ badania pokazują, że wiele osób rezygnuje z noszenia zwykłych protez właśnie z powodu ich brzydoty i nienaturalnego wyglądu.

Stworzono więc silikonową rękawicę, która kryje nowe, zaokrąglone palce. Sztuczna skóra jest cieńsza na stawach, więc przy ich zginaniu nie tworzą się nienaturalne zgrubienia.

## Kablem do mózgu

Teraz zaczął się najtrudniejszy etap – podłączanie elektroniki robota do układu nerwowego człowieka. Celem naukowców było możliwie wierne oddanie odczuć płynących ze sztucznej dłoni – chodziło o to, by mózg „uwierzył", że to, czym steruje, to prawdziwa ręka. Trzeba było odtworzyć odczucia nacisku, bólu, napięcia skóry i położenie poszczególnych palców, a potem przekazać je do nerwów w kikucie kończyny.

Najwięcej problemów sprawiło samo podłączenie do włókien nerwowych. Zakończeniami przewodów wychodzących z dłoni są elektrody kontaktujące się z poszczególnymi komórkami nerwowymi przewodzącymi sygnały do i z mózgu. Kłopot w tym, że te elektrody nie chciały się trzymać we właściwych miejscach. Gdy pacjent poruszał kikutem, mięśnie i kości przesuwały się i połączenia zjeżdżały z właściwych nerwów. Próbowano różnych podejść – elektrod w kształcie sita, przez którego oczka przechodzą pojedyncze komórki nerwowe, i pierścieni opasujących całą ich wiązkę. Jednak najlepiej sprawdził się system nazwany „łóżkiem fakira". Z płaskiej powierzchni sterczą w nim maleńkie igiełki, a każda wbita jest w inne włókno nerwowe. Niedawno przeprowadzono próby, wszczepiając takie „jeżyki" kilku ochotnikom. Okazało się, że doskonale trzymają się w zadanym miejscu.

Ponieważ sama sztuczna dłoń nie jest gotowa – brakuje jeszcze dwóch palców – pacjentów podłączono do stojącego na stole prototypu. Efekty zaskoczyły nawet samych badaczy – okazało się, że ludzie opisywali swoje wrażenia jako bardzo naturalne. Odbierali nacisk palców na dotykaną powierzchnię, ich ruch i pozycję. Udało się wmówić mózgowi, że sygnały generowane przez robota to odczucia płynące z żywego ciała.

Podczas badań nad sztuczną ręką wykorzystywano małpy. Do ich układu nerwowego podłączano uproszczoną wersję urządzenia i obserwowano, jak mózg uczy się wykorzystywać sprzężenie zwrotne ze sztuczną kończyną. Okazało się, że struktura odpowiedzialna za sterowanie ręką, kora ruchowa, zmieniła swoją strukturę, dopasowując się do nowych sygnałów. Mózg uznał sztuczną kończynę za fragment ciała.

Naukowcy z Cyberhand mają do zrobienia jeszcze kilka rzeczy. Na razie ludziom implantowano elektrody tylko na pewien czas. Trzeba opracować połączenie między kikutem a cyberdłonią – musi być możliwość jej odłączenia, a z ciała nie może sterczeć pęczek drutów. Sygnały mają więc być przesyłane falami radiowymi.

Choć badacze mają nadzieję ukończyć pracę w ciągu dwóch lat, czekają ich jeszcze testy kliniczne. Jeżeli wszystko się uda, dłoń firmy Cyberhand powinna być dostępna dla pacjentów za mniej niż pięć lat. To dopiero pierwszy etap – potem przyjdzie czas na sztuczną nogę, która jest projektem znacznie trudniejszym, bo musi wytrzymywać ogromne obciążenia i pozwolić na utrzymanie równowagi, błyskawicznie reagując na polecenia z mózgu. Może któregoś dnia nauczymy się zastępować wszystkie kończyny? Stąd już tylko krok do robota sterowanego ludzkim mózgiem.

PIOTR STANISŁAWSKI

KORZYSTAŁEM Z TEKSTU „WE CAN REBUILD THEM..." ZAMIESZCZONEGO W PIŚMIE „NEW SCIENTIST" Z 28 STYCZNIA 2004 R.

### Kieszonkowiec z klapką

**Trójzakresowy SIEMENS CF62 z klapką ma dwa wyświetlacze i antenę w kształcie pętelki. Zmieści się w każdej kieszeni – ma 78 centymetrów sześciennych objętości i waży zaledwie 85 gramów. Można podłączyć do niego aparat fotograficzny z lampą błyskową.**
www.siemens.pl

### Waga piórkowa

**Kamera FVD C1 POCKET CAMERACORDER firmy Sanyo Fisher mieści się w dłoni, dlatego bije rekordy wielkości w swojej klasie. Nagrywa filmy o jakości zbliżonej do DVD, zapisując je na kartach Secure Digital. Sprzedawana w komplecie ze stacją dokującą i pilotem zdalnego sterowania.**
Około 3500 złotych

### Uatrakcyjni imprezę

**Drukarkę CAMEDIA P-10 firmy Olympus pokochają właściciele aparatów cyfrowych. Podłączona bezpośrednio do aparatu w 44 sekundy wydrukuje każde zdjęcie w formacie 10 x 15. Jakość druku jest porównywalna do tradycyjnej odbitki fotograficznej.**
1199 złotych
www.olympus.com.pl

### Radio-aparat

**Cyfrowy aparat BENQ s30 robi zdjęcia, ściąga fale radiowe i odtwarza pliki MP3. Ma duży (1,5-calowy) obrotowy wyświetlacz ciekłokrystaliczny i czterokrotny zoom optyczny. Potrafi zredukować efekt czerwonych oczu.**
1199 złotych
www.benq.com.pl

### Sportowa terenówka

**Koncepcyjny RANGE STORMER ma być najlepszym land-roverem wszech czasów. Sprawdzi się na autostradach, ale i na pustynnych bezdrożach, gdzie niezbędny jest napęd na cztery koła. Ma ogromne 22-calowe koła, szklany dach i sportowe drzwi otwierane do góry jak w corvetcie.**
www.rangestormer.com

[popmoda] raportuje

# Wąsy

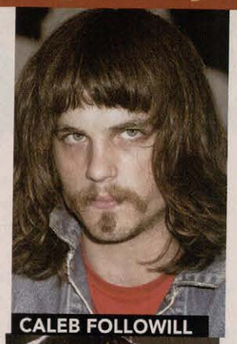

CALEB FOLLOWILL

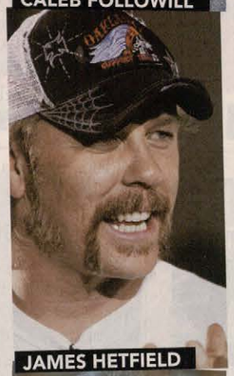

JAMES HETFIELD

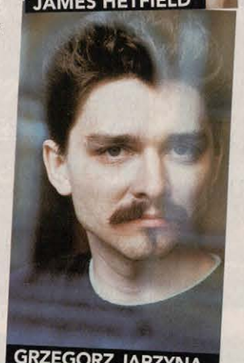

GRZEGORZ JARZYNA

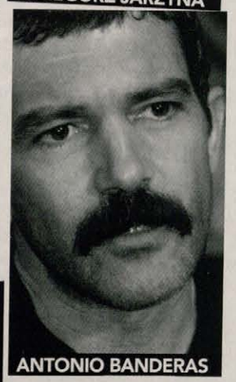

ANTONIO BANDERAS

Fot. KUBA ATYS/AG, BE&W (2), CORBIS/FREE, GETTY IMAGE/FAST NEWS (2), ROMAN JOCHER/AG, SERWIS FIRMOWY (5), ANNA WŁOCH/AG

Jak zawsze: na początku był Adam. Być może również Ewa. Tej nie znam, choć może to i lepiej, bo wąsy i kobiety to niezbyt fortunne zestawienie. Za to Adam – wiadomo. Małysz. Jeśli mówimy o tryumfalnym powrocie wąsów, trzeba zacząć od niego. Wąsy Małysza opisywano, analizowano nawet od strony aerodynamiki lotu. Umieszczano (razem z właścicielem) na reklamowych billboardach. Opowiadano też o nich złośliwe dowcipy: – Dlaczego Małysz zapuścił wąsy? – Gdybyś miał 23 lata, 160 centymetrów wzrostu i 52 kilo wagi, też byś zapuścił.

## Bez prawa do całowania

„A najlepsza fryzura, jeśli jeszcze nie wiecie, krótko z przodu, długo z tyłu i wąsy na przedzie" – ironicznie rapował Kazik w „12 groszach". Ostatnie miesiące zaczęły rozgrzeszać fryzurę „na płetwę", teraz najpewniej przyjdzie czas i na wąsy.
Przez ostatnie lata traktowano zarost pod nosem jako narodowy obciach. Ale politycy (Jerzy Jaskiernia, przez moment nawet Lech Wałęsa, choć taki na przykład José Maria Aznar, premier Hiszpanii, pokazuje, że i politykowi może być z wąsem do twarzy) coraz częściej golą wąsy, a artyści je zapuszczają, jesteśmy więc świadkami zmiany wiatru.
Nie tylko u nas nie lubiano wąsów – tępili je u siebie Francuzi, choć francuski wąsik przetrwał wszędzie, nawet w kręgu muzyki techno (Laurent Garnier, jedna z gwiazd gatunku, nosi wąsik nieprzerwanie od lat). Tępili je w amerykańskim stanie Nevada, gdzie wprowadzono wręcz prawo zabraniające wąsaczom całowania kobiet w miejscach publicznych.

## Wąsy jazzowe

Żeby nie było wątpliwości – nie chodzi mi o wąsy z brodą. To zestawienie naturalne, efekt niegolenia. Świadome działanie pojawia się, gdy zgolić brodę, a wąsy zostawić – tak zrobił choćby James Hetfield, lider Metalliki. Podobnie uświadomione wąsy ma też pierwsza muzyczna sensacja 2004 roku, brytyjski zespół Franz Ferdinand. Choć tu wąs jest bardziej rachityczny, młodzieżowy. Warto raczej przyjrzeć się gorącemu debiutowi ubiegłego roku, amerykańskim Kings Of Leon, rockandrollowym synom kaznodziei – to łącznie czterech członków klanu Followillów, w tym jedna broda i dwie pary wspaniałych wąsów.
W Polsce w rodzącym się dopiero wąsatym trendzie brylują młodzi jazzmani. Wąs zapuścił basista grupy Pink Freud Wojtek Mazolewski, ładny wąs w stylu lat 70. prezentował również gitarzysta Robotobiboka z Wrocławia Maciek Bączyk. Wąsy nosi wreszcie naczelny „Fluidu" reklamującego się jako „wpływowy magazyn" i rzeczywiście kreującego w Polsce nowe trendy. Można się więc spodziewać kolejnych.
Kiedy sam zaprojektowałem swoją postać w deskorolkowej grze wideo „Tony Hawk's Pro Skater", dałem jej „płetwę" i wąsy, choć sam ich nie noszę. Podobnie jak nie jeżdżę na desce. Pozostaje mi surogat deski i surogat wąsów. Stopniowo się z nimi oswajam. Kiedy za rok–dwa wybuchnie masowa moda, będę przygotowany.

BARTEK CHACIŃSKI

LECH WAŁĘSA

BRUCE WILLIS

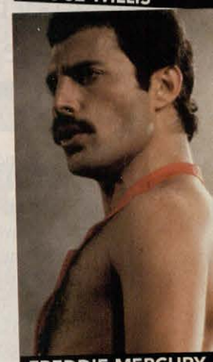

FREDDIE MERCURY

ADAM MAŁYSZ

Fot. B. BOBKOWSKI/AG., M. DERER/AP, W. GRUSZECKI/ŻYCIE WARSZAWY

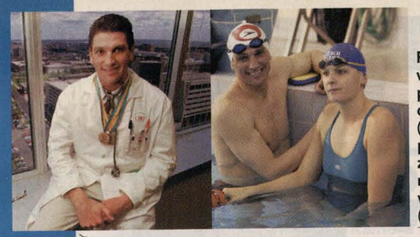

Ron Karnaugh w 1997 roku po otrzymaniu dyplomu lekarza (po lewej) oraz podczas treningu z Otylią Jędrzejczak na basenie AZS AWF w zeszłym tygodniu (z prawej)

# AMBICJA I SILNE KORZENIE

Amerykanin **RON KARNAUGH** jest najlepszym polskim pływakiem. Światowe władze pływackie rozmyślają, czy może reprezentować Polskę na olimpiadzie

Chcę znów poczuć atmosferę igrzysk. Współzawodnictwo, adrenalina, ceremonia otwarcia. Marzę o tym – powiedział nam 37-letni Ron Karnaugh. Czterokrotny mistrz USA, były rekordzista tego kraju na 100, 200 i 400 metrów stylem zmiennym, przez ponad 15 lat utrzymywał się w światowej czołówce. W 1992 roku wyjechał na olimpiadę do Barcelony. Był wtedy jednym z najszybszych pływaków świata. Podczas ceremonii otwarcia olimpiady ojciec Rona dostał ataku serca. Umarł, oglądając syna wchodzącego na stadion. Wiadomość o tej śmierci wstrząsnęła pływakiem – zajął zaledwie szóste miejsce. Po olimpiadzie wciąż trenował i rozpoczął studia medyczne. Został ortopedą.

## W USA BEZ SZANS

Pomysł reprezentowania Polski narodził się po rozmowie Rona z Bartkiem Kiziorowskim, pływakiem studiującym i trenującym w USA. – Ron jest światowej sławy sportowcem i lekarzem. Taką osobę każdy chciałby mieć w swojej reprezentacji – dodaje teraz Krzysztof Usielski, prezes Polskiego Związku Pływackiego.

– Dziadkowie ze strony mamy urodzili się w Polsce, wyemigrowali do Stanów w latach 20. zeszłego wieku. Mam więc silne polskie korzenie – opowiada Ron. Dwa lata temu zaczął zbierać dokumenty potwierdzające pochodzenie, odwiedzał rodzinę. W listopadzie 2002 roku złożył papiery w konsulacie polskim w Nowym Jorku. Dziewięć miesięcy później wniosek trafił do Prezydenta RP. Ron został Polakiem.

Za oceanem nie miałby szans na kadrę olimpijską. Jak powiedziała nam Mary Wagner z USA Swimming, pływackiego związku Ameryki: – Nie chodzi nawet o wiek. Teraz jest po prostu wielu szybszych pływaków – twierdzi.

Za to w Polsce Ron nie ma konkurencji. Podczas rozgrywanych trzy tygodnie temu zawodów Grand Prix w Płocku zwyciężył w pięciu z sześciu wyścigów. – Nieważne, czy będzie odnosił spektakularne sukcesy, najważniejsza jest jego wola walki, którą może zarazić innych – mówi prezes Usielski. – Ron jest zdyscyplinowany, pracowity, skromny. Bez szemrania wykonuje polecenia trenera – opowiada.

– Dobrze by było, gdyby Ron załapał się do polskiej kadry. Mógłby zmobilizować młodszych zawodników. Imponuje determinacją i łamie stereotyp wieku. Wielu polskich pływaków rezygnuje z kariery w wieku 23 lat – dodaje Piotr Woźnicki z AWF Katowice, trener Piotra Żołdaka, pływaka, któremu teraz na zawodach przypadają drugie miejsca – za Ronem.

## W POLSCE NAJLEPSZY

Na razie Ron i PZP czekają na decyzję Światowej Federacji Pływackiej – FINA. Zostanie podjęta między 11 a 13 marca na spotkaniu w Dubaju. Od tygodni polski związek śle do zbiurokratyzowanej FINA kolejne dokumenty. Jeżeli decyzja będzie pozytywna, pływak będzie jeszcze musiał zdobyć minimum olimpijskie podczas czerwcowych mistrzostw Polski. Swój koronny dystans, 200 metrów stylem zmiennym, musiałby przepłynąć w 2.02.54 minuty. Na razie wyniki nie są tak dobre, ale Ron od początku marca ciężko pracuje pod okiem Pawła Słomińskiego z AZS AWF, trenera między innymi Otylii Jędrzejczak. – To za krótko, żeby powiedzieć, w jakiej jest formie i czy w trzy miesiące uda mu się poprawić wyniki – mówi Słomiński. – On już pływał o wiele szybciej. Kilka lat temu. Pytanie, czy wróci do takiej formy? Jest jednak ambitny i pracowity – ocenia trener.

Ron Karnaugh ma jednak małe szanse na zdobycie medalu na olimpiadzie. Mimo to Amerykanin byłby najbardziej utytułowanym polskim pływakiem, z pewnymi szansami zajęcia na basenach Aten najwyższych miejsc w naszej męskiej reprezentacji.

ANNA WOŹNIAK

**ZMIENIAJĄ BARWY**

**Pływaczka Magda Dyszkiewicz przez dwa lata reprezentowała Polskę, teraz startuje w reprezentacji USA. Pływak Massimiliano Borsolino urodził się w Australii, lecz zdobywa trofea dla Włoch. Pływaczka Sara Poewe z RPA, której ojciec urodził się w Niemczech, reprezentuje ten drugi kraj. Etiopski biegacz Yared Shegumo od zeszłego roku reprezentuje Polskę. Emmanuel Olisadebe urodził się w Nigerii, otrzymał polskie obywatelstwo i grał w polskiej reprezentacji piłki nożnej. W zeszłym tygodniu brazylijski piłkarz Ailton – za milion euro – zgodził się grać w reprezentacji Kataru.**



• OGŁOSZENIA MODUŁOWE • OGŁOSZENIA MODUŁOWE • OGŁOSZENIA MODUŁOWE • OGŁOSZENIA MODUŁOWE •

Zadzwoń i zamów!
Grażyna Janiak
Tel./faks
(022) 584 21 72
Tel. kom. 0-503 134 293
grazyna.janiak@edipresse.pl

Dwie romskie dziewczynki śpią w swoim domu w Czarnej Górze. Styczeń 2004 r.

MARCEL ANDINO VELEZ

# POKOCHAJCYGANA*

Wyjść z izolacji i stać się pełnoprawnym narodem Unii Europejskiej – oto wyzwanie stojące dziś przed Romami. Nie będzie łatwo

Fot. TOMASZ TOMASZEWSKI/FOTONOVA

Fot. KATARINA STOLZ/REUTERS/FORUM

**Korturari to jedna z wędrownych grup rumuńskich Romów. Rumunia jest jednym z niewielu krajów Europy, w którym nie ma zakazu przemieszczania taborów cygańskich. Rodzina Stefana Mihai żyje ze zbierania grzybów. Podróż do odległego o 40 kilometrów lasu, a potem na targ do pobliskiego miasteczka zabierze im trzy dni**

**Po prawej: Dzieci z Czarnej Góry – jednej z podhalańskich wsi zamieszkanych przez najstarszą w Europie osiadłą grupę Romów – Bergitka Roma. Liczbę Romów w Polsce szacuje się na 20–50 tysięcy**

Nie zanotowano ani jednego przypadku, w którym dyskryminowani Romowie spotkaliby się z odpowiednią reakcją wymiaru sprawiedliwości

Zaraz po siódmej rozlega się pierwsze pukanie. – Otwieram nieraz w koszuli nocnej, nie zdążę się ubrać – opowiada Krystyna Gil. Pukają do niej z receptami. Przez cały dzień. Starzy, schorowani ludzie, których nie stać na nic. Krystyna Gil nie prowadzi apteki, tylko Stowarzyszenie Kobiet Romskich w Polsce. Wśród niezliczonych obowiązków, które wzięła na siebie, są też te recepty. Przynoszą je ocaleni z romskiego Holocaustu. Po wielu latach całkowitego zapomnienia niedawno przyznano im prawo do symbolicznej rekompensaty. Rekompensata przychodzi z Genewy. Krystyna Gil w dwupokojowym mieszkaniu, w którym mieszka z mężem i rodziną wnuczki, musiała założyć biuro. Każdy stary Rom i Romka z Nowej Huty i Krakowa musi mieć swoją kartę. Pani Krystyna szczegółowo wpisuje kwoty, jakie za każdego uiściła w aptece. Co jakiś czas przyjeżdżają z Genewy i rozliczają. – Z tego, co płaci Genewa, starcza jeszcze na paczki żywnościowe. No, na zimę udało mi się zorganizować trochę węgla dla wsi. I kurtki. Też dla wsi. Ale już na leki dla wsi nie starcza. A tam też chorują i nikt żadnych pieniędzy nie ma. Była tu niedawno ta z Genewy. To ją wzięłam do Szaflar, niech sobie zobaczy, jak ludzie mieszkają. Bez wody, bez prądu. Głodni. Zatkało ją trochę. A pan był w Szaflarach?

Nie byłem.

Szaflary, wieś w powiecie nowotarskim, to niemal symbol cygańskiej biedy. Jedna z wielu wsi małopolskich, których część populacji stanowią osiadli Romowie. Osiadli od pokoleń, w odróżnieniu od wędrownych Romów z polskich nizin. Szaflarscy Romowie żyją jak Romowie na Słowacji, w Rumunii, w Bułgarii. W poniżającej nędzy. Otoczeni niechęcią polskich sąsiadów i władz, otoczeni niechęcią wszystkiego, co polskie.

## TĘSKNOTA CYGANA

O pierwsze miejsce na liście wielkich strachów Europy w ostatnich tygodniach Romowie rywalizowali z ptasią grypą. Okazało się jednak, że Cyganami lepiej się straszy niż wirusem. Jeden z najpoważniejszych tygodników świata „The Economist" rozważaniami nad kwestią „zaleją nas czy nie zaleją" uruchomił lawinę. Brytyjskie brukowce alarmowały, że na Wyspy przedostanie się 300, 600, 700 tysięcy albo nawet 1,6 miliona żądnych socjalu głodomorów.

– Gdyby którykolwiek z tych obrzydliwych nagłówków dotyczył Żydów lub Afrykanów, natychmiast posypałyby się sprawy sądowe, nawet aresztowania – mówi „Przekrojowi" profesor Judith Okely, antropolog kultury, czołowa brytyjska badaczka Romów. To nie pierwsza taka medialna histeria w Wielkiej Brytanii związana z Romami z Europy Wschodniej. Kilka lat temu w Zachodniej Europie, podobnie zresztą jak i w Polsce, szczęścia szukali Romowie rumuńscy. Żebrali, budowali prowizoryczne osiedla. – Widziałam ich nawet u siebie, w Oksfordzie. Byli zupełnie inni od naszych, brytyjskich Cyganów. Fascynowało mnie, jak testowali nowe tereny, nowe możliwości. Oczywiste było, że żadnego masowego najazdu nie będzie, ale brukowce natychmiast zapełniły się rasistowskimi komentarzami i wulgarnymi karykaturami – opowiada Okely.

W ogóle Romowie do mediów nie mają szczęścia. Pokazuje się ich wyłącznie w kontekście przestępstw, przemocy i zagrożenia inwazją. Inny brytyjski cyganolog Colin Clark odkrył pewną regułę. – Kiedy 200 osób składało w Anglii wniosek o azyl, to gazety pisały o exodusie. Kiedy liczba Romów wzrosła do 300 osób, wtedy mowa była o zalewie, a kiedy osiągnęła 400, media obwieściły, że mamy inwazję – zdaniem Clarka to żałosne, że gazety uruchomiły całą tę „grę liczbową" i zapewniły sobie wzrost sprzedaży akurat kosztem najbardziej zmarginalizowanej i najbardziej dyskryminowanej grupy etnicznej Europy.

W Polsce nie ma prawdziwych brukowców. Od prasy oczekuje się spełniania etycznych standardów. Ale oto krótka informacja w rubryce kryminalnej „Dziennika Bałtyckiego" sprzed dwóch lat. Tytuł brzmi „Nietypowa kradzież". Notka informuje, że okradziony został obywatel polski narodowości romskiej. Żadnej wskazówki, dlaczego kradzież miałaby być nietypowa. Trzeba ruszyć głową, by skojarzyć, że jak Cygan nie ukradł, tylko jemu ukradli, to jest to „nietypowe".

7 marca 2003 r. Europejskie Centrum Praw Romów (ERRC) opublikowało obszerny raport o sytuacji Romów w Polsce. Raport nosił znamienny tytuł „Granice solidarności". Wylicza się w nim przypadki utrwalania negatywnych stereotypów przez media. Nagminne. Akty przemocy ze strony skinheadów i „nieznanych sprawców" – niemal codzienne. I to, co wbrew pozorom jest gorsze od skinheadzkich napaści – nadużycia władzy ze strony policji, samorządów, agend rządowych. Dyskryminacja w placówkach służby zdrowia, w szkołach, ośrodkach opieki społecznej. Bezczelne lekceważenie poszkodowanych Romów przez organy ścigania. Autorzy raportu stwierdzają: „Nie zanotowano ani jednego przypadku, w którym dyskryminowani Romowie spotkaliby się z odpowiednią

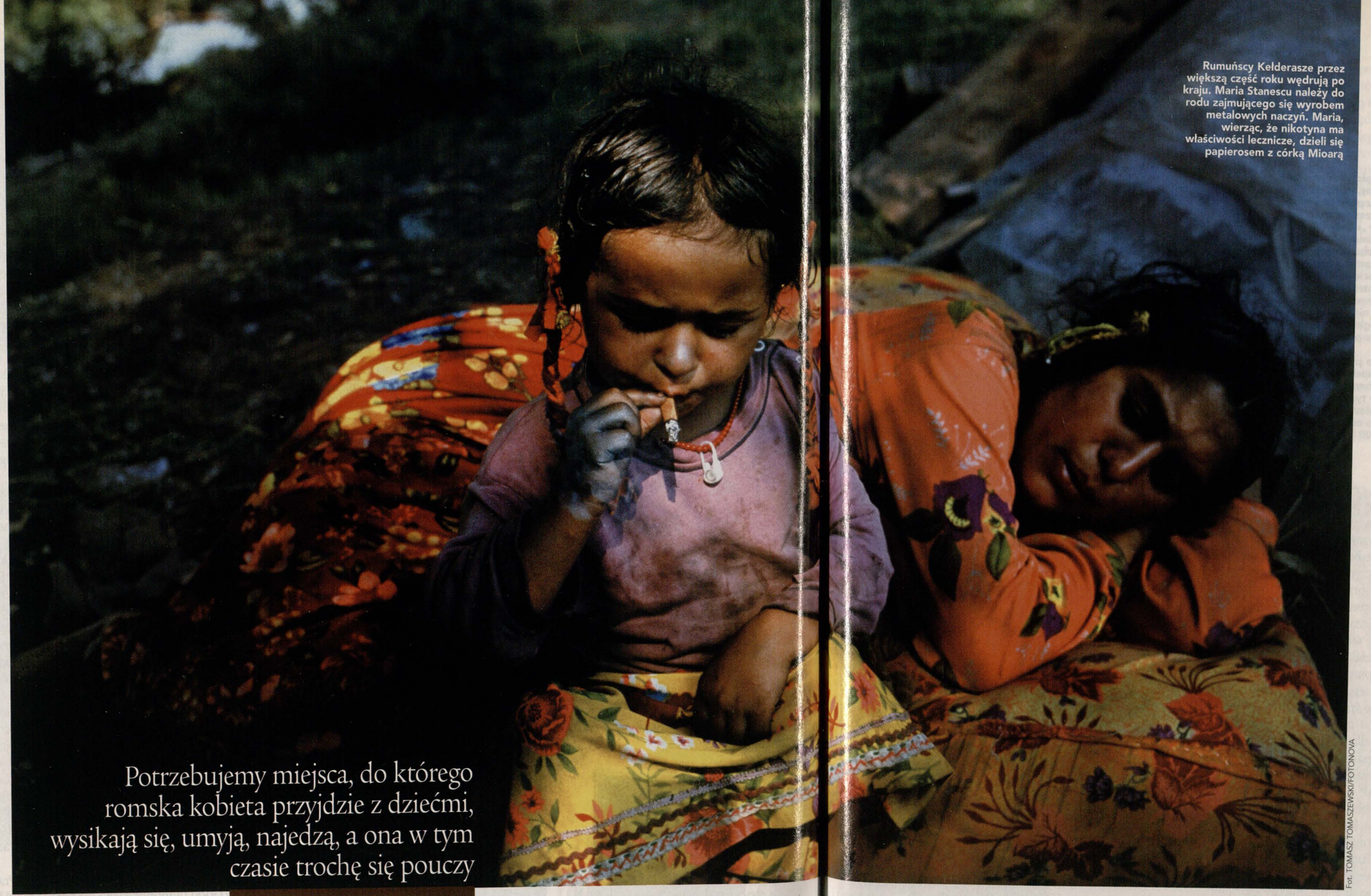

Rumuńscy Kelderasze przez większą część roku wędrują po kraju. Maria Stanescu należy do rodu zajmującego się wyrobem metalowych naczyń. Maria, wierząc, że nikotyna ma właściwości lecznicze, dzieli się papierosem z córką Mioarą

Potrzebujemy miejsca, do którego romska kobieta przyjdzie z dziećmi, wysikają się, umyją, najedzą, a ona w tym czasie trochę się pouczy

Fot. TOMASZ TOMASZEWSKI/FOTONOVA

reakcją wymiaru sprawiedliwości". I jeszcze: „Romowie w Polsce są narażeni na dyskryminację w prawie wszystkich sferach życia publicznego".

Ale o tym wszystkim gazety milczą. Ciekawostka, że Cygana okradli – to od biedy można puścić. W Wielkiej Brytanii – postraszyć potopem złodziei i żebraków. A tam kilka miesięcy temu dziewięcioletniego cygańskiego chłopca Johnny'ego Delaneya skopano na śmierć. I angielski sąd zachował się jak polski – wykluczył podejrzenie, że było to przestępstwo na tle rasowym.

Tysiące wschodnioeuropejskich Romów marzą o dostatnim i bezpiecznym Zachodzie. Ale dla Roma nie ma bezpiecznego miejsca. Wszędzie jest obcy.

Co zrobić, by ten dystans zmniejszyć? – nad tym intensywnie głowią się elity romskie, organizacje pozarządowe i Unia.

## GRAJ, PIĘKNY CYGANIE

Co przeciętny Polak wie o Romach? Wie, że gdzieś kiedyś „jechały wozy kolorowe taborami". Wie, że Cyganie są bardzo bogaci, mają domy-zamczyska i mercedesy. No, ale równocześnie są bardzo biedni. To pomieszanie bierze się zapewne z tego, że Cyganie cyganią. Na tym kończy się wiedza o narodzie, który żyje między nami od średniowiecza. A raczej, któremu udało się przeżyć od średniowiecza mimo ustawicznego prześladowania.

Może w tym roku do powszechnej świadomości Polaków przeniknie nieco więcej wiedzy o Romach, rok 2004 jest bowiem szczególny. 2 sierpnia minie 60. rocznica likwidacji cygańskiego obozu w Birkenau – w tym najczarniejszym dniu w historii Romów zagazowano około czterech tysięcy osób. 2 sierpnia to Dzień Pamięci Narodowej Romów – to wokół pamięci romskiej zagłady, w której zginęło pół miliona osób (to nie Holocaust, lecz O Baro Parajmos), dziś krystalizuje się ich świadomość narodowa. Romowie tradycyjnie tym różnili się od osiadłych narodów Europy, że nie kultywowali własnej przeszłości, nie gromadzili wiedzy o tym, co minęło. Ale o ludobójstwie trudno zapomnieć. Romowie uświadomili sobie, że jest coś więcej niż tu i teraz. Że gdzie indziej też są Romowie, tak samo prześladowani. To stąd wzięła się idea paneuropejskiego narodu, który formuje się na naszych oczach.

W tym roku mija też 40. rocznica oficjalnego rozprawienia się z cygańskimi wędrówkami po Polsce. Dekret Gomułki położył kres taborom. Trzy grupy Romów wędrownych – najliczniejsza Polska Roma i stosunkowo najkrócej przebywający w Polsce Lowara i Kełderasze – zmuszone zostały do osiedlenia się. Wcześniej taki tryb życia obrali Cyganie małopolscy, Bergitka Roma.

– Polska Roma, Lowara i Kełderasze tak naprawdę nigdy nie dali się ujarzmić komunie. Oni po cichu robili swoje. Wędrowali. Kiwali system – mówi Lidia Ostałowska, autorka zbioru reportaży o życiu Cyganów polskich i środkowoeuropejskich „Cygan to Cygan".

Cygańskie pałace i mercedesy, które dziś budzą nieskrywaną zawiść większości polskich sąsiadów, to efekty umiejętnego kiwania systemu. Dzięki temu, że Polska Roma nie dała się wtłoczyć w tryby komunistycznej gospodarki, dziś większość polskich Cyganów jednak nie klepie biedy. Przetrwali na obrzeżach, w szarej, prywaciarskiej strefie Peerelu. Jakiś handel, jakieś saksy w RFN. Czarny rynek i te sprawy. Gdy przyszedł 1989 rok, Polska Roma była w awangardzie drobnej przedsiębiorczości. I chwała Bogu!

– Niestety, nasza małopolska grupa Bergitka Roma była naiwna. Uwierzyła w asymilację forsowaną przez komunizm. Od 1989 roku płaci za to straszną cenę – mówi Anna Lipowska-Teutsch, krakowska działaczka społeczna współpracująca ze Stowarzyszeniem Kobiet Romskich w Polsce.

Los Romów Bergitka podzieliły miliony Romów w pozostałych krajach komunistycznych. Przymusowo osiedlani w blokach, przymusowo kierowani do pracy w kolektywnych gospodarstwach rolnych, w kopalniach i masowo budowanych zakładach przemysłowych. Dla nich wszystkich rok 1989 był niewyobrażalną katastrofą. Upadł nieefektywny komunistyczny przemysł, upadły kołchozy. Rynek pracy skurczył się drastycznie. Obcy, niechciani Cyganie natychmiast zostali wypchnięci ze struktur nowoczesnego państwa, w które dopiero co pod przymusem wtłoczył ich komunizm. Powrotu do tradycyjnego trybu życia już być nie mogło. Pozostała wegetacja w cygańskich gettach.

Bezrobocie wśród Romów w niektórych regionach Europy Środkowej wynosi sto procent. To przeciwko nim w lutym władze Słowacji skierowały wojsko. Romowie żyją tam niemal wyłącznie z zasiłków, a rząd słowacki właśnie ogłosił obcięcie wydatków socjalnych o 50 procent. Zdesperowani nędzarze zaczęli rabować sklepy.

– Nie znam dobrze sytuacji w innych krajach. Ale we wsiach na Podhalu pełno jest kobiet, które pokończyły szkoły zawodowe czy technika, miały pracę, a w latach 90. musiały pójść żebrać – mówi Krystyna Gil, szefowa Stowarzyszenia Kobiet Romskich w Polsce.

Dużo więcej jest jednak tych, którzy nie pokończyli żadnych szkół. Analfabetyzm jest dziś realnym problemem wśród Romów małopolskich. Rodziny romskie nastawiły się na przetrwanie. Edukacja, rozwój, nawet dbałość o zdrowie to są dziś jakieś gadziowskie, czyli nieromskie, mrzonki.

– Trudno rozmawiać o tożsamości, o budowaniu narodu romskiego z kimś, kto jest głodny i przemarznięty – mówi Anna Lipowska-Teutsch.

Za niecałe dwa miesiące ci ludzie staną się obywatelami Europy. Unia dobrze zapamiętała

złowrogie słowa skrajnie prawicowego premiera Słowacji Vladimira Mecziara: „Jeśli nie zajmiemy się nimi teraz, kiedyś oni zajmą się nami". W ostatnich latach kraje oczekujące na wstąpienie do europejskiego raju musiały dużo uwagi poświęcić przestrzeganiu praw mniejszości. Ale samo przestrzeganie praw to za mało, by Romowie wyrwali się z ubóstwa i społecznego wykluczenia. Oni sami muszą zdecydować, jak być Cyganami w zjednoczonej, nowoczesnej Europie. Przepisu żadnego jeszcze nikt nie wymyślił.

## NIE CZEKAJ NA CYGANA

– Wchodzimy do rudery, drzwi nie ma, w izbach wiadra na podłodze, woda leci z sufitu. Ale w dokumentacji napisano, że obiekt wyremontowany. Więc patrzymy gdzie. Jest, faktycznie. Boazeria na jednej ścianie – Krystyna Gil opowiada o realizacji Rządowego Programu Pilotażowego na rzecz Społeczności Romskiej w Województwie Małopolskim. Program trwał dwa lata, skończył się w ubiegłym roku. Był efektem presji krajów Unii Europejskiej.

W skrócie program polegał na tym, że samorządy mogły starać się o finansowanie rozmaitych projektów z budżetu, o ile projekty w jakiś sposób poprawiały sytuację Romów. Czy to w dziedzinie edukacji, czy w ochronie zdrowia, czy w poprawie warunków bytowych. – Romowie starali się monitorować, ile pieniędzy na co zostaje wydane. Na przykład dlaczego w kosztorysie drzwi do mieszkania kosztują aż trzy tysiące złotych, przecież można wstawić tańsze. Postawa władz gminnych była zwykle taka: Nie podoba wam się? To nie. My żadnego programu wcale nie musimy realizować – relacjonuje Anna Lipowska-Teutsch. – Zawsze padał argument, że na środkach z budżetu musi skorzystać także uboga ludność polska, bo w przeciwnym razie uprzywilejowanie Romów wzbudzi takie emocje społeczne, że może stać się coś strasznego. Organy władzy demonstracyjnie okazywały swoje poczucie bezsilności w obliczu jakiejś przewidywanej eksplozji nienawiści. Władze sugerowały, że byle podmuch wiatru może ją wywołać.

Krystyna Gil: – Jeden miejscowy Rom, bardziej obrotny, założył nawet działalność remontowo-budowlaną, by móc stanąć do przetargu. Ale zanim do przetargu doszło, wójt mu powiedział, że nie ma szans, bo jego firma nie ma doświadczenia.

Anna Lipowska-Teutsch: – Wójt jednej z gmin, jak pan chce, to powiem panu której, otwarcie powiedział, że jego by taki program interesował, w wyniku którego wszyscy Cyganie opuściliby gminę.

Profesor Lech Mróz, szef Instytutu Etnologii i Antropologii Kulturowej Uniwersytetu Warszawskiego, wybitny cyganolog, od początku był sceptycznie nastawiony do rządowego programu: – To jest zbudowane na dobrych intencjach, ale bez zaplecza. Bez znajomości przedmiotu. Jestem przekonany, że póki nie zacznie się przygotowywać urzędników, funkcjonariuszy państwa do współpracy ze społecznością cygańską, to takie programy pomocowe skazane będą na wypaczenie. Nawet jeśli pani nauczycielka czy pani z pomocy społecznej chce dobrze, to pomagać będzie wedle własnego wzorca kulturowego. Jeśli nie wie o innej społeczności nic poza tym, że śpiewa – widziała w telewizorze – to jej horyzont nie pozwoli działać inaczej. Jeśli zakłada się, że celem jest sprawienie, by Cyganie byli tacy jak my, to nic z tego nie będzie. Żeby byli tacy jak my, a do tego śpiewali – taka atrakcja folklorystyczna.

I to jest wielkie wyzwanie dla państwa, ale i dla samych Romów. Ich kultura zbudowana jest na braku zaufania do gadziów. Na odrzuceniu świata zewnętrznego. Ci Romowie, którzy nie ulegli asymilacji do tej pory – na przykład Polska Roma – jakoś sobie radzą. Zasymilowani Romowie ucierpieli okrutnie. Coraz więcej romskich rodzin ma świadomość, że bez gadziowskiej edukacji ich dzieci nie mają szans we współczesnym świecie. Ale jak tu posyłać je na uczelnie, między gadziów?

– Żeby romska dziewczyna czy romski chłopak poszedł na studia, to musi opuścić rodzinę. Zerwać z podstawową zasadą romskości. Musi dokonać harakiri, wyrwać z siebie romskie przywiązanie do rodziny – mówi Krystyna Gil.

Andrzej Mirga jest Romem, intelektualistą, wieloletnim wykładowcą Uniwersytetu Jagiellońskiego, współzałożycielem Stowarzyszenia Romów w Polsce, pierwszej cygańskiej organizacji w Polsce, powstałej w 1991 roku. Dziś to ekspert wielu organizacji międzynarodowych. Jego zdanie na temat przyszłości Romów jest jednoznaczne: – Niektóre tradycje romskie nie przystają do wymogów nowoczesnego, pluralistycznego społeczeństwa. Żyjemy w czasach, kiedy odmienność przestała być wartością absolutną. Dowodzi tego dyskusja o muzułmańskich chustach. Po raz pierwszy w historii Romowie mogą chronić swą odmienność poprzez tworzenie realnej siły politycznej. Stać się grupą nacisku jak wiele innych. Nie mamy innego wyjścia, musimy wyjść z izolacji. Włączyć się w główny nurt życia społecznego.

Czyli jednak asymilacja. Lech Mróz jest nieco bardziej sceptyczny: – Nie jestem przekonany, czy znaczna część Romów jest gotowa na tego rodzaju rozwiązania. Czy istnieje powszechna świadomość, że zamykanie się we własnej odrębności nie jest przyszłościowe? Nie istnieje. Ruch pancygański, ruch tworzenia wspólnoty kulturowej, wciąż jest w powijakach, a lata mijają.

## MOJA CYGANKO

Krystyna Gil ma marzenie. Przybrało nawet formę projektu. Na razie kolejne ministerstwa odmawiają z braku środków. Pani Krystyna liczy na Unię. Marzy jej się Dom Romski imienia Papuszy, wielkiej cygańskiej poetki. – Potrzebujemy miejsca, do którego romska kobieta przyjdzie z dziećmi, wysikają się, umyją, najedzą. Kobieta w tym czasie będzie mogła trochę się poduczyć. Czy to jakiegoś zawodu, czy języka, czy najprostszych rzeczy – pisania i czytania. Przecież kobieta romska nie może zostawić wszystkiego i iść sobie na kurs albo do szkoły. W naszej kulturze to kobieta zdobywa wyżywienie dla rodziny. Ja, dopóki nie ugotuję dla całego domu, to nie mogę wyjść – mówi pani Krystyna. – W takim Domu Romskim byłyby książki, filmy edukacyjne. Tu by można przyprowadzić całą rodzinę. I chłopaki mogliby poduczyć się czegoś. Dla Romów państwowe placówki to miejsca nieprzyjazne. Jak Rom ma pójść tam i nauczyć się na przykład obsługi komputera, gdy każdy patrzy na niego spode łba? Chodzi nam o miejsce dla wszystkich. Bo teraz edukacja jest dla wybrańców. Idą na studia i zrywają kontakt ze społecznością. A w takim Domu Romskim każdy by trochę skorzystał – kończy Krystyna Gil.

Lechowi Mrozowi pomysł Domu Romskiego się podoba. – To jest mały krok we właściwym kierunku. W kulturze cygańskiej czegoś takiego do tej pory nie było. To innowacja. I takie innowacje Romowie zaakceptują. Na jakieś bardziej radykalne posunięcia nie są gotowi.

W swoim projekcie Krystyna Gil napisała: „Chętnie skorzystamy, gdy ktoś zechce się z nami podzielić swoją wiedzą i doświadczeniem, pragnęlybyśmy jednak także, by zechciano dostrzec to, co jest naszą siłą i mądrością – miłość do bliskich, zdolność do odkrywania na dnie nędzy i poniżenia woli życia i dążenia do szczęścia, szacunek dla przyrody, dla ludzi starych i dzieci". Ze swoim projektem szefowa Stowarzyszenia Kobiet Romskich w Polsce będzie kolędować po organizacjach pozarządowych, po unijnych komisjach. Wsparcie prędzej czy później na pewno znajdzie.

MARCEL ANDINO VELEZ

*TYTUŁ I ŚRÓDTYTUŁY ZACZERPNĄŁEM ZE SKŁADANKI POPULARNYCH PIOSENEK BIESIADNYCH

## Wójt jednej z gmin otwarcie powiedział, że interesowałby go taki program, w wyniku którego Romowie wyjadą

Fot. SVATOPLUK PISECKY/EPA-PAP/FORUM

**Mężczyzna pokazuje ranę, którą zadała mu policja przysłana przez słowacki rząd, by „uspokoić" Romów wzburzonych drastycznym obcięciem zasiłków. Bezrobocie wśród Romów dochodzi w niektórych regionach do stu procent**

**Po prawej: Romska kapela w Warszawie. Romowie żyją w tych samych miastach i wsiach co my już od 600 lat**

Fot. KRZYSZTOF WOJCIK/FORUM

### Buddyzm i klonowanie

Z zainteresowaniem zapoznałem się z tekstem Marcina Fabjańskiego „Genetycy – zbawcy czy naziści". Przytoczę tu fragment wypowiedzi Matthieu Ricarda, buddyjskiego filozofa i uczestnika konferencji naukowych Mind and Life, podczas których Dalajlama spotyka się z autorytetami zachodniej nauki: „Nie wiem, czy postawa buddyzmu wobec kwestii klonowania może być określona jako liberalna, w każdym razie nie jest dogmatyczna. Problem klonowania wynika z poszanowania podstawowych praw istot żywych, ludzi czy zwierząt, prawa do uniknięcia cierpienia i prawa do szczęśliwej egzystencji. Klony nie są niczym innym, tylko jednojajowymi bliźniętami w różnym wieku. Tworzenie takich istot w celu użytkowym byłoby więc równie barbarzyńskie jak tradycyjna prokreacja podjęta w celu wykorzystania dziecka jako banku organów. Chęć bycia sklonowanym, by przedłużyć swoje istnienie, jest komiczną manifestacją wybujałego ego. Zgadzam się za to z opinią, że badania nad klonowaniem mogłyby doprowadzić do powstania nowych technologii »hodowania« tkanek. Chodziłoby tu o produkcję organów ciała, których transplantacja mogłaby zaradzić cierpieniu. Dlaczego nie zastąpić chorej części czyjegoś ciała zdrową, rozwiniętą z jednej z jego komórek? To nie postępy genetyki i innych gałęzi nauki są przerażające, lecz złe i nieodpowiedzialne motywacje, które kierują ich wykorzystaniem".

**JAROSŁAW WIERNY**
**CYBERSANGHA**
**www.buddyzm.edu.pl**

Marcin Fabjański zdradza brak znajomości podstaw nauki buddyjskiej. Według niego Nirwana to „całkowite rozpłynięcie się w bezosobowym procesie". Faktycznie Nirwana jest zupełnym zanikiem splamień umysłu: trucizn emocjonalnych (głupota, żądza, nienawiść) i przeszkód na drodze do wszechwiedzy. Jest to stabilny i osobisty stan, a nie bezosobowy proces. Osiągnięcie Pełnego Oświecenia Buddy (sanskr. *Anuttarasamjak sambodhi*) przychodzi później i jest stanem pełnej doskonałości. Jeśli chodzi o obronę etyczności klonowania z pozycji buddyjskiej – nie ma szans! Już Gampopa Dakpo Lhardzie, tybetański mistrz z XI wieku, twórca szkoły Kagiu, opisywał w „Klejnocie Wyzwolenia" etapy rozwoju embrionu w łonie. Istota czująca, obdarzona świadomością – tak zwana istota stanu pośredniego (tyb. *bardoła*) zamieszkuje od poczęcia w zapłodnionej komórce i doświadcza różnych stanów cierpienia. Dlatego nauki buddyjskie odradzają aborcję jako przyczynę straszliwego cierpienia i złej karmy. To samo dotyczy być może klonowania – wszak biorca staje się teraz dłużnikiem karmicznym zabitego klona, a krótkotrwały pożytek w tym życiu, będący udziałem biorcy, jest niewspółmierny wobec karmicznej retrybucji, która pojawi się w przyszłości, jeżeli nie podejmie się praktyk oczyszczających. Fabjański twierdzi też, że w buddyzmie nie ma „ani Boga, ani duszy". Budda nie negował osobowego istnienia boga „stworzyciela" (hind. *Brahma*) jako istoty uwikłanej w Samsarę – krąg cyklicznej egzystencji. Nie twierdził też, że tożsamość „ja", zwana w Indiach „atma", zaś inaczej definiowana i rozumiana na Zachodzie – jako tak zwana dusza, jest fałszywa na poziomie relatywnym.

**MACIEJ MAGURA GÓRALSKI**
**magura@vajraguru.com**

*1. Całkowicie zgadzam się z przytoczoną wypowiedzią Matthieu Ricarda, że postawa buddyzmu w kwestii klonowania nie jest dogmatyczna. To właśnie ta postawa powoduje, że wśród współczesnych myślicieli buddyjskich można znaleźć poglądy za i przeciw klonowaniu. Co potwierdza tylko moją opinię o braku buddyjskich dogmatów, które klonowania zakazują.*
*2. Nie chcę wdawać się w dyskusję na temat tego, czym jest nirwana, żeby nie przekroczyć pewnego poziomu komizmu – słowa nie opisują doświadczenia nirwany.*
*3. Budda nie spekulował na temat istnienia Boga stwórcy, gdyż takie spekulacje nie mają nic wspólnego z celem jego nauk – wyzwoleniem z cierpienia, co uprawnia mnie do ogólnego stwierdzenia, że Boga stwórcy nie ma w buddyzmie. Budda jasno powiedział natomiast, że dusza nie istnieje, jest tylko złudzeniem. Złudzeniem jest właśnie to, co pan Góralski nazywa prawdziwością duszy na poziomie relatywnym, ale to kwestia semantyki.*

*MARCIN FABJAŃSKI*

CZEKAMY NA PAŃSTWA LISTY.
NASZ e-mail: **redakcja@przekroj.pl** NASZ ADRES: UL. WIEJSKA 12A, 00-490 WARSZAWA.

© MAREK RACZKOWSKI

PRZEKRÓJ
Założył w roku 1945 w Krakowie Redaktor MARIAN EILE

ADRES REDAKCJI:
UL. WIEJSKA 12A, V P., 00-490 WARSZAWA,
TEL. (0-PREFIKS-22) 584 25 25,
FAKS (0-PREFIKS-22) 584 25 21
WWW.PRZEKROJ.PL
E-MAIL:
redakcja@przekroj.pl

REDAKTOR NACZELNY – WYDAWCA:
Piotr Najsztub
PIERWSZY ZASTĘPCA REDAKTORA NACZELNEGO:
Agnieszka Dajbor
ZASTĘPCA REDAKTORA NACZELNEGO:
Jacek Kowalczyk
DYREKTORZY ARTYSTYCZNI:
Elżbieta i Bogdan Zochowscy
SEKRETARZE REDAKCJI:
Magda Gędziorowska, Marcin Sendecki, Maria Świetlik (zastępca)
ASYSTENTKA:
Anna Romotowska
KULTURA:
Bartek Chaciński (szef), Marcel Andino Velez, Paweł Dunin-Wąsowicz, Tadeusz Nyczek, Małgorzata Sadowska, Andrzej Saramonowicz, Justyna Sobolewska
KRAJ:
Magda Papuzińska (szef), Marcin Fabjański, Joanna Gorzelińska, Dorota Sajnug, Max Suski, Paweł Wieczorek, Michał Wójcik
ŚWIAT:
Wawrzyniec Smoczyński (szef), Filip Łobodziński, Andrzej Łomanowski, Jakub Mielnik, Marek Rybarczyk
NAUKA:
Olga Woźniak (szef), Piotr Stanisławski
ROZRYWKA:
Marcin Pieszczyk
PRACOWNIA GRAFICZNA:
Piotr Gidlewski (szef), Maria Klich, Patrycja Kühn, Małgorzata Laska, Agata Loth, Maciej Moruś, Krzysztof Zakrzewski
PAN OD RYSUNKÓW:
Jacek Ziemiński
FOTOEDYCJA:
Tomasz Kniołek (szef), Marcin Kapica, Marcin Kędryna, Bogdan Krężel (fotograf), Olga Pilśniak, Marek Szczepański
KOREKTA:
Lucyna Dyczkowska (szef), Tatiana Hardej, Dariusz Janiszewski
ARCHIWUM:
Wanda Lacrampe (szef), Dominika Bok
PRZYGOTOWALNIA:
Edipresse Polska – Zbigniew Szymański (dyrektor)
REDAKTOR TECHNICZNY:
Alan Jawor
SEKRETARIAT: Iwona Chmielewska

EDIPRESSE POLSKA

WYDAWCA:
EDIPRESSE POLSKA SA,
UL. WIEJSKA 19, 00-480 WARSZAWA,
TEL. (0-PREFIKS-22) 584 22 00,
FAKS (0-PREFIKS-22) 584 22 01
PREZES WYDAWNICTWA:
Zbigniew Napierała
WICEPREZES-DYREKTOR ZARZĄDZAJĄCY:
Ewa Redel
DYREKTOR FINANSÓW:
Paweł Satkowski
DYREKTOR MARKETINGU:
Izabela Bochenek
DYREKTOR DS. ROZWOJU I KONTAKTÓW MIĘDZYNARODOWYCH:
Agnieszka Smit
PUBLIC RELATIONS:
Marcin Fedisz
DYREKTOR TYGODNIKA „PRZEKRÓJ":
Iwona Zabielska-Stadnik
DZIAŁ DYSTRYBUCJI I PRODUKCJI:
Grzegorz Barej – dyrektor
DZIAŁ PROMOCJI:
Adriana Olczak, Magda Olędzka
KONKURSY@PRZEKROJ.PL
BIURO REKLAMY:
Ewa Kozłowska – dyrektor,
Anna Orłowska – zastępca dyrektora,
Artur Dudek, Jagna Federowicz, Maciej Grelik, Grażyna Janiak, Anna Maślińska, Małgorzata Skorupa
ul. Wiejska 19, 00-480 Warszawa
tel. (0-prefiks-22) 5842-295, -297, -311, -584, -594
faks (0-prefiks-22) 584 22 92
DRUK:
WINKOWSKI SP. Z O.O. – RADZYMIN
PAPIER: OKŁADKA – NOVAPRESS 90 G, PRODUCENT – STORA ENSO
ŚRODEK – GALERIE BRITE 60 G; PRODUCENT – M-REAL
PRENUMERATA: U WYDAWCY
Izabela Dębska, Agnieszka Bogdańska
TEL. (0-PREFIKS-22) 584 22 29 LUB 584 22 30
FAKS (0-PREFIKS-22) 584 22 32
PRENUMERATA@PRZEKROJ.PL
PRENUMERATA.KONKURSY@EDIPRESSE.PL
PRZEZ POCZTĘ
PRZEDPŁATY PRZYJMUJĄ URZĘDY POCZTOWE NA TERENIE CAŁEGO KRAJU
PRZEZ RUCH SA
INFORMACJA TEL. (0-PREFIKS-22) 532 87 31,
FAKS (0-PREFIKS-22) 532 87 32
NA CAŁYM ŚWIECIE W INTERNECIE
WWW.EXPORTIM.COM
FAKS/TEL. +46-8-6639963

ARTYKUŁÓW NIEZAMÓWIONYCH NIE ZWRACAMY. REDAKCJA ZASTRZEGA SOBIE PRAWO DO ZMIAN I SKRÓTÓW W NADESŁANYCH ARTYKUŁACH I LISTACH.



„Przekrój" wydaje polecenia kulturalne

11 marca • 17 marca 2004
tydzień

OAZA MAGII

Do Karkonoszy przylegają Góry Izerskie, niemal całkowicie zalesione i niemal całkowicie bezludne. Ponad 20 lat temu oazę spokoju znalazła tam dla siebie trójka artystów – Ewa, Joanna i Jurek. Malowali ornamenty i zielone smoki na farbowanych własnoręcznie jedwabiach, a z nich z kolei wytwarzali ubrania – co czynią do dziś. Ich przestronny dom pełen oryginalnych mebli, dywanów i lampionów stał się miejscem, do którego przychodzili zmęczeni wielkomiejskim tempem życia wędrowcy. 17 lat temu w tę „magiczną przestrzeń", jak sam o niej mówi, trafił fotograf JAKUB PAJEWSKI. Wtedy zaczął uwieczniać na fotografiach brykające po tym niezwykłym domu dzieci. Wracał tam przez lata. Wystawa, na którą składa się jego 70 fotografii, to studium dorastania, wchodzenia w dorosłość, przemijania. (IK)

„EUROPA, IZERY I JEDWAB", WARSZAWA, GALERIA LUKSFERA (WYTWÓRNIA WÓDEK „KONESER"), DO 30 KWIETNIA

JAKUB PAJEWSKI, EWUNIA, KOPANIEC 1990

arcydzieło
świetne
dobre
przeciętne
słabe
dno

Fot. GUTEK FILM

Claudia i Chris chcą nasycić się miłością

# OBAWIAM SIĘ, ŻE...

Sens życia według Lecha Majewskiego

Wszyscy ci, którzy egzystencjalne lęki uważają za przypadłość licealistów, lepiej niech darują sobie ten film. „Ogród rozkoszy ziemskich" Lecha Majewskiego („Wojaczek", „Angelus") kończy się słowami: „Obawiam się, że...". Wypowiada je lekarz do mężczyzny czekającego na szpitalnym korytarzu. Może nie należy opowiadać filmu od końca, ale jakie zdanie w życiu jest ważniejsze od tego lekarskiego „obawiam się, że..."? Żadne zdanie z Biblii, z traktatów filozoficznych, z poezji i filmów metafizycznych.

„Ogród rozkoszy ziemskich" to zlepek nagranych kamerą cyfrową chwil, które nieuchronnie prowadzą do lekarskiego „obawiam się, że...". Kamerę trzyma Chris (Chris Hightingale), przystojny inżynier, budowniczy statków. Obiektyw kieruje na uwodzicielską, żywiołową Claudię (Claudine Spiteri), historyczkę sztuki, którą fascynuje Hieronim Bosch i malarstwo weneckie. Claudia i Chris chcą nasycić się miłością, nażyć się – zdążyć przed Panem Bogiem, który do klepsydry Claudii nasypał niewiele piasku. To dlatego Chris każdą uciekającą chwilę Claudii zapisuje na taśmie. To dlatego postanawiają zostawić swe londyńskie życie i resztkę piasku Claudii rozsypać w wodach weneckiej laguny. – Na jak długo państwo chcą wynająć mieszkanie? – pyta agentka nieruchomości. – Nie wiemy – odpowiada chora na raka Claudia. I taka odpowiedź ma więcej sensu niż „na miesiąc" czy „na rok". Weneckie dni to dla tej dwójki ogród rozkoszy ziemskich, szalony i intensywny jak obraz Boscha.

Film Majewskiego, zrealizowany niczym prywatne nagranie wideo, osiąga poruszający poziom intymności. Trudno oprzeć się wrażeniu, że w większości scen aktorzy filmują siebie sami. Nie ma operatora ani oświetleniowca. Jest miłość, umieranie i mała kamera cyfrowa.

MARCEL ANDINO-VELEZ

**„Ogród rozkoszy ziemskich", reż. Lech Majewski,** Włochy/Wielka Brytania/Polska 2003, dystr. Gutek Film, premiera 12 marca

ODWROTNOŚĆ NUDY

# GOŁO GOSPODYŃ WIEJSKICH ...

Jak angielski wdzięk zabija hollywoodzka toporność

Fot. FORUM FILM

Skoro nawet filmowi dziennikarze na berlińskim festiwalu ekscytują się gołą pupą Jacka Nicholsona, trudno się dziwić, że kalendarz z nagimi (choć przysłoniętymi między innymi starą prasą do wyciskania jabłek) kobietami po pięćdziesiątce z angielskiej mieściny Rylstone wywołał cztery lata temu prawdziwą sensację. Oto panie z konserwatywnego Women's Institute (rodzaj koła gospodyń wiejskich) postanowiły zdjąć ubranie i udowodnić, że w smakowicie zaaranżowanych fotografiach w sepii wypadają nie gorzej niż pierwszoligowe modelki z kolorowych żurnali. Historia wyglądała na gotowy scenariusz, więc o prawa do jej sfilmowania (zapowiadała się damska wersja „Goło i wesoło") ustawił się sznurek chętnych. Tyle że świetny materiał scenarzyści „Dziewczyn z kalendarza" Nigela Cole'a zwyczajnie zmarnowali. Tę dość zabawną komedię ogląda się co prawda bezboleśnie, angielski wdzięk zabija jednak hollywoodzka toporność przesłania (bezduszny show-biznes komercjalizujący szczytną ideę walki z białaczką). Skutek? Rozmywa się to, co najciekawsze – tęsknota za szczyptą szaleństwa w banalnym „z dnia na dzień" i wątek dojrzałej zmysłowości kompromitującej szowinizm młodości. „Nie będzie widać biustu? Szkoda. Mam 55 lat! Jeśli nie pokażę go teraz, to kiedy?" – mówi jedna z bohaterek. Zmarnowania takiego tematu szkoda jeszcze bardziej.

PAWEŁ T. FELIS

**„Dziewczyny z kalendarza", reż. Nigel Cole,** Wielka Brytania 2003, dystr. Forum Film, premiera 5 marca

Fot. SPINKA

Paul (Sean Penn) czeka na kogoś, kto odda mu swoje serce

**„21 gramów", reż. Alejandro González Iñárritu,** USA 2003, dystr. SPI, premiera 12 marca

JESZCZE DWA KÓŁKA

# ZĘBEM OPOWIEDZIANE

Cenię ten film za wściekle poszarpany sposób narracji – tak samo rekin opowiada ofierze o męczącym go głodzie

Wedle pokrętnych teorii różnica wagi ciała przed zgonem i tuż po wynosi 21 gramów. Są intelektualni śmiałkowie, którzy w owej właśnie różnicy dostrzegają wagę duszy. 21 gramów – niewiele, a mimo to chętnych do zbicia wagi przez bezduszność ciągle nie brakuje.

„21 gramów" przypomina nieco poprzedni film Iñárritu – „Amores perros". Tu także są trzy historie i troje bohaterów:

1. Paul, profesor college'u (Sean Penn), jest śmiertelnie chory i oczekuje na transplantację serca. Jego żona Mary (Charlotte Gainsbourg) marzy o dziecku i próbuje namówić Paula na sztuczne zapłodnienie;

2. Cristina (Naomi Watts) jest idealną żoną Michaela (Danny Huston) i matką dwóch dziewczynek;

3. Jack (Benicio Del Toro) i jego żona Marianne (Melissa Leo) walczą o prawo do opieki nad swoimi dziećmi. Jack, były kryminalista, głęboko angażuje się w działalność religijną.

Ich losy łączy tragiczny wypadek samochodowy. W „21 gramach" nic nie jest jednak nazbyt oczywiste, a to za sprawą wspomnianej już wcześniej porwanej narracji. Iñárritu poszedł w tym zabiegu dalej niż ktokolwiek – poszatkował opowieść nie na poziomie sekwencji filmowych (czyli w największym skrócie – zbioru scen połączonych logicznie i chronologicznie), ale na poziomie poszczególnych scen. Jego melanż wyrwał się dzięki temu z okowów czasu. Trochę wysiłku zabiera poskładanie owych monad do kupy, ale warto to uczynić, choćby po to, by przekonać się, że język filmowy ciągle nie powiedział nawet przedostatniego słowa.

Podoba mi się też, że niemal cały film powstał przy użyciu ręcznej kamery, dzięki czemu raz bywa ona kreacyjna i aktywna, a raz jedynie obserwująca i pasywna. Poprzez specjalną obróbkę filmowego negatywu twórcy „21 gramów" uzyskali też charakterystyczną kolorystykę i efekt „wybielonych" zdjęć, co bardzo poprawiło nastrój tej i tak już silnie działającej na emocje historii.

ANDRZEJ SARAMONOWICZ

# ŻYCIE TO ŁAŃCUCH STRAT

Mówi Alejandro Iñárritu, reżyser „21 gramów" i „Amores perros"

Fot. NICOLAS GUERIN/AZIMUTS/CORBIS/FREE

**Mariola Wiktor: Skąd pan wie, że dusza waży właśnie 21 gramów?**

– W 1907 roku doktor Duncan McDougall z Massachusetts odkrył, że po śmierci zmienia się waga człowieka, ciało staje się o 21 gramów lżejsze. Podobne badania przeprowadzano też na zwierzętach, ale nie zanotowano żadnej różnicy w wadze żywego i martwego zwierzęcia. Dla katolików teoria, że owe 21 gramów to po prostu ludzka dusza, jest argumentem przemawiającym za istnieniem życia pozagrobowego.

**Śmierć jest jednym z najbardziej bolesnych doświadczeń w naszym życiu. Ale w „21 gramach" umieraniu towarzyszy także nadzieja.**

– Nasze życie to długi łańcuch strat. Najpierw tracimy dzieciństwo i niewinność, potem rodziców, włosy, a na końcu samo życie. Nikt z nas nie chce o tym myśleć, ale kiedy odchodzi ktoś bliski, nie chcemy uwierzyć, pytamy: „Dlaczego my?!". „21 gramów" zadedykowałem żonie. Straciła nasze nowo narodzone dziecko. Musieliśmy przez to przejść, pozbierać się i pogodzić ze stratą, co wydawało się niemożliwe. Wiem, jak to jest. I wiem też, że przychodzi w końcu taki moment, w którym uświadamiamy sobie, jak cenną wartością jest życie, które mamy tylko jedno i tylko na krótką chwilę. W tym sensie mój film opowiada również o nadziei.

**Co doświadczenie utraty dziecka zmieniło w pana życiu?**

– Wcześniej wydawało mi się, że jestem już uformowany, mam własną hierarchię wartości. Jakże się myliłem! Odkryłem w sobie straszną kruchość, bezsilność, strach, zagubienie, ale zarazem ogromną siłę, rozpaczliwą wolę przetrwania. Tacy są też bohaterowie moich filmów: nierówni, niedoskonali, kanciaści. Ani dobrzy, ani źli, ale czuję, że właśnie tacy zbliżają widzów do prawdy o ludzkiej kondycji. Kobiety nie są piękne i zadbane, a mężczyźni przystojni i bogaci. Na pewno nikt nie powie o nich, że są cool. Hollywood ich nie pokocha.

**Pan też nie kocha Hollywood...**

– Hollywood stawia na lenistwo umysłowe publiczności. Oferuje lekko strawną papkę zamiast myślenia. A ja lubię widzów aktywnych, współuczestniczących. Nie muszę mieć wielomilionowej publiczności, za to wiem, jak utrzymać uwagę inteligentnego odbiorcy. Zanim zabrałem się do robienia filmów, pięć lat pracowałem w jednej z najpopularniejszych radiostacji rockowych w Meksyku. Przez trzy godziny dziennie musiałem zabawiać dwa miliony ludzi za pomocą czegoś, co można było nazwać „narracją muzyczną". Później reżyserowałem reklamy telewizyjne i to również było dla mnie ważnym ćwiczeniem. Szybko zrozumiałem, że kino to rodzaj zbiorowej terapii, gdzie ludzie spotykają się, by razem pośmiać się, popłakać, zirytować, potupać nogami. Uwielbiam wyzwalać emocje, prowokować i ryzykować.

ROZMAWIAŁA MARIOLA WIKTOR („DZIENNIK ŁÓDZKI")

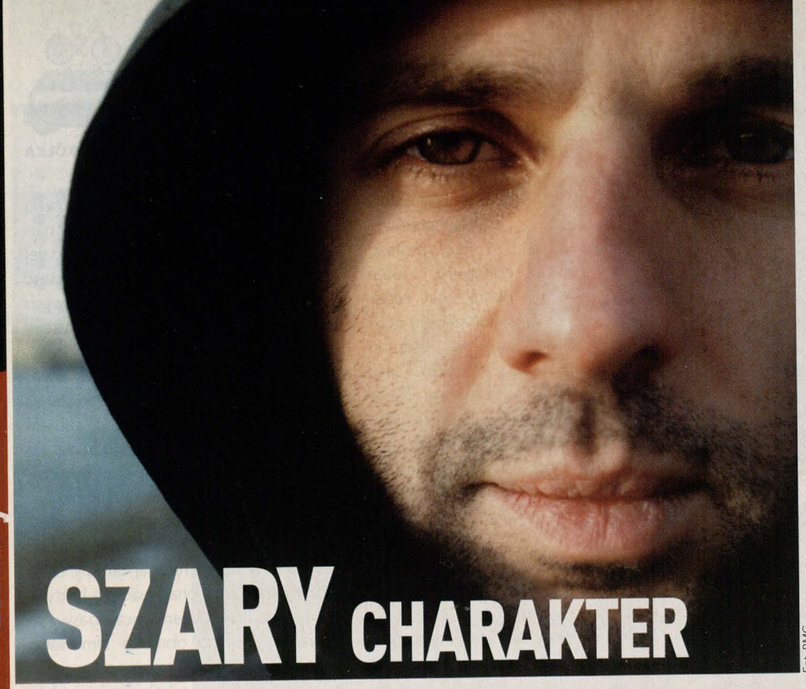

Fot. BMG

# SZARY CHARAKTER

●●●●○○

Jacek Lachowicz, dotąd drugoplanowa postać polskiej sceny muzycznej, potrafi napisać piosenkę tak dobrą, że aż gryzie

JACEK LACHOWICZ „JACEK LACHOWICZ", Sissy/BMG

Większość ludzi nie poznałaby dobrej muzyki, nawet gdyby do nich podeszła i ugryzła w dupę – tak mawiał kiedyś Frank Zappa. Chwilami boję się, że i mnie może gryzie, a nie czuję. Słucham polskich płyt – nawet tych niezłych – bez większej czułości. Słucham i do nich nie wracam, dzieląc ich autorów na dwie grupy: tych, co w wykalkulowany sposób schlebiają publiczności, i tych, którzy demonstracyjnie odwracają się do niej tą częścią ciała, o której raczył wspomnieć Zappa. Czekałem na solową płytę Jacka Lachowicza, który żadnego z tych problemów nie ma, bo pisze po prostu dobre piosenki.

Lachowicz gra na klawiszach w trójmiejskiej grupie Ścianka, ale tu liderem jest Maciej Cieślak. Grał też w zespole Kobiety, lecz i tam nie był postacią pierwszoplanową. W projekcie Lenny Valentino (zdobył za niego Fryderyka) zdominował go Artur Rojek. Pracował ze Smolikiem, również nad ostatnią sensacyjną płytą Krzysztofa Krawczyka. Ale kto by to pamiętał? Teraz wreszcie wychodzi z cienia.

Wokalnie Lachowiczowi daleko do ideału. Postawił jednak na proste śpiewanie dość surowym, nieupiększanym w studiu głosem. Jako autor chwilami przypomina trochę Becka (przynajmniej w singlowym „Bad Potato"), podobnie jak brytyjski Badly Drawn Boy albo norwescy Kings of Convenience docenia urok prostych aranżacji i akustycznych brzmień, choć niespodzianek w jego muzyce więcej. U niego nawet dziwaczny akompaniament nie przestaje być prosty. Trzy dźwięki ustawiają całą piosenkę i decydują o emocjach. Śpiewa o niezrozumieniu świata, śpiewa: „biegnę, lecę, spadam", śpiewa dadaistyczne „analiza-hipnotyza". Śpiewa teksty oparte na jednym słowie, za to nie uderza banałami typu „ja chciałem, a ona nie / raz było dobrze, a raz źle". Nie mogę mu tylko darować, że nie nagrał całej płyty po polsku – znakomite „Biegnę", urocza „Szóstka", a nawet drażniąca „Analiza" z polskimi tekstami to najlepsze fragmenty.

Jest też Lachowicz multiinstrumentalistą, zresztą absolwentem Akademii Muzycznej. Całość nie ma jednak krzty akademickiej nudy. To perfekcjonizm i zaniechanie zmieszane w odpowiednich proporcjach. Nie ma miejsca na kalkulację ani na arogancję. Nie jest to płyta doskonała, ale mam ochotę jej słuchać, znów i znów, żeby się o tym przekonać. Zappa powiedziałby, że coś mnie gryzie.

BARTEK CHACIŃSKI

ODWROTNOŚĆ NUDY

# MUSE TO MUS

●●●●●○

Rzadko dopiero trzeci album bywa tak blisko doskonałości

„Absolution" Anglików z Muse to świetna płyta mimo wszystko. Mimo wszystko, bo głosem Matt Bellamy naśladuje bezczelnie, ale nie bez uroku Thoma Yorke'a z Radiohead. Mimo wszystko, bo jeśli w pierwszym utworze słuchaczowi oznajmia się koniec świata, a później niemal każdy utwór mówi o różnych stopniach beznadziei w miłości, to uszy więdną. Na szczęście możemy udać, że nie rozumiemy, o co grupie Muse chodzi.
A wtedy zaczyna się niezmącona słownym cierpiętnictwem prawdziwa gitarowa uczta, bo muzycy żonglują brzmieniem i konwencjami z ocierającym się o geniusz powodzeniem. Nie dziwi na tej płycie orkiestra grająca walca wiedeńskiego ani podawany na keyboardzie temat żywcem wyjęty z tandentnego dyskotekowego hitu. „Absolution" to album bardzo spójny, z całą masą potencjalnych przebojów, które możemy z wyższością prezentować niezorientowanym znajomym. Najlepiej nieanglojęzycznym.

RAFAŁ MADAJCZAK

MUSE „ABSOLUTION", Universal

# CARROLL DO BUDKI

Fot. RADEK PIETRUSZKA/PAP

Przeszedłem zbyt wiele ulic i dni samotnie, widziałem zbyt wiele żyć, które sam chciałbym przeżyć" – to tłumaczenie fragmentu tekstu „Breathing You" Budki Suflera . Autorem jest Jonathan Carroll, jeden z najpopularniejszych u nas pisarzy amerykańskich. Twórca „Krainy Chichów" pisał już piosenki – choćby dla Billy Joela. Na zapowiadanej na czerwiec płycie Budki znajdą się dwa utwory do słów Carrolla. Wielbiciele jego prozy mogą być zawiedzeni – w tekstach brak gadających psów, są za to typowe piosenkowe frazesy typu „gdy dwa serca tańczą razem, nie potrzeba oklasków". (IK)

# POLSCY MISTRZOWIE ARGENTYNY

Fot. ART ZONE

●●●●○○

Warszawski kwintet w olśniewających interpretacjach Piazzolli

Zaczyna się od „Czterech pór roku", kończy na temacie inspirowanym Michałem Aniołem. Pięć kwadransów żarliwej, chociaż subtelnie dopracowanej gry – wirtuozerskiej, a przy tym zmysłowej. Tangata Quintet ma podstawy, by ubiegać się o miejsce w czołówce światowej tango nuevo, podgatunku stworzonego przez Astora Piazzollę. Są niezwykle stylowi, pokazując, że szaleństwo i metoda w wydaniu słowiańskim nie są wcale gorsze od oryginalnego, tego znad La Platy. Wprawiając słuchacza w niekłamany podziw, panowie z Warszawy pobudzają jednak do refleksji: czy tak wąska specjalizacja (muzyka Piazzolli) rokuje na przyszłość? Wypada mieć nadzieję, że to po prostu świetny punkt wyjścia.

FILIP ŁOBODZIŃSKI

TANGATA QUINTET „LIVE AT BUFFO – ASTOR PIAZZOLLA", Art Zone 2004

# STARA SZKOŁA HIP-HOPU

Według telewizji VH1 Arrested Development to jedni z 50 najlepszych artystów z kręgu hip-hopu. A ich płyta „Zingalamaduni" została uznana przez magazyn „Klan" za najbardziej afrocentryczny album wszech czasów. Wybór wydaje się zrozumiały, bo muzyka AD sięga głęboko do korzeni afrykańskich i brzmień etnicznych, jest ponadto silnie zaangażowana politycznie. Ten kolektyw raperski z Atlanty istnieje oficjalnie od 1988 roku. Zasłynęli wykonaniem utworu „Revolution" w filmie Spike'a Lee „Malcolm X". Po sporym sukcesie w wymiarze komercyjnym drogi muzyków się rozeszły. Lider grupy Speech (właściwie Todd Thomas) zajął się nagrywaniem płyt solowych. Teraz wrócili jako kolektyw. Od czasów największej popularności grupy wiele się zmieniło na scenie hiphopowej, ale warto zwrócić na nich uwagę, bo to żywa historia gatunku, a w Warszawie wystąpią w dużym, ośmioosobowym składzie, ze Speechem na czele.

(DOM)

**Arrested Development, 17.03 Warszawa, CDQ**

JESTEŚ PORUSZONY?

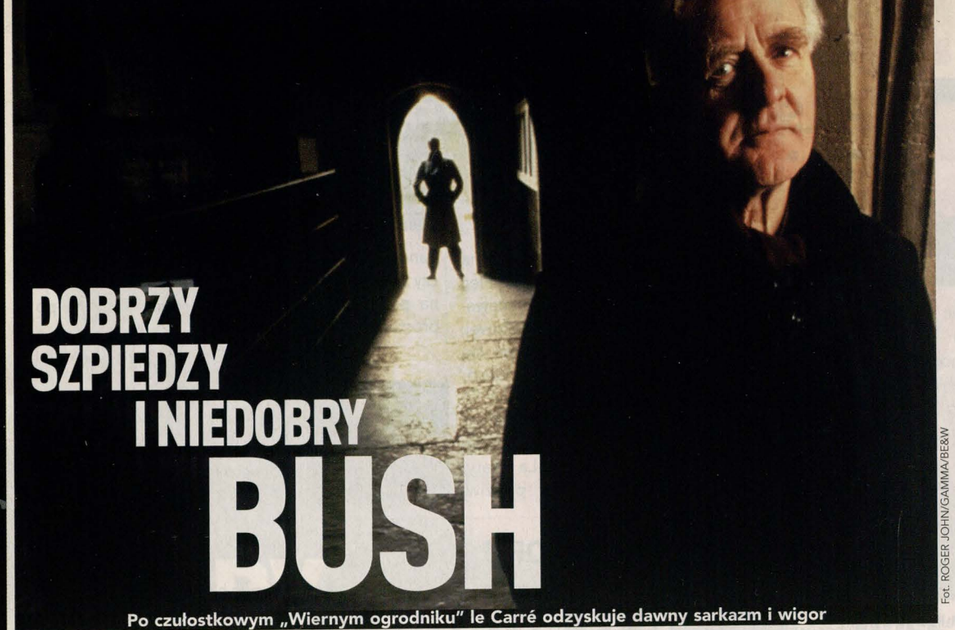

# DOBRZY SZPIEDZY I NIEDOBRY BUSH

Po czułostkowym „Wiernym ogrodniku" le Carré odzyskuje dawny sarkazm i wigor

Fot. ROGER JOHN/GAMMA/BE&W

●●●●○○

John le Carré wyruszył na wojnę z Ameryką. Choć wojny nie wygrał, jego książkę przeczytać trzeba i warto

Jest rok 2003. Dwaj starzy przyjaciele o pokręconych życiorysach – Anglik i Niemiec, ludzie dobrzy, weterani kontrkulturowej rewolty końca lat 60., a potem zimnowojenni arcyszpiedzy, którzy trochę z przypadku, trochę z musu, trochę z idealizmu oddali nieocenione usługi w walce z komunizmem – wpadają w diabelską pułapkę. Zastawiają ją cyniczni władcy współczesnego świata, czyli administracja Busha i jej sojusznicy. A wszystko po to, by skompromitować jakikolwiek odruch sprzeciwu wobec Ameryki.

Tak w skrócie przedstawia się akcja najnowszej powieści Johna le Carrégo, nestora i niekwestionowanego mistrza powieści szpiegowskiej. Ale czy można było spodziewać się czegoś innego? W styczniu 2003 roku, kiedy inwazja na Irak była już właściwie przesądzona, pisarz opublikował w „Timesie" artykuł zatytułowany „Stany Zjednoczone oszalały". Stwierdził w nim, że Ameryka, idąc na wojnę, po raz kolejny pogrąża się w obłędzie, tym razem „gorszym niż makkartyzm, gorszym niż Zatoka Świń i w dłuższej perspektywie potencjalnie bardziej katastrofalnym niż wojna w Wietnamie". A pół roku później pisarz ukończył „Przyjaźń absolutną", która właśnie ukazuje się w Polsce.

Przyjęto ją przeważnie jako literackie rozwinięcie publicystycznych ataków na politykę Busha. Zdarzały się recenzje całkiem pochlebne. Dominowało jednak jakieś zakłopotanie. Chwalono zwykle pierwszą, głównie retrospektywną część powieści, krytykowano zaś współczesny finał. „Guardian" pisał o niepotrzebnym sięgnięciu po poetykę gazetowego wstępniaka. „New York Times" (skądinąd przywoływany przez le Carrégo jako powolne narzędzie amerykańskiej imperialnej propagandy) – o popadaniu pisarza w dydaktyzm, i to dydaktyzm dość toporny. Trochę w tym prawdy, ale sprawa zdaje się bardziej skomplikowana.

Po pierwsze, historia o niezwykłej przyjaźni Teda i Saszy jest, po wielkiej części, gorzką polityczną satyrą. Z definicji zatem niewolna jest od przerysowań, przesady i rozwiązań jawnie groteskowych. Dotyczy to szczególnie owego strasznego finału, który obfituje zresztą w całą masę zabawnych – jeśli wolno użyć takiego słowa – szczegółów.

Po drugie, styl le Carrégo nie stracił na drapieżności. Warto przełknąć trochę polemicznego ferworu czy naiwności, by co parę stron (rzeczywiście głównie w pierwszej części książki) trafić na zdanie: „Anglia to tonący w wiecznym deszczu cmentarz żywych trupów, oświetlony czterdziestowatową żarówką".

Po trzecie, trzeba dużego uporu, by nie zauważyć, że le Carré od czasu do czasu sam dystansuje się wobec, zdawałoby się, najgłębiej własnych sądów. Najczęściej cytowaną ideologiczną filipikę („Ta wojna z Irakiem jest nielegalna, proszę pana, zbrodnicza i niemoralna. Nie było żadnego bezpośredniego powodu, żadnych powiązań z Al-Kaidą, żadnej broni masowego rażenia. To kolonialna wojna o ropę, upozowana na krucjatę na rzecz zachodnich swobód i zachodniego stylu życia, rozpętana przez klikę krwiożerczych judeochrześcijańskich geopolitycznych fantastów, którzy uwiedli media i wykorzystali amerykańską psychozę po 11 września") wypowiada przecież niejaki Dimitri, prorok spod ciemnej gwiazdy.

John le Carré napisał więc książkę niedorównującą jego arcydziełom z przeszłości, ale wciąż znać w jego prozie wigor i pazur starego wyjadacza. Jej polityczne aspekty nie są szczęśliwie najważniejsze. Bushowi prawdopodobnie niezbyt ona zaszkodzi. Wątpliwe też, by pomogła światu. „Nic się nie dzieje za sprawą poezji" – pisał W.H. Auden. Nie sądźmy, by zbyt wiele mogło się stać za sprawą prozy.

MARCIN SENDECKI

JOHN LE CARRÉ „PRZYJAŹŃ ABSOLUTNA", przeł. Jan Rybicki, Amber, Warszawa 2004

# SZCZURZY INTERES

●●●●○○

Kto czytał jedną z części kultowego już „Świata Dysku", zna specyficzny angielski humor Terry'ego Pratchetta. Brytyjczyk jest wspaniałym obserwatorem i komentatorem rzeczywistości. Jego parodie świata muzyki, religii, teatru czy kina przeszły do historii gatunku fantasy. Tym razem autor nie umieścił akcji swojego opowiadania na grzbiecie wielkiego żółwia, lecz na planecie zwanej Ziemią. Zmienili się też bohaterowie, poprzednio byli nimi ludzie lub istoty humanoidalne, tym razem – kot Maurycy i grupa myszy. Ta ferajna otwiera biznes. Pomysł jest nielegalny, ale dochodowy. Polega on na sztucznym wywoływaniu plag szczurów i myszy oraz na inkasowaniu nagrody za ich zlikwidowanie. Sprawa komplikuje się, gdy grupa trafia na realną plagę. Cała opowieść

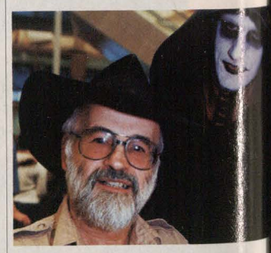

jest nafaszerowana solidną dawką humoru, w której kryją się (jak to u Pratchetta) pytania filozoficzne, choćby: co czyni nas istotami myślącymi? „Zadziwiający Maurycy" w zadziwiający sposób zmusza do refleksji.

DAWID MUSZYŃSKI

TERRY PRATCHETT „ZADZIWIAJĄCY MAURYCY", (NIE PODANO NAZWISKA TŁUMACZA!), Prószyński i S-ka, Warszawa 2004

●●●●●○

We Francji książeczka Schmitta jest wielkim bestsellerem – sprzedano niemal pół miliona egzemplarzy. Teraz podbija Europę

ERIC EMMANUEL SCHMITT „OSKAR I PANI RÓŻA", przeł. BARBARA GRZEBORZEWSKA, Znak, Kraków 2004

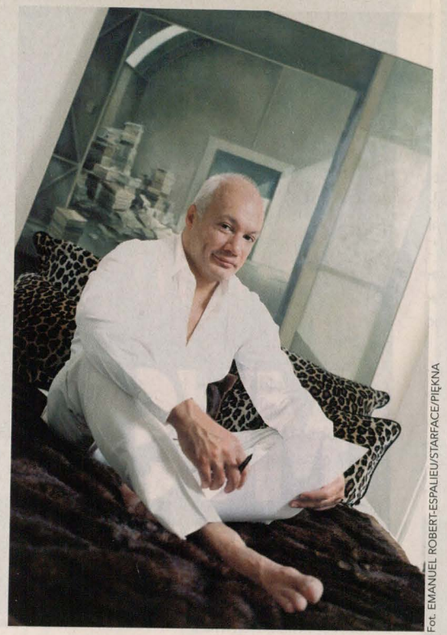

Fot. EMMANUEL ROBERT-ESPALIEU/STARFACE/PIĘKNA

# PIGUŁKA SZCZĘŚCIA

O czym może pisać do Boga 10-letni chłopiec? I po co? Oskar ma ważny powód. Umiera na raka i wzbudza niechęć lekarzy, ponieważ jego przypadek „osłabia wiarę w cudowne możliwości medycyny". Rodzice chłopca tylko zasypują go niepotrzebnymi zabawkami. Oskar byłby zupełnie samotny, ale na szczęście jest jeszcze pani Róża, wolontariuszka. Starsza pani przekonuje chłopca, żeby zaczął grać w dziwną grę. Po pierwsze, ma codziennie pisać list do Boga, po drugie, traktować każdy dzień tak jak 10 lat życia. Oskar w ciągu dziesięciu dni przeżywa niepokoje okresu dojrzewania, dramat miłosny, wypalenie i kryzys 40-latka oraz starość.

Książka o cierpieniu, chorobie i śmierci, która sprzedaje się jak świeże bułeczki? Eric Emmanuel Schmitt napisał piękną i radosną w gruncie rzeczy opowieść o umierającym chłopcu. Książki mądre i zabawne jednocześnie zdarzają się rzadko. Nic dziwnego, że czytelnicy oszaleli na jej punkcie.

Schmitt, 44-letni pisarz i dramaturg, ma temperament filozofa – obronił nawet rozprawę doktorską – ale posturą przypomina raczej amerykańskiego futbolistę. Zamiłowanie do sportów odziedziczył po rodzicach: ojciec był bokserem, matka – mistrzynią Francji w biegu na 80 metrów. Schmitt już jako uznany autor cudem uniknął śmierci podczas górskiej wyprawy. Zamiast strachu przeżył doświadczenie duchowe. Mówił potem, że wtedy w górach doświadczył wieczności. Zaczął pisać powieści i zwrócił się w stronę religii.

Powiastka „Oskar i pani Róża" powstała po tym przełomie. Co ciekawe, historia umierającego Oskara napisana jest żartobliwym stylem przypominającym książki o Mikołajku. Ciocia Róża zabawnie opowiada o swojej karierze zapaśniczej, o zawodniczkach, takich jak Suka z Buchenwaldu czy Stalowe Uda, sam Oskar zjadliwie „punktuje" absurdy świata dorosłych. Oskar tuż przed śmiercią odnajduje wiarę i radość. „Codziennie patrz na świat, jakbyś go widział po raz pierwszy" – pisze. Chłopiec w zadziwiający sposób oswaja chorobę i śmierć.

Ta krótka powiastka była porównywana do „Małego Księcia", według mnie jest nawet lepsza, bo nie tak czułostkowa. Działa jak ekstrakt przywracający wiarę. Co ważne dla zabieganych, na przyswojenie tej pigułki wystarczy jeden wieczór.

IGOR KOŚCIELNIAK

# PIÓRKO W WORKU

●●●●○○

Jeden z najoryginalniejszych pisarzy ubiegłego stulecia zapewni niespokojne sny

Był Belgiem, ale nie przepadał za ojczyzną. Jak wielu przed nim i po nim wylądował w końcu w Paryżu, prawdziwym domu artystów pierwszej połowy XX wieku. Urodzony w 1899 roku, umarł równo 20 lat temu. Był zgryźliwcem, samotnikiem, podróżnikiem, jak Witkacy eksperymentował z narkotykami, malował, pisał. Autor wierszy i przede wszystkim prozy poetyckiej uchodzi dziś za jednego z wielkich „świętych-przeklętych" współczesności. Tomik poetyckich opowiadań „Niejaki Piórko" z 1931 roku to jedna z tych kilkunastu książek, które zbudowały literacki wizerunek XX stulecia. Trudny do zaszufladkowania Michaux przypisywany był najczęściej surrealizmowi z jego szaloną wyobraźnią nieznającą granic w wymyślaniu alternatywnych światów.

„Seans z workiem" to skromny, ale smakowity wybór dokonany z kilku najważniejszych jego książek. Główne proza poetycka, garść wierszy. Wyobraźcie sobie rysunki Topora do opowiadań Kafki – takie klimaty. Kilkadziesiąt lat temu wszystko to musiało nieźle szokować, podobnie jak twórczość niejednego rewolucjonisty artystycznego z tamtych pięknych czasów, kiedy nie trzeba było jeszcze pruć sobie flaków na żywo, żeby na kimkolwiek zrobić wrażenie. Dziś czyta się to z nutką przyjaznej melancholii; jeśli coś zadziwia, to nieskazitelność literacka tych tekstów, z których każdy jest jak rysunek piórkiem nakreślony przez japońskiego mistrza.

TADEUSZ NYCZEK

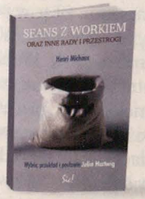

HENRI MICHAUX „SEANS Z WORKIEM ORAZ INNE RADY I PRZESTROGI", WYBÓR, PRZEKŁAD I POSŁOWIE JULIA HARTWIG, Sic!, Warszawa 2004

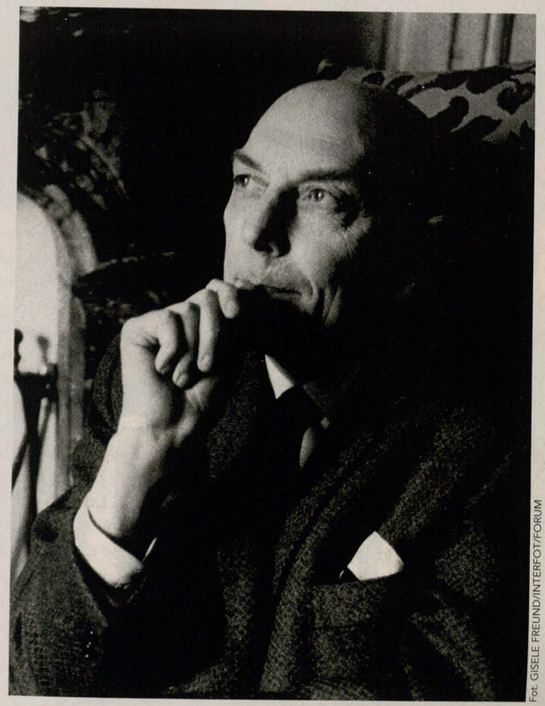

Fot. GISELE FREUND/INTERFOTO/FORUM

●●●●○○

## ŚWIĄTYNIA JAK SCHRON

Proszę się nie zrażać upiornym tytułem. „Świątynia Pierwotnego Zła" to całkiem niezła gra fabularna autorstwa dżentelmenów ze studia Troika odpowiedzialnych między innymi za takie rodzynki jak „Arcanum" i poniekąd „Baldur's Gate". „Świątynia..." nie ma równie epickiego rozmachu, ale nadrabia lepszym systemem prowadzenia walk. Grę oparto na zasadach systemu Dungeon & Dragons 3.5, potyczki toczymy więc w turach.

Fabuła na pozór banalna. W ruinach świątyni mrocznych kultów, która wielopoziomowym systemem lochów wbija się w ziemię głębiej niż schron atomowy amerykańskiego prezydenta, znów budzi się zło. Grupa dzielnych poszukiwaczy przygód wyrusza mu na spotkanie. I tu analogie do setek innych gier się kończą, bo w zależności od postawy moralnej naszych bohaterów fabuła może się toczyć w rozmaity sposób. Wewnętrzna przestrzeń gry, że tak to ujmę, z potencjałem zdarzeń jest zatem bardzo duża. W przeciwieństwie do przestrzeni fizycznej, gdyż lokacji, które można zwiedzić, nie ma tu zbyt wiele. I tak jesteśmy bardziej uprzywilejowani niż na przykład Amerykanie, gdyż w pewnej zapyziałej osadzie nadrzecznej możemy zawędrować do burdelu, usuniętego z oficjalnej edycji gry na mocy cenzury. Polskie wydanie „Świątyni..." to zresztą prawdziwe wydarzenie edytorskie: oprócz książeczki z obszerną instrukcją, mapy okolicy i płyt z grą dostajemy powieść „Świątynia Złych Żywiołów" (czysta grafomania, źle przetłumaczona i bez redakcji, ale za to przydatna w szkicowaniu tła wydarzeń). *Last but not least*, wydawca dołożył płytę z ciekawymi plikami modyfikującymi grę. Za klasę, z jaką grę wydano, dorzucam po cichu nieoficjalny, piąty punkt do oceny.

„THE TEMPLE OF ELEMENTAL EVIL", Atari, dystr. CD Projekt, PC

# MYST-ERIUM WYOBRAŹNI

W tej grze każdy krok to wyzwanie, nie ma reguł, utartych szlaków, bezpiecznych ścieżek. Każdy świat to nowa przygoda

●●●●●○

Jedno z wydarzeń roku – wraca gra przygodowa, która rozkochała w sobie nawet wrogów komputerów

Gry z cyklu „Myst" świętującego właśnie dekadę to odurzające egzotyką podróże poza granice naszego uniwersum. Festiwale surrealistycznych wizji, rządzących się jednak własną żelazną logiką. Nieraz pejzaże równie śmiałe jak z płócien Magritte'a i Dalego. Oprawa plastyczna wszystkich „Mystów" jest wyjątkowo wyrafinowana. W nowej części cyklu „Uru: Ages Beyond Myst" warto spędzić dłuższą chwilę w niektórych lokacjach już choćby po to, by po prostu rozejrzeć się dokoła. Bywa doprawdy pysznie.

Pod cienką powłoką oswojonej doczesności, znajomej i względnie bezpiecznej, skrywa się inna rzeczywistość. Świat, w którym rutyna nie pomoże w niczym, wszystko jest bowiem dla nas dziewicze i obce. Każdy krok to wyzwanie, nie znamy ścieżek ani reguł. Na nowo musimy uczyć się języka symboli. Jesteśmy zdani wyłącznie na siebie. To nie opis transcendentnego umysłu na progu szaleństwa lub iluminacji. To sytuacja, w jakiej znalazł się bohater „Uru".

W cyklu „Myst" eksplorujemy światy minionej cywilizacji D'ni. D'ni pojawili się na Ziemi 10 tysięcy lat temu, żyjąc w jaskiniach ukrytych pod powierzchnią. W niczym nie przypominali jednak Wellsowskich Morloków. Potrafili korzystać z zaawansowanych technologii, na piedestale stawiali etykę i sztuki piękne. Ich największą umiejętnością była Sztuka Pisania. Pisania, czyli stwarzania światów. Dosłownie. Do światów tych można przenosić się poprzez odpowiednie księgi. Pisarz ma więc rangę Stwórcy. Zabawne, że takiej nobilitacji panowie od pióra doczekali się akurat w grze komputerowej, a przecież medium to postrzegają jako swego naturalnego wroga.

Zastosowana konstrukcja prowokuje do rozważań o szkatułkowej strukturze światów gry, ale sugeruje także miejsce naszej cywilizacji w tym porządku. Herezja? Świat „Uru" uznaje wyłącznie właściwe reguły i właśnie to jest w nim piękne.

Przygoda rozpoczyna się na amerykańskiej pustyni, zapewne przy granicy z Meksykiem. Obok samotnej przyczepy kempingowej, gdzie jakiś gringo słucha zradia piosenki Petera Gabriela (Gabriel, fan wszystkich „Mystów", napisał ją specjalnie na potrzeby gry!), czeka na nas głęboka jama – odkopana przez archeolo gów osada D'ni. Po rozwiązaniu paru łamigłówek zdobywamy pierwszą księgę. Dzięki niej bezpośrednio z mrocznej dziury w ziemi przeniesiemy się na zawieszoną ponad chmurami wyspę, skąd wiodą szlaki do innych światów.

„Uru: Ages Beyond Myst", według różnych rankingów najlepsza gra przygodowa stworzona w ubiegłym roku, jest rzeczywiście niezwykłym doświadczeniem. To czystej wody przygoda umysłu nie tylko dlatego, że niektóre łamigłówki potrafią być niemałym wyzwaniem.

Pierwszy „Myst" okazał się nie tylko świetną grą, lecz także przyczyną zjawiska zwanego mystomanią. Zafascynował wiele osób, które dotąd używały komputera wyłącznie jako maszyny do pisania, a gry traktowały z przymrużeniem oka jako rozrywkę dozwoloną do lat 15. „Uru" ma nie mniejszy potencjał. Szczerze radzę spróbować. k

„URU: AGES BEYOND MYST", CYAN WORLDS, dystr. Cenega, PC

ODWROTNOŚĆ NUDY

## MAGNACI KOLEJNICTWA

●●●●○○

Podobno z fascynacji armatami i pociągami chłopcy nie wyrastają nigdy. Nie ulegając pokusie freudowskich komentarzy, skonstatujmy tylko, że coś w tym jest. „Railroad Tycoon 3" to godna kontynuacja wysoko ocenianej serii gier strategicznych, w których głównym celem jest zostanie magnatem kolejnictwa. Wszelkie skojarzenia z PKP i Markiem Polem są jak najbardziej nie na miejscu. Tu trzeba wiedzieć, gdzie budować stacje i kłaść tory, by interes miał szansę się kręcić niczym koła rozpędzonej lokomotywy. Sensowna ekonomia ma kluczowe znaczenie, inaczej pójdziemy z torbami. O dotacjach absolutnie nie ma mowy. Nie tylko dla tych, którzy w zaciszu garażu lubią po pracy pobawić się kolejkami.

„RAILROAD TYCOON 3", Take2, dystr. Cenega, PC

Film "Okna" w samych tylko Włoszech obejrzało prawie 2 miliony widzów.

MFF KARLOVE VARY
GRAND PRIX - KRYSZTAŁOWA KULA
NAJLEPSZY REŻYSER
NAJLEPSZA AKTORKA

"Prawdziwy, poruszający film. To dużo więcej, niż tylko wciągająca, przejmująca historia małżeńskiego kryzysu".
Corriere della Sera

Okna
w kinach od 26 marca

# GORĄCA MIŁOŚĆ KATOLICKA

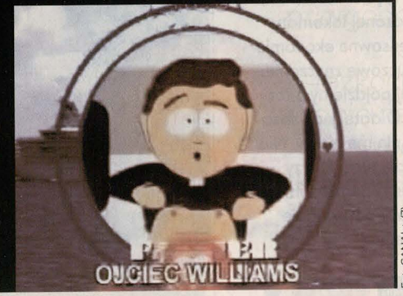


Fot. CANAL+ (7)

Twórcy „South Parku" bezlitośnie zakpili ze skandalu w Kościele. Czy i Polaków stać na taką kpinę?

Gdyby Bóg istniał, czy pozwoliłby molestować dzieci?! – to dramatyczne pytanie padło w emitowanym 25 lutego w Canal+ 608. odcinku serialu „Miasteczko South Park" pod wiele mówiącym tytułem „Red Hot Catholic Love" („Czerwona, gorąca, katolicka miłość"). Reżyserowana przez Treya Parkera i Matta Stone'a animacja słynie z prowokacji, żartów na granicy dobrego smaku, anarchizmu i bezczelnego humoru uderzającego we wszelkie autorytety, polityczną poprawność, religie, telewizję, postaci z życia publicznego. – Twórcy serialu wiele razy obrażali katolicyzm, ale to było najgorsze! – skomentował wspomniany odcinek jeden z katolickich działaczy w USA.

## Kościół? Robią straszne rzeczy

Fakt. Tym razem Parker i Stone dotknęli naprawdę drażliwej sprawy – skandalu związanego z molestowaniem dzieci przez księży w Kościele amerykańskim. Afera ujawniona została na początku 2002 roku, a już w lipcu Parker i Stone pokazali swój kontrowersyjny filmik, w którym księża naradzają się, co zrobić, by... mali chłopcy więcej ich nie wsypywali („Dowiedzmy się, dlaczego dzieci zaczęły nagle donosić o molestowaniu, i zdławmy problem w zarodku!" – przemawia na zgromadzeniu biskup), a rodzice zaniepokojeni skandalami postanawiają zostać ateistami („Zabić Boga!" – wykrzykują). Na zjeździe w Watykanie swój niepokój wyrażają lokalne głowy Kościoła („Coraz trudniej jest kochać chłopców we Francji", „W Maroku aresztowano pięciu moich księży, niebawem dopadną wszystkich").

„Złośliwy atak na katolicyzm", „nie moralny, nietolerancyjny, obrażający chrześcijaństwo" – tak środowiska katolickie od Ameryki, przez Kanadę, RPA, po Australię komentowały „Red Hot Catholic Love". Polscy widzowie, którzy mogli zobaczyć odcinek niemal dwa lata po amerykańskiej premierze, milczą – Canal+ nie otrzymał ani jednego listu od osoby, która uznałaby, że jej uczucia religijne zostały obrażone. Nie zareagowała też Kościół, choć raczej nie dlatego, że „South Park" go bawi, po prostu emitowany w niszowej płatnej stacji odcinek przeszedł niezauważony. Brak reakcji LPR-u można wytłumaczyć tym, że jego aktywiści nie mają dekoderów Canal+.

## To nieeleganckie

Piotr Mucharski z redakcji „Tygodnika Powszechnego" nie wyobraża sobie, by w Polsce mógł powstać serial w stylu „Miasteczka South Park", a już na pewno nie uszłyby płazem tego rodzaju kpiny z Kościoła, choć i my niedawno przerabialiśmy aferę związaną z molestowaniem kleryków przez jednego z arcybiskupów.

– Kościół w Polsce zdecydowanie nie ma poczucia humoru. Histerycznie reaguje i na krytykę, i na satyrę – mówi Mucharski. – To doktrynalny problem Kościoła: co zrobić z humorem. Fajnie opowiedział o tym Umberto Eco w „Imieniu róży", gdzie księga Arystotelesa o śmiechu trafia na indeks ksiąg zakazanych.

Ale problem polega nie tylko na tym, że jak dotąd w Polsce nikt nie wpadł na pomysł stworzenia satyrycznego animowanego serialu dla dorosłych na wzór „South Parku", „Psa Chojraka" czy „Kurczaka i krowy". Również twórcy kabaretowi nie są skłonni do ostrych prowokacji. – Nie widzę powodu, żeby roztaczać nad Kościołem parasol ochronny, ale też nie widzę powodu, żeby na niego napadać – tłumaczy Przemysław Borkowski z Kabaretu Moralnego Niepokoju. – I z tego, co widzę w środowisku kabaretowym, Kościół rzadko bywa obiektem żartów, a jeśli już, to łagodnych.

Borkowski (podkreśla, że jest katolikiem) dodaje, że nie skomentowałby afery Paetza w stylu à la „South Park": – To



www.MINI.com.pl

nogłoby kogoś dotknąć, obrazić – przede wszystkim ofiary molestowania. Można się śmiać z głupoty, ale nigdy z czyichś nieszczęść. To nieeleganckie.

Piotr Mucharski dodaje, że w kraju, w którym jesteśmy przewrażliwieni na punkcie uczuć religijnych, taki bezlitosny humor nie prowadziłby – jak w Ameryce do oczyszczenia: – Polskiemu Kościołowi taka satyra się nie przyda, lecz tylko jeszcze bardziej go zasklepi.

Mucharski zaznacza, że rzadko styka się z inteligentnymi żartami z Kościoła, przeważają te „nożem po gardle", rodem z „Nie" Urbana: – Chyba tylko Raczkowskiego byłoby stać na coś dobrego.

Być może Mucharskiemu spodobałby się dowcip, który ostatnio opowiada ze sceny Przemysław Borkowski: – Kto to jest ksiądz? To człowiek, do którego wszyscy mówią: „Ojcze", z wyjątkiem jego własnych dzieci. Te mówią: „Wujku".

Cóż, nie jest to złośliwość na miarę „South Parku", ale zważywszy na realia, w jakich żyjemy, możemy uznać, że to akt odwagi.

MAŁGORZATA SADOWSKA

**„Miasteczko South Park"**, Canal+, środa 22.00

# POP SPĘDY

Fot. PIOTR FOTEK/REPORTER

Zamiast transmitować Fryderyki, telewizja pokazała nam, jak gwiazdy piją oranżadę

9 marca odbyła się ceremonia wręczenia Fryderyków – najbardziej prestiżowych nagród naszego przemysłu muzycznego. Znów bez wielkiej oprawy medialnej i bez transmisji telewizyjnej, bo telewizje boją się tych nagród, nie wiadomo czemu (choć mam jedną teorię: na Fryderykach grają też muzykę klasyczną, a ona pewnie obniża słupki oglądalności). Duzi producenci napojów gazowanych i leków wspólnie z Polsatem postanowili za to obstawić galę Top Trendy, by w studyjnym telewizyjnym show przypomnieć, kto z gwiazd estrady w roku 2003 najlepiej się sprzedawał. Milowicz prowadził, Pazura zapraszał do baru, Rock przeprowadzał wywiady – krótsze z gwiazdami, dłuższe ze sponsorami. Owszem, to tylko sygnał całego cyklu – zamykający go czerwcowy festiwal Top Trendy ma bowiem prezentować młode talenty. Ale jako jego próbkę dziś usłyszeliśmy w telewizyjnym studiu występy Ani Dąbrowskiej (istotnie nowa twarz), Tedego (prawie 10-letni staż, jeden z weteranów hip-hopu w Polsce) i Krzysztofa Krawczyka (staż 40-letni). Po co była ta gala? Chyba tylko po to, by najlepiej sprzedający się artyści napili się w swoim towarzystwie trzeciego w rankingach popularności napoju gazowanego w Polsce. Czy przy wyjściu rozdawali im też leki? Nie wiem, ale mnie w każdym razie zrobiło się słabo.

BARTEK CHACIŃSKI

**Gala Top Trendy**, Polsat, 28.02


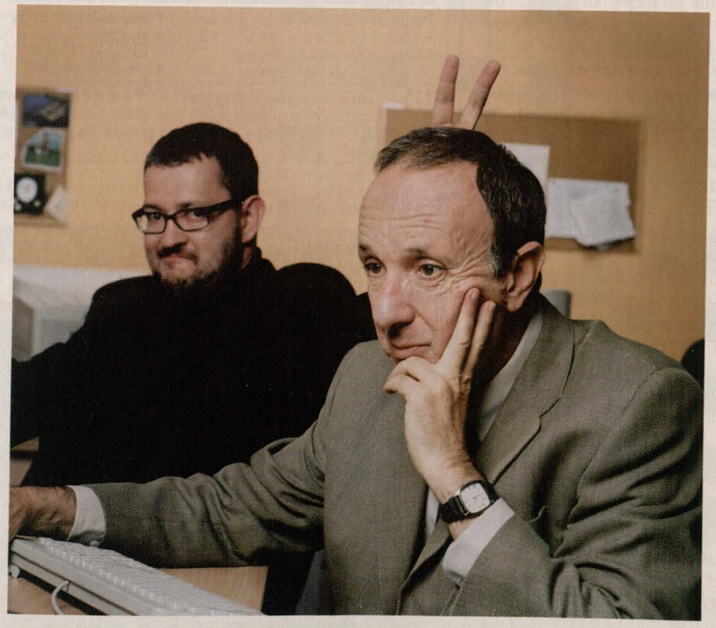

**Bez komentarza?**

Nie zostawiaj wiadomości bez komentarza. Serwis Wirtualnej Polski umożliwia szybką wymianę poglądów na każdy temat. Wysoki poziom polemiki gwarantują nasi stali felietoniści - Rafał Ziemkiewicz i Daniel Passent. Sprawdź wiadomości, przeczytaj felieton.

**...dodaj swój komentarz na www.wiadomosci.wp.pl**

wp.pl Wirtualna Polska

KULINARNE

# PIÓRO POLSKI

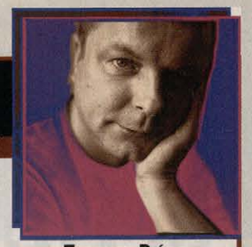

TADEUSZ PIÓRO

## Czego nie jeść

Z pewnym niepokojem rozpocząłem lekturę opublikowanego niedawno w „Polityce" raportu o domniemanej szkodliwości dla zdrowia najrozmaitszych produktów spożywczych. Nagłówek sugerował, że właściwie wszystko jest trujące. Lecz, jak się okazuje, zdania są podzielone – producenci masła twierdzą, że margaryna jest niezdrowa, i vice versa, zaś ekspertów medycznych często w jakiś sposób sponsorują koncerny wytwarzające czy to leki na cholesterol, czy masło i śmietanę. Na dwoje babka wróżyła, i to w przypadku każdego z omówionych produktów. W efekcie dziennikarski obiektywizm raportu sprawia, że szerokim łukiem omija on sedno sprawy. Sednem zaś jest smak.

Najprostsza zasada: jedz to, co ci smakuje. W nieco bardziej rozwiniętej postaci brzmi ona: jedz to, co ci smakuje, lecz niech to będzie dobre. Jeśli smakują ci produkty o wyraźnym smaku chemikaliów, popracuj nad swoim smakiem. Porównaj smak chipsa ze sklepu ze smakiem chipsa, którego sam sobie upieczesz lub usmażysz. To samo zrób z dziko rosnącą maliną i maliną ze sklepu. Tych różnic nie sposób wyolbrzymić. A jeśli chodzi o zdrowie, wystarczy odrobina umiaru i zrównoważenia. Jeśli gardzisz warzywami i jesz tylko befsztyki i kiełbasę, natura upomni się o swoje. Masło może budzić obawy, jeżeli je się codziennie osiem grubo posmarowanych nim kromek chleba – jeżeli tylko trzy, cienko posmarowane, to nie powinno. I tak dalej – dobry smak i zdrowy rozsądek często idą w parze.

Dlatego właśnie uderzyło mnie w raporcie „Polityki" zestawienie statystyk dotyczących połowu norweskich łososi hodowlanych i połowu łososi żyjących dziko w Bałtyku. Do Polski trafia 13 tysięcy ton łososia norweskiego, zaś nasi rybacy łowią zaledwie 200 ton dzikiego łososia. Ta dysproporcja niepokoi polskich rybaków, ponieważ łosoś norweski jest o wiele tańszy i opanował rynek. Lecz jest to porównanie fałszywe. Łosoś hodowlany jest niesmaczny, a dziki – pyszny. Dziki jest, rzecz jasna, o wiele droższy, ale jestem przekonany, że tysiące zamożnych klientów restauracji chętnie zapłaciłoby wysoką cenę za dzikiego łososia. Tymczasem nie widziałem jak dotąd w kartach lokali śródlądowych dań z łososia dzikiego.

Być może rybakom przydałaby się nowa strategia marketingowa? Przecież dzikie łososie śnią się po nocach zdegustowanym erzacem z norweskich hodowli smakoszom w całej Polsce, jak również w Czechach, Austrii i na Węgrzech. Trudno oczekiwać, żeby rybacy mieli środki na kampanię reklamową. Zresztą kampania reklamowa nie ma tu nic do rzeczy – produkt jest skierowany do niewielkiego kręgu odbiorców, który jednak będzie się poszerzał, kiedy zapanuje moda na bałtyckiego łososia o zwartym mięsie nieprzerośniętym tłuszczem. Podany w najprostszy sposób, z rusztu, lub podzielony na filety, obłożony ziołami i grzybami, owinięty w pergamin i upieczony w piekarniku zachwyci najwybredniejsze podniebienia. Długi filet z dużego łososia ugotowany w winie z warzywami, obłożony gałązkami estragonu lub koperku, a następnie zalany gęstym wywarem z łba i szkieletu, z którego powstanie klarowna i pyszna galareta (bez dodatku żelatyny!), to danie iście królewskie, stosowne na wytworne bankiety. Oficjalnie ogłaszam modę na dzikiego łososia z Bałtyku. ■

www.przekroj.pl/pioro

## KRZYŻÓWKA nr 11

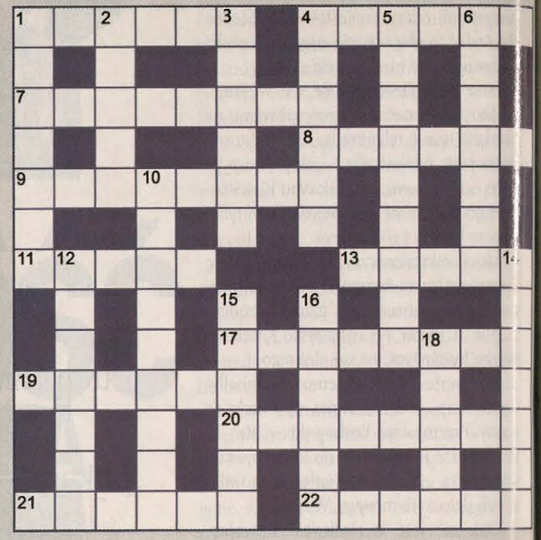

**POZIOMO:**
1. KOLOR Z IZBĄ
4. WE WRZEŚNI OD WRZEŚNIA
7. BITA LEGALNIE
8. SAMIEC MUCHY
9. WYPEŁNIA
11. ZAKUTY DUSIGROSZ
13. ...EGO
17. BY NIE KOPŁO
19. NACZELNI NACZELNYCH
20. PRZEDSZKOLE ŻYCIA
21. TARGA SAD
22. DŁUGO PRZEŁYKA

**PIONOWO:**
1. PEJZAŻ Z GÓRNIKIEM
2. MIĘDZY SALTEM A FOKĄ
3. MIŁOŚNIK CZARNYCH
4. WILK BEZ ZASAD
5. WESOŁA JAZDA
6. KOŚĆ W PIASKOWNICY
10. CZŁONEK Z RAMIENIA
12. RODZI SIĘ NIE RAZ
14. NAĆPANA KOZA
15. SAMIEC SOLI
16. PUBLICZNE BADANIE
18. WŁAŚCIWIE O REKLAMÓWCE

**Rozwiązanie krzyżówki nr 8:**

**Poziomo:** 4. szpony 7. okulary 8. toster 9. klawisze 10. polano 12. errata 13. kot 14. bimber 16. ustnik 19. tancerka 20. tratwa 21. genetyk 22. piekło

**Pionowo:** 1. podkop 2. śliwka 3. arystokrata 5. pisuar 6. nieletni 8. teleturniej 11. oficerki 15. bratek 17. trener 18. kładka

**Za poprawne rozwiązanie krzyżówki nr 6 nagrody wylosowali:** Tomasz Kapalski, Żerków; Wanda Polankiewicz, Warszawa; K. i T. Popiołkowie, Gliwice; Lucjan Strojewski, Kielce; Kazimierz Szajewski, Kielce. **Gratulujemy!**

Pomiędzy Czytelników, którzy do niedzieli 21 marca (decyduje data stempla pocztowego) nadeślą poprawne rozwiązanie jolki lub krzyżówki, rozlosujemy 10 egzemplarzy książki **Roberta Goddarda „Przemiana"** (Prószyński i S-ka).

**Nasz adres: „Przekrój", ul. Wiejska 12a, 00-490 Warszawa, z dopiskiem Jolka 11 lub Krzyżówka 11**

TOPOR

WINNY

# BIEŃCZYK

## Parker i ja

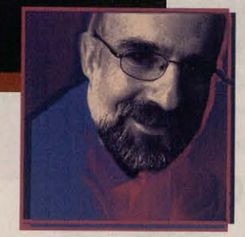

MAREK BIEŃCZYK

Na czym polega snobizm w temacie wina? Z odpowiedzi ułożyć można by książkę. Jednym z podstawowych snobistycznych zachowań jest tak zwane „picie etykietek". Obiektem pragnień snoba stają się wina tradycyjnie słynne lub świeżo okrzyczane, wysoko ocenione w przewodnikach. Znajomy importer win wyznał mi niedawno, że dostał poważne zamówienie od prywatnego klienta. „Poważne", gdyż jego wysokość nie przekraczała co prawda rocznego budżetu na polską edukację, lecz starczyłaby na utrzymanie paru szkół lub kosze pensje dla adiunktów. Wśród setek zamówionych win były same tuzy, od kilkuset do kilku tysięcy złotych za butelkę, najsłynniejsze wina bordoskie z Petrusem na czele. Znajomy importer nieco się stropił: – Może by tak coś innego na śniadanie? – zapytał klienta.

Picie etykietek trwale kształtuje świadomość. Słynne czy modne wino smakuje bardzo, a nieznane obok – o wiele mniej. Wystarczy jednak degustacja w ciemno, by rzeczy wróciły w nas do prawotnego chaosu. Ślepcy bez etykietek, błądzimy we własnych wrażeniach jak po ciemnym lesie, szukając bezradnie śladu, który poprowadziłby nas ku prawdzie, czyli nazwie wina. W każdym razie wypić coś słynnego to wzlecieć na szczyt szereg, być łabędziem nad gęsiami. Powiedzieć, że piło się wczoraj Latoura czy Moutona, to tak jak wyznać, że spało się z Nicole Kidman czy z Hugh Grantem, a jeśli to był Petrus, to może nawet z dwojgiem naraz.

Inną formą snobizmu, z wyższej półki, jest degustacja w towarzystwie uznanych mistrzów, których splendor rozjaśnia naszą skromną aurę. Miałem kiedyś okazję degustować w towarzystwie najsłynniejszego speca francuskiego Michela Bettane'a i opowieść o tym zdarzeniu zajeździłem jak pięknego rumaka. Niestety, choć postać to w kręgach sławna, jej renoma nie dorównuje legendzie degustatorów anglosaskich i moje świadectwo wzbudzało zbyt mały entuzjazm. Trzeba by wspólnej degustacji z Parkerem, by rzucić koneserską cizbę na kolana, zadać jej prawdziwego bobu, przebić w sondażach Jolantę K., a na to się szybko nie zanosi, wiecie, jestem ostatnio nieco zajęty.

*Argentyńskie Torrontés, Michel Torino, za około 50 złotych, wydatek całkiem uzasadniony, Częstochowa, ul. Kościuszki 25*

Snobizmem delikatniejszej natury jest radość czerpana z nader poprawnego wymawiania nazw win, delektowania się ich brzmieniem i akcentem w naszych ustach. Nie jest rzeczą tak prostą wymówić poprawnie zwykłe Pouilly-Fuissé, by nie wspomnieć o, dajmy na to, Côteaux du Layon Saint-Lambert Clos des Bonnes Roches domaine Ogereau (to takie słodkie wino znad Loary). Szczególny opór stawiają nazwy francuskie; jednak snob się bez nich nie obejdzie, podobnie jak bohaterzy Tołstoja, którzy co rusz wplatają w swe słowiańskie śpiewności francuskie słówka. Jednak snobizmem bardziej zaawansowanym jest dziś znajomość wymowy portugalskiej. Szczególną rozkosz przynosi końcowa sylaba -ho, którą wymawia się jak „ju", oraz -jo, którą wymawia się „żiu". Mówimy zatem na wino (vinho) – „winju", na region Alentajo – „alentażiu" i czujemy się tymczasowo wybrani do wyższych celów.

Snobizm winny wymaga też od nas zimnej krwi i szybkiego refleksu. Oto jak należy się zachować podczas kolacji, na którą zaprosił nas przyjaciel. Przygotował dla nas udziec jagnięcy i właśnie wybiera do niego butelkę. Z kuchni dochodzi jego głos:

– Mam sofię melnik, egri bikavér i château latour.

– A który rocznik latoura, mój drogi?

– 1996.

– W porządku, niech będzie latour. ■

www.przekroj.pl/bienczyk

Fot. MAREK SZCZEPAŃSKI (2)

## JOLKA nr 11

OKREŚLENIA PODANO W INNYM SZYKU NIŻ KOLEJNOŚĆ WYRAZÓW W DIAGRAMIE. PO WYPEŁNIENIU DIAGRAMU NALEŻY ROZSZYFROWAĆ NASTĘPUJĄCE HASŁO:

**L3 – A12 – A8 – J1 – K12 / A6 – Ł13 – C13 – M10 – B1 – B11 – I3 – D11 / I5 – L1 – C9 – M8 – D3 – C4 – H6 – H3 – M12 – M5 – A2 – J12 / G9 – E10 – Ł1 – J6 – B8 / B3 – G13 – F1 – L6 / B13 – H12 / K10 – M4 – E7 – D13 – G8.**

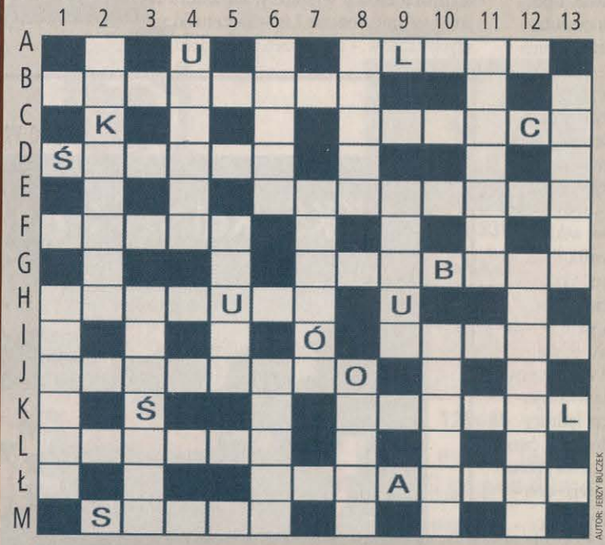


**Rozwiązanie jolki nr 8:**

**Rzędami:** studio, gawiedź, Delfy, narzędnik, tesla, okulista, psikus, tyczka, pramatka, sezam, abstynent, reset, zlewnia, teksas

**Kolumnami:** odstęp, scrabble, Tales, lokomotywa, Deyna, oset, ogarek, kierat, usta, strąk, więdnięcie, zaspa, Adriatyk, armata

**WYRAZY 8-LITEROWE:**
- kompozycja na las Staffa
- gwiazdka w życiorysie strusia
- nasz koronowany Pięćdziesięcioletni
- ciekawe, czym tak ubawił Giocondę
- 1/7 wilczego menu
- biały (w księgarni) lub wiecznie zielony

**WYRAZY 7-LITEROWE:**
- pokolenie w kółku graniastym
- bąk Leśmiana
- wab na Jankiela
- choreografia zasadzki

**WYRAZY 6-LITEROWE:**
- spodnie, w które się bije na trwogę
- tam w stroju na koniu dżem wcinać
- ordynator tupta
- nadmiar wilgoci z powodu łakoci
- się go kopie w GOP-ie
- Mariackie z 56 głosami
- barbakan jajecznicy
- gdy deszcz, cały turnus u jego łuz
- własnym siłom – lepsze niż reklamie

**WYRAZY 5-LITEROWE:**
- uprzejmość wuefisty
- Fredrowska opcja
- zeswatane z łyżwami
- niejedna w genealogii wiewiórki
- ryżowa sztuka
- madagaskarska maszkara
- piłkarze Janasa mają w niej teraz Anglię
- grzybiarza wywczasem nęci
- trujący rozmówca
- format herolda

**Za poprawne rozwiązanie jolki nr 6 nagrody wylosowali:** Alicja Bernacka, Warszawa; Janusz Koćwin, Opole; Maria Kotlińska, Przeworsk; Maria Kuczyńska, Gryfice; Kazimiera Tuchowska, Złotoryja. **Gratulujemy!**

# ZALEWAJKA

KAZIMIERZ KUTZ

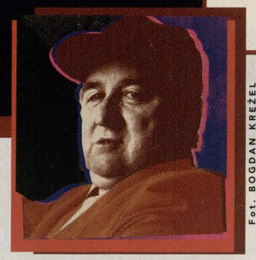

Fot. BOGDAN KRĘŻEL

## To idzie młodość...

W życiu ważne są tylko chwile…" – śpiewał z rozpaczą utalentowany człowiek z Tych, który przed 40. rokiem życia spoczął w grobie z przedawkowania. Ale teraz u nas w polityce pójdzie znacznie szybciej, no, może jeszcze jedno wahnięcie w prawo i młode pokolenie wsiądzie na polską szkapę dziejów. Historia, ta najstarsza żebraczka losu, chadza tylko sobie znanymi traktami, zataczając się pomrocznie pośród nieustannie płaczących wierzb. Oby wreszcie weszła na szeroki gościniec.

Dawniej, u zarania starej Polski, Dziadek sprowadził prezydenta ze Szwajcarii, który był przystojnym panem – jakby z filmowej Izby Lordów – zajmował się chemią i opatentował iście polski wynalazek: górskie powietrze w puszkach! Prezydent Mościcki był równie fotogeniczny jak Gregory Peck i jakby urodzony do fraka. Wisiał za mojego dzieciństwa na ścianie szkolnej klasy po prawej stronie krzyża, a po lewej promieniowała łysina Rydza-Śmigłego. Jeden umarł w biedzie w swojej Szwajcarii, a drugi – przez te guziki – w niesławie. I pod przybranym nazwiskiem spoczął na cmentarzu. Ale wtedy nie wiedziałem jeszcze, że urodziłem się w państwie sezonowym. Dziś, już w kwiecie wieku, odnoszę wrażenie, że Polska – choć nie jest państwem sezonowym – ma charme i płeć czegoś absurdalnie sezonowego. No bo jakże to? Ruska rura i nagranie magnetofonowe Adama – Łukaszenko i Rywin, ewidentni przedstawiciele półświatka – wstrząsają 40-milionowym krajem, jakby to był wiklinowy kosz w Chałupach w czasie sztormu!? Czemu przypisać ten dziejowy fenomen? Wielowiekowemu i samowolnemu unicestwianiu biologicznemu? Czy wyzbywaniem się elit w licznych somosierrach, najazdach, odsieczach, powstaniach, partyzantkach i konspiracjach? Czy aby nie jesteśmy przykładem wyższości kultury winnej nad niższością kultury kartoflanej? Czy też namiętnie hodowanej ćwokowatości w zaściankowym sosie polskiej parafiańszczyzny? Ba, któż to wie! A do tego doliczyć jeszcze wypada prawie 50-letnie zabajcowanie kraju w leninowskiej chlewni. Dlatego „paniedziejski" – jak mawiał Stanisław Bareja – współczesna Polska przypomina dom bez dorosłych, w którym rządzą jeno podrostki. Powiedzmy sobie szczerze: jak na wymagania Europy jesteśmy nieuformowani, i tyle! Dlatego musiał w końcu pojawić się król parobków i jest akuratny na ten czas: owo dialektyczne arcydzieło rodzimej genetyki, a także bezkrwawej rewolucji. Rzecz jeno w tym, że z nim i ze „śmiercią za Nicę" wpuszczą nas tylko do sieni europejskiego pałacu.

Tymczasem Tomasz Lis – już w zaciszu domowym – mości i modeluje swoje prezydenckie siodełko. Jest jak zapowiedź przedwczesnej wiosny w krainie wiecznych mgieł. I polskiego kogla-mogla przetrzepanego tradycją niepodległej komuny i styropianowego etosu, z którego każdy wypiek będzie już tylko zakalcem. Dlatego obserwowanie naszej sceny politycznej jest zajęciem równie uciążliwym jak patrzenie na Ludwika Solskiego w jego ostatniej fazie żywota, kiedy miał już sto lat i każdemu jego ruchowi towarzyszył strach, że się rozpadnie.

Choć we wschodnich regionach Europy moda na ściąganie prezydentów z zagranicy jeszcze nie minęła, zdaje się, że my szans na import prezydenta nie mamy. Niestety, skazani jesteśmy na rynek krajowy, choć pani Prezydentowa, dzięki swoim licznym rozjazdom po świecie, jest jakby echem takich zbawicieli. Ale trudno przewidzieć, czy jej to aby w dniach elekcji wystarczy. Zwłaszcza że pojawił się imć Tomasz Lis – Skrzetuski naszych czasów – ale Skrzetuski wykształcony, ambitny i oblatany w świecie. Nawet w Białym Domu.

Tomasz Lis jest młodym samcem, który samodzielnie przebija się z Zielonej Góry na Kapitol; idzie przez życie jak burza, bo wie, czego chce. To mi się podoba, no, bo jeśli Polak mógł zostać Janem Pawłem II, to niby dlaczego Tomasz Lis nie może zostać prezydentem? Każdy może zostać kimś, kim być pragnie. A im bardziej założony cel wydaje się absurdalny, tym lepiej, ponieważ bez odrobiny szaleństwa rzecz się nie spełni – jest ona nieodzowna jak olej w silniku pojazdu. Trzeba tylko odpowiednio wcześnie wiedzieć, jakie się ma w sobie zadatki, i jeszcze przed maturą podjąć męską decyzję. Reszta jest już tylko sprawą skupienia, pracowitości i charakteru. Zresztą wierzę w niepospolitość umysłu Mariusza Waltera (znam człowieka), który mu to dość dawno przepowiedział, a w wywiadzie „Przekroju" sam to potwierdził. Nawet jego nieskrywana wściekliza na punkcie Tomasza Lisa po tym, co między nimi zaszło, także to poświadcza, bo – być może – chciał być ojcem chrzestnym jego przyszłości i ubić przy tym jakiś swój interes. Lub całkiem odwrotnie, co na jedno wychodzi. Ale rozumiem Mariusza Waltera: człowiek jego formatu musi źle znosić czyjąś niesubordynację i samowolę, zwłaszcza jeśli nader hojnie wynagradza. Ale, jak widać – co też jest pocieszające – wszystkiego kupić się nie da!

Trapi mnie jednak niejasne przeczucie, że przydałby się w naszej współczesnej Golgocie chociaż jeden mądry Żyd.

*Publikujemy dziś pierwszy z felietonó*
*Kazimierza Kutza, który od kwietnia będzie gośc*
*na łamach „Przekroju" co tydzie*

MACIEJOWSKI

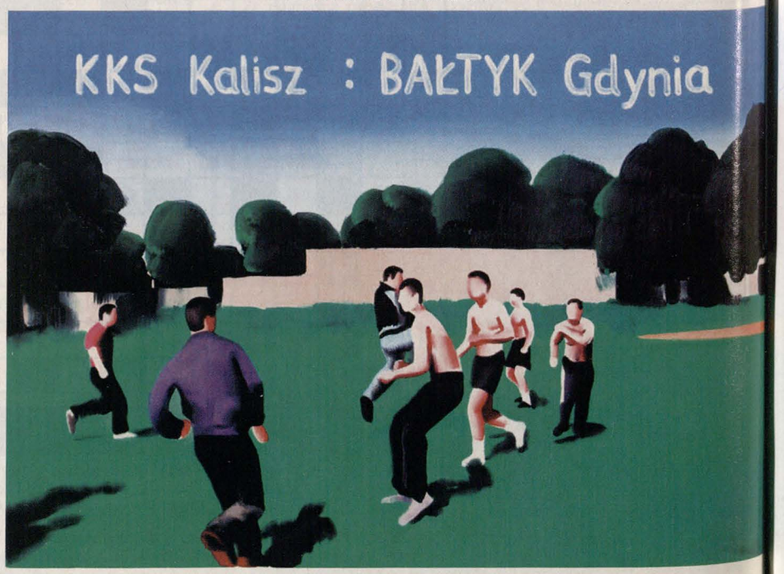




Prócz 480000 zwykłych
logo i dzwonków mamy
także kilka wyjątkowych...

Sprawdź je:

polki.pl

Małe kolorowe logo:

ED 137671

ED 125921

ED 125917

ED 122090

Wpisz numer logo w treść SMS
i wyślij go pod numer **7413**.
Pamiętaj o spacji pomiędzy **ED** a numerem.

Koszt logo 4 zł. + VAT.

Dzwonki polifoniczne

| | |
|---|---|
| Temat muzyczny - Władca pierścieni | ED 136399 |
| Outkast - Hey ya | ED 135598 |
| Sean Paul - Get busy | ED 135689 |
| The cure - Friday I'm in love | ED 135718 |
| Kylie Minogue - Slow | ED 134004 |

Wpisz numer dzwonka w treść SMS
i wyślij go pod numer **7913**.
Pamiętaj o spacji między **ED** a numerem.

Koszt dzwonków polifonicznych 9 zł + VAT.

Tapety:

136330

129383

128485

100152

Wpisz numer tapety w treść SMS
i wyślij go pod numer **7913**.

Koszt tapety 9 zł. + VAT. Wersja pobrana na telefon komórkowy pozbawiona jest znaku wodnego.

Jak wysłać tapetę do znajomego?
W treści SMS'a wpisz numer wybranego obiektu a po kropce numer telefonu znajomego (np.: 136330.502131313)

serwis polki.pl znajdziesz w portalu wp.pl Wirtualna Polska

## HAIKU BRZÓSKI

*Dariusz Brzóska Brzóskiewicz*

### Grzesiek

Grzesiek zawsze mówił
że prawdziwa szkoła to wolny rynek
Kumpli się spotka
i w oko można pograć

# MYŚL!

Jestem głównym bohaterem mojej własnej autobiografii.

*Michał Nawrocki*

*– Oddzwonię do ciebie.*
*Mam w tej chwili mnóstwo ludzi w biurze.*

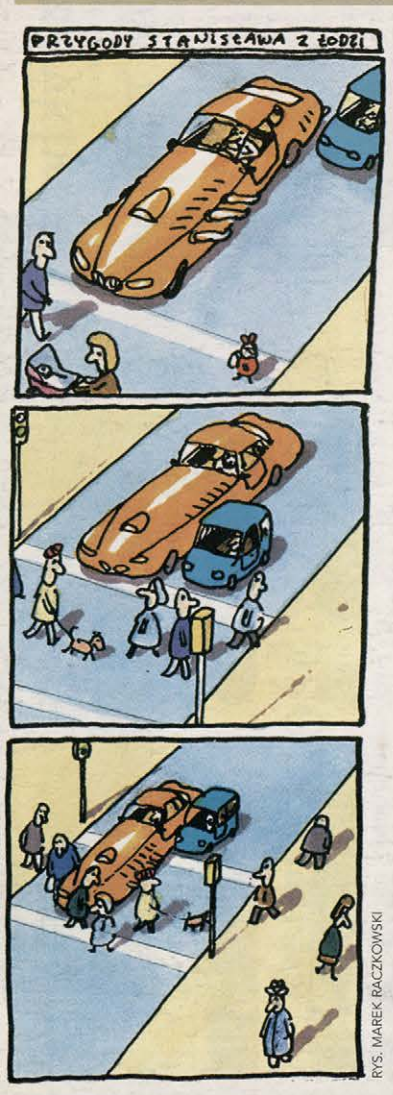


## SYMETRIA

**Kinoteatrzyk Przemka Jurka**

Występują:
**DZIENNIKARZ** – ignorant
**KONRAD NIEWOLSKI** – reżyser

**DZIENNIKARZ:**
– Wie pan, odniosłem wrażenie, że nie poradził pan sobie z materią swojego filmu...

**KONRAD NIEWOLSKI:**
– Przepraszam, pan grypsujący?

**DZIENNIKARZ:**
– Nie...

**KONRAD NIEWOLSKI:**
– To nie znajdziemy wspólnego języka.

**THE END/KURTYNA**

## Limeryki z okolic Afryki

### Mistrzowie

*Alchemik pod Pekinem*
*Przemieniał złoto w glinę*
*Daleko stąd...*
*Niejeden rząd*
*Podobny odrobinę.*

*Paweł Orszak*

## TOFOTOFOTOFOTO

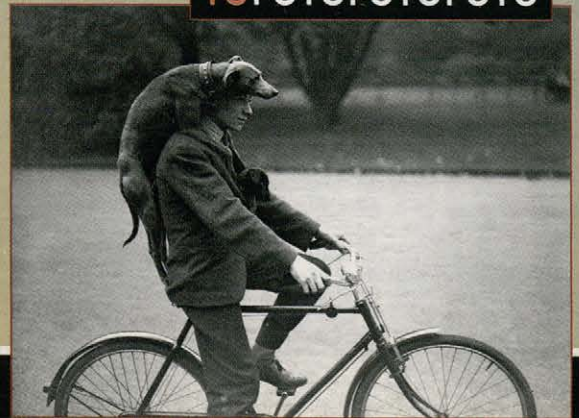

FOT. GETTY IMAGES/FPM

## Rodzina Obłych

### ŚWIETNY WYBÓR

Państwo Obli zastanawiają się, jak ulokować swoje oszczędności – kupić za nie obligacje funduszu inwestycyjnego czy wpłacić na dwuletnią lokatę z oprocentowaniem stałym. W końcu decydują się na lokatę.
– To świetny wybór! – mówi niezwykle głośno doradca bankowy. Jego donośny głos rezonuje w całym banku, a potem wydostaje się na zewnątrz. Obija się o ściany budynków i ginie w ulicznym zgiełku. Nie, jednak nie ginie. Rozbrzmiewa nadal w głowach wielu ludzi.

*Patryk Pająk*

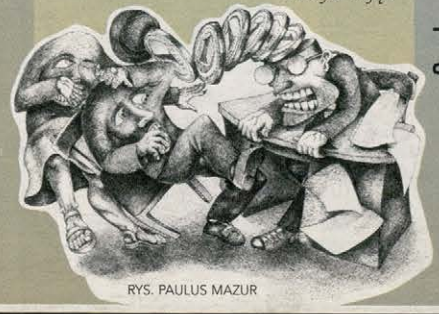

RYS. PAULUS MAZUR

## Oda do Nieodgadnionej

*Jacek Kaczmarski*

*Wciąż milczysz, Cytrynowooka*
*w koronkach retro srebrno-szara,*
*niby rozparta w kącie ciotka*
*niemłoda już, a i niestara,*
*więc, choć nie warta wzmianki pensja –*
*wpatrzona w siebie i w pretensjach.*

*Jak te brytyjskie ladies w skwarze,*
*żołnierskie, niezniszczalne żony,*
*zbrojne w fiszbiny i wachlarze*
*i falbaniaste pantalony*
*dające przykład dzikim ludom,*
*jak – rządząc światem – żyć z obłudą;*

*Widziały swoich mężczyzn rzezie –*
*Kabul, Omdurman, Balaclavę,*
*bacząc, czy tabor klęski wiezie*
*ich porcelanę i zastawę,*
*choć z trzaskiem tam pękały czaszki,*
*z jakim Ty gryziesz dziś fistaszki.*

*A możeś głupia jak makówka*
*i nie masz nic do powiedzenia?*
*Nie wiesz, jak ubrać w cudze słówka*
*Wielki Dylemat Oswojenia?*
*(bo widać po wilgoci trocin,*
*że – co wymyślisz – to wyknocisz!)*

*I milczysz, moja Szarokrwista,*
*a ostrzegali, żeś gaduła.*
*Znalazłaś u mnie złotą przystań,*
*otacza Cię opieka czuła,*
*a Ty, sawantki wzór czy jędzy,*
*miast gadać – wolisz gryźć się w język.*

*Jeśli na taki los się zżymasz –*
*zważ, choć Ci może życie zbrzydło,*
*że w końcu jest się czego trzymać*
*tam, gdzie są kraty i poidło.*
*W dzisiejszym świecie to nie fraszka*
*dzień w dzień zdobywać gdzieś fistaszka.*

*I wiedz, że nocą wszystko słyszę.*
*Łazisz po klatce w dół i w górę,*
*w swojej schizofrenicznej pysze*
*gniewnie na ciemność strosząc pióra.*
*Skrzeczysz bezradnie, groźnie, długo...*
*jak kazał Dobry Bóg papugom.*

## LAST MINUTE

**– Podobno pozbawienie posłów „trzynastek" to cios dla skarbu państwa.**
**– Tak, na przykład państwa Łyżwińskich.**

***Krzysztof Płyta***

PRZEKRÓJ

# Angielski na skróty

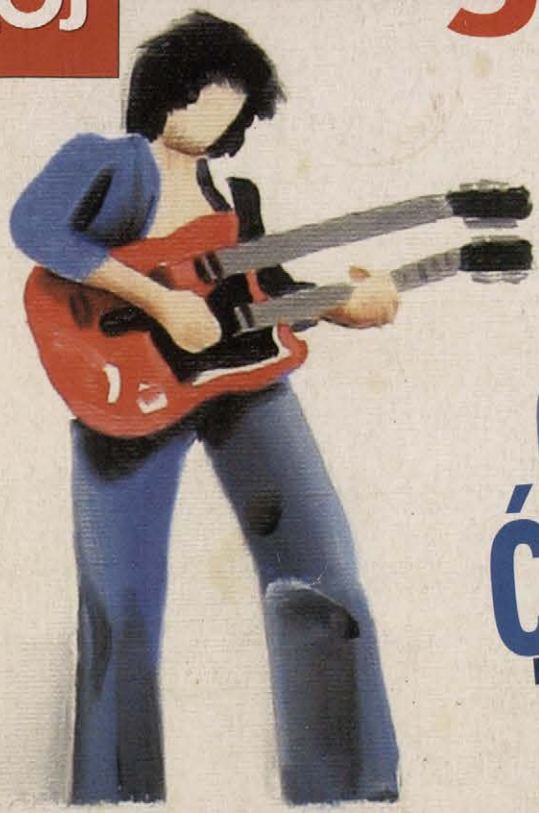

## CZYTASZ ĆWICZYSZ ZDAJESZ

NAJWAŻNIEJSZE ZASADY PROSTYM JĘZYKIEM

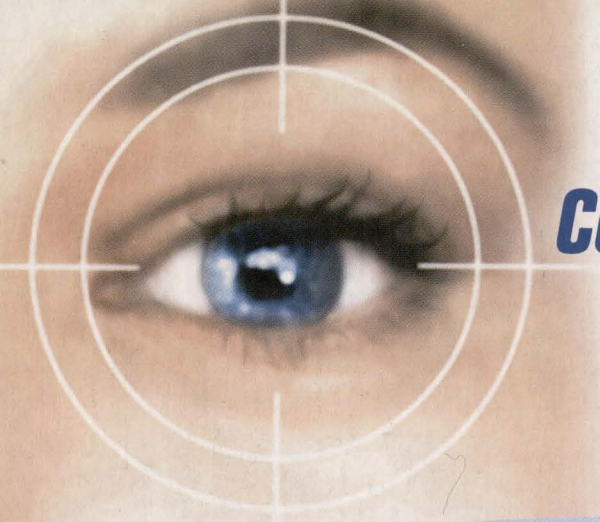

Celem jest Twój wzrok...

pro wzrok

dla osób pracujących przy komputerze

pracujących w złych warunkach oświetleniowych

spędzających wiele godzin za kierownicą

z zaburzeniami widzenia o zmierzchu

osób starszych

składa 1 kapsułki:

| | |
|---|---|
| suchy wyciąg z borówki czernicy (zawiera 5mg antocyjanozydów) | 20,00 mg |
| beta-karoten 30% | 6,66 mg |
| witamina E | 4,00 mg |

Producent:
Przedsiębiorstwo Produkcji Farmaceutycznej HASCO-LEK

ILUSTROWAŁ
MARCIN
MACIEJOWSKI

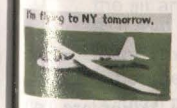

## SPIS TREŚCI:


1 Present Continuous i Simple Present .... s. 4
2 Simple Past i Past Continuous ... s. 5
3 Present Perfect i Present Perfect Continuous ..... s. 7
4 Niesforne słowa .... s. 9
5 Past Perfect i Simple Past ..... s. 11
6 Przyszłość: Going to, Present Continuous, Simple Future ..... s. 12
7 Zdania okolicznikowe czasu ..... s. 13
8 Strona bierna ..... s. 16
• Język inaczej ..... s. 18
• Spik Inglisz ..... s. 20
9 Następstwo czasów .. s. 22
10 Mowa zależna ..... s. 22
11 Tryby warunkowe ... s. 26
12 Wyrażenie I wish .... s. 29
13 Powtórka ..... s. 30
14 Tabele form czasów .. s. 31
15 Klucz do ćwiczeń ... s. 31


„Angielski na skróty" to kilkanaście prywatnych korepetycji w cenie numeru „Przekroju". Dobry interes. W weekend przed egzaminem możesz powtórzyć w ekspresowym tempie podstawy gramatyki. Masz 25 solidnych ćwiczeń z odpowiedziami na końcu broszurki. Znajdziesz tam nasz niezbędnik: tabele form czasów. Warto pracować w miarę po kolei, ale można także na wyrywki. Lepiej nie pokazujcie tej książeczki nauczycielom ważniakom. Zasypią was tuzinami wyjątków od podanych reguł, a może wręcz oburzą się językiem wolnym od gramatycznego żargonu.

Pomysł na tę broszurkę jest inny. Serwuje ona tajemnice angielskich czasów zupełnie świadomie w sposób nienaukowy, byście nie gubili się w londyńskiej mgle. Starałem się uniknąć naukowego zaciemniania sprawy, choć pisząc tę broszurkę, korzystałem z kilku solidnych podręczników gramatyki.

Czasy angielskie od dawna są moim hobby. Kiedyś sam byłem lektorem. Pytaniami o istotę użycia czasów męczyłem swoją nauczycielkę angielskiego, a potem znajomych Anglików. Ponad 10 lat spędziłem w Radiu BBC. Pracowałem jako dziennikarz i mieszkałem w Londynie.

Przegryzanie się przez suchą gramatykę jest kiepskim pomysłem na opanowanie języka obcego. O nowoczesnych metodach nauki pisze w tej broszurze Piotr Stanisławski. Trzeba oczywiście także mówić, czytać, streszczać, pisać wypracowania, dyskutować, spotykać ludzi i oglądać filmy.

A potem można już robić karierę w Brukseli. Obowiązuje tam jednak dość wyjątkowy angielski. O tej nowej odmianie języka, euroangielskim, pisze dla „Przekroju" doktor Grzegorz Śpiewak. Ale stara, poczciwa ciotka gramatyka bywa niezbędna.

Kiedy solidnie przerobicie tę książeczkę, przekonacie się, że nasz angielski w pigułce przynosi ulgę podczas większości egzaminów.

MAREK RYBARCZYK

# 1

CZASY TERAŹNIEJSZE: PRESENT CONTINUOUS I SIMPLE PRESENT

Wszystko zdaje się proste, radzę jednak przeczytać i poćwiczyć.

## Present Continuous

**używaj, kiedy:**

❶ Coś odbywa się w danej chwili: It is snowing (now). He is watching the new video.

❷ Coś dzieje się w teraźniejszości, choć niekoniecznie w danej chwili: I am reading a play by Mrożek. He is learing French. Is he enjoying his stay in Paris?

❸ Coś stanie się w najbliższej przyszłości, zostało zaplanowane: I am going to the cinema tonight. Nigel is coming round to see us tonight. Is his girlfriend coming to the party on Saturday?

❹ Rzadziej spotkasz w testach jeszcze jedno użycie – opis powtarzającego się, irytującego zjawiska: She is always talking about herself. I am always making this stupid mistake!

❺ Nie używaj czasów Continuous (także Present) z pewnymi „krnąbrnymi" czasownikami (dotyczącymi zmysłów, emocji, myślenia, posiadania), na przykład: see (= widzieć), seem, constist, contain, belong, smell, hear, want, forgive, hate, like, think (= sądzić), believe, be (= być), know, have (= posiadać, musieć), feel (= uważać), own oraz czasownikami: can, may, must, have to (= musieć).

Co robić? Musisz użyć czasu Simple Present, nawet jeśli chodzi o coś, co dzieje się teraz. *I don't think* he is telling the truth. The weather *is* very bad. He *has* a lot of spare time today. Are you listening? I *hear* footsteps. I *hate* what you have done but I *forgive* you. You *may* go now. He *has* to finish this

article this afternoon. He *cannot* go there now.

**Angielskie czasy to dżungla. Uważajcie na „krnąbrne" czasowniki. W ich przypadku często spotykamy wyjątki od wyjątków. W niektórych znaczeniach możemy i musimy ich używać w czasie Continuous:**

**see** to nie tylko widzieć, lecz także spotykać się z kimś albo zwiedzać. W tym drugim znaczeniu możemy użyć czasu Continuous: Are you seeing your dentist this morning? Peter is not in the hotel. He is seeing the sights.

**think** = myśleć: What are you thinking about? I am thinking about emigrating. Ale: I think you're wonderful.

**to be** w stronie biernej: His office is being pulled down.

**have** w innych znaczeniach niż posiadanie lub obligacja: She is having a bath. They are having a great time. He is having some friends in. He is having his coffee in the garden.

**feel** = czuć się – może występować z oboma czasami. How are you feeling today? albo How do you feel today?, ale: I feel (= think) this statement is quite absurd.



## Simple Present

**używaj, kiedy:**

❶ Coś się powtarza. Przerabiałeś do znudzenia. Zwykle z takimi słówkami, jak: usually, always, rarely, never, every day, occasionally, sometimes, twice a week. Ach, ci regularni Anglicy!

I leave for office at 8.45. My father smokes but my mother doesn't. He swims during his lunch break every day. I always spend Christmas with my family. I usually travel by bus but today I am taking the tube.

❷ Mowa o prawdach ogólnych: It snows in winter. The Earth turns round the Sun. Cows give milk. Elephants don't fly.

❸ Na Simple Present skazane są „krnąbrne" czasowniki, o których czytałeś powyżej: I love you. The cat likes you. My dog hates cats. I must go now. He cannot meet you at the moment.

❹ Simple Present używamy także w pierwszym trybie warunkowym: If you complete those exercises you will pass the exam oraz w zdaniach okolicznikowych czasu: You will believe it when you see him.

ĆWICZENIE 1

**Simple Present czy Present Continuous? Użyj właściwego czasu**

**1.** Mike (travel) to Spain tomorrow. **2.** The sun (warm) the air and (give) us light. **3.** It (be) very hot today. You (think) it will rain? **4.** You father (belong) to any political parties? **5.** I (not believe) in God. **6.** Peter (swim) very well but he (not dive). **7.** My parents (live) in Bristol. **8.** You (hear) anything unusual now? No, I (listen) hard but I (can) only hear the birds singing. **9.** It (rain) now. I (may) borrow your umbrella? **10.** You (see) your doctor this week? **11.** Look! A man (try) to open the door of her car. **12.** She (stay) with her sister at the moment until her husband arrives. **13.** John (be) an architect but he (not work) at the moment. **14.** I (must) remember to tell her about it. **15.** Can you drive? No, but I (learn). **16.** Margaret (say) she (be) 18 but I (not believe) her. **17.** The river (flow) very fast today. **18.** Martha (be) very keen on languages. She (know) French and Spanish. Now she (learn) Italian. **19.** Where your boyfriend (live)? **20.** (Snow) ever in Egypt? **21.** What your father (do)? He's a doctor. **22.** This tea (taste) strange. **23.** Have you seen the Smiths? They (be) on holiday in India. They (have) a good time? **24.** I (see) you (wear) a suit. You (go) to a party? **25.** Wood (float) on water but iron (not float). **26.** We rarely (go) to the cinema. **27.** I will tell you the secret if you (promise) not to tell anyone. **28.** Joan (not can) answer the phone. She (have) a bath now. **29.** You (want) to try the jacket on? **30.** Father (be) in the kitchen. **31.** My husband often (cook) on Sundays. **32.** Students usually (not come) to school on Saturdays. **33.** What you (read) when you are on a holiday? I (love) crime stories. At the moment I (read) „Blood on Sunday" by John Bullard. **34.** Peter (come) to dinner on Saturday. **35.** Ships (travel) from London to America in 5 days. **36.** You (have) your patients tonight? **37.** My neighbours (have) three cats but no dogs. **38.** He (feel) it is his duty to help. **39.** She (want) to go camping this summer. You (think) it (be) safe? **40.** He will help you as soon as he (arrive).

# 2

CZASY PRZESZŁE: SIMPLE PAST I PAST CONTINUOUS

Teraz przez chwilę będzie krócej i łatwiej.

## Simple Past

**używaj, kiedy:**

❶ Dokonana czynność odbyła się w określonym, zamkniętym czasie w przeszłości. Wiemy, kiedy coś się stało, lub znamy miejsce wydarzenia albo też jest oczywiste,

He met his girlfriend on his last holiday in Rome.

że chodzi o „dalszą" przeszłość (Przeszłość „bliską", „gorącą", związaną z teraźniejszością opisują w angielskim czasy Present Perfect i Present Perfect Continuous. Przejdziemy do nich za chwilę).

**Przykłady zdań w Simple Past:**

He met his girlfriend on his last holiday in Rome. Did you see the film last night? The train was 20 minutes late. I saw my girlfriend yesterday. I bought my car in Holland. She lived in Madrid for three years (but does not live there now). When we were in France we drank a lot of wine.

❷ Pytasz, kiedy coś się wydarzyło: When did you go to the post office? What time did the match start?

Uwaga: Zdaniom w tym czasie towarzyszą często takie określenia czasu, jak: yesterday, last night, last month, 2 years ago.

## Past Continuous

**używaj, kiedy:**

❶ Coś ciągnęło się w przeszłości przez jakiś czas, zwykle w określonym momencie: At 9.00 yesterday I was watching the evening news. It was getting dark.

❷ W parze z Simple Past. Czynność, która trwała, wyrażamy w Past Continuous. Czynność, która nastąpiła w czasie jej trwania, wyrażamy za pomocą Simple Past. When I phoned him he was having a bath.

❸ Dwie czynności trwające równolegle w przeszłości będą obie wyrażone w czasie Past Continuous: While we were cooking lunch the children were playing in the garden.

UWAGA! Pamiętaj, że tego czasu nie użyjesz oczywiście z „krnąbrnymi" czasownikami nielubiącymi -ing.

ĆWICZENIE 2

**Simple Past czy Past Continuous?**

**1.** The restaurant just (close) when we got there. **2.** The boss (not listen) to you when you (talk). **3.** I took another cake when you (not look)! **4.** The fire still (burn) at six o'clock this morning. **5.** When we (have) supper the light (go) out. **6.** He had a bad fall when he (repair) the roof. **7.** The boy jumped off the tram while it still (move). **8.** When Columbus (discover) America? **9.** How long ago (be) the last war between India and Pakistan? **10.** When we (go) out the sun (shine). **11.** It's difficult to believe we are in London. Last Monday we (have) wonderful time in India. **12.** They (not go) out because it (rain) all the weekend. **13.** My mobile (ring) while I (drive) to the office. **14.** We (see) the crash when we (wait) for our train. **15.** Mary and Hellen (visit) the cathedral yesterday. **16.** How much you (pay) for your car? **17.** I (fall) asleep when I (watch) TV last night. **18.** The children (do) homework while their mother (cook) lunch. **19.** When I (have) a cat I always (feed) him three times a day. **20.** We (run) into the supermarket when the storm (break) out.

...he was having a bath.



# 3

## CZASY PRESENT PERFECT I PRESENT PERFECT CONTINUOUS

Po stosunkowo prostych czasach przeszłych zaczynają się schody. Sama nazwa Present Perfect wywołuje u wielu uczących się angielskiego nerwowe palpitacje. Nie musicie brać waleriany. Wystarczy chwila skupienia, mocna kawa i nasz „Przekrojowy" poradnik.

## Present Perfect

**używaj, kiedy:**

❶ Mówisz o czymś, co zdarzyło się w niedalekiej, „gorącej" przeszłości, a skutki trwają lub są aktualne. Nie musimy wiedzieć ani nie podajemy, kiedy coś się stało, bo to nieistotne. Używając tego czasu, Anglicy wyrażają „emocjonalny" związek przeszłości z teraźniejszością.

Ale, jak mawiali Rzymianie, przykłady uczą najlepiej. Zwróć uwagę na wytłuszczone słówka, które lubią ten czas:

She has **just** left = Właśnie wyszła (to znaczy, że musisz poczekać z tą sprawą do jutra).

I have read the article but I don't think it is really a big story. Have you already had lunch? (If not why don't we go to the canteen together?) He hasn't finished it **yet**. She has **already** been to Athens (and I have to change my plans for the weekend). Have you seen him **lately**? (I am asking because I wanted to talk to him). I have run three miles. I am quite tired. A lot has changed in our town **recently** (and I don't know where we are at the moment). I have spoken to him **this morning/this year/this month/today/this winter** – te określenia czasu związane są z Present Perfect, jeśli dane okresy się nie skończyły. I've seen him this morning (o godz. 10 rano). Wieczorem tego samego dnia powiem: I saw him this morning.

UWAGA! Did you have your lunch in the canteen?
I read the article last night.
I had a working lunch with Mary. Podanie miejsca, czasu i bliższych okoliczności sugeruje, że to wydarzenie należące do całkowitej przeszłości. Często najpierw sprzedajemy „newsa" – I have been to Paris (tu Present Perfect), a potem, gdy przechodzimy do szczegółów, pojawia się Simple Past: We stayed in a very nice hotel in the city centre.

❷ A oto drugie użycie Present Perfect. HALO! Mam nadzieję, że nie śpicie. Potrzeba nam jeszcze chwili skupienia. Present Perfect ma drugie zastosowanie. Opisuje czynność, która rozpoczęła się w przeszłości i trwa do chwili obecnej albo niedawno się skończyła. Present Perfect zastępuje tu Present Perfect Continuous (PPC). W tym użyciu występują pewne typowe czasowniki (które nie lubią się z czasami typu Continuous) – KNOW, BE, HAVE, często – choć nie zawsze – LIVE.

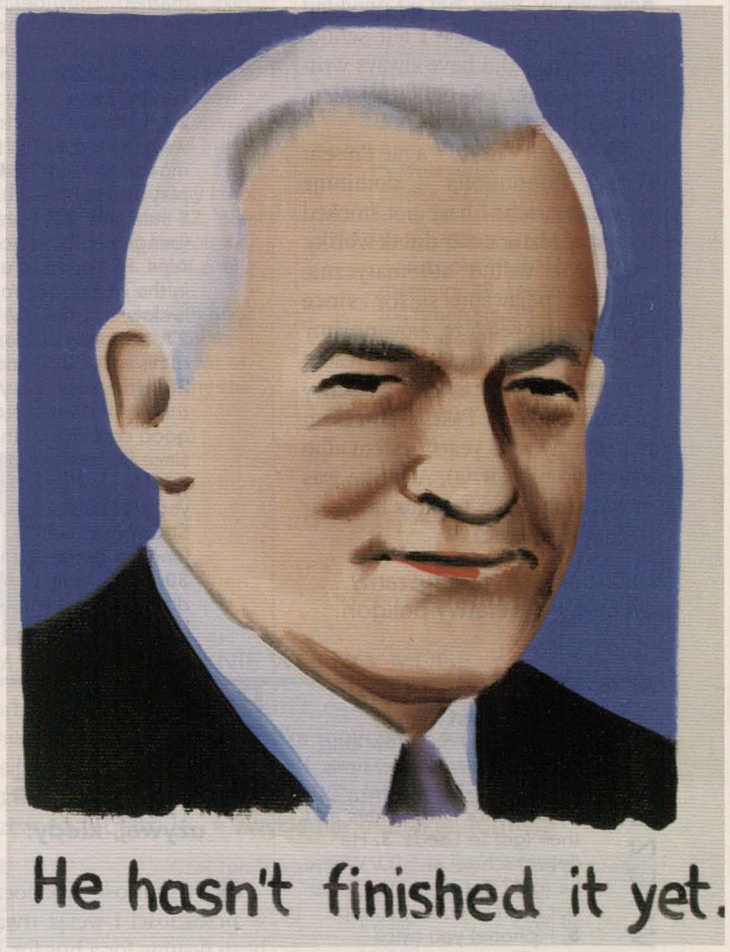

He hasn't finished it yet.

Since his 80s he has had no teeth.

Zdania Present Perfect w tym użyciu tłumaczymy na polski czas teraźniejszy albo przeszły: I have known him since 1985 and I have never seen him so angry. (= znam)

I have known him for 19 years. It is a pity he decided to emigrate to America. (= znałem)

She has had this house for 20 years and has never had the roof repaired. (= ma) She has had this house for 20 years and has just sold it. (= miała)

I have lived in this street for 20 years and now I have to move to the North. (= mieszkałem, przemieszkałem)

**TRZY WAŻNE UWAGI:**

❶ W drugim użyciu Present Perfect występują (rzadziej w testach gramatycznych) nie tylko typowe know, have, be: na przykład I have smoked since I left school (paliłem i palę), I have always written with my left hand (pisałem i piszę).

❷ Present Perfect – a nie Present Perfect Continuous – dominuje w przeczeniach: I have not smoked for a year. I have never drunk whisky.

❸ Nie wolno automatycznie traktować pojawienia się **for** i **since** jako wskazówki, że powinniśmy użyć Present Perfect (albo Present Perfect Continuous), bo właściwy może być Simple Past: I have been in the army for 5 years (jestem albo byłem do niedawna). Ale: She was in the army for 6 months last year (była, już nie jest).

Uzbrojeni w teorię ruszamy ćwiczyć na niełatwy poligon.

ĆWICZENIE 3

**Present Perfect czy Simple Past?**

**1.** This is my flat. How long you (live) here? I (live) here since 1987. **2.** He (live) in Bristol for seven years and then (go) to Leeds. **3.** He (leave) school at 5.00. Where he (go)? **4.** I (write) the letter but I can't find any stamps. **5.** I (phone) you twice yesterday but got no answer. **6.** Where you (be)? I (be) to the cinema. You (enjoy) the film? **7.** Tom (feed) the dog? Yes, he (feed) him before lunch. What he (give) him? He (give) him some meat. **8.** How long you (know) George? For two years. What he (do) before he (come) here? I think he (be) in prison. **9.** I (not see) your aunt recently. **10.** She (finish) checking the accounts? No, she (do) one fourth so far. **11.** He (serve) in the Second World War. When the war (start)? In 1939 and it (last) for over 5 years. **12.** You (lock) the door before you left the flat? **13.** I (cut) my finger. It's bleeding. **14.** My parents (get) married in Kent. **15.** I've (burn) myself. How you (do) it? **16.** Mr Smith (work) in the bank for 10 years. Then he gave it up. **17.** I don't know Claire's husband. I never (meet) him. **18.** Last night I (arrive) home at 9.00. I (have) a shower and (go) to bed. **19.** John and Susan are married. They (be) married for 7 years. **20.** When we were in Paris, the weather (be) awful. **21.** I'm not hungry. I just (have) lunch. **22.** I (have) a cold for a week now. **23.** You (see) the moon last night? **24.** The play already (begin). You are a little late. **25.** Hannibal (bring) elephants across the Alps. He (want) to use them in the battle. **26.** Your watch is slow. It isn't slow, it (stop). **27.** Chopin (compose) a lot of his music in France. **28.** How long ago you (buy) this car? It is still in a very good condition. I (have) it since September 2002. **29.** My son (not start) work yet. He is still at St George's school. How long he (be) at school? **30.** I just (have) my first driving lesson. How it (go)? You (enjoy) it?

# Present Perfect Continuous

**używaj, kiedy:**

❶ Czynność rozpoczęła się w przeszłości i wciąż trwa: I have been waiting for a bus for 20 minutes and it has not arrived yet.

❷ Czynność rozpoczęła się w przeszłości i niedawno skończyła: I'm sorry I am late. How long have you been waiting? I've been looking everywhere for you.

**TRZY SEKRETY CZASU PERFECT CONTINUOUS:**

❶ Present Perfect Continuous (PPC) „lubi" pewne czasowniki, np. stand, wait, live, think (= myśleć), write, learn, teach, walk. This big tree has been standing here since Christmas. I have been thinking about Maggie since I saw her. Jack has been learning French for the last six months.

PPC nie znosi czasowników krnąbrnych, nieakceptujących -ing

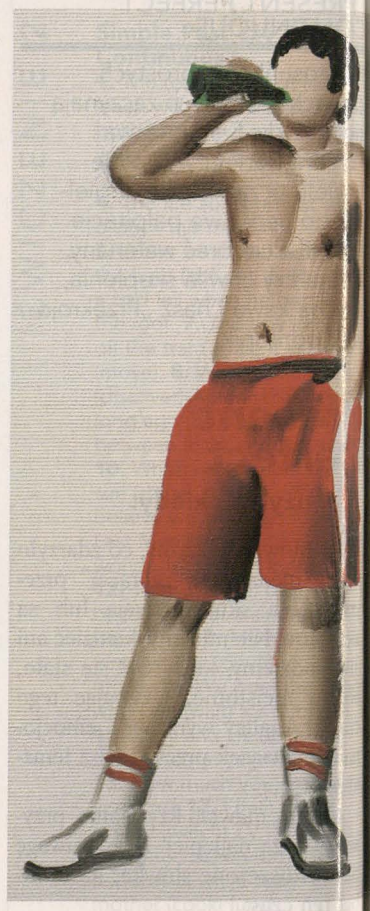

Wówczas musimy użyć czasu Present Perfect: They have always had a chauffeur. Margaret has been in our office since April.

Wiele „krnąbrnych" czasowników ma inne znaczenie niż podstawowe, np. see w znaczeniu „spotykać się z kimś" może wystąpić w PPC (tak jak w Present Continous): I have been seeing her for three weeks now. Tak jak: Susan has been working in our school since September.

❷ PPC kładzie nacisk na długotrwałość czynności i jej skutek, a nie jak Present Perfect opisuje czynności dokonane: I have written three letters this morning (= napisałam). I have been writing letters since breakfast (= piszę listy).

❸ Live występuje w obu czasach bez istotnej różnicy znaczeniowej. I have been living in London for 6 years albo I have lived in London for 6 years – oba zdania zależnie od kontekstu oznaczają mieszkałem albo mieszkam.




A teraz solidna porcja ćwiczeń.

ĆWICZENIE 4

**Present Perfect czy Present Perfect Continuous?**

**1.** John (be) a researcher for 5 years. Recently he (look) for a better job but so far he (not find) one. **2.** We (walk) too fast. That's why we haven't found the wallet. **3.** I (teach) in this school for 3 years. **4.** He (look) for mushrooms but he (not find) any. **5.** What a lovely smell! Mother (make) soup. **6.** He (cough) a lot lately because of smoking. **7.** Why (be) so long in the bathroom? You (read) your book in the bath again? **8.** I (know) him since he came to live in London. **9.** What you (do) with my glasses? I can't find them anywhere. **10.** Mike (collect) rare books since he left school. **11.** Peter just (sell) one of his paintings. **12.** I (polish) the floor all afternoon and my wife isn't satisfied. **13.** Bob (be) unemployed since June. **14.** Barbara (have) a bad cold for three days. **15.** What they (do)? They (pick) apples. How many they (pick)? They (pick) five baskets. **16.** Someone (use) my umbrella. It's all wet. **17.** Today we (be) very busy. We (clean) the house from top to bottom. **18.** You ever (be) to Nepal? **19.** I (grease) my bicycle. That's why my hands are so dirty. **20.** You look very tired! Yes, I (play) tennis. I (not play) for ages. **21.** I just (remember) I (not post) that letter. I don't understand why I (not receive) a reminder. **22.** What you (do)? I (look) for you for half an hour. **23.** I (not see) any good films lately. **24.** What you (do) with my knife? I (put) it back in the drawer. **25.** She (lift) a lot of heavy boxes. That's why she has such a stiff back. **26.** There (be) an accident. Why you (sit) here calmly and doing nothing to help? **27.** He (work) for Global Company for 30 years and never (be) late. **28.** I (do) my homework all evening and I (not finish) it yet. **29.** The police (not find) the murderer yet but the dead man's cousin (be) in the station all day. **30.** He (not stop) eating since he arrived. **31.** He (study) Chinese for 6 months but can't say a word yet. **32.** That pipe (leak) for ages. We must do something about it. **33.** Mary (cry)? No, she (not cry). She (peel) onions. **34.** He (be) very ill. He (not eat) anything for 24 hours. **35.** He (not speak) to me since the last meeting. **36.** We (have) terrible weather for two weeks. **37.** He (stay) with his sister till he finds somewhere to live. **38.** You (see) my newspaper? It (be) here all morning. **39.** I (want) to go to the moon since I was a child. **40.** You (do) this exercise for half an hour. You (understand) the difference between the perfect tenses?

# 4

## JESTEM, MAM, MUSZĘ, NIE WOLNO, MOGĘ

Czyli: to be, to have, must, mustn't, can, may, should. Tych kilka czasowników angielskich (oraz kilka innych), określanych uczenie jako posiłkowe i ułomne (nie mają form wielu czasów), to prawdziwa dżungla angielskiej gramatyki. Zamiast solidnej maczety – uproszczona tabelka (— = zwykle nie ma takiej formy):

| Czasownik | Czas teraźniejszy | Czas przeszły | Czas przyszły |
|---|---|---|---|
| | przykłady użycia | | |
| to be – być | I am | I was | I will be |
| can – móc, potrafić | I can go | I could | — |
| to be able to | I'm able to go | I was able to | I'll be able to |
| to have (got) – mieć | I have (got)* | I had* | I 'll have |
| to have to – musieć | I have to go* | I had to* | I'll have to |
| must | I must go | — | — |
| needn't – nie potrzebować czynić | I needn't go | I needn't have gone | — |
| don't have to – nie musieć | I don't have to go | I didn't have to | I won't have to |
| mustn't – nie wolno | You mustn't go | — | — |
| not be allowed to – nie wolno | You aren't allowed to go | You weren't allowed to | You won't be allowed to |
| may – móc | I may go | I might | — |
| should – powinność | I should go | I should have gone | — |

* UWAGA: Jeśli have nie oznacza posiadania, tworzy pytania i przeczenia z operatorami do/does/did. Jeśli oznacza posiadanie – inwersja (+ got) lub not.

## KILKA NIEZBĘDNYCH WYJAŚNIEŃ:

**HAVE** oraz **HAVE GOT** używane są w znaczeniu „mieć" (= possess). I have got a nice car. She has a lot of friends. Have got jest bardziej kolokwialne niż have. W obu przypadkach pytamy przez inwersję: Has he got nice flat? i przeczymy za pomocą not: No, he hasn't.

W kolokwialnym brytyjskim angielskim i w amerykańskim nawet dla have = mieć używamy operatorów: Do you have a computer? She doesn't have free time today. Ale na teście: Have you got a computer? She hasn't got free time today.

W innych znaczeniach niż posiadanie, np. have a party, have a good time, nie używamy have got, pytamy i przeczymy za pomocą operatorów: Did you have a good time yesterday? W Present Continuous – inwersja i not: Are you having breakfast early tomorrow? He isn't having a bath now.

**MUST**, przymus, wyrażamy za pomocą mocnego must i słabszego have to (bardziej ze względu na konieczność zewnętrzną). You must tell me the truth. Jack has to cycle to school every day. W czasie przeszłym i przyszłym nie ma form must. Używamy wówczas have to: We had to finish work by midnight. We will have to finish work in two days. Pytania i przeczenia tworzymy za pomocą operatorów do/does/did: We didn't have to take a taxi because Jack gave us a lift in his car. Do you have to make so much noise? W czasie przyszłym pytania i przeczenia tworzymy za pomocą inwersji i not: Will I have to water your flowers every day? He will not (won't) have to work long hours.

W przypadku must pytania tworzymy przez inwersję: Must you go now?, ale uwaga na przeczenie! You mustn't go nie oznacza wcale: nie musisz, ale: nie wolno ci. Nie musisz iść to: You needn't go, w znaczeniu: nie potrzebujesz tego czynić. Podobne znaczenie ma don't have to: You don't have to shout. I'm not deaf.

**CAN** – potrafić lub móc: I can swim. He cannot come with me. She could play chess when she was seven. He's able to walk now, only three days after this terrible accident. W czasie przyszłym móc wyraża be able to: You won't be able to drive after three lessons. Our baby will be able to walk in a few weeks' time.

W czasie przeszłym mamy wybór między could a was/were able to. W znaczeniu „potrafić" nie ma problemu: When I was young I could climb any tree in the forest. W przypadku spełnionej możliwości: mógł i coś zrobił, zdołał zrobić, używamy was/were able to: She was badly hurt but was able to tell me what had happened. He was able to jump into the lake and save the children. Jeśli „potencja" nie została spełniona, używamy could: He could jump into the lake and save the children but was scared to death. Could she run the business herself (if it was necessary)? He was so good at sciences at school that he could become a doctor but he went into politics instead.

Formy pytające be able to tworzymy przez inwersję: Are you able to tell me what has happened?, przeczące przez dodanie not: She won't be able to arrive earlier. May znaczy: mogę, czy mogę (czy mi wolno?). Używane często w zwrotach grzecznościowych: You may leave now. May I have the next dance?, ale mniej grzecznie także: Can I have the next dance?

**SHOULD, NEEDN'T, MUST, MAY, CAN'T** używane są przy spekulacji na temat przeszłości, tzw. Imaginary Past. Konstrukcja składa się ze słówka specjalnego, have i III formy (Past Participle): You must have seen the accident – Z pewnością widziałeś ten wypadek. Musiałeś go widzieć. She can't have met him at 5.00 – Niemożliwe, by spotkała się z nim. Na pewno się nie spotkała (bo była w tym czasie na zajęciach). You may/could have helped him – Uważam, że mogłeś mu pomóc. She should have been there on time – Powinna była tam przyjść na czas, punktualnie. You needn't have bought a ticket for the baby – Nie było potrzeby kupować/Niepotrzebnie kupiłeś.

Pora na ćwiczenie.

### ĆWICZENIE 5

**Przetłumacz poniższe krótkie, pozornie prościutkie zdania. Czy unikniesz pułapek?**

**1.** Nie wolno nam tracić czasu (waste time). **2.** Będziemy musieli na niego zaczekać. **3.** Nie będziemy mogli przełożyć (postpone) tego spotkania. **4.** Nie musicie zmieniać butów. **5.** Czy będziemy musieli zrobić to jeszcze raz? **6.** Umiałem grać w szachy (play chess), kiedy miałem siedem lat. **7.** Musisz powiedzieć jej prawdę. **8.** Czy potrafisz stać na głowie (stand on your head)? **9.** Czy mógłbyś (lend) pożyczyć mi 5 funtów? **10.** Czy musisz już iść? **11.** Czy on musi robić tyle hałasu (make noise)? **12.** Tego ranka może padać deszcz (may). **13.** Czy twój brat ma samochód? **14.** Nie musisz udawać. **15.** Nie muszę mu pomagać, potrafi to zrobić sam. **16.** Mogę cię więcej nie zobaczyć. **17.** Czy masz trochę wolnego czasu w ten weekend? **18.** Nie musisz na niego czekać. **19.** Czy udało ci się przejść przez rzekę (cross the river)? **20.** Kąpiel w tej rzece nie jest bezpieczna (safe for bathing). **21.** Czy on będzie mógł nam pomóc w przyszłym tygodniu? **22.** Czy twoja siostra nadal ma ten dom w górach? **23.** Czy dzieci w tym kraju muszą chodzić do szkoły w soboty. **24.** Czy ona będzie opalona (be tanned), kiedy wróci z Hiszpanii? **25.** Nie wolno ci przekraczać linii startu (start line), zanim nie zagwiżdżą (whistle). **26.** Nie będę mógł skończyć klasówki. **27.** Musieliśmy rozwiązać dwa zadania (solve problems). **28.** Będę musiał zabrać psa na spacer. **29.** Dzieciom nie wolno się spóźniać na herbatkę. **30.** Nie mam dość gotówki. Będę musiał zapłacić czekiem (pay by cheque). **31.** Peter z pewnością widział ten film. **32.** To niemożliwe, by ona cię wczoraj zobaczyła. **33.** Powinieneś był go przeprosić od razu (at the time) **34.** Mr Smith z pewnością nie popełnił tej zbrodni. **35.** Musiałeś już wtedy coś podejrzewać (have your suspicions by then).



# 5

## CZASY PAST PERFECT I SIMPLE PAST

Czas Past Perfect, czyli zaprzeszły, nie jest ulubionym narzędziem tortur na testach. Ale trzeba go znać, by nie stracić cennych punktów.

## Past Perfect

**używaj, kiedy:**

❶ Opisujesz czynność, która odbyła się w przeszłości przed drugą czynnością przeszłą:
I had read „Hamlet" before I saw it on the stage. As he had missed the last bus, he walked home.

❷ Czynność rozpoczęła się w przeszłości i trwała do momentu, który opisujemy: He had been in the army for 10 years when I met him.

❸ W mowie zależnej (He told me he had kissed her the day before. He asked me why I hadn't cleared the mess) oraz w trybach warunkowych (If I had listened to you I wouldn't be in this mess right now. If I had done all those exercises I would have pased the exam.).

UWAGA: Past Perfect nie można nadużywać. Spotkamy wiele zdań złożonych z when, w których w obu członach będzie czas Simple Past: When she called him a liar he left the meeting. When the play finished everybody went home. Past Perfect jest konieczny, jeśli chcemy lub musimy podkreślić, że dana czynność w przeszłości została całkowicie zakończona, zanim nastąpiła druga: I was sorry I had hurt her. When we arrived the lunch had already started. Dick had not seen his father for many years

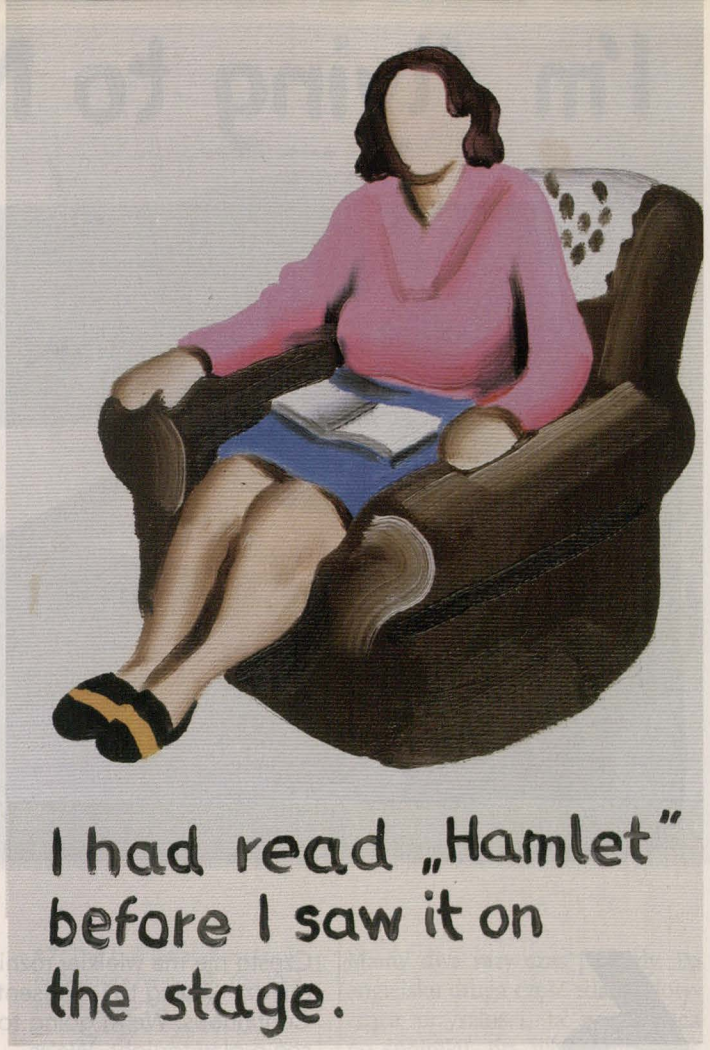


when last week they bumped into each other on Oxford Street.
He thanked me for what I had done.

### ĆWICZENIE 6

**Past Perfect czy Simple Past?**

**1.** After you (leave) I went to sleep. **2.** I (ask) him what countries he (visit). **3.** We (hear) there (be) an accident in our hight street. **4.** The fire (spread) to the library before the firebrigade (arrive). **5.** My friend (tell) me the secret after her husband (leave). **6.** The goldfish (die) when I got home. **7.** I wouldn't have come if I (know) you were busy. **8.** I (lose) the keys and couldn't start the engine. **9.** When I met him he (be) married for 7 years. **10.** I wondered why he (not tell) me the truth.

UWAGA: Nie wolno mylić czasów Present Perfect i Past Perfect. Ten pierwszy opisuje coś, co związane jest z teraźniejszością. Tak jak na obrazku „To był jej dom!" (ale go sprzedała). Czas zaprzeszły to czynności całkowicie przeszłe. She told me she had had that house before the war.

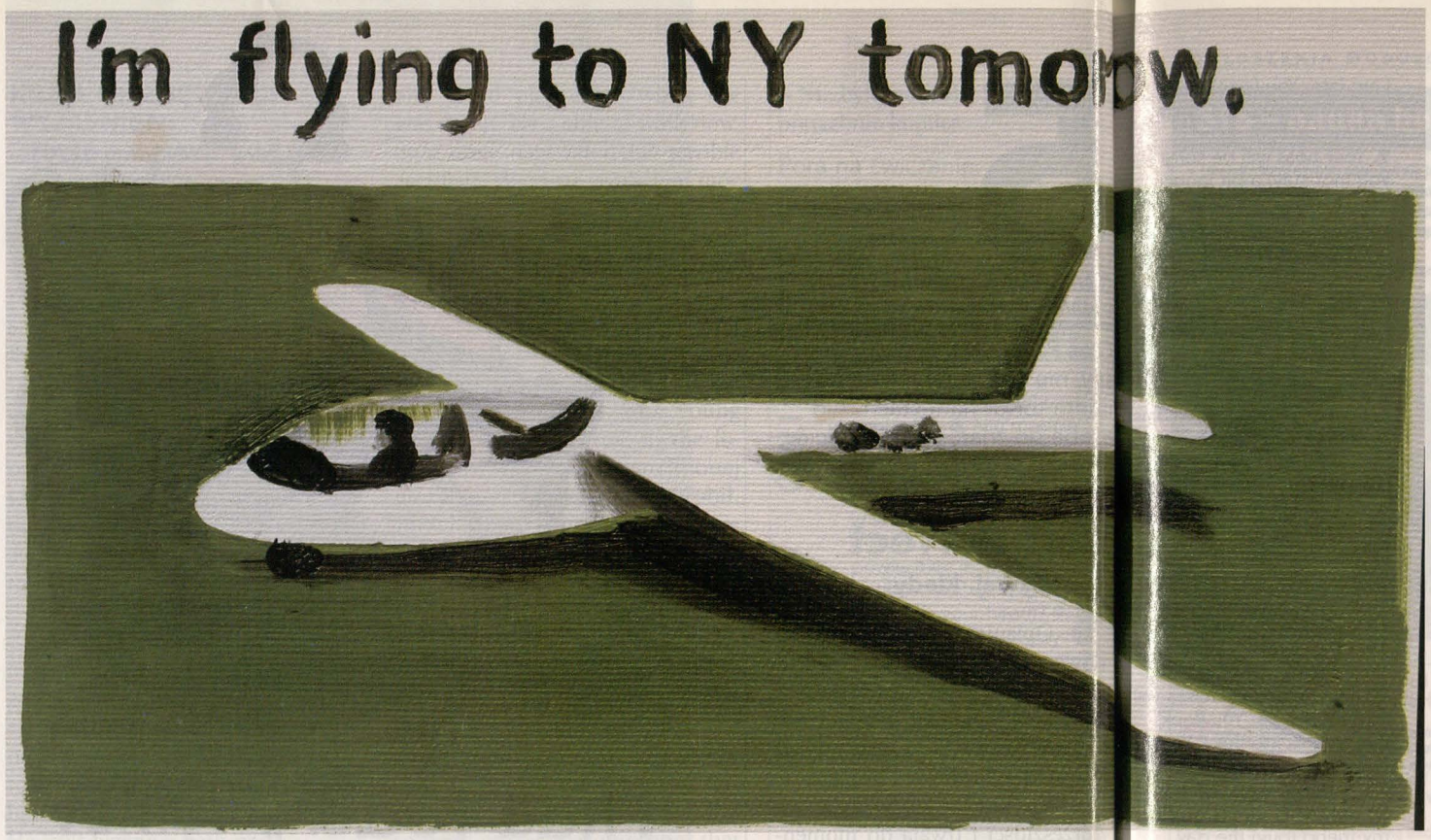


# 6

## JAK WYRAŻAMY PRZYSZŁOŚĆ? GOING TO, PRESENT CONTINUOUS I SIMPLE FUTURE

Konstrukcja „going to" wyraża intencję mówiącego i plan powzięty przed momentem mówienia: I am going to see her – Zamierzam się z nią spotkać. Podobne to do użycia Present Continuous dla zdarzeń w przyszłości. Present Continuous wyraża czynności załatwione, zorganizowane. Mamy zwykle podany czas: I am flying to New York tomorrow. Często używamy Present Continuous z czasownikami: go, come, see, visit, meet, have (a party), leave. Peter and Pat are coming for a meal tonight.

Często nie ma wielkiej różnicy między „going to" i Present Continuous: We're going to see a play tonight. We're seeing a play tonight.

UWAGA: „Going to" wyraża także spekulację dotyczącą bliskiej przyszłości: It's going to rain. Look at the sky. She is going to faint. Look how pale she is.

## Czas przyszły: Simple Future

❶ Wyraża intencję albo decyzję dotyczącą przyszłości podjętą w momencie mówienia: I'll give you my phone number. Ring me tonight. I'll phone back later. She'll wait for you. We won't do it.

❷ Opisuje fakty dotyczące przyszłości albo przewidywanie: I'm sure you will pass your exams. Tomorrow will be warm and sunny. What time will she be back? She is going to die (she is very ill). Ale: Everybody will die some day. I don't think he will know the answer. Prime Minister will make a speech in the evening.

ĆWICZENIE 7

**Simple Future czy going to (albo Present Continuous)?**

**1.** The cat (have) kittens. **2.** I (play) chess with Tom tonight. **3.** What (do) with the money? **4.** I (know) the result in a month. **5.** I am sure he (like) your new car. **6.** I (believe) it when I see it. **7.** I've bought a typewriter because I (learn) to type. **8.** I wonder if he (succeed). **9.** I hope he (remember) to buy the wine. **10.** I (see) her tomorrow. **11.** She (go) on a cruise next spring. **12.** I (wait) here till she comes back. **13.** You (understand) it when you grow up. **14.** My hair is too short. Don't worry it (grow) again very fast. **15.** I'm catching a bus from the high street. So am I. I (give) you a lift to the station. **16.** What you (do) when you leave school? **17.** The bull (attack) us. Look how angry he is. **18.** You (do) anything tonight? Yes, I (go) to my yoga class. **19.** My daughter (go) to the dentist tomorrow. **20.** My mother (come) out of hospital next Saturday.

# 7

## ZDANIA OKOLICZNIKOWE CZASU

Zdania podrzędne odpowiadające na pytanie When? to częsty gość testów. Prosimy o uwagę.

## Jak nie wpaść na spójniku?

Zdania takie poznać można po łącznikach: when, as soon as, before, until, till, as long as. Po polsku nie ma z tym kłopotu: Będę się czuł samotny, kiedy ona odjedzie. Mamy dwa razy czas przyszły. Po angielsku druga część zdania dotycząca przyszłości, ta następująca po spójniku, np. when, musi być w czasie teraźniejszym.

The nurse will stay here until help arrives. Susan will pay you back as soon as she gets her salary. We will go when everybody is ready.

ĆWICZENIE 8

**Simple Present czy Simple Future?**

**1.** When she (return) I'll give her the letter. **2.** We (have) to stay indoors till it (stop) raining. **3.** She (be) here before it gets dark. **4.** As soon as the holiday begins those little streets (become) very crowded. **5.** The lift (not stop) until you press the button. **6.** He'll buy this flat when he (have) enough cash for the deposit. **7.** Stay still till I (tell) you to run. **8.** He will be very pleased when he (hear) the news. **9.** I won't come to Paris till the bus strike (be) over. **10.** She will take a shower before she (go) to the beach. **11.** I'll be ready as soon as you (be). **12.** The brave soldiers (fight) until

they die. **13.** When Mike (come) tomorrow I'll give him the tickets. **14.** When the fog (lift) we (be able to) start climbing. **15.** We (have) to think hard before we (make) any decision.

UWAGA! Niekiedy dla podkreślenia, że czynność została zakończona, w podrzędnym zdaniu użyjemy nie Simple Present, lecz Present Perfect: I can't leave the country before the police have returned my passport (mogłoby też być return). After we have had lunch we'll go for a walk. When Peter has left I'll tell you all the gossip. W testach ten wariant występuje rzadziej. Niekiedy, tak jak w przykładzie pierwszym, równie prawidłowe jest użycie Simple Present.

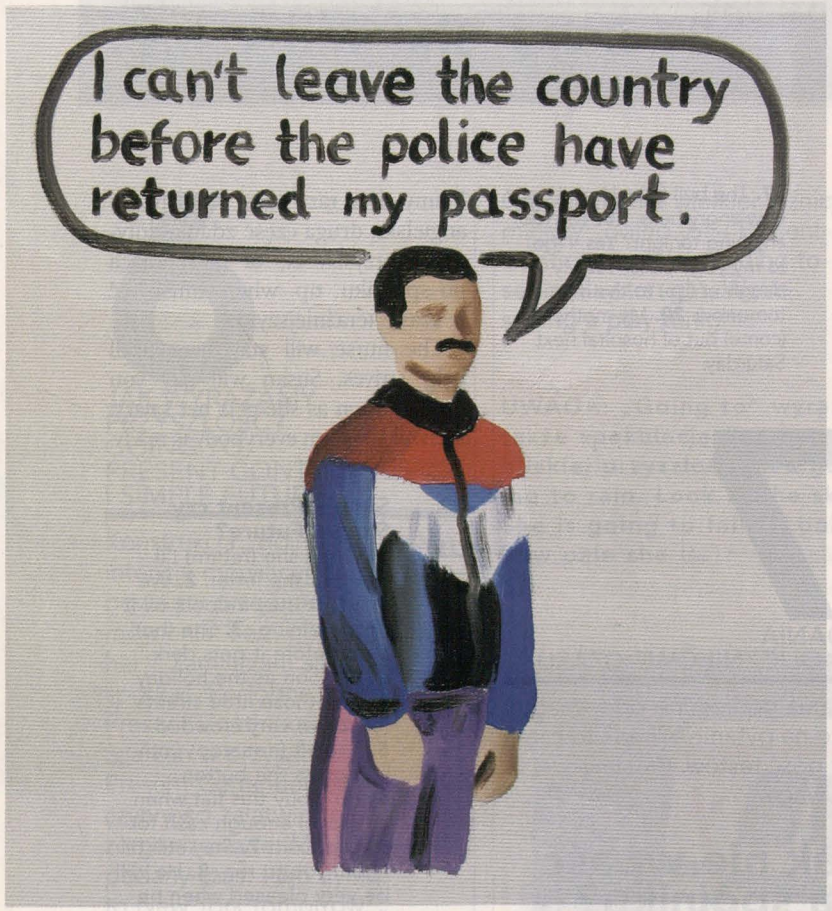


Pora na solidną powtórkę.

## ĆWICZENIE 9

**Wszystkie czasy. Wstawiamy właściwą formę czasu, dodając odpowiednią postać czasowników pomocniczych w pytaniach. W ilu z tych 50 zdań uda ci się to zrobić bez błędu? W każdym przypadku zastanów się, czy chodzi o teraźniejszość, przeszłość czy przyszłość. Wybierz czas najbardziej prawdopodobny, bo po zakończeniu testu reklamacje nie będą uwzględniane!**

**1.** I last (see) him a week ago when he just (leave) his job at the bank. **2.** She usually (do) the shopping on Saturday. **3.** I (know) George for 6 months. I (meet) him on holiday in Egypt. **4.** I never (forget) what you just (tell) me. **5.** He (walk) very fast when I (see) him last night. **6.** I (not live) in Poland for the last 3 years. **7.** I'm sorry I am late. You (wait) long? **8.** My friend (come) to stay with us next weekend. **9.** Your boss will be sorry if you (not stay) a bit longer. **10.** This little girl never (see) snow. **11.** We (not be) on holiday for the last three years. **12.** I will tell you a story as soon as you (be) in bed. **13.** I see you have a new friend. Where you (meet) her? **14.** I (be) absent from school next week because my sister just (come) to Bristol and I (want) to show her around. **15.** When she (come) tomorrow I (tell) her what the lawyer just (say). **16.** I already (read) this article. **17.** What books you (read) lately? **18.** Tomorrow I (meet) an old friend who just (come) back from Africa. **19.** I (not see) my brother since he (move) to Norway. **20.** How many exercises you (do) so far? **21.** You (look) hungry this morning. You (have) any breakfast? **22.** When I last (stay) in India I (ride) on an elephant that my friend (buy) the day before. **23.** I (not finish) it yet but he (finish) it soon. **24.** I (recognise) her as soon as she (come) in last night, although I (not see) her since she (leave) school. **25.** I (not think) I (be able to) finish it by lunch. **26.** The chairman (collect) the documents when he (come) to the office next Tuesday. **27.** I (live) in London for many years but now I (live) in Oxford. **28.** Stars (shine) brighter in Italy. **29.** I know you (study) English. Yes, I (begin) three years ago. **30.** If you (not hurry) you (miss) the bus. **31.** I never (be) so bored in my life as I (be) when I (watch) television last night. **32.** This is first time I (be) in Oxford since I left University 10 years ago. **33.** I was nearly hit by a car yesterday. The traffic lights (change) just as I (crossing) the road. **34.** We never (have) tea in the afternoon, except when somebody (come) to visit us. **35.** I usually (go) to the pictures on Friday, but tonight I (go) to a concert. **36.** Last year I (stay) in London for 6 months. While I (stay) there I (meet) John for the first time. **37.** I (go) to London tomorrow because my aunt (stay) there for a few days and she (want) to see






**STS – nauka bez granic!**

- Chciał(a)bym szybko nauczyć się języka obcego.
- Chciał(a)bym studiować na zagranicznym uniwersytecie.
- Chciał(a)bym uczyć się w zagranicznej szkole średniej.
- Chciał(a)bym w czasie wakacji poprawić znajomość języka obcego.
- Chciałabym pracować w charakterze Au Pair w USA.

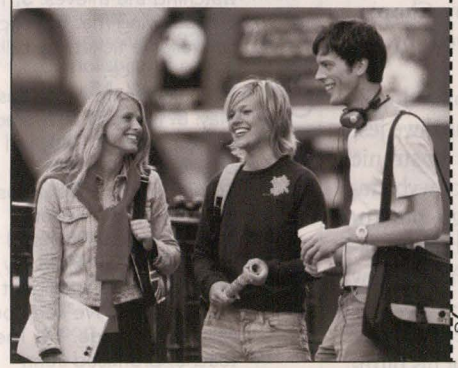

Jeśli którekolwiek z Tych pragnień dotyczy Ciebie, wyślij do nas poniższy kupon. Doradzimy Ci, w jaki sposób spełnisz swoje marzenia.

Jestem zainteresowana/y ofertą i proszę o przesłanie informacji na temat programów:

❑ Rok szkolny za granicą ❑ Wakacyjne Podróże Językowe

❑ Indywidualne Kursy Językowe, Kursy Egzaminacyjne, Studia Wyższe, Au Pair

Imię ..... Nazwisko ..... Data ur . .....

Adres .....

Kod ..... Miasto .....

Tel.(z kier.) ..... E-mail .....

Wyrażam zgodę na przetwarzanie moich danych osobowych przez STS Polska Sp. z o.o.

Podpis .....

STS

**STUDENT TRAVEL SCHOOLS**
ul. Krucza 16/22 VI p. 00-526 Warszawa
Tel. (022) 627-37-73, Fax (022) 622-18-93
Internet: www.sts-education.com
E-mail: podroze.jezykowe@sts.se

PRZ 03/04

**Angielski dla dzieci w wieku od 1 do 14 lat metodą Helen Doron**

- przyswajanie języka w sposób naturalny, podczas zabawy
- małe grupy – od 4 do 8 uczniów

**Serdecznie zapraszamy na bezpłatną lekcję pokazową**

Na terenie woj. mazowieckiego i podlaskiego prosimy o kontakt:
**Białystok** tel. (85)741 70 29; **Blonie**, Powiat Warszawski Zachodni tel.(22) 725 26 39; **Legionowo, Jabłonna, Nowy Dwór Maz.** tel.(22) 784 87 81; **Łomianki** tel.(22) 864 05 55; **Łomża** tel. (86) 216 22 24; **Ostrołęka, Szczytno** tel. (29) 760 92 64; **Otwock, Józefów, Wawer, Anin, Karczew** tel. 0 607 339 520; **Pułtusk, Przasnysz** tel. (23) 692 41 54; **Siedlce** tel. (25) 632 87 81; **Ursus, Piastów, Michałowice, Podkowa Leśna, Brwinów, Komorów, Pruszków, Grodzisk Maz.** tel. (22) 730 02 65

Warszawa:
**Białołęka, Tarchomin, Marcelin** tel. (22) 423 15 90; **Bielany, Żoliborz, Bemowo, Jelonki, Wola** tel.(22) 864 05 55; **Bródno, Targówek, Zacisze, Praga Północ** tel.(22)423 15 91; **Gocław** tel. (22) 672 22 39; **Mokotów, Ursynów, Piaseczno, Zalesie Górne** - tel.: 648 95 55; **Powiśle** tel.(22) 826 35 20; **Saska Kępa** tel. (22) 617 80 48; **Śródmieście, Ochota, Włochy** tel. (22) 621 62 04; **Wesoła, Stara Miłosna** tel. (22) 773 52 04; **Ząbki, Marki, Wołomin** tel. (22) 762 46 16

Główne Centrum Szkoleniowe w Polsce:
**TYCHY**, ul. Kopernika 3, (32) 328 49 94

**www.helendoron.com.pl**

WORLDWIDE SCHOOL **dobra szkoła języka angielskiego**

SZKOŁA REKOMENDOWANA PRZEZ PASE www.pase.pl

**Twoje wybory**

Flying Teachers
ITI Intensive Total Immersion
Case Studies for Success in English
Multimedia Language Learning System
Corporate Authentic Materials
Objectives-Based Training Modules
Language Consultancy
Nifter
Writing skills through e-mail
Blended Learning
**i wiele innych ....**

**www.worldwideschool.pl**
dział szkoleń dla firm tel./fax (+48 22) 617 34 74, 616 02 02, 616 25 46
dział szkoleń indywidualnych tel. (+48 22) 826 69 04

PASE

**Ogólnopolskie Stowarzyszenie na rzecz Jakości w Nauczaniu Języka Angielskiego**
**Polish Association for Standards in English**

**PASE**

**Czy znasz szkoły ze Znakiem Jakości ?**

**Bełchatów** Oxford Centre
**Dębica** Brytania School of English
**Katowice** International House
**Kępno** Nova Centrum
**Kielce** Global Village, Inter College
**Konin** Program-Bell
**Kraków** Bell Kraków, York
**Lublin** Junior
**Łódź** Oxford Centre
**Olsztyn** English Perfect
**Opole** International House, International Language School
**Ostrów Wielkopolski** Program-Bell
**Ostrzeszów** Astra, Nova Centrum
**Piotrków Trybunalski** Horizon
**Poznań** Program-Bell
**Radom** City College, Interclub
**Radomsko** Horizon
**Rybnik** Logmar
**Rzeszów** Yes
**Świdnik** Junior
**Tarnów** Brytania School of English
**Trójmiasto** English Unlimited
**Warszawa** ACT Advanced Corporate Training, Akademos, Bakałarz, Greenwich School of English, Lang LTC, Metropolitan College, Multischool, Polanglo, Poliglota, Pygmalion, Warsaw Study Centre, Worldwide School
**Wrocław** Demostens
**Zamość** Bacalarus

**www.pase.pl**

me. **38.** What your father (do)? He (be) a journalist but he (not work) at the moment. **39.** John just (tell) me that you and he (get) married next summer. **40.** Whatever profession he (choose) when he (leave) school next year he certainly (make) a success of it. **41.** Whenever he (come) he brings a bunch of flowers and tells me what he (do) since we last (meet). **42.** What you (do) when you (leave) school? I (think) of studying medicine. **43.** You (think) we (have) enough bread for the weekend? We (have) to go to the supermarket tomorrow? **44.** It (rain) for three days now. I (not able to) play tennis since I (buy) my new racquet. **45.** The editor already (write) two articles. **46.** By the time the sun (set) this evening I (finish) the book I (write) for the last 2 years. **47.** Since when you (know) Susan? I (meet) her last Saturday at Peter's party. **48.** You (remember) my name or you (forget) it? **49.** Dorothy is always late. Last week I (wait) at the little table in our cafe for nearly an hour before she (come) in. **50.** I (study) French for three years now. I (learn) to speak the language but I still (find) it difficult to read any books.

# 8

## STRONA BIERNA – THE PASSIVE VOICE

❶ Używamy jej, kiedy wygodniej nam podkreślić to, co zostało zrobione, niż skupiać się na mało interesującym lub oczywistym sprawcy czynności:

The police arrested him. Zwykle jednak: He was arrested.

The thieves have stolen my car. Lepiej: My car has been stolen.

They are playing the match in Norway – zamienimy na: The match is being played in Norway.

❷ Zwykle pomijamy pokusę uzupełnienia zdania w stronie biernej za pomocą „by..." ALE: He was arrested by the secret police. Dodamy „by..." wtedy, jeśli to bardzo istotne, bo – tak jak w tym przykładzie – sprawca aresztowania też jest ciekawy. „By..." jest obowiązkowe w zdaniach typu: This symphony was composed by Chopin. The town was destroyed by an earthquake.

❸ W zdaniach z dwoma dopełnieniami w angielskim możliwe jest utworzenie dwóch zdań w stronie biernej. Na nowy podmiot wybieramy ważniejsze z naszego punktu widzenia dopełnienie (albo wskazane w teście). They gave Peter a new bicycle for his birthday – możemy zmienić w stronie biernej na: Peter was given a new bicycle for his birthday albo rzadziej: This bicycle was given to Peter for his birthday.

❹ Wiele tzw. phrasal verbs, czasowników z przylepionymi do nich przyimkami, np.: look at, speak to, look after, jest zachowanych w całości przy przekształceniu na stronę bierną: They will look after your sister very well. Your sister will be very well looked after.

❺ Zamiast: People say oranges are better than bananas, możemy powiedzieć: It is said oranges are better. W angielskim jest także możliwość stworzenia innej, zgrabniejszej strony biernej: Oranges are said to be better than bananas.

Jeśli w grę wchodzi czynność uprzednia, używamy Perfect Infinitive: People say he was murdered in Iraq. He is said to have been murdered in Iraq.

**Strona bierna to odpowiednia forma czasownika „być" plus III forma czasownika.**

| Czas lub modal verb | Przykład zdania w stronie biernej |
|---|---|
| Simple Present | These instruments are made in Poland |
| Simple Past | These instruments were made in Poland in 1997 |
| Present Perfect | These instruments have been made in Poland |
| Simple Future | These instruments will be made in Poland in 2 years' |
| Present Continuous | The house is still being built |
| Past Continuous | The house was being built when I went there |
| Future in the Past | If I were rich I would be respected |
| Infinitive | I don't want the dog to be kept in the garden |
| Must | All books must be returned on Monday |
| Should | Everybody should be informed today |
| Can | She can't be invited to the meeting |
| May | A new vaccine may be discovered soon |

ĆWICZENIE 10

**Zmieniamy stronę czynną na bierną**

**1.** People always give the Queen a warm welcome. **2.** Someone asked the boys to leave the garden. **3.** They've sent us the same magazine. **4.** The police were watching the thieves. **5.** They are following me. **6.** People can reserve tickets by calling the box office. **7.** Shakespeare wrote this play. **8.** Nobody answered my question. **9.** They will offer her a new job. **10.** People have asked us to come in the afternoon. **11.** Has anyone mended this chair yet? **12.** People say dogs are more intelligent than cats. **13.** We keep our car in the garage. **14.** The teacher promised John a prize. **15.** Someone reads to the blind lady every afternoon. **16.** You should open the wine two hours before you use it. (2 passives) **17.** They are pulling down the old cinema. **18.** They feed the lions at the Zoo once a day. **19.** Lighting struck the old tree. **20.** People must not leave bicycles in the yard. **21.** Nobody cannot see germs by the naked eye. **22.** The wind has destroyed the roof. **23.** They saw him near the place where the crime was comitted. **24.** People should avoid the centre of town during rush hour. **25.** I don't like when people call me a fool (podpowiedź: I don't like to...). **26.** People were carrying the tables into the garden. **27.** He said someone would lead me to the exit. (He said I...). **28.** She is going to hospital tomorrow. I'm sure the doctors will look after her very well. **29.** People listened to Prime Minister in complete silence. **30.** Little children often ask silly questions. We shouldn't laugh at them. (passive z drugiego zdania) **31.** The milkman brings the milk to my door but the postman leaves the letters in the hall. **32.** You can't wash this dress. You must dry-clean it (2 passives). **33.** They are demolishing the block of flats. **34.** We will prosecute trespassers. **35.** You must keep dogs on leads in the park. **36.** Has someone posted my letters? **37.** An ambulance took the sick man to hospital (...by an ambulance). **38.** A Japanese firm makes these television sets. **39.** They will print your report in the evening. **40.** They took him for an Englishman, his English was so good.

ĆWICZENIE 11

**Zmień czasowniki w nawiasach na stronę bierną. Właściwy czas podano obok:**

**1.** The magazine (lost) in the post. Simple Past **2.** My shoes (mend). Present Continuous **3.** His new article (publish) next week. Simple Future **4.** The papers mustn't (take) away. Simple Present **5.** A thief (steal) my dog. Simple Past **6.** Someone (watch) him. Present Continuous **7.** This picture (slash) with a knife. Simple Past **8.** Who (write) it? Simple Past **9.** Members (may keep) the videos for three nights. Simple Present **10.** Nothing more (say) about the matter if the stolen gun (be returned). (2 passives) Simple Future **11.** Children under 15 (not admit). Simple Present **12.** Those dams (make) by beavers. Simple Present **13.** Mobile phones must (leave) in the cloakroom. Simple Present **14.** A lot of rice (eat) in Asia. Simple Present **15.** We are too busy. The letter (cannot, answer) at once. Simple Present **16.** These houses (build) 20 years ago. Simple Past **17.** The post office workers (pay) by the government. Simple Present **18.** I (ask) my name and address. Simple Past **19.** Everyone (must, teach) to read and write. **20.** The car (look after) very well by the owner. Present Perfect

➜ cd. s. 22

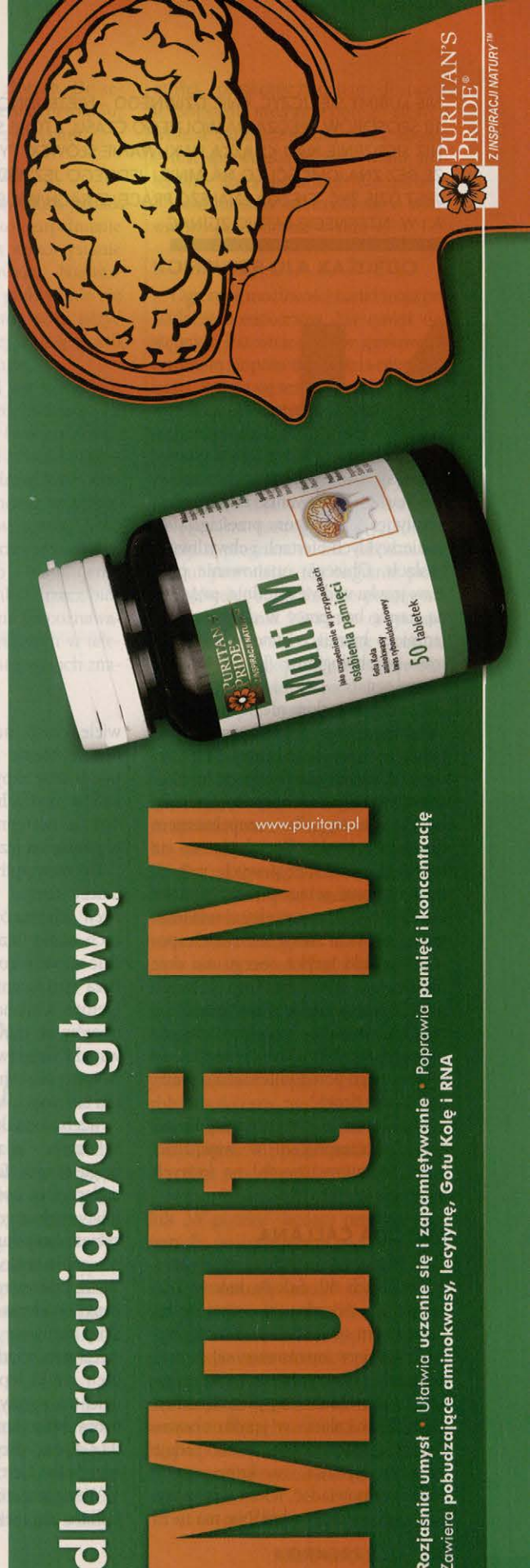

NIE LUBIMY SIĘ UCZYĆ. I NIC DZIWNEGO – NIETRUDNO WYMYŚLIĆ 10 SPOSOBÓW SPĘDZANIA WOLNEGO CZASU, KTÓRE SĄ ZNACZNIE MILSZE NIŻ SIEDZENIE NAD KSIĄŻKĄ I WKUWANIE SŁÓWEK. TYLE TYLKO, ŻE BEZ ZNAJOMOŚCI CO NAJMNIEJ JEDNEGO JĘZYKA OBCEGO TRUDNO JEST DZIŚ ŻYĆ. CIĘŻKO ZNALEŹĆ PRACĘ, STRACH WYJECHAĆ ZA GRANICĘ, A I W INTERNECIE ŁATWO ZGINĄĆ

# Język inaczej

Napędzani własnym lenistwem szukamy cudownych metod, które pozwolą nam nauczyć się języka obcego łatwo, szybko, przyjemnie i bez stresu. Na nasze oczekiwania odpowiadają szkoły językowe, które prześcigają się w niezwykłych ofertach i chwytliwych hasłach. Obiecują opanowanie podstaw języka w dwa tygodnie, przyjemną naukę bez pracy w domu czy tajemniczo brzmiące metody komputerowo-psychologiczne. Jaki to wszystko ma sens?

Przede wszystkim nie można owych „alternatywnych" metod wrzucać do jednego worka. Część z nich to rozbudowane systemy nauki oparte na całościowym programie obejmującym cały kurs, inne są tylko uzupełnieniem normalnej nauki. Decydując się na którąś z tych nietypowych metod, trzeba zdawać sobie sprawę z jej zalet i wad. Nie można też ulegać reklamowym chwytom: żaden ze znanych sposobów nauki języka obcego nie daje nadziei na opanowanie go w ciągu dwóch, trzech miesięcy, a tym bardziej tygodni. W takim czasie można co najwyżej zdobyć podstawy, ale do swobodnego porozumiewania się jeszcze daleka droga.

Opinie na temat poszczególnych metod zaczerpnąłem w większości z forów internetowych, na których wypowiadali się uczniowie.

## METODA CALLANA

Podstawy tej metody powstały jeszcze w latach 60. Szkoły, które z niej korzystają, twierdzą, że opiera się na naturalnym sposobie uczenia się języka – najpierw opanowuje się mowę, a dopiero później pisanie i gramatykę. Lekcje prowadzone tą metodą odbywają się w całości w języku obcym. Przez większość czasu lektor zadaje uczniom pytania, na które muszą szybko odpowiadać, korzystając z wyuczonych wzorów zdań. Nie ma tu za wiele czasu na myślenie – chodzi o wyrobienie pewnych odruchów, tak, byśmy zapytani na ulicy nie szukali w myślach odpowiedzi po polsku, a następnie nie tłumaczyli jej w głowie na język obcy.

Do niewątpliwych zalet tej metody należy tempo przyswajania wyuczanych schematów – po kilku miesiącach nauki uczeń potrafi sobie poradzić w wielu codziennych sytuacjach. Poza tym uczniowie poznający język metodą Callana zazwyczaj nie mają oporów w mówieniu. To ważne, bo wstyd i skrępowanie są często podstawowym problemem w porozumiewaniu się z obcokrajowcem.

Trzeba jednak zdawać sobie sprawę, że dzięki Callanowi nie opanujemy biegle języka. Ta metoda sprawdza się najlepiej u osób, które jeszcze nie miały większego kontaktu z danym językiem i oczekują umiejętności radzenia sobie w codziennych sytuacjach. Wyuczone zwroty nie przydadzą się raczej podczas swobodnej towarzyskiej rozmowy czy podczas specjalistycznych spotkań. Po kilku miesiącach nauki lepiej wspomóc się bardziej tradycyjnymi kursami. Są jednak osoby, które korzystając tylko z metody Callana, przygotowały się do egzaminu First Certificate.

Warto jeszcze zauważyć, że metoda Callana największą popularność zdobyła właśnie w Polsce. Spośród 230 certyfikowanych szkół nauczających tą metodą na całym świecie w naszym kraju znajduje się aż 165. Na drugim miejscu jest Brazylia (25), na trzecim – Hiszpania (12).

## METODA SITA

Uczeń korzystający z systemu SITA wygląda jak astronauta. Na oczach ma tajemniczo wyglądające okulary, pod nosem dziwny czujnik, a na uszach słuchawki. Wszystko po to, by wprowadzić się w stan głębokiej relaksacji. Wtedy mózg zaczyna emitować fale alfa – takie same jak na moment przed zaśnięciem. Według teorii, na której oparto metodę SITA, w tym stanie człowiek może łatwiej i szybciej przyswajać informacje.

Mimo kosmicznego wyglądu system jest stosunkowo prosty – w okularach umieszczono dwie diody, które świecą, synchronizując się z oddechem. W słuchawkach słychać nagrane na taśmie lekcje.

Nauka podzielona jest na cztery fazy: inicjację, podczas której wstępnie przegląda się dialogi, zapamiętywanie całej lekcji w stanie głębokiego relaksu, aktywizację polegającą na głośnym wypowiadaniu własnych myśli przy użyciu poznanego materiału i wreszcie powtarzanie, znowu odbywające się w stanie relaksu.

W reklamach systemu można znaleźć informację, że po 44 godzinach nauki uczeń opanowuje ponad tysiąc podstawowych słówek i zwrotów, co powinno mu zapewnić podstawową umiejętność porozumiewania się.

Opinie korzystających z systemu są różne – od zachwytu po całkowite zniechęcenie. Wszyscy jednak twierdzą, że dzięki SITA osiągają wyjątkowy relaks. Wydaje się, że stopień opanowania materiału i przydatność metody dla danej osoby zależą od jej indywidualnych cech – trudno inaczej wyjaśnić tak rozbieżne opinie. Trzeba dodać, że koszt zestawu SITA jest dość wysoki – same okulary kosztują niemal tysiąc złotych. Do tego potrzeba jeszcze magnetofonu, no i samych kaset z lekcjami.

## CO W KOMÓRCE

Ciekawą metodą, która jednak nadaje się tylko jako uzupełnienie zwykłej nauki, jest wykorzystanie telefonu komórkowego. Najważniejsze jest to, że praktycznie się z nim nie rozstajemy, więc uczyć się można w każdej wolnej chwili – choćby w autobusie.

Systemów nauki jest kilka. Jednym z bardziej rozbudowanych jest Mnemonius (www.mnemonius.pl). Korzystać z niego można albo przez przeglądarkę WAP, albo dzięki uruchamianemu w telefonie programowi w języku Java, który pobieramy przez przeglądarkę telefonu lub instalujemy z komputera. Z grubsza rzecz biorąc, nauka polega na rozpoznawaniu słówek wyświetlanych w telefonie. Zależnie od stopnia ich znajomości system ustala, jak często dany wyraz ma być powtarzany. Dostępne są cztery stopnie trudności kursu różniące się zakresem i trudnością materiału. Dla niezdecydowanych dostępna jest wersja demonstracyjna, dzięki której można poznać zasadę działania systemu. Choć Mnemonius pilnuje naszych postępów, musimy pamiętać, by regularnie odwiedzać serwis.

Prostszą metodę oferuje strona www.ling.pl. Po wybraniu określonego kursu (na przykład „Angielski – matura", „Niemiecki – słówka" czy „Francuski – idiomy") i wysłaniu kosztującej około 10 złotych wiadomości, codziennie będziemy dostawali SMS-em niedużą porcję słówek wraz z tłumaczeniami, a na koniec – test sprawdzający opanowanie materiału. Tu system nas nie pilnuje – sami musimy troszczyć się o wkuwanie i powtarzanie wyrazów.

## KOMPUTER DLA KAŻDEGO

Ogromne możliwości nauki mają posiadacze komputerów. Na rynku dostępnych jest wiele kursów językowych o różnym stopniu trudności i różnej jakości. Różnią się też oczywiście cenami: najprostsze kosztują kilkanaście złotych, najbardziej rozbudowane – nawet kilkaset. Jednak mało które z nich są w stanie zastąpić typowy kurs języka. Komputer wciąż nie radzi sobie z kontrolowaniem naszej wymowy. Niemal każdy z programów ma wbudowany moduł pozwalający na nagranie przez nas słówek i sprawdzesnie poprawności ich brzmienia. Niestety – te systemy działają bardzo słabo, bazując raczej na intonacji niż faktycznej wymowie słowa. Jeden ze znanych produktów znajdujących się na rynku rozpoznał słowa bu-bu-buu! jako słówko reaction i ocenił wymowę jako wzorową...

Choć komputer nie zastąpi lektora, nauka przed monitorem jest świetnym uzupełnieniem zwykłego kursu lub dobrą metodą na poszerzenie słownictwa. Wielką zaletą takich kursów jest wykorzystanie możliwości multimedialnych komputera. Przyjemniej oglądać na żywo scenkę z dialogiem, niż tylko czytać go w książce czy słuchać z taśmy.

Dużym uznaniem cieszą się kursy firmy Young Digital Poland – swego czasu specjaliści uznali, że są one w stanie zastąpić klasyczne metody. Jednak te programy są dość drogie – ich cena bywa zbliżona do ceny zwykłego kursu z lektorem. Tam, gdzie potrzebne jest raczej uzupełnienie niż pełna nauka, przydać się mogą produkty Edgard Multimedia – seria „Profesor Henry" czy „Klaus" lub „W pigułce" będący prostym kursem dla początkujących.

Niezależnie od tego, jak bardzo niezwykłą metodę nauki wybierzemy, w końcu dopadnie nas smutna rzeczywistość – bez nudnych prac domowych, wkuwania słówek i powtarzania materiału po prostu nie da się opanować żadnego języka. A na obiecywane w starych filmach science fiction pigułki, po połknięciu których biegle znamy obcą mowę, przyjdzie jeszcze poczekać.

PIOTR STANISŁAWSKI

# Spik inglisz

Czeski przedsiębiorca budowlany prowadzi po angielsku negocjacje na targach we Frankfurcie. Polski turysta po angielsku zamawia pizzę we włoskiej restauracji. Francuski biolog po angielsku przemawia na kongresie w Genewie, a potem dyskutuje po angielsku ze swoimi kolegami z Niemiec i Szwajcarii na temat pestycydów. Czy to ta sama angielszczyzna? I jak to możliwe, że mimo różnic w akcencie i na ogół licznych błędów językowych wszyscy są w stanie się ze sobą porozumieć? A jeśli napotykają na trudności językowe, to z jakiego powodu? No i rzecz dla nas najważniejsza – jeśli uczyć się angielskiego, to raczej brytyjskiego czy amerykańskiego, a może kilku?

ODMIAN ANGIELSKIEGO JEST NA ŚWIECIE PRZYNAJMNIEJ KILKANAŚCIE. KTÓREJ SIĘ UCZYĆ? CZY BRYTYJSKI LEPSZY JEST OD AMERYKAŃSKIEGO? ROZWIĄZANIE TEGO DYLEMATU PRZYNOSI EUROANGIELSKI, KTÓRY POWSTAJE NA NASZYCH OCZACH

## PUŁAPKI ANGIELSKIEGO

Już w ubiegłym wieku Bernard Shaw twierdził, że Wielka Brytania i Stany Zjednoczone to dwa kraje „doskonale podzielone" przez jeden język! To, że język angielski to w istocie kilka, jeśli nie kilkanaście odmian języka, nie podlega dyskusji. Poza dwiema podstawowymi odmianami wymienia się angielski australijski, kanadyjski, indyjski, jamajski, nie mówiąc o afroamerykańskim i dziesiątkach odmian tego rodzaju.

Dla przeciętnego obcokrajowca jest to, obok rzekomych 16 czasów gramatycznych i przedimków, kolejny powód do zgryzot. Czy kiedy w Londynie szukam przejścia podziemnego, to mam pytać o „subway" czy „underground", czy bagażnik to „boot" czy „trunk", kosz na śmieci to „dustbin" czy „trash can" itd. Są też prawdziwe pułapki, na przykład niewinne słówko „rubber" (guma) znaczy w Ameryce „prezerwatywa", podczas gdy dla jej nazwania Brytyjczycy używają bezpiecznego dla nas słowa „condom". A kiedy jesteś „sick" („chory") w Ameryce, to w Anglii jesteś „ill" – ale uważaj z „be sick" na Zielonej Wyspie, bo tam znaczy to „wymiotować"... „First floor" to „pierwsze piętro" w Anglii, ale „parter" w Ameryce! Dla Anglików „parter" to „ground floor".

Takich przykładów jest mnóstwo – ciekawym polecam znakomitą stronę http://esl.about.com/library/vocabulary/blbritam.htm, która zawiera automatyczny konwerter z brytyjskiego na amerykański angielski – wystarczy wybrać wyraz z listy i kliknąć.

## JAK BRZMI „WSPÓLNY"?

Jennifer Jenkins i Barbara Seidlhofer z uniwersytetu w Wiedniu uważają, że takie leksykalne anegdotki, choć ciekawe, odwracają naszą uwagę od istoty problemu. Tak naprawdę przecież na naszym kontynencie, jak i w skali całego świata, większość osób porozumiewających się po angielsku to wcale nie Brytyjczycy, Amerykanie czy inni rodowici użytkownicy angielskiego.

Zdaniem uczonych świat zaczyna komunikować się w uproszczonej odmianie angielszczyzny, która powstaje spontanicznie w ostatnich latach. Zdaniem Jenkins i Seidlhofer obserwujemy w Europie narodziny nowego *lingua franca*, rodzaju „euroangielskiego". Przypomina on angielski nauczany tradycyjnie na kursach języka obcego, ale także różni się od niego pod względem gramatycznym, leksykalnym i fonetycznym. Jak bardzo? To dopiero wymaga szczegółowego zbadania, na podstawie tworzonego właśnie z udziałem Oxford University Press korpusu danych zawierającego zapisy angielskiego nierodzimego. – Już dziś jednak – twierdzi Jennifer Jenkins – możemy pokusić się o wstępny opis fonetyki euroangielskiego.

## EUROHEREZJA

Ta fonetyczna podstawa, nazwana „Lingua Franca Core" (LFC), to zdaniem entuzjastów początek małej rewolucji w nauczaniu języka angielskiego. Nie ma tu na przykład niektórych dźwięków, m.in. słynnego „th", które zdecydowana większość nacji i tak – zdaniem Jenkins – zastępuje w praktyce innymi spółgłoskami: s, z, f, w, t lub d. Tego rodzaju uproszczeń proponuje się znacznie więcej, co zdaniem entuzjastów euroangielskiego ma szansę już wkrótce wpłynąć znacznie na zawartość materiału na kursach językowych.

Robin Walker, od kilkunastu lat uczący języka angielskiego w Hiszpanii, opublikował ostatnio listę zmodyfikowanych priorytetów w nauczaniu angielskiej wymowy dla Hiszpanów, czerpiąc wprost z LFC. Walker podkreśla przy tym, że euroangielskiego nie należy nauczać przez pryzmat języka rodzimego. Co to znaczy? Czasem pozornie bardzo trudny dźwięk czy inną cechę wymowy najlepiej przybliżyć właśnie poprzez jeden z dialektów hiszpańskiego (w moim doświadczeniu to samo odnosi się do polskiego).

– Moim celem nie jest nauczenie klasycznej wymowy angielskiego (tzw. Received Pronounciation) – mówi Walker – którą zresztą posługuje się na co dzień zaledwie około trzech procent Brytyjczyków – lecz wyposażenie uczniów w minimum niezbędne do skutecznego funkcjonowania, przede wszystkim na rynku pracy.

Dla tradycjonalistów jest to oczywiście „euroherezja" prowadząca do obniżenia standardów nauczania angielskiego.

## JEDEN POZIOM

Spór wokół LFC to po części także kolejny powrót do pytania o cele kształcenia i o wiarygodne sposoby mierzenia sukcesów w nauczaniu języka obcego. Ciekawe, że postulaty wiedeńskich uczonych zbiegają się w czasie z realizacją innego ambitnego projektu, którego celem jest uporządkowanie nauczania języków obcych w całej Europie. Ma się to odbyć przez opracowanie wspólnej dla nich wszystkich sześciostopniowej skali kompetencji językowej – tzw. Common European Framework (CEF).

W systemie CEF każdy poziom określa te same umiejętności językowe, niezależnie od tego, o który język chodzi i gdzie te umiejętności zostały nabyte. Kluczową cechą tego systemu jest odejście od klasycznego myślenia w kategoriach: „Im więcej znam czasów gramatycznych i słówek, tym wyższy jest mój poziom znajomości angielskiego", na rzecz określenia, co potrafię napisać, zrozumieć czy powiedzieć, aby można uznać, że mój angielski czy francuski jest na poziomie x raczej niż x+1.

Praktycznie wszystkie największe ośrodki przyjęły już system CEF – w tym m.in. LCCI, WBT, a także ESOL (dawniej UCLES) – organizujący najbardziej popularne egzaminy FCE, CAE CPE oraz BEC, zrobili to także pracodawcy i osoby odpowiedzialne za szkolenia językowe w firmach. Miarą sukcesu CEF jest z pewnością fakt, że nazwy poziomów kompetencji zaczęły już pojawiać się na podręcznikach i w materiałach reklamowych najlepszych szkół językowych.

## UMIEM, ZAMIAST WIEM

Dla przeciętnego ucznia najważniejsza jest zmiana podejścia do określania poziomu jego wiedzy. Nacisk położony jest na konkretne umiejętności, a nie wiedzę o języku. Wskazuje na to sam język CEF: jestem na danym poziomie kompetencji nie wtedy, gdy coś wiem, lecz gdy coś umiem: zamówić taksówkę, napisać list motywacyjny, zrozumieć wykład i zrobić z niego notatkę, otworzyć przyjęcie firmowe itd. Jest oczywiste, że wiele tego rodzaju umiejętności nie wymaga biegłej znajomości języka obcego. CEF zrywa z tyranią błędu, która u wielu osób rodzi psychiczną blokadę i chęć ciągłego rozpoczynania nauki od początku, aby tylko wyeliminować luki i „gruntownie powtórzyć gramatykę". Niedoskonałości czy odstępstwa od normy są w skali CEF wyraźnie dopuszczone, nawet na wysokich poziomach.

Podobieństwa między ideą euroangielskiego a nowym systemem oceniania znajomości języka same się narzucają. Być może najważniejszym z nich jest podkreślenie różnorodności potrzeb i celów uczenia się. Te powinny się przekładać na większą elastyczność w programach nauczania, stosunek do błędów językowych i typy zadań egzaminacyjnych.

Na koniec zaś każdy musi ustalić dla siebie wysokość poprzeczki, ale byłoby chyba lepiej, gdyby owa poprzeczka stała się nieco bardziej elastyczna niż szpicruta...

GRZEGORZ ŚPIEWAK

ADIUNKT W INSTYTUCIE ANGLISTYKI UNIWERSYTETU WARSZAWSKIEGO ORAZ W KATEDRZE ANGLISTYKI SZKOŁY WYŻSZEJ PSYCHOLOGII SPOŁECZNEJ, KONSULTANT METODYCZNY MACMILLAN POLSKA, WSPÓŁZAŁOŻYCIEL CENTRUM DORADCZO-METODYCZNEGO DOS-TEACHER TRAINING SOLUTIONS, WICEPREZES STOWARZYSZENIA NAUCZYCIELI JĘZYKA ANGIELSKIEGO IATEFL PL

# 9
## NASTĘPSTWO CZASÓW – THE SEQUENCE OF TENSES

W angielskim są dwie grupy czasów: teraźniejsze i przeszłe. Jeśli w zdaniu głównym mamy Simple Present, Present Continuous, Present Perfect lub Simple Future, w podrzędnym można użyć dowolnego czasu (zależnie od tego, co chcemy powiedzieć, od kontekstu i okoliczników czasu etc.):

He says she will come tomorrow. She has told me the yesterday's meeting was a disaster. I will soon find out if you can keep the secret.

Jednak jeśli w zdaniu głównym jest czas przeszły (zwykle Simple Past) angielski wymaga czasu przeszłego. Inaczej niż w polskim. Sądziłem, że boli ją głowa – w zdaniu podrzędnym mamy czas teraźniejszy. W angielskim musi być czas przeszły: Sądziłem, że bolała ją głowa. A więc nie: I thought she has a headache, tylko: I thought she **had** a headache.

Jeśli w zdaniu głównym występuje czas przeszły, np. He said, to w zdaniu pobocznym wystąpią następujące czasy:

- dla czynności równoczesnej, Simple Past: He said he was tired ALBO Past Continuous: He said it was raining.
- dla czynności uprzedniej Past Perfect: He said he had met Tom
- dla czynności przyszłej Future in the Past: He said he would come at six.

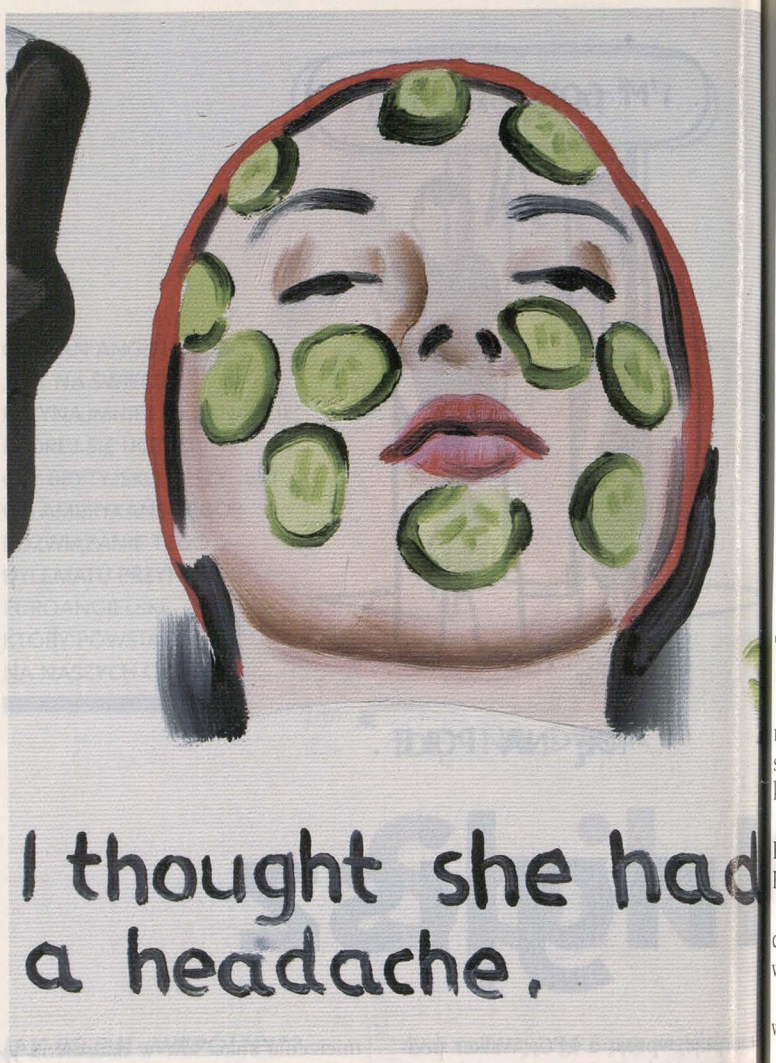


ĆWICZENIE 12

**Następstwo czasów**
**W miejsce błędnych form w nawiasach podaj właściwe.**

**1.** I did not realise they (are) so tired. **2.** Joanna promised she (will) help me with the shopping. **3.** I wondered if I (can) ask him the question. **4.** I thought they (have) already come from the office. **5.** Gregory understood why they (are) so upset. **6.** I didn't know why the children (are) making so much noise. **7.** I realised too late how late it (is). **8.** Samuel boy was happy because he (has found) his jacket. **9.** The scientist said he (will have) to repeat the experiment. **10.** Charlie was sure she (must) protect her child. **11.** My neighbour said he (will be able) to help me. **12.** didn't think I (will see) him again. **13.** Rick noticed I (am) very tired. **14.** I believed we (will be able) to finish by midnight. **15.** I didn't know where they (met) for the first time. **16.** They found out we (were) there before. **17.** I thought the game (is) over. **18.** The doctor asked me where I (live). **19.** Jack said I (have) to work a lot if I (want) to pass my exams. **20.** Chloe complained the tests (are) too difficult. **21.** Sebastian gave her the money because he (trusts) her. **22.** We knew the bridge (is) unsafe. **23.** I showed him the picture I (bought) in Amsterdam. **24.** Mary was sure she (can) lend a hand. **25.** I thought it (will) rain.

# 10
## MOWA ZALEŻNA – REPORTED SPEECH

Mowa niezależna (Direct Speech) to bezpośrednie przytoczenie słów: She said, „I have lost all the documents". W Reported Speech opisujemy, co kto powiedział, o co zapytał, co polecił: She said she had lost all the documents. W języku polskim w mowie zależnej nie jesteśmy skrępowani systemem następstwa czasów: Powiedziała mi, że przyjdzie. Mówi, że przyjdzie. W angielskiej mowie zależnej, jeśli zdanie nadrzędne jest w czasie przeszłym, musimy przestrzegać następstwa czasów: She said she would come.
ALE UWAGA! She says she will come.

## Reported Speech. Twierdzenia

❶ Jeśli czasownik w zdaniu nadrzędnym jest w czasie przeszłym, obowiązuje następująca sekwencja czasów:

FUTURE zmienia się w CONDITIONAL (FUTURE IN THE PAST)

He said, „Monica will be in London on Tuesday" – He said Monica would be in London on Tuesday.

SIMPLE PRESENT zmienia się w SIMPLE PAST

She said, „I never do the shopping on Saturday" – She said she never did the shopping on Saturday.

PRESENT CONTINUOUS zmienia się w PAST CONTINUOUS

They said, „The children are playing in the garden" – They said the children were playing in the garden.

PRESENT PERFECT zmienia się w PAST PERFECT

He said, „I have decided to leave my job" – He said he had decided to leave his job.

SIMPLE PAST zmienia się w języku pisanym w PAST PERFECT

He said, „Helen arrived on Monday" – He said Helen had arrived on Monday (choć w mowie potocznej zwykle zostanie Simple Past)

PRESENT PERFECT CONTINUOUS zmienia się w PAST PERFECT CONTINUOUS

She said, „I have been working very hard" – She said she had been working very hard.

### WYJĄTKI OD NASTĘPSTWA CZASÓW:

Past Continuous może się zmienić na Past Perfect Continuous, ale zwykle pozostaje bez zmian: She said she was thinking about selling the house but had decided not to. Nie trzeba też dokonywać zmian, przytaczając wypowiedzi w trybie warunkowym: She said she would help me if she could; ani zmieniać sekwencji czasów w wyrażeniu I wish: Anna said she wished she knew the answer.

ZMIANY ZAIMKÓW, OKREŚLEŃ CZASU I MIEJSCA W MOWIE ZALEŻNEJ

| Direct Speech | Reported Speech |
|---|---|
| I bought this book for my friend | He said he had bought that book for his friend |
| this | that |
| these | those |
| here | there |
| now | then (albo opuszczamy) |
| today | that day |
| yesterday | the day before |
| tomorrow | the next day/the following day |
| next week/year | the following week/year |
| last week/year | the previous week/year |
| a year ago | the year before |

Na omówienie wszystkich tajników Reported Speech zbyt mała byłaby cała ta broszura. Warto jeszcze tylko dodać, że w Reported Speech zamiast say, tell można spotkać inne czasowniki: explain, remark, add etc. Ale przejdźmy do ćwiczeń na przykładach.

ĆWICZENIE 13

**Reported Speech**
**Zmieniamy na Reported Speech, wprowadzając za pomocą zdania nadrzędnego w czasie przeszłym (zacznij od: He told me):**

**1.** I am very happy. **2.** I will be late. **3.** I don't like Chinese restaurants. **4.** I have seen that film. **5.** I am living in London now. **6.** We have to return to Leeds next Tuesday. **7.** Mr Smith went away last month. **8.** You must go home at once. **9.** I have known John for 3 years. **10.** I don't know what Sarah will say. **11.** I think Dick is married. **12.** This is the last time I saw her. **13.** I'm tired. **14.** I can speak Russian. **15.** We are living in another district now. **16.** Your sister has explained everything in the letter. **17.** The warden is looking for the thieves in the park. **18.** I'm sorry I'm late. **19.** I must go to London next week. **20.** It isn't so foggy today as it was yesterday. **21.** No thing grows in my garden. **22.** You haven't given me quite enough. **23.** If you give me some wire I'll hang this picture for you. **24.** We have a lift but it often does not work. **25.** I didn't see John yesterday.

ĆWICZENIE 14

**Reported Speech. Twierdzenie i przeczenie**
**Zmień na mowę zależną zgodnie z kontekstem.**

**1.** Nothing ever happens in our town because all the young people have gone to Paris – she said. **2.** I wish I had my notes – said John. **3.** I will not wait for you if you are late – said Jerry. **4.** We have been here for three years – said the old man. **5.** You are not working hard enough – said my teacher. **6.** I haven't done my homework – said Peter. **7.** I'll come as soon as I can – said Mary. **8.** We don't know you – said the man. **9.** Susan wasn't ill yesterday – said Mike. **10.** Andrew had to go to hospital last month – explained the doctor. **11.** I needn't go yet – he says. **12.** I haven't heard from my uncle – Monica said. **13.** I will help you if I am not too busy – said George. **14.** I have just been

to the corner shop – said Susan. **15.** The Earth turns round the Sun – said teacher. (Uwaga, to wyjątek – prawda ogólna – nie ma następstwa czasów).

ĆWICZENIE 15

**Reported Speech**
**Przekształć na mowę zależną, zaczynając od podanego zdania nadrzędnego:**

**1.** We have been watching TV all morning. (They are saying) **2.** You have been very imaginative. (He will tell me) **3.** I'm ready to come with you. (He told me) **4.** I don't like French food. (She has just said) **5.** I have been in Bristol for a month. (He is saying) **6.** We have a lift but often it does not work. (She explained) **7.** I don't like my flat because it is too modern. (My friend said) **8.** I have got your umbrella. (She says) **9.** I'll sit up till your mother comes in. (My aunt told me) **10.** She doesn't know what to do. (My sister told me) **11.** Wood floats on water. (Our teacher told us) **12.** You can keep the change. (I have just said to the taxi driver) **13.** I don't know what to do with all those apples and I'll have to make some jam. (My mother said) **14.** I know exactly what you have said. (The detective told him) **15.** Englishmen make good husbands. (His wife thinks)

## Reported Speech. Pytania

### Twardy orzech do zgryzienia. Co robimy?

❶ Jeśli w zdaniu nadrzędnym jest czas przeszły, obowiązuje nas zasada następstwa czasów: He asked her if she was happy.

Ale: I have just asked him if he is happy (czas teraźniejszy zostaje zachowany).

❷ Zdanie nadrzędne łączymy z podrzędnym za pomocą if albo literackiego whether – oba te słówka znaczą tu „czy" (a nie „jeśli"). Przy pytaniach szczegółowych z when, where, who, why, how – słówka te stają się łącznikiem w Reported Speech: Who told you about it? She wanted to know who had told me about it.

❸ Rzecz najważniejsza: zdanie podrzędne (powstające z pytania) musi być nie tylko użyte we właściwym czasie, ale także musi mieć szyk zdania twierdzącego (podmiot, orzeczenie, brak inwersji i operatorów did, do, does). Z pytania: Did you see the film? po przekształceniu na Reported Speech zniknie did: She asked him if he had seen the film. Do you like her? He asked me if I liked her.

Nie będziemy mieli także inwersji: Are you ready? He asked me if I was ready. Łatwe są pytania o podmiot (Who saw the accident?), bo to niemal „gotowce" do Reported Speech: I asked him who had seen the accident.

❹ Oczywiście zmieniamy także określenia czasu takie jak yesterday na the day before itp. – tak jak przy twierdzeniach.

❺ Pamiętajcie, że pytania w testach Reported Speech nie muszą być wprowadzane przez asked, ale także za pomocą innych czasowników, np. wanted to know, inquired, wondered.

Ask lub któregoś z tych czasowników musicie użyć, jeśli w teście pojawi się zdanie typu: Where does she live?, he said. Po przekształceniu np. He wondered where she lived.

ĆWICZENIE 16

**Reported Speech. Questions**
**Zamień na mowę zależną same pytania, ale uważaj, bo czasowniki w zdaniu nadrzędnym nie zawsze są w czasie przeszłym.**

**1.** Have you been here long? (I asked my boyfriend) **2.** Are there any letters for me? (She wants to know) **3.** Do you want tea or coffee? (I asked her) **4.** Will the taxi be here in 20 minutes? (She is asking me) **5.** Do you have children? (He wondered) **6.** Where are you going? (She asked Donald) **7.** Have you read „Wuthering Heights" before? (She asked me) **8.** Do you understand Reported Speech now? (My teacher wants to know) **9.** Are you ready? (He asked his wife) **10.** Did you see the film? (Susan asked John) **11.** Do you know the way to the station? (I asked the policeman) **12.** Where is the new bank? (He wanted to know) **13.** Where did you put my wallet? (My friend asked me) **14.** When will you come to see me again? (My grandfather has asked me) **15.** Have you ever been to Madrid? (My Spanish friend wanted to know) **16.** Why do I have to pay a deposit? (My client wanted to know) **17.** Where were you yesterday? (My father asked me) **18.** How far away from here is the Post Office? (The man asked her) **19.** Did you hear a terrible noise this afternoon? (Mike asked me) **20.** Why is your house full of old pictures? (She was surprised) **21.** Have you done this kind of work before? (My new employer wants to know) **22.** Whose car did you borrow last week? (My mother wondered) **23.** Are you listening to me? (Amy asked me) **24.** Have you watched the news? (She asked me) **25.** Are you going on strike next week? (They asked us)

## Reported Speech. Polecenia

Precz z następstwem czasów! Nareszcie coś prostego (przynajmniej pozornie, bo mówimy o typowych testach). „Go there at once!", he said – zmieniamy na: He told me to go there at once.

„Don't touch the wires", she said – zmienimy na: She told me not to touch the wires.

Przy poleceniach musimy określić, kogo dotyczy rozkaz. Mogą tu także występować różne inne czasowniki: order, command, ask (= prosić), warn, advise, recommend.

ĆWICZENIE 17

**Reported Speech. Imperative**

**1.** Watch out. (He told me) **2.** Don't do it again. (She asked me) **3.** Don't drop the vase. (My mother has told me) **4.** Tell me the truth. (He asked her) **5.** Don't argue with your mother. (My father asked me) **6.** Don't forget the sandwiches. (Jim's mother told him) **7.** Please pay at the desk. (The assistant told me) **8.** Open the bag, please. (The store detective said) **9.** Don't go near the water. (My mother reminded my little brother) **10.** Drop the gun on the floor. (The police ordered the robber)

# 11

## TRYBY WARUNKOWE – CONDITIONALS

Czyli: jeśli coś, to coś albo gdyby coś, toby coś. Dwa zdania łączy if w znaczeniu jeśli, jeżeli. Mogą też być połączone unless = chyba że, jeśli nie.

You will fail the exam unless you work hard.

## Pierwszy conditional

Dotyczy przyszłości. Warunek jest zatem możliwy do spełnienia. Układ czasów: SIMPLE PRESENT (w zdaniu po if), SIMPLE FUTURE (w zdaniu nadrzędnym): If you do all those exercises, you will pass the exam. If you don't hurry, we will miss the train.

ĆWICZENIE 18

**Conditional, typ 1 Wstawiamy właściwy czas.**

**1.** If I lend you 2000 zlotys when you (repay) me? **2.** If you (not like) this book, I will bring you another. **3.** She will be late for the bus if she (not leave) at once. **4.** If you read in bed you (damage) your eyesight. **5.** If he (be) late we will go without him. **6.** If you come late they (not let) you in. **7.** Unless I have my own room I (not be able) to do any work. **8.** If I (tell) you the truth, you (promise) not to tell anyone? **9.** I will let you know if a fax (arrive). **10.** If you put the kettle on I (make) some tea.

## Drugi conditional

Dotyczy teraźniejszości lub przyszłości. Warunek dotyczy czegoś co się nie stanie, jest to mało prawdopodobne albo wręcz niemożliwe do spełnienia. Takie gdybanie, marzycielstwo. Gdyby ciocia miała wąsy, toby była wujkiem.

Układ czasów: SIMPLE PAST (w zdaniu po if), FUTURE IN THE PAST (should/would + czasownik w I formie) w zdaniu nadrzędnym: If I had a garden I would grow a lot of flowers – Gdybym miała ogród, hodowałabym mnóstwo kwiatów (ale nie mam i mogę sobie co najwyżej kupić bukiet tulipanów). If I found a lady's bag in the street I would take it to the police station. I wouldn't walk to school if I had a bicycle. If he drank more milk he would be healthier.

Uwaga: To be w czasie przeszłym w tym conditionalu zachowuje się dziwnie – nie ma często form I was/he was/she was. We wszystkich osobach może wystąpić were dla podkreślenia, że chodzi o warunek zupełnie nierealny. If I were you I wouldn't try to repair the clock myself. If she were taller she would be able to play basketball. If Peter were here (but he is not) he would tell you not to worry so much. If I were a rich man... – pamiętacie tę piosenkę? Możemy jednak użyć I/he/she was, gdy warunek nie jest całkowicie niemożliwy do spełnienia: If I was offered a bribe I would take it.

ĆWICZENIE 19

**Conditional, typ 2**

**1.** If everyone gave 10 zlotys we (have) enough money. **2.** I would be able to read the article if I (know) Italian. **3.** I (buy) a car if I (can) afford it. **4.** If I (be) you I (inform) to the police. **5.** What you (do) if you saw an accident? **6.** If you removed this part the machine (stop) working. **7.** If he was here he (understand) it. **8.** I (not go) to the party if I (be) you. **9.** If pigs (have) wings they (fly). **10.** You (visit) me if I (be sent) to prison?

## Trzeci conditional

Dotyczy przeszłości. Jest to warunek zupełnie niemożliwy do spełnienia: If I had known the good news I would have phoned you. Gdybym wiedział, zadzwoniłbym, ale nie wiedziałem i teraz jest po sprawie.

Układ czasów: PAST PERFECT (w zdaniu z if), FUTURE PERFECT IN THE PAST (czyli should/would have + czasownik w III formie) w zdaniu nadrzędnym.

ĆWICZENIE 20

**Conditional, typ 3**

**1.** If I (know) you were coming I would have baked a cake. **2.** I (not take) a taxi if I had realised it was such a long way. **3.** If he had asked you, you (accept)? **4.** If we (arrive) a bit earlier we (got) the tickets. **5.** If you (be) more careful you (not ruin) the floor. **6.** You (find) the cassette if you (open) that drawer. **7.** I (catch) the

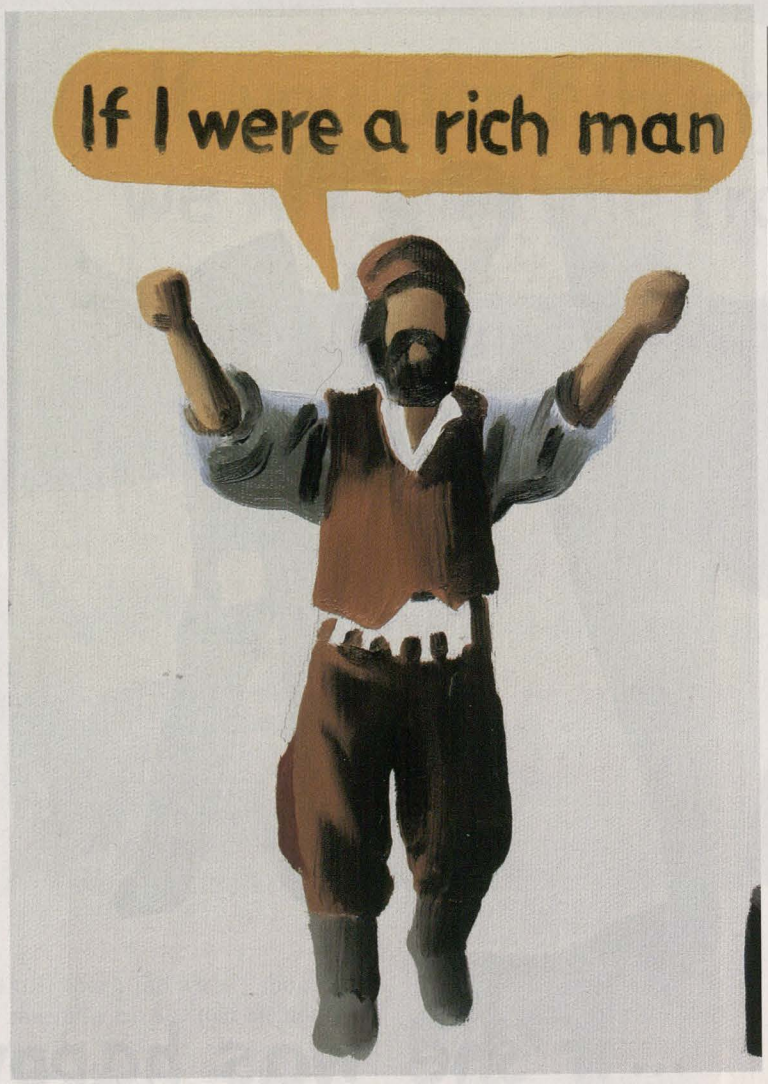


train if my car (not break) down. **8.** If he (wait) 5 minutes he (find) me. **9.** We (enjoy) the film yesterday if it (not be) so long. **10.** My brother (be killed) if the car (not stop) so quickly.

## ĆWICZENIE 21

**Conditionale typu 1, 2, 3**

**1.** If I had realised that the traffic lights were red I (stop). **2.** I could repair the tap if I (had) the right tools. **3.** You (not be) of any use unless you learn type faster. **4.** If you leave the hamster here the cat (catch) it. **5.** You (not have) so many accidents if you (drive) more slowly. **6.** If the story hadn't been true the newspaper (not print) it. **7.** You would play bridge better if you (not talk) so much. **8.** We'll have to walk to the nearest village if we (run out) of petrol. **9.** Your flight may be cancelled unless it (stop) snowing. **10.** You (not be) so fat if you (eat) less. **11.** If I (be) you I (think) about that offer. **12.** If the doctor was in he (answer) the phone.

UWAGA! Oprócz trzech czystych typów w krainie conditionals roi się od zasadzek. Na testach możecie się czasem spotkać z trybami warunkowymi mieszanymi. Zwykle typ 2 miesza się z typem 3. Są dwa podstawowe warianty:

**MIESZANKA PIERWSZA.** Zdanie po if z typu drugiego często dotyczy pewnej cechy trwałej, np. If I drove more slowly – Gdybym jeździł wolniej (w ogóle, a nie w jakimś konkretnym przypadku) – I would not have killed your cat last night (Nie zabiłbym twojego kota) – w przeszłości, stąd mamy tu czas would + have + czasownik w III formie z typu 3.

**MIESZANKA DRUGA.** Jest odwrotnością pierwszej: Gdyby coś się stało w przeszłości, rzeczy miałyby się inaczej teraz: If you hadn't killed her cat yesterday she wouldn't be upset today. If you had married Tom you would be sorry now.

## ĆWICZENIE 22

**Conditionale mieszane, ale i zwykłe typu 1, 2, 3**

**1.** If Peter (can swim) he (save) that man during his holiday in France. **2.** If he (pay) the fine last week he (not be) in court now. **3.** Oh, John if you (not listen) to this noisy music all day I (not have) a terrible headache. **4.** If John (not meddle) with my papers I would be able to find them now. **5.** My alarm failed. I (be) still in bed if my phone (not ring) half an hour ago. **6.** If you (listen) to my lectures you (not worry) so much about your exams. **7.** If she (be) brighter she (not fail) the exam last summer. **8.** I (buy) some beer if I (know) you were coming. **9.** You will have to wait if she (not be) in. **10.** If you were not so absent-minded you (not leave) the front door open.

# 12

## WYRAŻENIE I WISH...

Znaczy tyle co „szkoda, że nie" albo „żałuję, że..."

I wish I had a new camera – Szkoda, że nie mam nowego aparatu.

I wish she were here – Szkoda, że jej tu nie ma.

I wish she hadn't come yesterday when I was out) – Żałuję, że przyszła wczoraj (kiedy mnie nie było). I wish I hadn't bought that car – Szkoda, że kupiłam ten samochód.

Żale dotyczące teraźniejszości obsługuje czas SIMPLE PAST, żale dotyczące przeszłości czas PAST PERFECT, a niespełnione zapewne marzenia o miłej przyszłości załatwia czas FUTURE IN THE PAST (would + I forma). I wish you would turn down the radio – Chciałabym, żebyś ściszyła radio.

Dla podkreślenia nierealności „to be" w Simple Past może przybrać formę were dla wszystkich osób.

## ĆWICZENIE 23

**I wish. Wstaw odpowiednią formę w nawiasach.**

**1.** I wish I (know) his name. **2.** I wish I (lose) my temper yesterday. **3.** I wish she (not go) to bed so early. **4.** I wish she (be) more polite. **5.** I wish I (not call) him a liar yesterday. **6.** I wish Peter (drive) more slowly. **7.** I wish my students (work) harder last term. **8.** I wish you (stop) smoking in bed. **9.** I wish you (have) a better job. **10.** I wish the workers (roll) the carpet up before painting the ceiling.

## ĆWICZENIE 24

**I wish. Zamień zdania, posługując się wyrażeniem.**

**1.** It's a pity our garden doesn't get any sun. I wish... **2.** I'm sorry we haven't got a torch. **3.** I'm afraid Susan doesn't know Chinese. **4.** It's a pity George didn't work harder. **5.** It's a pity I don't live near my office. **6.** I'd like my son to cut his hair (but he probably won't). **7.** I would like it to stop snowing (but I bet it will be snowing all night). **8.** I'm sorry you can't drive. **9.** It is a pity she didn't book the seats. **10.** I'm sorry Anna didn't see the play.

wanna
Do you wanna speak perfect English?*
Z nami mówisz po angielsku.
ps Oferujemy również wysoki poziom poczucia humoru;-)
(best sense of humour)
Czy chcesz dobrze mówić po angielsku?
archibald
mówisz po angielsku
(22) 828 76 76, www.archibald.pl, ul. Widok 26, Warszawa

UWAGA! Podobnie jak I wish zachowują się pewne wyrażenia, tzw. unreal past, np. if only (gdyby tylko), as if (tak jakby) i I would rather (I'd rather) – wolałbym. Przykłady: He acts as if he knew Spanish very well. If only he hadn't eaten so much fish last night. I'd rather you paid me now. I'd rather you would go soon.

# 13

## POWTÓRKA

Na koniec niespodzianka. Test przekładaniec. Jeśli zrobiliście starannie wszystkie poprzednie ćwiczenia, macie szanse uporać się z poniższym tasiemcem, choć uprzedzam, że jest momentami niełatwy. I pamiętajcie, że nauka nie kończy się na tej broszurce.

### ĆWICZENIE 25

**Test prawdy**

**1.** Yesterday I (run) into Peter in the High street. **2.** I (not see) him since he (come) back from America. **3.** Last week he said he just (got) a job in Oxford and (look) for a new house. **4.** I (go) to London tomorrow because I (have) to see a doctor. **5.** My eyes (cause) me a lot of trouble recently and I (be) afraid they (get) worse. **6.** When you (visit) mother in hospital? **7.** I (go) on Friday if I (finish) my work in time. **8.** I (not visit) my grandfather for the last three days. **9.** It (rain) for three days now. **10.** I wish it (stop). **11.** I (not be) here now if you (not invite) me when we last (meet). **12.** John always (tell) everyone how clever he is. **13.** If he (fail) his next exam it (make) him realise he is not as clever as he (think). **14.** I wonder what I would be doing now if I (marry) John instead of Harry. **15.** Even if I (know) the answer I (not tell) you now. **16.** I wish he (come) earlier. **17.** If I (be) you I (go) home next week. **18.** If it (not rain) tomorrow I (test) the car I just (buy). **19.** He said I (be) the most beautiful girl he ever (meet). **20.** Come early. I (be) ready whenever you (arrive). **21.** A prisoner just (escape) from Dartmoor. **22.** The police (search) for him everywhere. **23.** I (hope) they (capture) him soon. **24.** What you (do) next weekend? **25.** The Smiths (go) to the cinema last night. **26.** He said he (be) sorry he (cause) me so much trouble. **27.** How long she (live) in this block of flats? For 3 years now. **28.** I (come) as soon as I finish my article. You (be) ready? **29.** Peter (watch) TV yesterday afternoon when the light (go out). **30.** They told him they (not meet) him before. **31.** We want to know which countries he (visit) so far. **32.** Yesterday the phone (ring) when I (have) breakfast. It was John. **33.** If I (know) it was him I (not answer). **34.** It (rain) all day today. **35.** I (suspect) it always (rain) on Sundays in England. **36.** Anyhow it (rain) every Sunday since I (arrive) here two months ago. **37.** I (live) in London for a long time but I still (not know) many streets in my district. **38.** The other day I (go out) at a time when the fog (grow) thicker and after I (walk) for a while I (lose) my way. **39.** Fortunately I (see) a pub and (go) in. **40.** We (sit) down together at the bar and (chat). **41.** While I (drink) my second beer a guy (enter) the pub and (announce) that the fog became so thick all traffic (stop). **42.** I (not see) Johnson for several months until yesterday he (turn up) looking as if he (spend) a holiday on a sunny island. **43.** We're very proud of our firm. We (make) biscuits since 1815 and (gain) many awards for our goods. **44.** My great-great-grandfather (found) it. **45.** I'm sure I (see) that guy many times before he (move) into our district.

# 14

## FORMY PODSTAWOWYCH CZASÓW ANGIELSKICH

| | | |
|---|---|---|
| **PRESENT CONTINUOUS** | | |
| I am (I'm) working | I am not (I'm not) working | am I working? |
| you are (you're) working | you are not (aren't) working | are you working? |
| he is working (he's) | he is not (isn't) working | is he working? |
| we are working | we are not working | are we working? |
| you are working | you are not working | are you working? |
| they are working | they are not working | are they working? |
| **SIMPLE PRESENT** | | |
| I work | I do not (don't) work | do I work? |
| you work | you do not work | do you work? |
| he works | he does not (doesn't) work | does he work? |
| we work | we do not work | do we work? |
| you work | you do not work | do you work? |
| they work | they do not work | do they work? |
| **SIMPLE PAST** | | |
| I worked | I did not (didn't) work | did I work? |
| you worked | you did not work | did you work? |
| he worked | he did not work | did he work? |
| we worked | we did not work | did we work? |
| you worked | you did not work | did they work? |
| **PAST CONTINUOUS** | | |
| I was working | I was not (wasn't) working | was I working? |
| you were working | you were not (weren't) working | were you working? |
| he was working | he was not working | was he working? |
| we were working | we were not working | were we working? |
| you were working | you were not working | were you working? |
| they were working | they were not working | were they working? |
| **PAST PERFECT** | | |
| I had worked | I had not (hadn't) worked | had I worked? |
| you had worked | you had not worked | had you worked? |
| he had worked | he had not worked | had he worked? |
| we had worked | we had not worked | had we worked? |
| you had worked | you had not worked | had you worked? |
| they had worked | they had not worked | had they worked? |
| **SIMPLE FUTURE** | | |
| I shall/will work | I shall not work/ will not (won't) work | will I work? |
| you will work | you will not work | will you work? |
| he will work | he will not work | will he work? |
| we will work | we will not work | will we work? |
| you will work | you will not work | will you work? |
| they will work | they will not work | will they work? |
| **FUTURE IN THE PAST – CONDITIONAL – według poniższego schematu** | | |
| I would work | I would not work (wouldn't work) | would I work? |
| you would work | you would not work | would you work? |
| he/we/you/they would work etc. | | |
| **FUTURE PERFECT IN THE PAST (3 CONDITIONAL) – według poniższego schematu** | | |
| I would have worked | I would not have worked | would I have worked? |
| you would have worked | you would not have worked | would you have worked? |
| he/we/you/they would have worked etc. | | |

# 15

## KLUCZ DO ĆWICZEŃ

### ĆWICZENIE 1

**1.** is travelling **2.** warms/gives **3.** is/do you think **4.** does....belong **5.** don't believe **6.** swims/doesn't dive **7.** live **8.** Do you hear/am listening/can **9.** is raining/may I borrow **10.** Are you seeing **11.** is trying **12.** is staying **13.** is/isn't working **14.** I must **15.** I'm learning **16.** says/is/don't believe **17.** is flowing **18.** is/knows/is learning **19.** Where does your b. live **20.** Does it ever snow **21.** What does your father do **22.** tastes **23.** are/Are they having **24.** see/are wearing/are you going **25.** floats/ iron doesn't **26.** go **27.** promise **28.** can't/is having **29.** do you want **30.** is **31.** cooks **32.** don't come **33.** you read/love/ I'm reading **34.** is coming **35.** travel **36.** are you having **37.** have **38.** feels **39.** wants/do you think it is safe **40.** arrives.

### ĆWICZENIE 2

**1.** was just closing **2.** wasn't listening/were talking **3.** weren't looking **4.** was still burning **5.** were having/went out **6.** was repairing **7.** was still moving **8.** When did C. discover **9.** was **10.** went/was shining **11.** were having **12.** didn't go/was raining **13.** rang/was driving **14.** saw/were

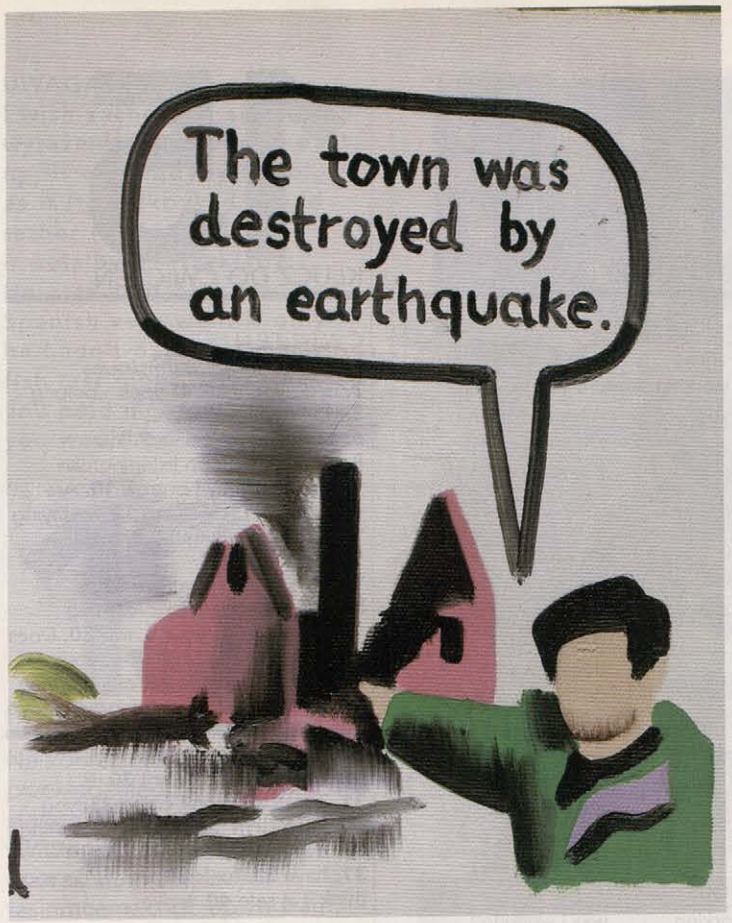


waiting **15.** visited **16.** How much did you pay **17.** fell/was watching **18.** were doing/was cooking **19.** had/fed **20.** ran/broke.

ĆWICZENIE 3

**1.** How long have you lived/have lived **2.** lived/went **3.** left/where did he go **4.** have written **5.** phoned **6.** Where have you been/have been/did you enjoy **7.** Has Tom fed/fed/did he give/gave **8.** have you known/what did he do/he came here/he was **9.** haven't seen **10.** Has she finished/has done **11.** served/when did the war start/lasted **12.** Did you lock **13.** have cut **14.** got married **15.** burnt/how did you do **16.** worked **17.** have never met **18.** arrived/had/went **19.** have been **20.** was **21.** have just had **22.** have had **23.** have you seen **24.** has already begun **25.** brought/wanted **26.** has stopped **27.** composed **28.** How long ago did you buy/have had **29.** hasn't started/how long has he been **30.** have just had/how did it go/did you enjoy.

ĆWICZENIE 4

**1.** has been/has been looking/hasn't found **2.** have been walking **3.** have been teaching **4.** has been looking for/hasn't found **5.** has been making **6.** has been coughing **7.** have you been/have you been reading **8.** have known **9.** have you done **10.** has been collecting **11.** has just sold **12.** have been polishing **13.** has been **14.** has had **15.** what have they been doing/have been picking/have they picked/have picked **16.** has been using **17.** have been/have been cleaning **18.** have you ever been **19.** have greased **20.** have been playing/haven't played **21.** have just remembered/haven't posted/haven't received **22.** what have you been doing/have been looking **23.** haven't seen **24.** have you done/have put **25.** has been lifting **26.** has been/Why have you been sitting here **27.** have been working/has never been **28.** have been doing/haven't finished **29.** haven't found/has been **30.** hasn't stopped **31.** has been studying **32.** has been leaking **33.** Has M. been crying/hasn't been crying/has been peeling **34.** has been/hasn't eaten **35.** hasn't spoken **36.** have had **37.** has been staying **38.** have you seen/has been **39.** have been wanting **40.** have been doing/have you understood.

ĆWICZENIE 5

**1.** We mustn't waste time **2.** We'll have to wait for him **3.** We won't be able to postpone the meeting. **4.** You needn't change your shoes. **5.** Will we have to do it once more? **6.** I could play chess when I was 7 years old. **7.** You must (albo have to) tell her the truth. **8.** Can you stand on your head? **9.** Could you lend me 5 pounds? **10.** Do you have to go now? **11.** Does he have to make so much noise? **12.** It may rain this morning. **13.** Has your brother (got) a car? **14.** You needn't pretend **15.** I don't have to help him, he is able (he can) do it himself. **16.** I may never see you again. **17.** Do you have any free time this weekend? **18.** You don't have to wait for him. **19.** Were you able to cross the river? **20.** This river isn't safe for bathing. **21.** Will he be able to help us next week? **22.** Has your sister still got the mountain cottage? **23.** Do the children in this country have to go to school on Saturdays? **24.** Will she be tanned when she gets back from Spain? **25.** You mustn't cross the start line before they blow the whistle. **26.** I won't be able to finish the test. **27.** We had to solve two problems. **28.** I will have to take the dog for a walk. **29.** The children mustn't be late for tea. **30.** I don't have enough cash. I will have to pay by cheque. **31.** P. must have seen that film **32.** She can't have seen you **33.** You should have apologised to him at the time **34.** Mr S. can't have committed the crime. **35.** You must have had your suspicions by then.

ĆWICZENIE 6

**1.** had left **2.** asked/had visited **3.** heard/had been **4.** had spread/arrived **5.** told/had left **6.** had died **7.** had known **8.** had lost **9.** had been. **10.** hadn't told

ĆWICZENIE 7

**1.** is going to have **2.** am playing **3.** what will you do/what are you going to do **4.** will know **5.** will like **6.** will believe **7.** I'm going to learn **8.** will succeed **9.** will remember **10.** I'm going to see/I'm seeing **11.** is going **12.** will wait **13.** will understand **14.** will grow **15.** will give **16.** What will you do **17.** is going to attack **18.** are you doing/I'm going **19.** is going **20.** is coming.

ĆWICZENIE 8

**1.** returns **2.** will have/stops **3.** will be **4.** will become **5.** won't stop **6.** has **7.** tell **8.** hears **9.** is **10.** goes **11.** are **12.** will fight **13.** comes **14.** lifts/will be able **15.** will have/make.

ĆWICZENIE 9

**1.** saw/had left **2.** does **3.** have known/met **4.** will never forget/have just told **5.** was walking/saw **6.** haven't lived **7.** have you been waiting **8.** is coming **9.** don't stay **10.** has never seen **11.** haven't been **12.** are **13.** where did you meet **14.** will be/has just come/want **15.** comes/will tell/has just said **16.** have already read **17.** have you read **18.** I'm meeting/has just come **19.** haven't seen/moved **20.** have you done **21.** are looking/have you had **22.** was staying/rode/had bought **23.** haven't finished/will finish **24.** recognised/came/haven't seen/left **25.** don't think/will be able to **26.** will collect/comes **27.** lived/live **28.** shine **29.** are studying/began **30.** don't hurry/will miss **31.** have never been/was/was watching **32.** have been **33.** changed/was crossing **34.** never have/comes **35.** go/am going **36.** stayed/was staying/met **37.** am going/is staying/wants **38.** what does your father do/is/isn't working **39.** has just told/is getting **40.** will choose/leaves/will make **41.** comes/has been doing/met **42.** will you do/leave/I'm thinking **43.** do you think/have/do we have to go **44.** has been training/haven't been able to play/bought **45.** has written **46.** has set **47.** will finish/have been writing **47.** have you known/met **48.** do you remember/have you forgotten **49.** had waited/came **50.** have been studying/have learned/find.

ĆWICZENIE 10

**1.** The Queen is given **2.** The boys were asked **3.** We have been sent **4.** The thieves were being watched **5.** I'm being followed **6.** Tickets can be reserved **7.** This play was written by S. **8.** My question wasn't answered **9.** She will be offered **10.** We have been asked **11.** Has the chair been mended **12.** Dogs are said to be **13.** Our car is kept **14.** John was promised **15.** The lady is read to **16.** Wine should be opened/it is used **17.** The old cinema is being pulled down **18.** The lions are fed **19.** The tree was struck **20.** Bicycles mustn't be left **21.** Germs can't be seen **22.** The roof has been destroyed **23.** He was seen **24.** The centre of town should be avoided **25.** I don't like to be called **26.** The tables were being carried **27.** He said I would be led to the exit **28.** She will be looked after **29.** PM was listened to **30.** They shouldn't be laughed at **31.** The milk is brought/the letters are left **32.** can't be washed/must be dry-cleaned **33.** is being demolished **34.** T. will be prosecuted **35.** Dogs must be kept **36.** Have my letters been posted **37.** He was taken to the hospital by an ambulance **38.** Sets are made **39.** Report will be printed **40.** was taken.

ĆWICZENIE 11

**1.** was lost **2.** are being mended **3.** will be published **4.** mustn't be taken **5.** my dog was stolen **6.** he is being watched **7.** was slashed **8.** Who was it written by? **9.** may be kept **10.** will be said/is returned **11.** aren't admitted **12.** are made **13.** must be left **14.** is eaten **15.** can't be answered **16.** were built **17.** are paid **18.** I was asked **19.** must be taught **20.** has been looked after.

ĆWICZENIE 12

**1.** were **2.** would **3.** could **4.** had come **5.** were **6.** were **7.** was **8.** had found **9.** would have **10.** had to **11.** would be able **12.** would see **13.** was **14.** would be able **15.** had met **16.** had been **17.** was **18.** lived **19.** would have/wanted **20.** were **21.** trusted **22.** was **23.** had bought **24.** could **25.** would rain.

ĆWICZENIE 13

**1.** he was very happy **2.** he would be late **3.** didn't like **4.** he had seen **5.** he was living **6.** had to **7.** Mr S. had gone the previous month **8.** I had to go **9.** he had known **10.** didn't know what S. would say **11.** thought Dick was married **12.** that was the last time he had seen **13.** he was tired **14.** he could speak **15.** were living **16.** my sister had explained **17.** the warden was looking **18.** he was sorry he was late **19.** had to go the following week **20.** wasn't/had been **21.** grew in his garden. **22.** I hadn't given **23.** gave/would hang **24.** had/didn't work **25.** hadn't seen the day before.

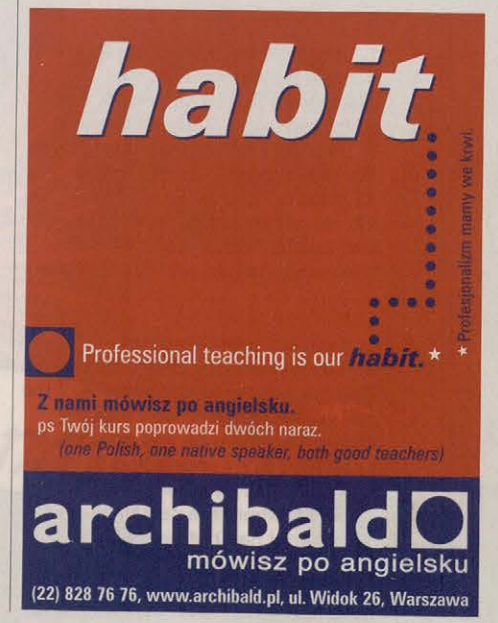

ĆWICZENIE 14
**1.** Nothing happened/had gone **2.** he wished he had **3.** wouldn't wait if I was late **4.** they had been there **5.** we weren't working **6.** he hadn't done **7.** would come/she could **8.** didn't know **9.** hadn't been ill the day before **10.** had had to go the previous month **11.** he needn't go **12.** she hadn't heard **13.** he would help if he wasn't too busy **14.** she had just been **15.** He said the Earth turns.

ĆWICZENIE 15
**1.** they have been watching **2.** I have been **3.** he was ready **4.** she doesn't like **5.** he has been **6.** had a lift/didn't work **7.** didn't like/was **8.** she has got **9.** she would sit/came **10.** she didn't know what to do **11.** teacher told us wood floats **12.** he can keep **13.** she didn't know and said she would have **14.** he knew what he had said **15.** E. make

ĆWICZENIE 16
**1.** if he had been there long **2.** if there were any letters for her **3.** if she wanted tea or coffee **4.** if the taxi will be here **5.** if we/I had any children **6.** where he was going **7.** if I had read **8.** if I understand **9.** if she was ready **10.** if he had seen **11.** if he knew **12.** where the new bank was **13.** where I had put his **14.** when I will come to see him **15.** if I had ever been to **16.** why she had to pay **17.** where I had been the day before **18.** how far away from the PO was **19.** if I had heard that **20.** why my house was **21.** if I have done **22.** whose car I had borrowed **23.** if I was listening **24.** if I had watched **25.** if we were going the following week.

ĆWICZENIE 17
**1.** to watch out **2.** not to do **3.** not to drop **4.** to tell her **5.** not to argue **6.** not to forget **7.** to pay **8.** to open **9.** not to go **10.** to drop.

ĆWICZENIE 18
**1.** will you repay **2.** don't like **3.** doesn't leave **4.** will damage **5.** is late **6.** won't let **7.** won't be able to do **8.** tell/will you promise **9.** arrives **10.** I'll make.

ĆWICZENIE 19
**1.** would have **2.** knew **3.** would buy/could **4.** were/would inform **5.** would you do **6.** would stop **7.** was/would understand **8.** wouldn't go/were **9.** had/would fly **10.** Would you visit/were sent.

ĆWICZENIE 20
**1.** had known **2.** wouldn't have taken **3.** would you have accepted **4.** had arrived/would have got **5.** had been/wouldn't have ruined **6.** would have found/had opened **7.** would have caught/hadn't broken **8.** had waited/would have found **9.** would have enjoyed/hadn't been **10.** would have been killed/hadn't stopped.

ĆWICZENIE 21
**1.** would have stopped **2.** had **3.** won't be **4.** will catch **5.** wouldn't have/drove **6.** wouldn't have printed **7.** didn't talk **8.** run out **9.** stops **10.** wouldn't be/ate **11.** were/would think **12.** would answer.

ĆWICZENIE 22
**1.** could swim/would have saved **2.** had paid/wouldn't be **3.** hadn't listened/wouldn't have **4.** hadn't meddled **5.** would still be/hadn't rung **6.** had listened/wouldn't worry **7.** was (were)/wouldn't have failed **8.** would have bought/had known **9.** isn't **10.** wouldn't have left.

ĆWICZENIE 23
**1.** knew **2.** hadn't lost **3.** hadn't gone **4.** was **5.** hadn't called **6.** drove **7.** had worked **8.** would stop **9.** had **10.** had rolled.

ĆWICZENIE 24
**1.** I wish my garden got more sun **2.** I wish we had **3.** I wish S. knew **4.** I wish G. had worked **5.** I wish I lived **6.** I wish he would cut **7.** I wish it would stop snowing **8.** I wish you could drive **9.** I wish she had booked **10.** I wish A. had seen.

ĆWICZENIE 25
**1.** ran **2.** haven't seen/came **3.** had just got/was looking **4.** am going/have **5.** have been causing/am afraid/are getting **6.** will you visit/ did you visit **7.** I will go/finish **8.** haven't visited **9.** has been raining **10.** it would stop **11.** wouldn't be/ hadn't invited/met **12.** is always telling **13.** failed/would make/think **14.** had married **15.** knew/ wouldn't tell **16.** had come **17.** were/would go **18.** doesn't rain/will test/have just bought **19.** was/had ever met **20.** will be/arrive **21.** has just escaped **22.** are searching **23.** hope/will capture **24.** are you doing **25.** went **26.** was/had caused **27.** has she lived; albo: has she been living **28.** will come/will you be **29.** was watching/went **30.** hadn't met **31.** has visited **32.** rang/was having **33.** had known/wouldn't have answered **34.** has been raining albo has rained **35.** suspect/rains **36.** has rained/arrived **37.** have been living albo have lived/don't know **38.** went out/was growing/walked/lost **39.** saw/went **40.** were sitting/chatting **41.** was drinking/entered/announced/had stopped **42.** hadn't seen/turned up/had spent **43.** have been making biscuits/have gained **44.** founded it **45.** had seen/moved.



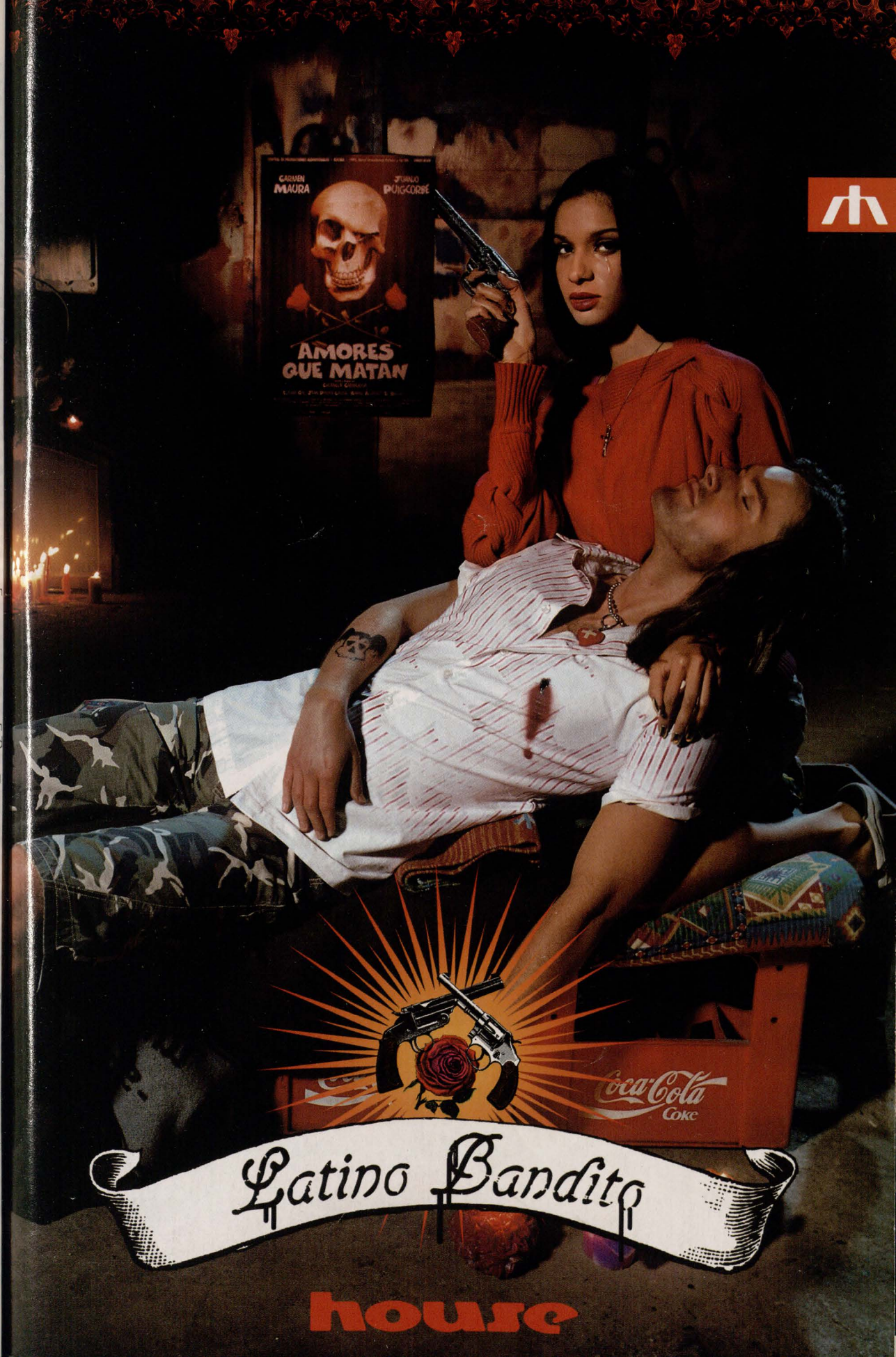

English First

Sposób na płynny angielski

# ANGIELSKI to Twój klucz do przyszłości

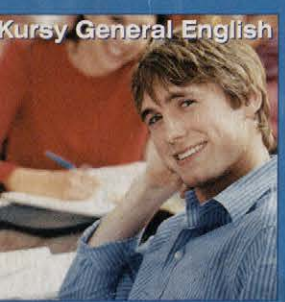


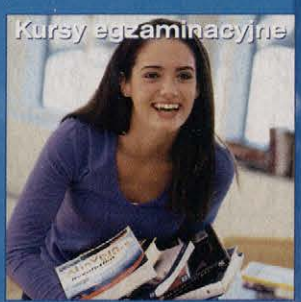

*150 szkół w 40 krajach • 300 000 studentów rocznie • blisko 40 lat doświadczenia*
*kursy na wszystkich poziomach • bezpłatny test i lekcja próbna •*
*certyfikat Suffolk University, USA • podróże językowe, praca w USA*

**Warszawa Centrum**, Marszałkowska 1, ☎ 825 00 7

**BIELSKO BIAŁA**, Piłsudskiego 27, ☎ 8 100 555 • **BYDGOSZCZ**, Gdańska 27, ☎ 349 38 88 • **KATOWICE**, Moniuszki 4/6, ☎ 352 10 50
**KIELCE**, Paderewskiego 34/7, ☎ 343 71 40 • **KRAKÓW**, Basztowa 23, ☎ 429 67 76 • **ŁÓDŹ**, Kościuszki 103, ☎ 637 76 04
**MYSZKÓW**, Słowackiego 8, ☎ 313 36 64 • **POZNAŃ**, Piekary 5, ☎ 663 61 40 • **RADOM**, 25 Czerwca 68, ☎ 369 03 04
**TYCHY**, Piłsudskiego 12, ☎ 325 72 43 • **WARSZAWA Bemowo**, Powstańców Śląskich 44, ☎ 666 00 55
**WARSZAWA Centrum**, Marszałkowska 1, ☎ 825 00 70 • **WARSZAWA Tarchomin**, Światowida 18, ☎ 676 64 90
**WARSZAWA Wilanów**, Królowej Marysieńki 26, ☎ 550 60 83 • **WŁOCŁAWEK**, Przedmiejska 1a/5, ☎ 411 60 02
**WROCŁAW**, Kazimierza Wielkiego 15, ☎ 346 09 61 • **ZIELONKA**, Kolejowa 64, ☎ 781 01 68

www.englishfirst.p